Peter J. Carroll

Psychonauta

czyli

Magia Chaosu w Teorii i Praktyce

w przekładzie Dariusza Misiuny



Warszawa 2006

Peter J. Carroll
Liber Null & Psychonaut

First published by Samuel Weiser, Inc, now Red Wheel/Weiser, York Beach, Me as Liber Null & Psychonaut

Ilustracje do *Liber Null* Andrew David
Ilustracje do *Psychonauty* Brian Ward

przekład
Dariusz Misiuna

redakcja stylistyczna
Rafał Nowakowski

projekt okładki
Wojciech Benicewicz
Joanna John

skład i łamanie
Joanna John

pomoc techniczna
Tomasz „Gato" Gawroński

Wydanie 1
ISBN 83-88922-10-6

Wydawnictwo Okultura
skr. poczt. 435, 00-950 Warszawa 1
www.okultura.pl

druk i oprawa
Podlaska Spółdzielnia Produkcyjno-Handlowo-Usługowa
15-182 Białystok, ul. 27 Lipca 40/3,
tel./fax (085) 675-48-02, http://www.podlaska.com.pl

SPIS TREŚCI LIBER NULL

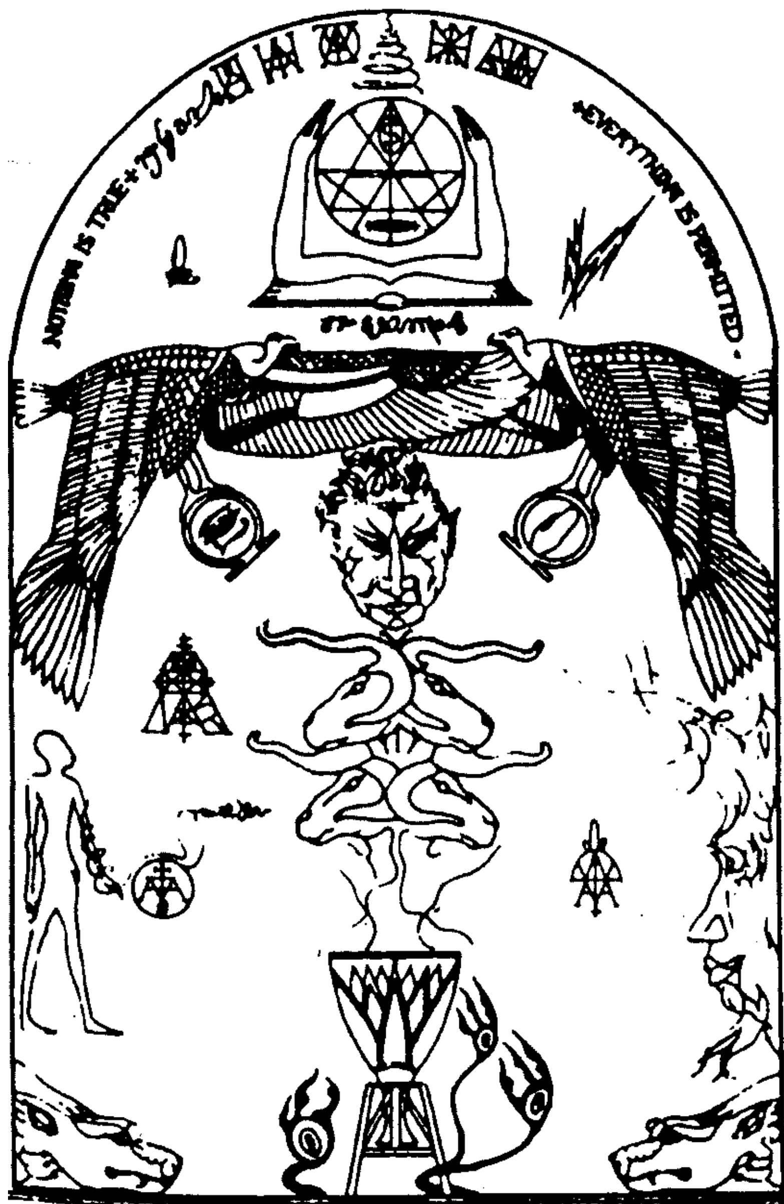
SPIS TREŚCI PSYCHONAUTA

Książkę tę dedykuję wszystkim psychonautom, którzy wraz ze mną nocami, pośród leśnych pustkowi, w świątyniach, podziemnych komnatach i na szczytach gór przywoływali Misteria...

Peter J. Carroll

PODZIĘKOWANIA

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy na przestrzeni lat przychodzili mi z pomocą, dzięki czemu mogło dojść do powstania tej książki: Rayowi Sherwinowi, który w 1978 roku przyczynił się do wydania pierwszej wersji *Liber Null* dla studentów zakonu Iluminatów Thanaterosa i pomógł mi w przygotowaniu jej poprawionej wersji, która ukazała się w 1981 roku: Christopherowi Brayowi z księgarni Sorceror's Apprentice, dzięki któremu *Liber Null* mogła liczyć na kolejne dodruki, a *Psychonauta* wreszcie ujrzał światło dzienne; Andrew Davidowi, który przygotował ilustracje do *Liber Null* i Brianowi Wardowi, który zilustrował *Psychonautę*. Jestem wam winien dozgonną wdzięczność.



„Nic nie jest prawdziwe. Wszystko jest dozwolone."

NOTA OD AUTORA

Napisałem *Liber Null* z myślą o osobach zainteresowanych na poważnie okultyzmem. Dlatego zawiera ona potężne rytuały, przeznaczone jedynie dla czytelników obdarzonych dobrym zdrowiem. Osoby cierpiące na choroby serca, epilepsję lub jakąkolwiek inną chroniczną przypadłość proszone są o powstrzymanie się przed praktykowaniem opisanych tu ćwiczeń i rytuałów. Zarówno autor, jak i wydawca nie biorą odpowiedzialności za niewłaściwe wykorzystanie znajdujących się w tej książce treści, ani za skutki uboczne, które mogą, choć nie muszą, pojawić się w trakcie wykonywania omawianych w niniejszym dziele ćwiczeń.

LIBER NULL
LIBER NULL
LIBER NULL
LIBER NULL
LIBER NULL
LIBER NULL
LIBER NULL

LIBER NULL

Publikacja IOT

w klasie 4°, 3° i 2°

zawierająca:

Liber MMM
Liber LUX
Liber NOX
Millenium
Liber AOM

WPROWADZENIE

Magia chaosu, praktykowana przez zakon Iluminatów Thanaterosa, jest sztuką wyjątkowo osobistą i praktyczną, która opiera się na eksperymentowaniu. Książce tej przyświecają dwie tezy. Pierwsza z nich głosi, że odmienne stany świadomości stanowią klucz do odkrywania magicznych mocy. Druga, że moce te można rozwijać bez odwoływania się do innego systemu symbolicznego niż sama rzeczywistość.

W rozdziałach poświęconych ćwiczeniu zmienności przekonań i tworzeniu własnego alfabetu pragnień zajmujemy się magicznym stylem myślenia.

Ponieważ uznaję naturalną skłonność do ciemnej strony magii za całkiem dobry punkt wyjścia dla rozwoju zainteresowań magicznych, całą drugą część tej książki poświęciłem czarnoksięstwu.

Porzucając archaiczne, zakurzone księgi magiczne, pełne niedorzeczności i mistyfikacji, wolałem skupić się na gromadzeniu tych witalnych elementów rozmaitych tradycji, które razem składają się na żywą sztukę.

Elementy te stanowią trzon praktyki Zakonu Iluminatów Thanaterosa (IOT), będącego magicznym spadkobiercą Zos Kia Cultus i zakonu A.'.A.'.

Księga ta pierwotnie miała służyć jako podręcznik magiczny IOT. Jej obecne wydanie ma nieść pożytek tym wszystkim, którzy pragną pracować samodzielnie lub z myślą o przystąpieniu do Zakonu. Aczkolwiek o inicjowanym mówi się „on", powodem jest jedynie ukłon w stronę tradycyjnego stylu tekstów magicznych. Nasze studia w żadnej mierze nie wykluczają kobiet.

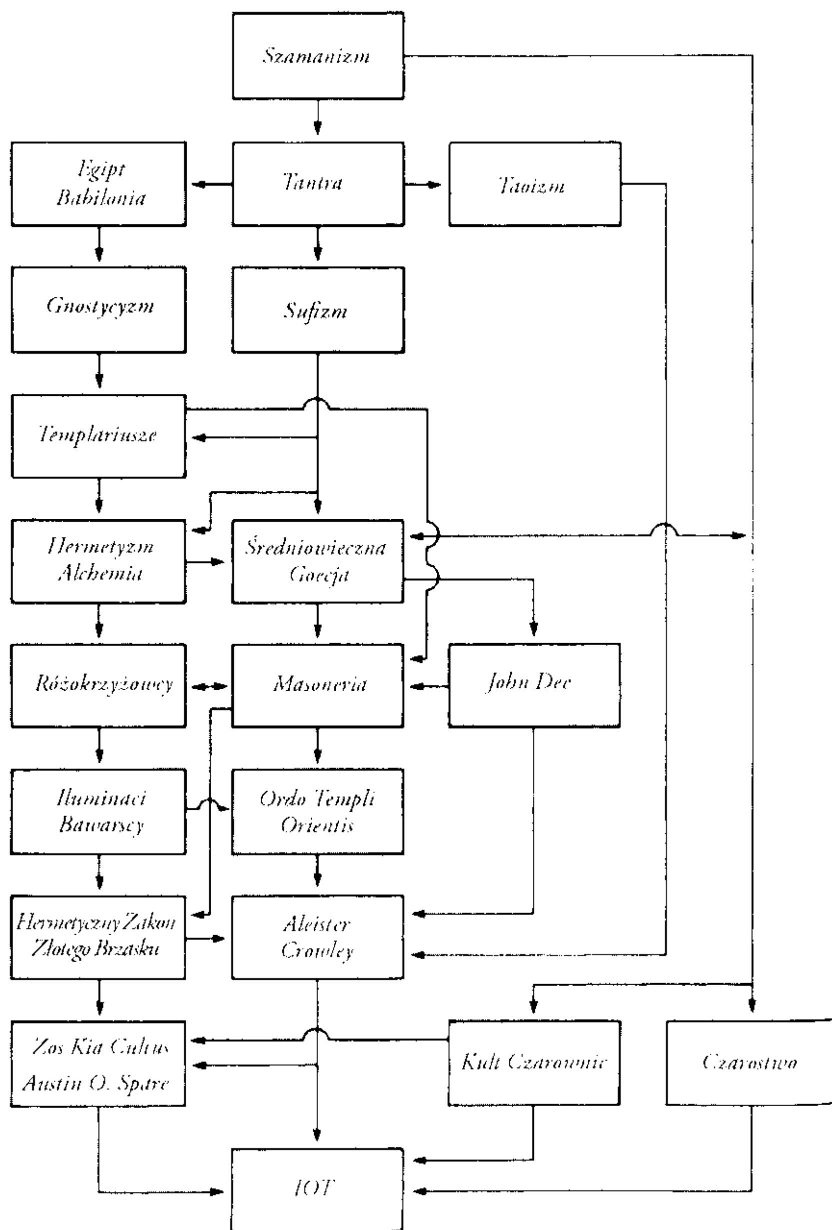


Diagram 1. Ewolucja tradycji magicznej.

POSZUKIWANIA MAGICZNE ILUMINATÓW THANATEROSA*

Tajemnice magii posiadają tak uniwersalną, a jednocześnie fizycznie namacalną naturę, że wymykają się prostym wyjaśnieniom. Istoty, które zgłębiły i wcieliły w życie te tajemnice, osiągają mistrzostwo. W rozmaitych momentach historii mistrzowie inspirują adeptów do tworzenia magicznych, mistycznych, religijnych, a nawet świeckich zakonów, których celem jest pomoc innym w osiąganiu mistrzostwa. Tego rodzaju zakony czasami otwarcie nazywały się iluminatami. Zdarzało się jednak, że roztropność nakazywała im skrytość. Misteria można podtrzymać jedynie dzięki nieustającym objawieniom. Dlatego Iluminaci Thanaterosa kontynuują tradycję sięgającą siedmiu tysięcy lat wgłąb dziejów. Jednak w wymiarze zewnętrznym Zakon nie posiada historii, chociaż został stworzony jako satrapa iluminatów.

W zakonie nie posiadającym przeszłości nie ma co ukrywać przyszłości przed teraźniejszością. Zakon ów bierze swą nazwę od bóstwa miłości,

* Iluminaci Thanaterosa (skr. IOT od „Illuminati od Ihanateros" - założony w 1976 roku przez Petera Carrolla i Fratra U.D. (obecnie autora poczytnych książek m.in. o magii seksualnej) pakt magiczny mający na celu popularyzowanie eksperymentalnego podejścia do praktyki magicznej i wprowadzenie nowego paradygmatu do tradycji okultystycznej, w którym nacisk kładzie się na kreatywność, pomysłowość, innowacyjność i skuteczność. Założyciele IOT zapoczątkowali bardzo popularny, szczególnie w latach osiemdziesiątych XX wieku (honorowym członkiem tego zakonu był m.in. kultowy pisarz, William S. Burroughs), nurt magii chaosu, posiadający charakter anarchiczny, a swą sieciową strukturą zapowiadający pojawienie się internetu. Magowie chaosu, zamiast tradycyjnych oręży magii ceremonialnej, lubią korzystać z nowoczesnych technologii. Sam zaś zakon IOT nadal funkcjonuje w wielu krajach, m.in. w Niemczech, Austrii, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Australii, USA i na Bliskim Wschodzie, choć Peter Carroll nie jest już jego aktywnym uczestnikiem. - przyp. tłum.

Erosa oraz boga śmierci, Thanatosa. Seks i śmierć, poza tym że są dwiema największymi obsesjami i siłami napędowymi ludzkości, reprezentują pozytywne i negatywne metody osiągania świadomości magicznej. Zawarta w nazwie zakonu „iluminacja" odnosi się do inspiracji, oświecenia i wyzwolenia, osiąganych przy pomocy praktykowanych przezeń metod.

Szczególny cel, dla którego stworzono IOT, stanowi wpłynięcie na kształt świeżo wyłaniającego się piątego eonu. Zadanie to, choć w istocie historyczne, polega na rozprzestrzenianiu wiedzy magicznej wśród jednostek, ponieważ po raz pierwszy od czasu narodzin pierwszego eonu rysuje się potrzeba manifestacji tych zdolności.

W IOT nie ma formalnej hierarchii. Istnieje jedynie podział na specjalizacje, ze względu na rozwijane przez ludzi umiejętności.

Uczniowie wzmacniają magiczną wolę przeciw najmocniejszemu z możliwych przeciwników - ich własnemu umysłowi. Rozwijają magiczne zdolności oraz zgłębiają tajemniczy świat śnienia.

Wtajemniczeni poznają wszelkie formy okultystycznych mocy. Starają się doskonalić w wybranej przez siebie, szczególnej formie magii. Zawsze też służą pomocą tym wszystkim, którzy chcieliby wstąpić do zakonu i podążać tą ścieżką.

Adepci doskonalą się we wszelkich aspektach magicznej mocy, poszukując mądrości i samowyzwolenia.

Mistrzowie starają się urzeczywistniać cele Zakonu takimi rodzajami działania lub nie-działania, jakie uznają za stosowne.

Na diagramie 1 przedstawiliśmy jak kształtował się przekaz tradycji magicznych od pierwszego do piątego eonu. Więcej na temat samej eoniki opowiemy w rozdziale pt. „Millenium".

LIBER MMM

Skrypt Inicjacyjny

4° IOT

LIBER MMM

Kurs ten obejmuje ćwiczenia w osiąganiu magicznego transu, czyli pewnej formy kontroli umysłu zbliżonej do jogi, praktykowanie osobistej metamorfozy i podstawowych technik magicznych. Osiągnięcie powodzenia w tych technikach jest warunkiem postępu ku wtajemniczeniu 3°.

Dziennik magiczny stanowi najistotniejsze i najmocniejsze narzędzie maga. Powinien być wystarczająco obszerny, by znalazła się tam strona na opisanie codziennych zdarzeń. Uczniowie powinni zapisywać czas, trwanie i stopień powodzenia podjętych praktyk. Powinni sporządzać notatki na temat okoliczności towarzyszących ich pracy.

KONTROLA UMYSŁU

Dla efektywnej praktyki magicznej niezbędne jest wyjątkowe skupienie, aż do chwili osiągnięcia transu. Dokonuje się tego poprzez kolejne fazy: całkowity bezruch ciała, regulację oddychania, powstrzymanie potoku myśli, koncentrację na dźwięku, koncentrację na przedmiotach i koncentrację na wyobrażeniach umysłu.

Niewzruszoność

Przyjmij jak najbardziej wygodną pozycję ciała i staraj się utrzymać ją jak najdłuższej. Powstrzymuj mruganie powiekami, nie poruszaj językiem, palcami, czy innymi częściami ciała. Nie pozwól, by umysł dał się ponieść biegowi myśli. Zachowuj bierną uwagę. Z upływem czasu to, co początkowo mogło być wygodną pozycją, teraz stanie się udręką, ale nie zważaj na to! Każdego dnia zarezerwuj sobie czas na tę praktykę, a potem wykonuj ją przy każdej sprzyjającej okazji.

Spisuj rezultaty w dzienniku magicznym. Każde ćwiczenie powinno trwać przynajmniej pięć minut. Kiedy wydłuży się do piętnastu minut, należy przejść do regulacji oddychania.

Oddychanie

Pozostań w bezruchu tak długo, jak to możliwe, i zacznij z rozwagą spowalniać i pogłębiać oddychanie. Celem tej praktyki jest całkowite wykorzystanie możliwości płuc bez wysiłku i napięcia mięśni. Dla wydłużenia procesu, pomiędzy wydechem i wdechem można utrzymać opróżnione lub wypełnione płuca. Ważne, by umysł całkowicie skupił się na cyklu oddychania. Gdy przebieg ćwiczenia rozwinie się do trzydziestominutowych sesji, należy przejść do praktyki powstrzymywania myśli.

Nie-myślenie

Ćwiczenia w niewzruszoności i oddychaniu mają pozytywny wpływ na zdrowie, lecz na planie ogólnym przygotowują jedynie do praktyki powstrzymywania biegu myśli, stanowiącej wstęp do magicznego transu. Pozostając w bezruchu i głęboko oddychając, odciągaj umysł od pojawiających się myśli. Każda taka próba pokaże ci, że umysł charakteryzuje wściekła aktywność Jedynie przy największej determinacji zdołasz osiągnąć kilka sekund spokoju

umysłu, ale nawet wtedy można mówić o sukcesie. Postaraj się koncentrować na pojawiających się myślach i wydłużać okresy całkowitej ciszy.

Podobnie jak to było z bezruchem ciała, ta niewzruszoność umysłu powinna być praktykowana o ustalonych porach oraz w chwilach bezczynności. Rezultaty należy zapisywać w dzienniku.

Transe magiczne

Magia jest nauką i sztuką powodowania zmiany zgodnie ze swą wolą. Wola tylko wtedy nabiera skuteczności magicznej, gdy nie przeszkadza jej skupiony umysł. Na początku trzeba wyćwiczyć się w koncentracji na jakimś nieistotnym zjawisku. Jeśli bowiem skupiamy się na jakiejś konkretnej formie pragnienia, żądza rezultatu zakłóca efekt. Identyfikacja z ego, lęk przed przegraną i pragnienie zwrotne, by nie urzeczywistniać pragnienia - wszystkie te aspekty naszej dualistycznej natury jak zmory stają nam na drodze do osiągnięcia rezultatu.

Dlatego podczas wyboru obiektów koncentracji korzystniej zdecydować się na coś, co nie posiada duchowego, egotystycznego, intelektualnego, emocjonalnego i utylitarnego znaczenia. Innymi słowy, zjawisko bez znaczenia.

Koncentracja na przedmiocie

Legenda o złym spojrzeniu wywodzi się ze zdolności czarodziei i czarnoksiężników do martwego wpatrywania się w przestrzeń. Umiejętność tą można rozwijać na każdym obiekcie - znaku na ścianie, odległym przedmiocie, gwieździe na niebie - na wszystkim. Utrzymanie nieruchomego spojrzenia choćby przez kilka chwil wydaje się nadzwyczaj trudne, a jednak trzeba je doskonalić godzinami. Należy odeprzeć wszelkie pokusy odwrócenia wzroku od przedmiotu, wszelkie próby błądzenia myślami. Ostatecznie technika ta pozwala wyławiać okultystyczne tajemnice z rozmaitych rzeczy, lecz nim do tego dojdzie trzeba popracować z niestotnymi obiektami.

Koncentracja na dźwięku

Ta część umysłu, w której pojawiają się myśli werbalne, podlega kontroli magicznej, dzięki koncentracji na dźwięku wyobrażonym w umyśle. Należy wybrać jakiś prosty dźwięk, na przykład *Aum* lub *Om, Abrahadabra, Jod He Waw He, Aum Mani Padme Hum, Zazas Zazas Nasatanada Zazas,* a następnie nieustannie powtarzać go w umyśle, aby zablokować inne myśli. Nie-

zależnie od tego, jak niewłaściwy może się wydać, należy przy nim trwać. Z czasem dźwięk zacznie powtarzać się automatycznie i może pojawiać się nawet w snach. Będą to pozytywne oznaki. Koncentracja na dźwięku jest kluczem do opanowania słów mocy i pewnych form rzucania zaklęć.

Koncentracja na obrazie

Część umysłu odpowiedzialna za wyobrażenia wizualne podlega kontroli magicznej dzięki koncentracji na obrazie myślowym. Należy zwizualizować prosty kształt, na przykład trójkąt, koło, kwadrat, krzyż czy gwiazdę i jak najdłużej utrzymać go w oku umysłu. Będzie to możliwe przy wielkim wysiłku. Najpierw należy postrzegać obraz z zamkniętymi oczami. Potem można go projektować na białą płaszczyznę. Technika ta stanowi podstawę dla tworzenia sigili i niezależnych form myślowych.

Przytoczone wyżej trzy metody osiągania transu magicznego przynoszą skutki jedynie przy fanatycznej determinacji. Zajmujemy się tu na ogół niespotykanymi i zwykle niedostępnymi dla ludzkiej świadomości zdolnościami, ponieważ wymagają one wprost nadludzkiej koncentracji. Notuj każdy dzień formalnej praktyki w swym magicznym dzienniku, zwracając szczególną uwagę na towarzyszące jej nadzwyczajne okoliczności. Niech żadna strona nie pozostanie pusta.

Metamorfoza

Transmutacja umysłu w magiczną świadomość zwana jest często Wielkim Dziełem. Jej dalekosiężnym celem jest odkrycie Prawdziwej Woli. Nawet najdrobniejsza zdolność przemiany wewnętrznej jest więcej warta od niezmierzonej władzy nad światem zewnętrznym. Praktyka metamorfozy jest ćwiczeniem świadomego restrukturyzowania umysłu.

Wszelka próba reorganizowania umysłu zakłada dwoistość między stanem obecnym, a tym, jaki zamierzamy osiągnąć. Dlatego nie sposób rozwijać takich cnót jak spontaniczność, radość, dobre samopoczucie, łaska czy uczucie wszechmocy bez pogrążenia się w konwencjonalności, smutku, poczuciu winy, grzechu i niemocy. Religie zbudowane są na fałszywym przekonaniu, że można osiągnąć jedno bez drugiego. Wysoka magia uznaje tę dualistyczną kondycję, lecz nie ocenia życia pod tym kątem. Woli osiągać dowolną przestrzeń percepcji przy pomocy woli.

Każdy stan umysłu może arbitralnie służyć transmutacji, lecz niektóre są bardziej sprzyjające od innych. Jeden z nich stanowi lek na niezrównoważenie i niebezpieczeństwo popadnięcia w obłęd podczas magicznego transu. Drugi pomaga zwalczać obsesje pojawiające się pod wpływem niektórych praktyk magicznych. Są to :

1) Śmiech / Śmiech

2) Brak przywiązania / Brak bezinteresowności

Stany te można osiągnąć za pomocą medytacji. Należy przywoływać je przy każdej nadarzającej się okazji, a następnie myśleć o pożądanych skutkach. Pozwala to wypracować nowy silny nawyk umysłu.

Weźmy pod uwagę śmiech: jest to najsilniejsza emocja, która zawiera w sobie wszystkie pozostałe, od ekstazy aż po smutek. Nie posiada przeciwieństwa. Płacz jest jedynie pewną szczególną, bo nierozwiniętą formą śmiechu, mającą oczyszczać oczy, a w przypadku dzieci wyrażać prośbę o pomoc. Śmiech to postawa obronna, która polega na żartowaniu z własnej siły.

Rzecz w tym, by dostrzegać ten komizm nawet w neutralnych czy przerażających sytuacjach. Nie do nas należy ocena pozornego braku gustu we wszechświecie. Staraj się śmiać w chwilach olśnienia i zagubienia z tego, co obojętne i bez znaczenia, a także przerażające i oburzające. Śmiej się ze wszystkiego, nawet jeśli początkowo będzie to śmiech wymuszony.

Brak przywiązania / Brak bezinteresowności to formuła magiczna najlepiej opisująca działanie pozbawione żądzy rezultatów. Z niezwykłą trudnością przychodzi wybór, a następnie działanie pozbawione przyczyn. A właśnie na tym polega umiejętność, która wyzwala magiczne moce. Umożliwia to jedynie jednopunktowa świadomość. Przywiązanie ma dwie strony, pozytywną, czyli związek emocjonalny, i negatywną, czyli awersję. Przywiązanie do swoich cech osobowości, ambicji, znajomości i doświadczeń zmysłowych, w równej mierze co awersja wobec nich, jest uczuciem ograniczającym.

Z drugiej strony niebezpiecznie jest tracić zainteresowanie tymi sprawami, jako że współtworzą one nasz system symboliczny, czyli rzeczywistość magiczną. Jakimś wyjściem jest uważne traktowanie tych newralgicznych elementów naszej rzeczywistości dla przeciwstawiania się chciwości i nudzie. Dzięki wyważonemu postępowaniu zyskujemy swobodę potrzebną do działania magicznego.

Obok tych dwóch praktyk medytacyjnych istnieje jeszcze trzecia, bardziej aktywna forma metamorfozy, której obiektem są codzienne nawyki. Niezależnie od tego, jak niegroźne się wydają, nawyki w myśli, słowie i uczynku są kotwicą osobowości. Mag pragnie podnieść tę kotwicę i wypłynąć na morza chaosu.

Aby ruszyć z miejsca, wybierz jakiś mniejszy nawyk lub zwyczaj i wymaż go ze swego zachowania. Jednocześnie świadomie nabierz jakiegoś przypadkowego nawyku. W swoim wyborze nie sugeruj się duchowymi, egocentrycznymi czy uczuciowymi preferencjami, nie wybieraj też niczego, co mogłoby narazić cię na niepowodzenie. Zaczynając od takich drobnych kroków, z czasem będziesz mógł pokonywać odległe dystanse. Wszelkie tego rodzaju praktyki należy zapisywać w dzienniku magicznym.

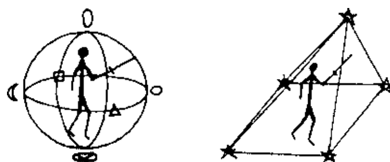
MAGIA

Osiągnięcie sukcesu w tej fazie wtajemniczenia wymaga opanowania w pewnym stopniu transów magicznych i metamorfozy. Niniejsza magiczna instrukcja zawiera trzy odmienne techniki: rytuał, sigile i śnienie. Mag powinien także zaznajomić się z jednym choćby systemem wróżebnym: kartomancją, krystalomancją, runami, wahadełkiem lub wróżącą różdżką. Do dyspozycji mamy nieograniczoną ilość takich technik. Wszystkie one mają uspokoić umysł i wyzwolić inspirację do odpowiedzi na pytanie. Każdy system symboli powinien jedynie wydobywać ukryte w nas umiejętności. Tym większy z nich pożytek, im mniej są arbitralne, dlatego najmniej przydatna wydaje się astrologia.

W każdym rytuale magicznym mamy do czynienia z talizmanicznymi broniami, gestami, wizualizacjami sigili, zaklęciami oraz transem magicznym. Zanim jednak zabierzemy się za sigile oraz śnienie, musimy udoskonalić się w Rytuale Odpędzenia. Właściwie wykonany rytuał odpędzenia powoduje następujący szereg skutków. Przygotowuje maga do znacznie szybszej koncentracji magicznej niż jest to w stanie zrobić jakiekolwiek ćwiczenie transowe. Pomaga mu odeprzeć obsesje, które mogą się pojawiać wraz z przenikaniem marzeń sennych i sigili do świadomości. Chroni go także przed groźnymi wpływami ataków magicznych, które mogą się zdarzyć podczas praktyki okultystycznej.

Dla dobrego opanowania rytuału odpędzenia przydatna będzie zawsze broń magiczna: miecz, sztylet, różdżka czy też duży pierścień. Artefakt taki winien wywołać wrażenie na umyśle, a także reprezentować aspiracje maga. Największe korzyści płyną z własnoręcznie wykonanych narzędzi oraz z tych instrumentów, które odkryto w unikalny, niezwykły sposób. Podczas Rytuału Odpędzenia należy wykonać następujące kroki:

Po pierwsze, mag zaznacza bronią magiczną barierę wokół siebie. Jest ona mocno wizualizowana. Najbardziej efektywne są trójwymiarowe figury, takie jak ta przedstawiona na ilustracji nr 1.



Ilustracja 1. Różne formy trójwymiarowych barier, które mag może stworzyć przy pomocy broni magicznych.

Po drugie, mag koncentruje swoja wolę na zwizualizowanym obrazie: na przykład na magicznej broni, trzecim oku czy kuli światła wewnątrz głowy Miast tego można skupić się na określonym dźwięku.

Po trzecie, mag wzmacnia barierę mocą symboli nakreślonych magiczną bronią. Może to być tradycyjna gwiazda pięcioramienna, pentagram, ośmioramienna gwiazda chaosu albo każda inna forma. Całkiem przydatne są również słowa mocy.

Po czwarte, mag dąży do nieskończonej próżni, za sprawą krótkotrwałego lecz wytężonego wysiłku powstrzymania potoku myśli.

Sigile

Może zdarzyć się, że mag będzie potrzebować czegoś, czego nie da się osiągnąć w normalny sposób. Winien wtedy doprowadzić do sprzyjającego zbiegu okoliczności poprzez bezpośrednią interwencję woli, pod warunkiem, że nie wywrze ona zbyt wielkiej presji na wszechświat. Zwykła chęć rzadko okazuje się skuteczna, ponieważ wola angażuje się wtedy w dialog z umysłem, a nasze magiczne zdolności ulegają rozmyciu. Pragnienia stają się częścią kompleksu ego. Umysł zaczyna obawiać się porażki. Dla wyciszenia tego strachu, pojawia się ukryte dążenie do nie spełnienia pragnień. Stopniowo nasze pragnienie staje się splotem sprzecznych koncepcji. Przy tej okazji warto wspomnieć, że częstokroć upragniony rezultat pojawia się dopiero wtedy, gdy zapominamy o pierwotnym pragnieniu. Ten fakt pozwala zrozumieć, na czym polega aktywność sigili oraz większości magicznych zaklęć. Sigile działają, ponieważ pobudzają wolę do podświadomego działania z pominięciem racjonalnego umysłu.

Aktywacja sigila następuje w trzech etapach: skonstruowania sigila, *W* gubienia go w umyśle i naładowania. Sigil konstruuje się w taki sposób, *ty* jego znak graficzny nie sugerował towarzyszącego mu pragnienia. Nie trzeba

posługiwać się w tym celu skomplikowanym systemem symbolicznym. Ilustracja 2 pokazuje, jak tworzyć sigile ze słów, obrazów i dźwięków. Oczywiście cel tych zaklęć jest całkowicie arbitralny i nie należy się niczym sugerować. Ażeby skutecznie zagubić sigila, zarówno jego forma, jak i związane z nim pragnienie, należy wymazać ze świadomości. Mag czyni to poprzez odciąganie swojej uwagi ku innym sprawom. Czasami można sigil spalić, zakopać lub utopić. Oryginalnym sposobem na zapomnienie pragnienia związanego z danym zaklęciem jest nieustanne powtarzanie jego formuły, co pozwoli, by towarzyszące mu pragnienie zostało wyssane z umysłu. Sigil ładuje się w chwilach, gdy umysł osiąga spokój w transie magicznym, lub kiedy zostaje sparaliżowany w stanie wysokiego napięcia. Należy wtedy skoncentrować się na sigilu jak na mentalnym obrazie, mantrze, czy też jakiejś narysowanej postaci. Dobre okazje do ładowania sigili stwarza magiczny trans, chwila orgazmu lub wielkiego podniecenia, chwile wielkiego lęku, złości, zakłopotania albo wytężonej frustracji i rozczarowania. Można także, wraz z pojawieniem się jakiegoś innego silnego pragnienia, poświęcić je (zapomnieć o nim) i zamiast tego skupić się na sigilu. Po utrzymaniu sigila w umyśle przez jak najdłuższy czas, mądrze jest odpędzić go wybuchem śmiechu. Należy prowadzić notatki na temat pracy z sigilami, ale tak, by nie powodowało to świadomej refleksji nad zsigilizowanym pragnieniem.

a) Metoda słowna: „Pragnę zdobyć Necronomicon"

IWISHTOOBTAINTHENECRONOMICON

Usunięcie powtarzających się liter

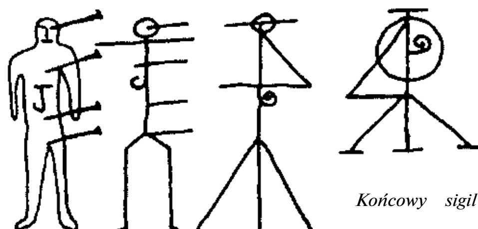
IWSHTOBANECRM





Ułożenie z pozostałych liter sigila

b) Metoda obrazkowa, mająca na celu zniszczenie przeciwnika



Końcowy sigil

c) Metoda mantryczna

I want to meet a succubus in dream

IWAH NAR MEDAR SUKU BUS IN DREEM

IWAH N'MER D'SUK

Rearanżacja

HAWI EMNER KUSAD *Końcowa mantra*

Ilustracja 2. Tworzenie sigila przy pomocy: a) metody słownej, b) metody obrazkowej c) metody mantrycznej

ŚNIENIE

Stan snu dostarcza doskonałych warunków do dywinacji, kontaktu z istotami ponadzmysłowymi, czy zjawiska eksterioryzacji czyli „wychodzenia z ciała". Wszyscy ludzie śnią co noc, ale nieliczni zapisują swe doświadczenia po przebudzeniu. Marzenia senne bywają tak odległe od rzeczywistości, że umysł musi chronić przed nimi jaźń. Celem maga jest zdobycie pełnego dostępu do krainy snu i przejęcie nad nią kontroli. Te usiłowania nieuchronnie prowadzą do dziwacznej i zabójczej walki ze swym psychicznym cenzorem, który jest gotów na wszystko, by nie udostępnić tych doświadczeń.

Jedynym sposobem na zdobycie pełnego dostępu do krainy snu jest trzymanie przy łóżku zeszytu i czegoś do pisania. Należy zapisywać w nim tuż po przebudzeniu wszelkie szczegóły zapamiętane ze snu.

Jeśli chce się przejąć świadomą kontrolę nad snem, należy wybrać sobie temat do śnienia. Mag powinien zacząć od prostych doświadczeń, takich jak pragnienie ujrzenia jakiegoś przedmiotu i doskonalić się w tym, przed spróbowaniem dywinacji czy eksterioryzacji. Sen ustawia się poprzez silną wizualizację wybranego przedmiotu w umyśle wyciszonym tuż przed zaśnięciem. Dla uzyskania bardziej skomplikowanych doświadczeń można sięgnąć po sigile.

Notatki ze snów najlepiej trzymać poza dziennikiem magicznym, ponieważ zazwyczaj są one bardzo obszerne. Jednakże, każdy znaczący sukces powinien być odnotowany w tym dzienniku.

I chociaż można zacząć obawiać się jego widoku, dobrze utrzymany dziennik magiczny stanowi najpewniejszą gwarancję sukcesu w dziele Liber MMM. Dzięki niemu można oszacować dokonywane przez siebie postępy, jak i, co najistotniejsze, motywować się do dalszego rozwoju.

LIBER LUX, LIBER NOX

Skrypty Inicjacyjne

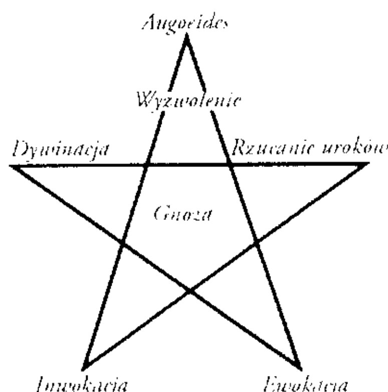
3° IOT

Sztukę magiczną można dzielić na wiele sposobów: na magię niską i wysoką, według przyświecających jej intencji etycznych, czy według jej moralnych konsekwencji itd. Poniższy podział odnosi się raczej do temperamentu. Biała magia zorientowana jest bardziej na osiągnięcie mądrości i ogólnego zmysłu wiary we wszechświecie. Czarną interesuje bardziej zdobycie mocy i jest odbiciem wiary w siebie. Rezultaty obu mogą być podobne, jako że ich ścieżki spotykają się w sposób nie dający się opisać.

Osobie inicjowanej daje się wolną rękę do korzystania z każdej z tych ścieżek. Tak zwany złoty środek, czyli ścieżka wiedzy, będąca faktycznym trzęsawiskiem zużytych idei, stanowi wymówkę dla bierności i prowadzi donikąd.

LIBER LUX

Skrypt inicjacyjny 3° białej magii zakonu magicznego Iluminatów Thanaterosa jest podzielony zgodnie ze schematem przedstawionym na rysunku 3. Dotyczy on teoretycznych aspektów chaosu, Kia, dualizmu, eteru i umysłu.



Ilustracja 3. Schemat Liber Lux.

Dualizm cechuje normalną kondycje człowieczą. Szczęście istnieje tylko dzięki nieszczęściu, ból dzięki przyjemności, dobro dzięki złu, Jang dzięki jin, czarne dzięki białemu, narodziny dzięki śmierci, a istnienie dzięki nieistnieniu. Wszelkie zjawiska muszą mieć swoje przeciwieństwa, ponieważ zmysły są w stanie postrzegać jedynie różnice. Właściwością umysłu myślącego jest rozróżnianie wszystkiego na co natrafia, ponieważ sam w swej istocie jest również dualistyczny. A mimo to w człowieku tkwi coś pojedynczego, chociaż umysł nie jest w stanie tego tak postrzegać. Człowiek uważa się za ośro-

dek woli i percepcji. Wola i percepcja nie funkcjonują oddzielnie, choć tak się wydaje umysłowi. Jedność, która dla umysłu przejawia się pod postacią bliźniaczych funkcji woli i percepcji, magowie nazywają Kia. Czasami nazywa się ją również duchem, duszą lub siłą życiową.

Kia nie da się bezpośrednio doświadczyć, ponieważ stanowi ona sam rdzeń świadomości (czy też doświadczenia) i jako taka nie posiada cech, na których umysł mógłby zaczepić swe oko. Kia jest samą świadomością, ulotnym „Ja", które nadaje ton samoświadomości, ale nie składa się z niczego poza samym sobą. Kia można czasami odczuć jako rodzaj natchnienia lub rozkoszy, lecz mimo to spoczywa gdzieś na dnie dualistycznego umysłu. Najczęściej da się ją uchwycić w niezamierzonych przebłyskach myśli, na styku doświadczenia, w tym przejrzystym zbiorniku opinii znanym przez nas jako ego. Istotą magii jest nadanie Kia większej wolności, płynności i celowości, które sprawią, że będzie można wyzwolić z niej okultystyczną siłę. Kia posiada taką moc, ponieważ jest częścią wielkiej siły życiowej wszechświata.

Przyjrzyjmy się światu pozornych przeciwieństw, w którym żyjemy. Umysł postrzega świat w taki sposób, że wszystko jawi się mu w opozycjach. Mówi się, że rzeczy istnieją i charakteryzują się określonymi właściwościami. Istnieniem i działaniem. Takie rozumowanie pociąga za sobą koncepcję przyczyny i skutku, czyli przyczynowości, w ramach której każde zjawisko postrzega się jako skutek zjawiska je poprzedzającego. Jednakże podobny opis rzeczywistości nie wyjaśnia nawet, dlaczego wszystko istnieje, nie mówiąc już nawet o tym, dlaczego jedna rzecz powoduje drugą. To oczywiste, że rzeczy musiały kiedyś powstać i do tej pory same dla siebie są przyczyną. To „coś odpowiedzialne za początek i stałe oddziaływanie na siebie zdarzeń magowie nazywają „chaosem". Można równie dobrze nazwać je Bogiem lub Tao, ale Chaos jest nazwą pozbawioną jakiegokolwiek znaczenia, wolną od dziecinnych, antropomorficznych idei religijnych.

Chaos jest również tą siłą, która komplikuje wszechświat, generując struktury nie wynikające z jego poszczególnych części. To on wyzwala życie spod sterty prochu, przejawiając się najdobitniej w ludzkiej sile życiowej, w Kia, gdzie jest źródłem świadomości.

Kia jest tylko małą cząstką wielkiej siły życiowej wszechświata nadającą impulsy do rozpadania się na dwoistości i ponownego łączenia. Odradza się

nieustannie, poty nie wyczerpie się jej pierwotny impuls. Kolejny impuls stanowi rdzeń poszukiwań mistycznych, unię wyzwolonego ducha z wielkim duchem. A kiedy tylko Kia jednoczy się z chaosem, rozwija swoją wolę i percepcję we wszechświecie, dostępując czegoś, co nazywamy magią.

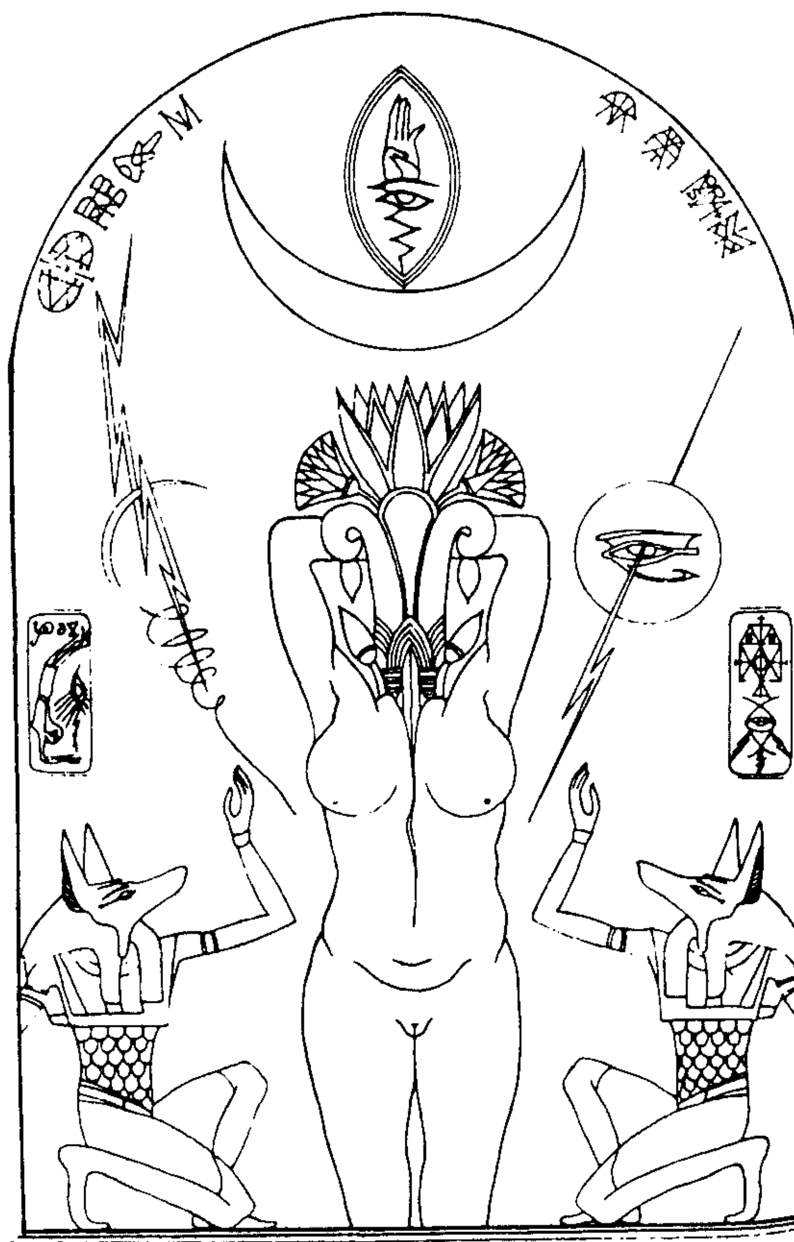
Pomiędzy chaosem a zwykłą materią, pomiędzy Kia a umysłem istnieje obszar na wpół ukształtowanej substancji nazywanej eterem. Ta dualistyczna materia posiada subtelną, probabilistyczną naturę. Zawiera w sobie wszelkie możliwości, które chaos odrzuca i które nie stały się jeszcze trwałymi realiami. To „medium", za pośrednictwem którego „nieistniejący" chaos przekłada się na „rzeczywiste" rezultaty. Eter tworzy swego rodzaju szkielet, na którym materializują się prawdziwe zdarzenia i myśli. Ponieważ zdarzenia eteryczne tylko częściowo wkraczają do dualistycznej egzystencji, mogą nie posiadać dokładnej lokalizacji w czasie i przestrzeni. Mogą również nie posiadać konkretnej masy i energii, a więc nie oddziaływać na plan fizyczny. Chaos bierze swą nazwę właśnie od tej dziwnej, nieokreślonej natury planu eterycznego, ponieważ chaosu nie można poznać bezpośrednio.

Z eterycznego świata rodzących się możliwości jedynie te, które nazywamy odczuwalnymi, przyczynowymi, prawdopodobnymi, lub normalnymi zdarzeniami bywa, że wkraczają do istnienia. Tym niemniej jako samoistne ośrodki Kia lub chaosu sami możemy (manipulując eterem) przywołać do istnienia nieprawdopodobne zbiegi okoliczności lub nieoczekiwane zdarzenia. Oto cała magia. Nawet nauce zdarza się wkraczać w obszar zajmowany przez eter ze swoimi odkryciami kwantowej nieoznaczoności i procesami wirtualnymi zachodzącymi w materii subatomowej.

To właśnie eter otacza centralny rdzeń siły życiowej, na którym mag skupia swą uwagę. Zazwyczaj funkcjonuje tak, jak Kia - jest międzymyślą, lecz jego własności są tak zmienne, że prawie wszystko da się zeń przywołać. Myśl nadaje mu kształt, zaś Kia moc.

I z tej przyczyny wola i percepcja rozpościerają się na sfery czasu i przestrzeni wykraczające poza fizyczne ograniczenia materialnego ciała.

Szalona różnorodność praktyk magicznych i myśli ich wspierających wynika właśnie z tej zmienności eteru. Mamy tu do czynienia wszakże z powierzchownymi różnicami. Uwolnione od lokalnej symboliki, wszystkie systemy zadziwiają podobną metodą, ponieważ wywodzą się z szamanizmu. Tej właśnie tradycji poświęcimy następne rozdziały tej księgi.



GNOZA

Odmienne stany świadomości są kluczem do świata magicznych mocy. Wymagają specyficznego stanu umysłu znanego we wszystkich tradycjach jako stan bez myśli, czasem określanego jako stan zatrzymania dialogu wewnętrznego, samość i nicość, samadhi lub jednopunktowa świadomość. W tej książce będziemy go zwać gnozą. W innym znaczeniu jest on wymiarem magicznego transu.

Istnieją dwie zasadnicze kategorie metod osiągania gnozy. Pierwsza to metoda ascetyczna, w trakcie której stopniowo wycisza się każdą myśl, aż do koncentracji na pojedynczym obiekcie. Metoda ekstatyczna, dąży do koncentracji na wybranym celu poprzez uzyskanie stanu maksymalnej wrażliwości umysłu. Pod wpływem silnej stymulacji dochodzi w końcu do zblokowania wszystkich funkcji poza centralną - koncentracją na obiekcie. Stąd też silna asceza i silna ekstaza mają taki sam skutek - tworzą stan świadomości jednopunktowej, czyli gnozę.

Neurofizjologia odkryła wreszcie to, co magowie znali z własnego doświadczenia od tysiącleci. Przytoczmy słowa wielkiego mistrza: „Istnieją dwie metody zostania bogiem: świątobliwość i występek". Niechaj umysł zapłonie, bądź stanie się niewzruszonym lustrem wody. Podczas stanów jednopunktowej koncentracji, stanów gnozy, wiara przenika maga, pozwalając zaistnieć sile życiowej. Tablica 1 przedstawia różne, możliwe do wykorzystania metody.

Metoda Ascetyczna	Metoda Ekstatyczna
Pozycja trupa	Podniecenie seksualne
Trans magiczny Koncentracja	Pobudzenie emocjonalne, np. strach, gniew, przerażenie
Bezsenność Głodówka Wyczerpanie	Ból, tortury Biczowanie Taniec, bębnienie Śpiewy
Wytrzeszcz oczu	Odpowiedni chód
Substancje hipnotyczne i wprowadzające w trans	Substancje pobudzające Delikatne halucynogeny Gwałtowne oddychanie
Deprywacja zmysłów	Przeciążenie zmysłów

Tablica 1. Gnoza Fizjologiczna

Pozycja trupa służy zatrzymaniu procesów myślowych poprzez symulowanie śmierci. Może przybierać rozmaite formy, począwszy od zwykłego nie-myślenia po bardziej skomplikowane rytuały. Najprostszą i najszybszą metod; jest przesłonięcie uszu, nosa i ust oraz oczu. Dzięki stłumionemu oddechów myśli zwracają się niemal ku nieświadomości. W kolejnej technice należy stanąć przed lustrem w odległości około pół metra i wlepić wzrok w swoje martwe, lustrzane spojrzenie. Po pewnym czasie dochodzi do wyciszenia umysłu dzięki utrzymaniu absolutnie niezmąconej woli na obrazie.

Podniecenie można osiągnąć na wiele sposobów, jednak w każdym przypadku trzeba przenieść pożądanie z jego obiektu cielesnego ku płaszczyźnie działań magicznych. Istota praktyki seksualnej sprowadza się do stworzenia niezależnego porządku bytów, co nazywa się ewokacją. Także w praktyce inwokacji, gdy mag poszukuje zjednoczenia z jakąś zasadą (bytem) proces ten może zostać odzwierciedlony na planie fizycznym. Partnera wizualizuje się jako inkarnację pożądanej idei lub boga. Przedłużenie podniecenia seksualnego, aż do osiągnięcia orgazmu czy też powtarzających się spazmów orgazmicznych, może prowadzić do stanów transowych przydatnych we wróżeniu. Często bywa konieczne odróżnienie prawdziwej seksualności od natłoku fantazji i skojarzeń, które ją przesłaniają. Dokonuje się tego za pomocą okresów abstynencji i wzrastającego pożądania, nie ograniczanego jakąkolwiek formą umysłowej fantazji. Takie doświadczenie ma funkcję terapeutyczną. Wobec Kia bądź zawsze dziewicą.

Liber MMM zajmuje się koncentracją prowadzącą do transu magicznego. Jej skutkiem ubocznym jest wzrost wrażliwości. Taka zwiększona wrażliwość bywa czasem przydatna, podobnie jak uczucie miłości czy smutku, ale w praktyce tylko złość, niepokój i przerażenie można przekształcić do takich rozmiarów, by pomogły osiągnąć upragniony rezultat. Dobrze wiemy, do jakiego stopnia lęk i złość mogą paraliżować umysł, lecz niezależnie od okoliczności, magowi nie wolno stracić z oczu celu swej praktyki. Nie ma nic gorszego, niż cofnięcie się do poziomu bełkotliwego idioty, czy też popadnięcie w katatonię.

Bezsenność, głodówka i wyczerpanie organizmu zawsze były popularnymi praktykami, stosowanymi w rozmaitych zakonach. Podczas tych ćwiczeń należy zawsze zwracać swój umysł ku przedmiotowi swego doświadczenia. Ból,

tortury i cierpienia seksualne stosowali z powodzeniem czarownicy, mnisi i fakirzy Pomagają one w osiąganiu stanów ekstazy i jednopunktowej świadomości. Jednakże gdy opór organizmu wobec bólu jest wysoki, może dojść do bezsensownego zniszczenia ciała przed osiągnięciem upragnionego rezultatu.

Tańce, bębnienie i śpiewy wymagają skrupulatnego przygotowania, jeśli mają wprowadzić uczestników w nastrój. Równie przydatne bywają egzaltacje liryczne, inkantacje oraz modły. Całość najlepiej kontroluje się poprzez jakąś formę rytuału. Głębokie oddychanie często stosuje się dla wzmocnienia efektu tańców i podskoków.

Posługiwanie się szczególnym stylem chodu nie jest techniką dającą natychmiastowe rezultaty, lecz medytacją, która pomaga umysłowi zatrzymać bieg myślenia. Kiedy podczas długich spacerów omiata się okolicę nieuważnym spojrzeniem bez wpatrywania się w cokolwiek, uzyskuje się szeroką perspektywę. Można ogarnąć wszystko pod 180° kątem, od czubków butów po samo niebo. Palce należy podkurczyć w nienaturalny sposób, by zwracać uwagę na ramiona. Wtedy to umysł rozmywa się w swym otoczeniu i wyzbywa się wszelkich myśli.

Ascetycznym wariantem powyższej techniki jest wytrzeszczanie oczu. Trzeba skoncentrować całą uwagę na obserwacji jakiegoś obiektu, a ciało pozostawić w bezruchu. Za punkt koncentracji może służyć każde zjawisko naturalne: rośliny, skały, niebo, woda lub ogień.

Nie istnieje żaden magiczny narkotyk, który by sam z siebie wywoływał pożądany skutek. Jeśli już, narkotyki pozwalają raczej zintensyfikować rezultaty wyżej wymienionych praktyk. We wszystkich przypadkach zbyt duże dawki prowadzą do depresji, przygnębienia i ogólnej utraty kontroli. Substancje zmieniające świadomość należy stosować z jeszcze większą uwagą ze względu na związane z nimi niebezpieczeństwa. Nazbyt często oddzielają one bowiem siły życiowe od ciała.

Kiedy wszystkie te techniki praktykuje się równocześnie, dochodzi do przeładowania zmysłów. I tak, na przykład, w niektórych rytuałach tantrycznych kandydat wpierw zostaje zbity przez swego guru, potem zmuszony do zażycia haszyszu, a wreszcie o północy prowadzi się go na cmentarz, gdzie ma dokonać tajemnego stosunku seksualnego. W ten sposób osiąga się jedność z bogiem.

Odrębną technikę stanowi deprywacja sensoryczna, którą tradycyjnie praktykowano w celach mnisich, górskich grotach, wieżach eremitów, a także podczas rytuałów śmierci, całopalenia i zmartwychwstania. Podobny efekt można osiągnąć przy pomocy hełmów, opasek na oczy, zatyczek do uszu, powtarzanych dźwięków i skrępowanych ruchów. Lepiej przez krótki czas całkowicie odciąć się od jakichkolwiek bodźców zmysłowych, niż jedynie zredukować je na bardzo długo.

Niektóre formy gnozy bardziej niż inne przypominają określone formy magii. Wtajemniczony może dowolnie korzystać ze swego geniuszu, aby wypracować własne metody egzaltacji.

Pamiętajcie jednak, że ascetyczne i ekstatyczne techniki stosuje się wymiennie, nie zaś równocześnie podczas tego samego działania magicznego.

EWOKACJA

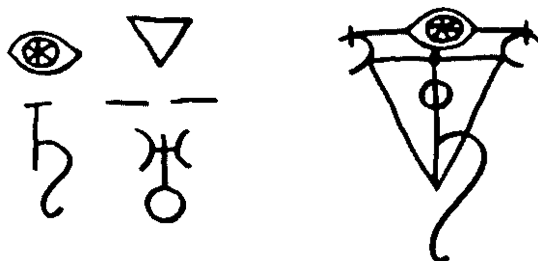
Ewokacja to sztuka stwarzania oraz kontrolowania istot magicznych i niezależnych bezcielesnych bytów. Byty te posiadają setki nazw, znanych z demonologii różnych kultur. Nazywa się je żywiołakami, duchami rodzinnymi, inkubami, sukkubami, demonami, automatyzmami, atawizmami, widmami itd. Tego rodzaju niezależne byty mogą posiadać związek z talizmanami, miejscami, zwierzętami, przedmiotami, osobami. Mogą być w czymś zawarte, bądź unosić się w eterze. To nie przypadek, że sprowadzane są do obsesji i kompleksów ludzkiego umysłu. Pomimo iż wywodzą się z umysłu, mogą z czasem przylgnąć do niektórych obiektów lub miejsc w postaci duchów, widm czy wibracji, albo też kierować zdarzeniami na odległość pod postacią fetyszy, duchów rodzinnych i poltergeistów. Stanowią tę część Kia lub siły życiowej związanej z przestrzenią eteryczną, która nie zawsze musi ujawniać się w dostrzegalnych wymiarach.

Ewokacja może ponadto oznaczać wzywanie lub tworzenie określonych bytów dla realizacji konkretnego zadania. Magowie często posługują się nią dla własnej przemiany bądź wywarcia wpływu na wszechświat. Takie obcowanie z częściowo niezależnymi bytami bez przekształcenia świata z pomocą woli może doprowadzić do uniezależnienia się bytu po wygaśnięciu siły życiowej maga. Pół świadomy byt może podejmować zadania nie kontrolowane przez świadomość. A podczas opętania mag może dostąpić zazwyczaj nieosiągalnych stanów natchnienia, umiejętności oraz mądrości.

Owe byty magiczne wywodzą się z trzech źródeł. Są to: byty powstałe podczas jasnowidzenia; byty, których opis znajdziemy w rejestrach duchów i demonów; oraz te, które mag sam pragnie powołać do życia.

Każdy z tych przypadków wymaga innego sposobu ewokacji. Na początku umysł maga musi rozpoznać atrybuty bytu magicznego, jego rodzaj, wymiar, nazwę, wygląd i charakter. Rysunek automatyczny, czy też słowa zesłane przez natchnienie mogą pomóc w ujawnieniu specyfiki odkrytego bytu.

Aby natomiast stworzyć nowy byt, należy posłużyć się następującą procedurą. Mag gromadzi składniki symbolizujące pożądane atrybuty bytu i tworzy z nich sigila. Na przykład dla stworzenia żywiołaka przydatnego we wróżeniu, można posłużyć się symbolami przedstawionymi na ilustracji 4.



Ilustracja 4. Tworzenie żywiołaka poprzez łączenie odpowiednich symboli w formie sigila.

Należy wybrać imię i wizerunek żywiołaka, a także, wedle uznania, liczbę, która będzie go charakteryzować.

Następnie, przy pomocy wybranej metody gnostycznej, mag skupia swą wolę i percepcję na sigilu lub charakterystyce żywiołaka, przez co staną się one częścią siły życiowej maga i zapoczątkują automatyczne istnienie. W przypadku już istniejących bytów operacja ta służy nawiązaniu więzi pomiędzy bytem a wolą maga.

Zazwyczaj następuje po tym jakaś forma samooczyszczenia, czy też nawet egzorcyzm mający przywrócić magowi normalny stan świadomości przed przystąpieniem do następnych operacji.

Byty niższego porządku, mające więcej niż jedno zadanie do wykonania, mogą spełniać swoje przeznaczenie bez ingerencji ze strony swego pana. Gdy trzeba będzie je unicestwić, należy zniszczyć ich sigile lub materialne podstawy, pozbyć się ich wizerunków mentalnych, bądź ponownie wchłonąć je przy pomocy wizualizacji. W przypadku potężniejszych i bardziej niezależnych bytów egzorcyzm musi nabrać takiej mocy, jaka istniała podczas rytuału ich ewokacji. Jeśli mag pragnie przejąć nad nimi kontrolę, musi ponownie osiągnąć stan gnozy, który jak poprzednio napełni go mocą.

Podczas ewokacji można stosować wszystkie techniki gnozy. Oto niektóre z nich:

Rytuał teurgiczny polega na wizualizacji i skomplikowanej ceremonii, której zadaniem jest koncentracja na jednym punkcie. Jednak złożoność rytuału może przyczynić się bardziej do rozproszenia uwagi, niż skupienia jej na konkretnym zadaniu. W rezultacie może spotkać nas rozczarowanie. Przywoływanie przy pomocy modłów i rozkazów bywa jeszcze mniej skuteczne,

jeśli nie powtarza się apelu aż do wyczerpania. W takim rytuale można wykorzystywać poetyckie uniesienie, szanty, tańce ekstatyczne i bębnienie.

Tradycja goeckich grimuarów posługuje się dodatkową techniką - przerażeniem. Księgi te gromadzili księża katoliccy, choć skazywali ich treść na potępienie. Rytuały odprawiane o północy na cmentarzach czy w katakumbach sprzyjały koncentracji Kia, ponieważ paraliżowały peryferyjne funkcje umysłu siłą lęku. Mag, który potrafił zachować kontrolę w takich warunkach, musiał odznaczać się wyjątkową wolą i mocą.

Tradycja orficka posługuje się orgazmem seksualnym w celu skupienia woli i percepcji. Warto zauważyć, że działalność poltergeistów nieodmiennie koncentruje się wokół ludzi ułomnych seksualnie, przeważnie dzieci, starców, rzadziej kobiet w okresie menopauzy. W chwilach stresu intensywne podniecenie może doprowadzić do przeniesienia frustracji na obiekty znajdujące się poza ciałem.

Podczas ewokacji metodą orficką należy w chwili orgazmu skoncentrować się na atrybutach bytu przyjmujących postać sigila, by potem namaścić je płynami seksualnymi. Przypomina to przebieg powstawania obsesji. Wystarczająca ilość mocy może zapewnić im niezależną egzystencję.

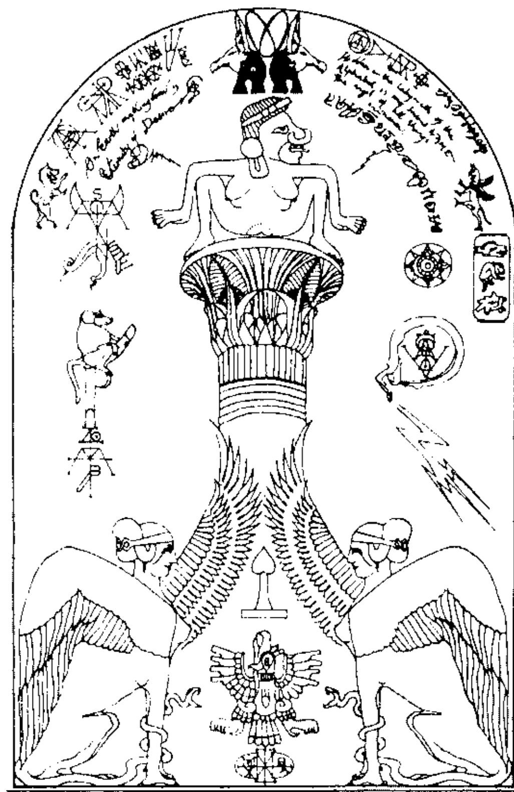
Inkuby i sukkuby są istniejącymi już wcześniej bytami, powstałymi dzięki patologiom seksualnym innych ludzi. Tradycyjnie, inkub poszukuje stosunków seksualnych z żywymi kobietami, zaś sukkuba z mężczyznami, często podczas snu. Mimo to obie formy są płci męskiej, choć sukkuby usiłują imitować kobiety.

W ewokacji goeckiej, dla wzbudzenia lęków i koszmarów, przydatne bywa złożenie ofiary. Pamiętajmy jednak, że jest to wyczerpująca metoda. Łatwo pogrążyć się w morzu krwi, tak jak kiedyś Aztecy, bez osiągnięcia wymiernych efektów. Przy składaniu ofiary staramy się bezpośrednio manipulować ulatującym życiem w celu inkarnacji pożądanego bytu. Zazwyczaj czyni się to maczając sigil lub talizman wybranego demona we krwi ofiary. Jednak najłatwiej kontrolować jest cały proces korzystając z własnej krwi. Osiągnięcie pełnej kontroli nad tym rytuałem niechybnie pozwala nam zmądrzeć na tyle, abyśmy zamiast niego wykorzystali inne metody.

Przywoływanie istot ponadzmysłowych, dla udowodnienia innym ludziom ich istnienia, nie daje większych rezultatów. Okoliczności tej operacji

zawsze pozwalają domyślać się skutków hipnozy, halucynacji, bądź zamroczenia. I tak jest w istocie, gdyż na płaszczyźnie fizycznej owe byty wcale nie istnieją. Głodówka, bezsenność i deprywacja zmysłów, zażywanie narkotyków i dym z kadzideł zazwyczaj towarzyszą zstąpieniu demona na wybrane medium, służące naszym rozkazom.

Jakkolwiek by nie było przesadzone średniowieczne wyobrażenie paktu z diabłem, zawiera się w nim ziarenko prawdy Dlatego, zanim Kia zjednoczy się z chaosem, trzeba ponownie wchłonąć do swego wnętrza wszystkie myśli, obsesje i demony. Bo niezależnie od tego, jak bardzo są użyteczne w doraźnych celach, mag musi je w końcu porzucić.



INWOKACJA

Nie sposób wykonać najwyższej inwokacji, inwokacji Kia. Paradoks polega na tym, że Kia nie posiada cech dualistycznych, nie ma atrybutów, które by można inwokować. Nadać jej jakąś wartość znaczy zaprzeczyć innej. Wyraża się to w następującej regule:

Jestem tym, czym nie jestem.

A jednak może się zdarzyć, że mag będzie potrzebował jakiejś zmiany swej egzystencji. Takiej metamorfozy można dokonać wyodrębniając to, czym się nie jest i przekraczając oba stany poprzez wzajemne ich zniesienie. Inwokację można postrzegać również jako próbę przyłączenia do psychiki elementów odrzuconych. Prawdą bowiem jest, że umysł musi w końcu rozpuścić się w chaosie, lecz kompletny i zrównoważony psychokosmos łatwiej to osiągnie.

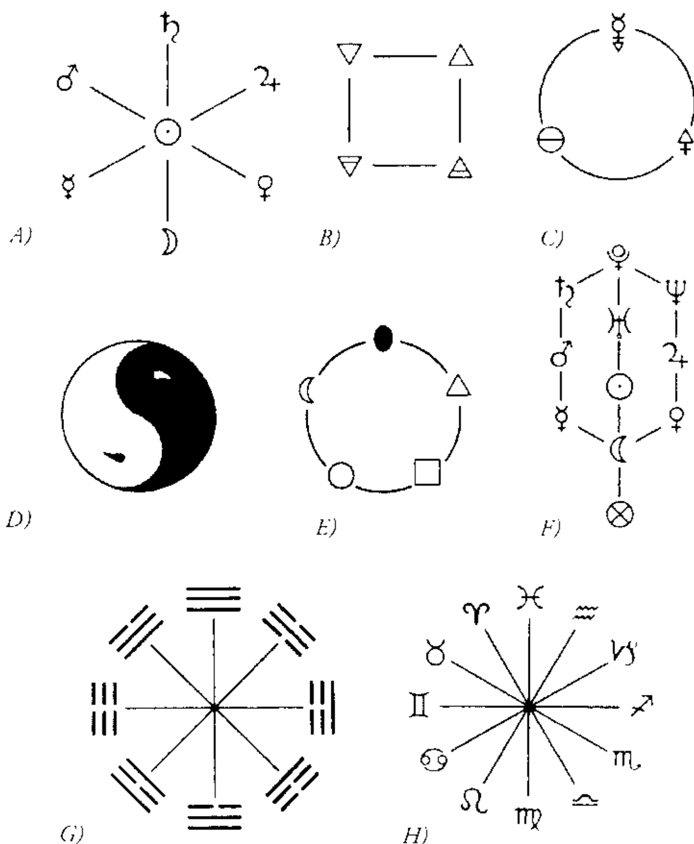
Magiczny proces łączenia wierzeń i pragnień praktykującego podczas inwokacji unaocznia, że dominujące obsesje i kompleksy osobowości są całkiem arbitralne i dają się łatwo oczyścić.

Spośród wielu map umysłu (psychokosmosów) większość jest nietrwała, sprzeczna i oparta na niejasnych założeniach. Wiele z nich wykorzystuje symbolikę form boskich, jako że we wszystkich mitologiach zawierają się prawdy natury psychologicznej. Całkowity panteon mityczny odzwierciedla całościową charakterystykę ludzkiego umysłu. Magowie często wykorzystują pogańskie bóstwa jako punkt wyjścia do inwokacji pewnych wglądów i umiejętności, gdyż istoty te przedstawiają najbardziej wyraziste i rozwinięte sformułowanie poszczególnych idei. Jednak posługiwać się można niemal wszystkim, począwszy od archetypów nieświadomości zbiorowej, skończywszy na podstawowych wartościach alchemii.

Mag, który dotrze do głębokiego poziomu mocy, będzie dostrzegać te formy wystarczająco wyraźnie, by zdolny był przekonać innych o obiektywnym istnieniu boga. W istocie jednak celem inwokacji jest tymczasowe opętanie bóstwem, komunikowanie się z nim, manifestacja jego mocy magicznych, a nie tworzenie kultów religijnych.

Właściwa metoda inwokacji bóstwa da się opisać jako całkowite przyswojenie jego cech. Mag najpierw wprowadza się w odpowiedni nastrój, w któ-

rym odczuwa tożsamość z bogiem za pośrednictwem wszelkich doświadczeń odpowiadających jego naturze. W przypadku wyrafinowanej formy rytuału może otoczyć się dźwiękami, zapachami, kolorami, instrumentami, liczbami, symbolami, muzyką i poezją odnoszącymi się do boga lub pewnej jakości. Następnie jednoczy swoją siłę życiową z wizerunkiem boga, z którym zdążył już zjednoczyć swą myśl. Pomagają tu techniki gnozy. Ilustracja 5 przedstawia niektóre przykłady map umysłu. Poniżej podaję kilka porad mogących się przydać do rytuału inwokacji.



Ilustracja 5. Różnorodność psychokosmosów, czyli map umysłów, zawierających przydatne magowi symbole: A) siedem klasycznych form planetarnych, B) cztery klasyczne żywioły, C) trzy żywioły alchemiczne, D) taoistyczne jin-jang, E) pięć tatw wedyjskich, F) jedenaście sefir kabalistycznych, G) osiem trigramów taoistycznych, H) dwanaście znaków zodiaku.

Przykład inwokacji Boga Wojny

Inicjowany stoi w pentagonalnej kaplicy rozświetlonej blaskiem pięciu czerwonych lamp. Odziany jest w szkarłat i skórę z wielkiego niedźwiedzia lub wilka. Dzierży stalową broń, a żelazna korona (hełm) okala jego głowę. Ciało ma odpowiednio przygotowane poprzez głodówki, usztywnienia, biczowanie i środki pobudzające. Jego myśl stale zwraca się ku Marsowi.

Ciska siarkę, dębinę i żywicę akry do kadzielnicy. Naciera swe ciało maścią tygrysią. Podczas ceremonii otwarcia świątyni wybija na bębnie rytm wojenny lub też oddaje głośne strzały z broni palnej. Jego umysł wyzwolony jest spod wszelkich obcych wpływów dzięki wszelkim dostępnym środkom (najlepszy do tego wydaje się rytuał pentagramu).

Krwią upuszczoną z prawego ramienia rysuje na piersi sigil Marsa, a na czole Oko Horusa. Ostrym mieczem zakreśla symbole Marsa wokół siebie, wyobrażając je sobie w kolorze szkarłatu, po czym wizualizuje siebie jako boga Horusa.

Następnie rozpoczyna taniec wojenny, podczas gdy jego asystent, jeśli posiada takowego, wciąż wybija marszowe rytmy lub strzela w powietrze. W tle rozlegają się nagrania muzyki wojennej. Tańcząc dziko, mag śpiewa swemu bogu:

Io Horusie Horusie!
Przyjdź do mnie Horusie!
GEBURAZARPE!
Jesteś mną Horusie!
Jestem tobą Horusem!

Powtarza tę pieśń, aż bóg doprowadzi go do ekstazy.

Zaznaczmy, że zyski z tej ceremonii może mieć tylko ten, którego Kia zwrócona jest ku pożądanym artefaktom wyobraźni.

Nie sposób zawęzić pola potencjalnych doświadczeń, jakich może zapragnąć doświadczony psychonauta. Oto kilka uwag tyczących sposobów, według jakich można odprawić czarną mszę pełną bluźnierstw przeciw bogom logiki i racjonalności. W celu wywołania stanów ekstazy i natchnienia warto przywoływać Wielką Szaloną Boginię Chaosu, stanowiącą niższy aspekt najwyższej podstawy egzystencji w swej antropomorficznej formie.

Bębnieniu, podskokom i chaotycznym ruchom towarzyszą bezsensowne inkantacje. Głębokie oddychanie wywołuje salwy śmiechu. Niemałą rolę odgrywają też rozmaite halucynogeny i używki, wsparte sporadycznymi daw-

kami gazu rozweselającego. Osoby uczestniczące w rytuale przy pomocy rzutu kością wybierają któreś z niezwykłych zachowań seksualnych. Rozlega się hałaśliwa muzyka. Jaskrawe światło przenika opary dymu z kadzideł. Cały ten natłok wrażeń sprzyja przekraczaniu zmysłów. Na ołtarzu leży otwarte wielkie dzieło filozoficzne, najlepiej Bertranda Russella. Jego kartki powoli płoną.

Podobnie może wyglądać inwokacja boga śmierci, Saturna. Inicjowany przygotowuje się do niej przy pomocy głodówki, bezsenności i wyczerpania. Wkracza do kręgu pogrążonego w niemal całkowitej ciemności, którą rozprasza jedynie żar trzech kadzideł o żywicznym, sycącym, stęchłym zapachu. Obciąża swe nagie i zimne ciało kawałkami ołowiu przytroczonymi do kończyn, tułowia i głowy. Przy dźwięku powolnego, monotonnego rytmu bębnów odgrywa własny pogrzeb. W tym celu może zażyć niewielkie ilości atropino-pochodnych alkaloidów, przy zachowaniu absolutnej kontroli. Następnie medytuje nad sobą w postaci zwłok lub szkieletu z kosą w dłoni, podnoszącego się powoli z grobu, odzianego w podarte, zwisające szmaty.

W praktyce inwokacji nic nie sprawdza się tak dobrze, jak eksces.



WYZWOLENIE

Stwarzając życie z pierwotnego szlamu, Chaos zawsze starał się zwiększać możliwości ekspresji i różnicować swoje manifestacje. W historii ewolucji dochodziło do wielu okresów stagnacji i regresu, ale mimo to zawsze wygrywały najbardziej elastyczne, przystosowalne, chłonne i skomplikowane stworzenia, ludzie, idee i kulty. Poszukiwanie tych wartości wiąże się z osiąganiem większej wolności, niż ta, którą można zdobyć dzięki jakiejkolwiek powierzchownej zmianie bądź reorganizacji władzy.

Błędem jest sądzić, że jakaś wiara może dać więcej wolności od innej. Najbardziej istotna jest sama możliwość zmiany. Każda nowa forma wyzwolenia może w końcu przyczynić się do zniewolenia większości swoich wyznawców. Na tym poziomie istnienia nie sposób uciec od dualizmu. Można co najwyżej dokonywać sensownych wyborów.

Zachowanie wyzwalające to takie, które daje jednostce większe możliwości przyszłych działań. Zachowanie restrykcyjne to takie, które ogranicza te możliwości. Cały sekret wolności sprowadza się do unikania sytuacji, w których ilość alternatyw staje się mocno ograniczona lub wręcz żadna.

Trudno jest kroczyć tą ścieżką, bowiem prowadzi ona poza własną kulturę, społeczeństwo, relacje rodzinne i osobiste, wierzenia, uprzedzenia, opinie i idee. To właśnie te komfortowe kajdany nadają znaczenie, charakter i sens przynależności większości ludziom. A jednak zrywając jedne kajdany, nakłada się następne, bo inaczej trzeba byłoby obrać bardzo ograniczony i ubogi styl życia - samą kwintesencję ograniczenia.

Za punkt wyjścia można obrać otwartość na wszelkie przejawy kreatywności. Ktoś, kto potrafi zachować różnorodność w myśleniu, przekonaniach i uczynkach, jest bardziej wyzwolony, aniżeli osoby poświęcające się tylko jednej formie działalności.

Z tego powodu mistycy suficcy, oprócz zgłębiania praktyk okultystycznych starali się opanować wiele odrębnych sztuk i rzemiosł.

Główne techniki mające służyć wyzwoleniu kładą nacisk na porzucenie więzi ze społeczeństwem, na zerwanie z konwencjami i nawykami, co sprzyja rozwinięciu szerszego spojrzenia na świat. Należą do nich: świętokradztwo, herezja, ikonoklazm, bioestetyzm i anatemizm.

Świętokradztwo: niszczenie świętości

Kiedy we wspaniałym akcie nieposłuszeństwa bądź bluźnierstwa jednostka przełamuje reguły uwarunkowania, dochodzi do wyzwolenia potężnej dawki energii. Energia ta wzmacnia ducha i dodaje odwagi dla przyszłych aktów insurekcji. Rzuć kamieniem w telewizor. Odkrywaj nieznaną ci seksualność. Czyń to, co normalnie uznajesz za przejaw buntu przeciw własnym wartościom. Czyń rzeczy najbardziej nieprzewidywalne i ekstremalne, dopóki nie ograniczają one twojej, bądź czyjejś możliwości działania.

Herezje: alternatywne definicje

Zgłębiając idee z pozoru dziwne, zwariowane, sprzeczne i bezsensowne, zrozumiemy, że koncepcje, które poprzednio uznawaliśmy za rozsądne i sensowne są właśnie dziwne, zwariowane itp. To co stłumione, ograniczone, ośmieszone lub potępione wydaje najlepsze świadectwo ogólnie obowiązującym poglądom. W dyskusji zawsze staraj się sprzeciwiać, szczególnie jeśli twój oponent wygłasza twoje własne sądy.

Ikonoklazm: przełamywanie złudzeń

W ludzkim działaniu zaznacza się wielki rozdźwięk pomiędzy teorią a praktyką, środkami a celami. Porównajcie pornografię i romans, głód i obżarstwo, obyczajność i masturbację, przyjrzyjcie się przemocy w życiu codziennym, masowym mordom inspirowanym przekonaniami ideologicznymi. Spójrzcie na to, co dzieje się w imię religii i społeczeństwa konsumpcyjnego. Rozważcie kakofonię neuroz, fantazmatów i psychoz, prowadzącą kulturę materialno-sensacyjną ku niepewnemu końcowi. Jeśli spenetrujemy warstwy brudów kryjące się w społeczeństwie, odkryjemy jego prawdziwe nawyki. Można, a nawet powinno się rozwijać tą listę w nieskończoność. Głupota ludzka nie zna granic, mimo iż społeczeństwo tak usilnie odcina się od swej ciemnej strony. Cynizm, kpina i śmiech to przywileje maga.

Bioestetyzm: ciało

Istnieje coś, co jest bardziej prawdomówne od wszelkich mędrców i zawiera więcej mądrości, niźli największa biblioteka. Tym czymś jest twoje ciało. Potrzebuje tylko pożywienia, ciepła, seksu i transcendencji. Transcendencja, pokusa połączenia się z czymś większym, jest rozmaicie zaspokajana

w miłości, dziełach humanitarnych, artystycznych i naukowych czy w magicznym poszukiwaniu prawdy. Zaspokojenie tych prostych potrzeb stanowi samo sedno wyzwolenia. Władza, autorytet, przepastne bogactwo i żądza doświadczenia zmysłowego stanowią odstępstwo od tych dążeń.

Anatemizm: samo-zniszczenie

Krocząc utartymi ścieżkami wciąż gromadzimy bagaż przesądów, osobliwości, tożsamości i preferencji, dających nam poczucie komfortu i definicję naszej osobowości, czy też ego. Nie da się w pełni pojąć idei, bez zrozumienia warunków, w jakich się ona nie sprawdza. Podobnie, nie sposób mówić o posiadaniu osobowości, jeśli nie można nią kierować zgodnie z własną wolą.

Anatemizm jest techniką praktykowaną bezpośrednio na sobie. Spożywaj nielubiane pokarmy, aż przestanie sprawiać ci to przykrość. Szukaj związku z czymś, co zazwyczaj odrzucasz. Spiskuj przeciwko swoim najbardziej świętym zasadom w myśli, mowie i uczynku. Przecież w końcu i tak ujrzysz upadek każdej ukochanej przez ciebie rzeczy. Lepiej więc umrzyj teraz, by później powstać. Sprawdź wszystko, w co wierzysz, każdy wybór i każdy osąd. Osobowość, maska konwenansu wrasta w nasze twarze. „Ja" przesłania nam wzrok. Dusza ludzka staje się trywialną przechowalnią płytkich tożsamości. Najbardziej chronione zasady stają się największymi kłamstwami. „Myślę, więc jestem". Lecz czym jest owo „ja"? Im więcej myślisz, tym bardziej zamykasz się w swoim „ja". Kiedy myślę „Ja śpię", moje ja jest ślepe. Intelekt jest mieczem, który ma służyć obronie przed identyfikacją z jakimkolwiek zastanym zjawiskiem. Najpotężniejsze umysły unikają sztywnych idei. Naprawdę piękny widok rozciąga się jedynie ze wzgórza usypanego z twych martwych osobowości.

AUGOEIDES

Najważniejszą inwokacją magiczną jest inwokacja geniuszu maga, demona, prawdziwej woli, czy też Augoeidesa. Zgodnie z tradycją operacja ta nosi nazwę osiągania Wiedzy i Konwersacji Świętego Anioła Stróża. Czasami znana jest również jako Magnum Opus czyli Wielkie Dzieło.

Augoeides może być określony jako najbardziej doskonały przejaw Kia w świecie dwoistości. Pełniąc rolę awatara Kia na ziemi reprezentuje prawdziwą wolę, *raison d'etre* maga, jego sens życia. Odkrywanie czyjejś prawdziwej woli lub natury może być trudne i niebezpieczne, jako że fałszywa identyfikacja prowadzi do obsesji i szaleństwa.

Operacja osiągania wiedzy i konwersacji zazwyczaj trwa dość długo. Mag dokonuje stopniowej metamorfozy, kompletnego przebudowania swej egzystencji. W toku swej przemiany musi odkryć kod swego odrodzonego ja. Życie nie jest jednak tak bezsensownym procesem, jak nam się zdaje. Kia inkarnowało się w tych szczególnych dualistycznych warunkach w jakimś celu. Siła bezwładu poprzednich wcieleń popycha Kia ku nowym formom manifestacji. Każda inkarnacja stanowi zadanie, układankę do rozwiązania na drodze ku wyższej formie całości.

A rozwiązanie tej układanki kryje się w tym samym dualistycznym świecie, do którego przynależymy. Zupełnie jakbyśmy byli wrzuceni do labiryntu. Jedyna rzecz, jaka nam pozostaje, to ruszyć w drogę i bacznie obserwować załomy ścian. W takim jak nasz, całkowicie chaotycznym kosmosie, nie ma przypadków. Wszystko posiada znaczenie. Porusz ziarnko piasku na plaży, a przyczynisz się w końcu do zmiany historii świata.

Osobie realizującej swoją prawdziwą wolę towarzyszy impet wszechświata. Taka osoba sprawia wrażenie wielkiego szczęściarza. Na samym początku wielkiego dzieła osiągania wiedzy i konwersacji mag ślubuje „interpretować każdy przejaw istnienia jako bezpośredni przekaz z nieskończonego Chaosu".

Oznacza to całkowite wkroczenie w magiczny krajobraz. Mag bierze pełną odpowiedzialność za swą obecną inkarnację i musi traktować każde doświadczenie, zjawisko, czy informację jako odzwierciedlenie swojej drogi życiowej. Przekonanie, że przydarzające się nam sprawy wcale nie muszą być związane z naszymi czynami jest bowiem złudzeniem tworzonym przez naszą płytką świadomość.

Przyglądając się z bliska ścianom labiryntu, czyli warunkom swej egzystencji, mag może rozpocząć inwokację. Geniusz nie jest zwyczajnym uzupełnieniem czyjejś osoby Jest raczej zdolnością do ekscesu, która umożliwia odkrycie swego wewnętrznego boga.

Bezpośrednio po przebudzeniu, najlepiej o brzasku, inicjowany udaje się na miejsce inwokacji. Wyobrażając sobie, że każdego dnia rodzi się na nowo, uzyskuje szansę lepszego odrodzenia. Najpierw więc oczyszcza świątynię swojego umysłu przy pomocy rytuału lub transu magicznego. Potem zaś odsłania znak, symbol lub sigil, który przedstawia mu Świętego Anioła Stróża. Symbol ten będzie musiał zmienić podczas Wielkiego Dzieła wraz z przypływem natchnienia. Następnie inwokuje wizerunek Anioła okiem swojego umysłu. Może on przedstawiać świetlistego sobowtóra maga stojącego przed nim lub za nim, albo też kulę jaskrawego światła unoszącą się nad jego głową. Gdy to uczyni, formułuje swoje aspiracje i pogrąża się w modłach czy głośnej, egzaltowanej proklamacji. Najlepszą formą inwokacji jest spontaniczna wypowiedź od serca, która, jeśli nawet na początku niepewna, na pewno z czasem nabierze rozmachu. Mag powinien utworzyć taki zestaw idei i wyobrażeń, które odpowiadają naturze jego geniuszu, a jednocześnie czerpią zeń, jako ze źródła natchnienia. Kiedy mag ujawni więcej swej prawdziwej woli, Augoeides odkryje przed nim wizerunki, nazwy i zasady duchowe, które umożliwią mu osiągnięcie wyższej manifestacji.

Po nawiązaniu łączności z inwokowaną formą mag powinien sprowadzić ją do siebie i wprowadzić w życie wedle swej woli.

Rytuał można zakończyć odwołaniem się do mądrości ciszy poprzez krótką koncentrację na sigilu Augoeidesa. Ważne, by nigdy nie stosować w tym kontekście rytuału odpędzenia. Czasami można sięgnąć po bardziej wyrafinowane formy rytuału, posługujące się mocniejszymi formami gnozy.

Na końcu należy dokonać podsumowania i analizy podjętych zadań. I nawet jeśli zdarzy nam się popełnić błąd, nie powinniśmy poczuwać się do winy czy grzechu. Magia oznacza rozwój całej jednostki w doskonałej harmonii z mocą nieskończoności, a takie uczucia są symptomami braku równowagi.

Gdy jakieś niezrównoważone odłamki ego przez pomyłkę utożsamiają się z geniuszem, może dojść do katastrofy. W tej sytuacji siła życiowa tonie w morzu kompleksów i wywołuje groteskowego demona, Choronzona. Niektórzy zbyt pospieszni magowie zapominają go odpędzić podczas swej inwokacji, przez co w końcu popadają w spektakularne szaleństwo.

DYWINACJA

Przestrzeń, czas, masa i energia pochodzą z chaosu, przebywają w chaosie i przez chaos kierowane za pośrednictwem eteru zmieniają się w różne rodzaje istnienia.

Niektóre ze stanów skupienia eteru posiadają tylko częściowe, probabilistyczne zróżnicowanie w egzystencji i nie są określone w czasie ani w przestrzeni. Podobnie do masy, która istnieje jako zakrzywienie czasoprzestrzeń rozciągające się ze stopniowo malejącą siłą w nieskończoność, co my odbieramy jako grawitację, też i pozostałe zjawiska, szczególnie związane z umysłem ludzkim, wysyłają fale poprzez całe stworzenie.

Różne metody wychwytywania i odczytywania tych fal tworzą sztuka przewidywania, czyli dywinację. Fale te odbiera się, jeśli wywołują rezonans u odbiorcy i nie są zagłuszane ani nie tłumi ich cenzor psychiczny. Niektóre formy rezonansu objawiają się naturalnie. Do klasycznych przykładów należy rezonans pomiędzy matką a dzieckiem oraz pomiędzy kochankami. Inne wywołuje się dzięki skupieniu na przedmiocie dywinacji.

Zwykły szum mentalny można stłumić, wyciszając umysł przy pomocy wybranej gnostycznej metody, albo poprzez koncentrację. W tym celu stosuje się najczęściej ascetyczny rodzaj gnozy. Bezsenność, głodówka i wyczerpanie sprzyjają osiąganiu wglądów poprzez wizje, ale podobnie jak narkotyki szkodzą koncentracji. W dywinacji można posługiwać się każdą formą transu magicznego, najpierw kierując swą uwagę ku pożądanemu przedmiotowi wróżb (lub jakiejś jego zsigilizowanej formie), by potem pozwolić temu wrażeniu rozwinąć się w czystym stanie świadomości.

Do dywinacji przydatne są także różnorakie techniki ekstatyczne, choć niektóre z nich przysparzają kłopotów. W celach wróżebnych można złożyć ofiarę. Wielu ludzi torturowało się dla wiedzy, ale o wiele przyjemniejszym jej źródłem jest seks. Przejrzystość erotyczno-śpiączkowa (czyli trans seksualny) opisuje stan osiągany poprzez nieustanne stymulowanie i wyczerpywanie swej seksualności wszelkimi sposobami, dopóki umysł nie osiągnie stanu granicznego między świadomością a nieświadomością. Jednak nie zawsze to się udaje i czasem trzeba poprzestać na pośrednikach symbolicznych. Technika ta może mieć pozytywny wpływ na praktykę dywinacji, ale też kompletnie ją zrujnować.

Przyjmując, że percepcja magiczna może stwarzać pewien rodzaj subtelnego związku z odpowiedzią na pytanie, powinno się tak wybierać, łączyć i ujawniać symbole, aby wniosły pożądaną odpowiedź do świadomego umysłu. Trzeba poczynić jeszcze krok, aby doszło do pełnej manifestacji percepcji magicznej. O symbole nie trudno, wystarczy wziąć pierwszy z brzegu system ezoteryczny. Prawdziwa trudność polega na wytworzeniu więzi magicznej. Aby otrzymać symboliczny rezultat, mag stara się wymknąć spod kontroli świadomości, jednocześnie uważając, by proces ten nie był czysto przypadkowy. I tak, w kartomancji i tarocie należy najpierw przyjrzeć się talii, potem zaś potasować ją lekką ręką. W przeciwnym razie rezultat będzie czysto przypadkowy, a przestrzeń stymulująca percepcję magiczną ograniczona.

Po wyodrębnieniu symbolu należy pozwolić, by percepcja magiczna w pełni się skrystalizowała. Powinien on stać się podstawą dla myślenia intuicyjnego, a nie gotową odpowiedzią, którą interpretuje się mechanicznie.

Astrologia nie nadaje się do magicznego wróżenia, ponieważ zakłada stosunek przyczynowo-skutkowy między wydarzeniami, które związane są ze sobą bardzo luźno, jeśli w ogóle. Gdyby związek ten był silny, astrologia byłaby zwykłą nauką. A jako że jest on bardzo słaby, astrologia zawdzięcza swoje sukcesy uprzedniej znajomości faktów osób ją praktykujących, a porażki przyćmiewa niejasnym językiem, zagadkową symboliką i nieprecyzyjnymi ogólnikami.

Najlepsze metody wróżebne odwołujące się do symbolicznego pośrednika to te, które znajdują się poniżej progu uwagi, a powyżej progu czystej przypadkowości. Z tego względu najprostsze i najlepsze są techniki szamańskie, na przykład rzuty kośćmi, kamykami, czy drewienkami ze znakami runicznymi. W przypadku bardziej skomplikowanych metod, takich jak rzut monetami czy kośćmi, liczenia łodyg krwawnika, kiedy w grę wchodzą rozliczne interpretacje, mniej prawdopodobna staje się intuicyjna siła przewidywania. Wysoce skomplikowane systemy matematyczne obrazują dekadencję tej podświadomości i renesans racjonalnego umysłu.

Spośród wszystkich sił, które przeszkadzają w dywinacji, żadna nie ma większej mocy nad ukształtowaną świadomością, niż tak zwany cenzor psychiczny. Ten sam czynnik wzbrania nam dostępu do naszych marzeń sennych i chroni nas przed zalewem wrażeń zmysłowych, które nie-

przerwanie bombardują nasze ciało. I choć nie możemy bez niego funkcjonować, czasami warto wyłączyć niektóre jego elementy. Można stosować w tym celu różne środki halucynogenne, jednak są one mało przydatne, bowiem dezaktywują te blokady mechanicznie i przypadkowo. Mag powinien zacząć dostrzegać wszystkie napotykane koincydencje, miast je pomijać. Czasami mamy wrażenie, że wiedzieliśmy już o czymś, zanim to się stało. Może nam się to przydarzać wiele razy dziennie, ale nie nadajemy temu znaczenia. Kiedy postaramy się zapamiętywać takie zdarzenia i notować je w dzienniku magicznym, zaczną się one pojawiać coraz częściej. Koincydencji zdarza się tak wiele, że przechodzimy nad nimi do porządku dziennego. I niepostrzeżenie zdobywamy znajomość przyszłych wydarzeń.

RZUCANIE UROKÓW

Magiczna wola może wpływać na świat bezpośrednio lub za pośrednictwem symboli i sigili. Wywieranie bezpośredniego wpływu na świat, jak w przypadku przewidywania przyszłości, wiąże się z wysokim poziomem sztuki magicznej i jest bardzo ulotne. Tego rodzaju praktyka bywa nazywana zaklinaniem, czyli sztuką rzucania uroków.

Z magicznego punktu widzenia przyjmuje się, że sami stworzyliśmy świat, w którym żyjemy. Mag, rozglądając się wokół siebie, może powiedzieć „oto moja wola" lub „oto co postrzegam". Jednak będzie bliższy prawdy, kiedy powie: „tak oto manifestuje się moje Kia".

Na pierwszy rzut oka to dziwne, że stwarzamy tak ograniczone warunki, ale każdy rodzaj dualistycznego istnienia oznacza redukcję. Kia inkarnuje się w określony sposób nakładając określony szereg ograniczników. Rzeczy wymykają się naszej percepcji, ponieważ przebywają w chaosie. Mag zmienia stan rzeczy siłą swej woli jedynie wtedy, gdy „dorówna" chaosowi, który utrzymuje bieg rzeczy. Oznacza to zjednoczenie ze źródłem wydarzeń.)ego wola rozpuszcza się w woli wszechświata. Dlatego ci, którzy doświadczają prawdziwych zdarzeń magicznych, mają mdłości i mogą być nawet bliscy śmierci. Część ich Kia, czyli siły życiowej, która włada normalną rzeczywistością, ulega nagłej zmianie, gdy zachodzi coś niesamowitego. Dlatego najlepiej, jeśli w tym działaniu magicznym kilka osób synchronizuje swoje czyny. Z drugiej strony, jeśli naszemu działaniu asystuje wiele osób poddanych normalnemu biegowi zdarzeń, działanie to może być jeszcze trudniejsze.

W procesie rozwijania swojej woli łatwo popełnić okrutny błąd pomylenia jej z szowinizmem ego. Wola nie jest wolą mocy, męskością, wytrwałością, czy twardością. Wola jest jednością pragnień.

Wola wyraża się najpełniej wtedy, gdy nikt nie zauważa jej działania. Kiedy zaś umysł znajduje się w stanie zwielokrotnionych pragnień, doświadcza idiotycznych męczarni woli mocy. Wszystkie te treningi, deprywacje, ślubowania, zakazy i sprawdziany wywołują konflikty w umyśle. Wola zawsze manifestuje się jako zwycięstwo najsilniejszego pragnienia, chociaż ego reaguje jak rozpieszczone dziecko, jeśli nie zaspokoi się jego zachcianek.

Dlatego przed przystąpieniem do praktyki mag musi osiągnąć jedność Pragnień. Podobnie jak reorganizacja przekonań jest kluczem do wyzwolenia,

tak samo reorganizacja pragnień jest pierwszym warunkiem rozwoju woli Podczas praktyki wiele przeciwności można pokonać przy pomocy różnych sigili. Pragnienie przedstawia się pod postacią jakiegoś glifu obrazkowego, woskowej figurki, liter z alfabetu magicznego bądź wizji oka umysłu.

Wszystko to sprzyja skupianiu woli. Koncentrację na tych czarach powinno się wesprzeć jakąś formą uniesienia gnostycznego podczas rzucania zaklęcia.

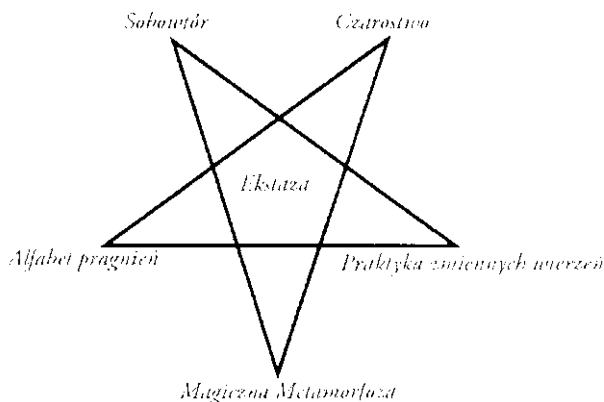
W przypadku każdej formy zaklinania pamiętajmy, że o wiele łatwiej kierować zdarzeniami, które dopiero co wykluwają się i mają postać embrionu. Dlatego mag stara się raczej wykorzystać ten aspekt chaosu dla swoich korzyści, aniżeli mu się przeciwstawiać. Pragnienie manifestuje się wtedy jako zwykła, choć trochę dziwna koincydencja, a nie jako wstrząsający przełom.

Wolę można wzmocnić jeszcze jedną techniką poza transem magicznym. Mam tu na myśli szczęście. Mag powinien doszukiwać się uśmiechu losu w drobnych, niepozornych sprawach, odnaleźć warunki sprzyjające swemu sukcesowi i ostrożnymi ruchami rozwijać swoje szczęście.

Wszechświat sprzyja temu, kto realizuje swoją prawdziwą wolę.

LIBER NOX

Wtajemniczenie 3° zakonu magicznego Iluminatów Thanaterosa w zakresie czarnej magii przebiega zgodnie ze schematem przedstawionym na ilustracji 6.



Ilustracja 6. Struktura Liber Nox

Moc magiczna jest kluczem do nieba i piekła teraźniejszości. Nieświadomi tego, pod wpływem drobnych lęków i pragnień, popadamy w szarzyznę egzystencjalnych wątpliwości. Wymyślamy przyjemne i bolesne wydarzenia, które mają zastąpić dzień dzisiejszy. Siła życiowa zawsze szuka ciała, cielesności, idei, emocji, przeżyć, itp. w niekończących się wcieleniach. Kia pozbawione ciała nie posiada swojego zwierciadła, a przez to świadomości, ekstazy, czegokolwiek.

Mamy więc do czynienia z nicością albo z cielesnością, a w życie ciała wpisany jest dualizm. Wieczna wojna jest ceną, podstawą i nagrodą istnienia.

Kia rozwija się w miriadach doświadczeń, które wspólnie konstytuują Jaźń. Są one formami naszej świadomości. Przeciwstawienie małych lęków i pragnień wielkim opozycjom seksu i śmierci, bólu i przyjemności, ewolucji Kia jest zarzewiem niezaspokojenia.

Istnienie jest jednym wielkim zaspokojeniem. Niczym mniej. Kiedy próbujemy się wyrzec jakiejkolwiek części siebie, sami dążymy do utraty formy, zaprzeczenia siebie prowadzącego do zaniku ducha.

Sama Jaźń jest Bogiem i jako taka powinna rozpoznawać siebie we wszystkich rzeczach. Tym, którzy hołdują ograniczeniom, przypisana jest miernota i upadek. Ci zaś, którzy słusznie doceniają swe sprzeczności, są panami ziemi. W naszej dualistycznej naturze skupia się cała moralność. Głupotą jest usiłowanie zostania kimś innym, niż jesteśmy. Ośmielam się nazwać najwyższą wartością zaakceptowanie siebie samego i życie bez ograniczeń.

Najwięksi grzesznicy są największymi świętymi, chociaż mogą być tego nieświadomi. Wielkich ludzi cechują wielkie sprzeczności. A dwoistość to nie wszystko. W każdej chwili konsorcjum „ja" nakłada nową twarz. Nie jestem tym, kim byłem parę sekund temu, nie mówiąc już o dniu wczorajszym. Imieniem moim jest Legion. Jestem kolonią istot dzielących tę samą powłokę. A Kia, wiążąca je ze sobą miłość własna, pewnego dnia je odrzuci, dla własnej przyjemności rozkoszując się nawet śmiercią.

Kimże jest bóg, jeśli nie człowiekiem władającym siłami chaosu? Nic nie jest dla niego prawdziwe. Wszystko jest dozwolone. Nie ma celu w jego życiu. Może go sam sobie określić. To on związał się z ziemią i inkarnuje się wtedy, kiedy chce. Wszechświat jest szalony i samowolny. Nie da się niczego zmienić, poza zmianą samego siebie. Jedyną zasadą ogólną jest ogólny brak zasad. A jednak Wielka Bogini Chaosu jest zawsze gotowa użyczać mocy swym wybrańcom.

Jak to jest z dualizmami? Czy trzeba zawsze dbać o to, by istniały ze sobą oddzielnie, jeśli mają dostarczać nam zaspokojenia? Przecież takie drobne przyjemności, jak smakowanie ciężkostrawnych, przejrzałych, gnijących pokarmów niewiele różnią się od spożywania ekskrementów, a mimo to dają nam zadowolenie. Osobiście wolę odżywiać się prostym, zdrowym jadłem, jedynie czasami smakując nektary obrzydliwości i rozkoszy.

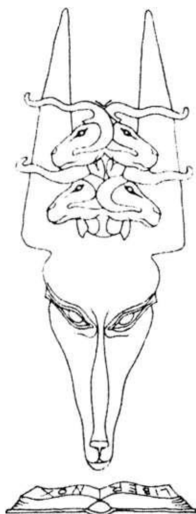
Zachowajmy Kia dla działań przynoszących natchnienie, ekstazę i magię. Albowiem poszukując przyjemności, najłatwiej doznać rozczarowań i gwałtownie powrócić do codziennej szarzyzny.

Gnoza jest mechanizmem, dzięki któremu Kia wycofuje się z ciała, przygotowując się ku głębokiemu pogrążeniu w magii. Jest wielką oszczędnością na potrzeby jeszcze większego wydatku.

Kia jest wstępującą energią, która szuka formy. Nazywano ją Wielkim Pożądaniem, Siłą Życiową i Miłością Własną. Obrazuje ją atut 0 tarota, Głupiec, czyli Joker. Jej zwierzęciem heraldycznym jest sęp, ponieważ zawsze zniża się, aby znaleźć zaspokojenie pośród żywych i martwych.

Oto czego sam doświadczyłem. Moja najgłębsza jaźń, dusza lub duch.

Była nicością
bezkształtną
pozbawioną cech
bezimienną
czystą mocą,
a zarazem stawała się
wszystkim, czego się dotknęła.
Jestem tym złudzeniem,
a zarazem
nie jestem tym złudzeniem.
Amen.



CZAROSTWO

Czarostwo to sztuka posługiwania się podstawami materialnymi dla dokonywania przemian magicznych. Mają one tę zaletę, że moc w nich zawartą można rozwijać w czasie. Wykorzystuje się do tego celu cztery rodzaje podstaw materialnych. Takie, które zawierają swoistą moc, czyli fetysze, talizmany, pułapki na duchy i amulety. Takie, które mają być nośnikami mocy dla wywołania konkretnych skutków na określonych obiektach, czyli proszki, napoje miłosne, figurki woskowe i sznurki z pętelkami. Takie, które stanowią podstawę dla dywinacji. Wreszcie takie, które będąc naczyniami dla pewnych eterycznych form, pełnią funkcję broni magicznych. Ponadto można korzystać z krwi i nasienia jako rezerwuarów siły życiowej. Inne cielesne wydaliny i nieczystości: włosy, paznokcie, ślinę stosuje się do nawiązania kontaktu z osobami, które mają być poddane naszym wpływom.

Talizmany, amulety i fetysze napełnia się energią w procesie analogicznym do ewokacji. Talizmany są zwykle obdarzone jakimś prostym ładunkiem, który wyzwala w jego posiadaczu moc, odwagę, zdrowie, męskość, stan bez myśli, sen, czy inne emocje. Jeśli jest on sprawnie sporządzony, może działać samoczynnie, bez koncentracji ze strony właściciela. Kształt i skład tego materiału powinny wskazywać na pożądany efekt. Amulety są przedmiotami zawierającymi cząstkę siły eterycznej i siły życiowej, posiadającymi konkretne przeznaczenie i do pewnego stopnia obdarzonymi inteligencją. Tworzy się je tylko podczas bardzo silnych ewokacji. Przyjmują one kształt niewielkiego człowieka lub stworzenia, a w trakcie ewokacji ich kopię eteryczną umieszcza się w formie materialnej. Służą przeważnie ochronie miejsc i ludzi, działając w ograniczonym zasięgu. Takie przedmioty, czczone przez dłuższy czas wśród stałej grupy osób lub plemienia, nazywane są fetyszami.

Pod pewnym względem każda podstawa materialna może stanowić pułapkę na ducha, ale niektóre substancje, przeważnie kryształy, szybciej niż inne wchłaniają wdruki eteryczne. Duże i powszechnie dostępne kryształy kwarcowe można stosować do gromadzenia wrażeń, umieszczając je w pobliżu naładowanych miejsc, osób i przedmiotów. Jeśli wiemy, że jakiś duch lub żywiołak zamieszkuje pewne miejsce, możemy go złapać, ciskając kryształem w jego postać.

Czarownik rzuca zaklęcia przy pomocy rozmaitych proszków, napojów miłosnych, mikstur, figurek woskowych i zawiązanych węzełków. Użyty do

ich wykonania materiał powinien przypominać o upragnionym celu i ewentualnie zawierać przedmioty osobiste lub fragmenty ciała ofiary. Mag winien włożyć cały swój wysiłek w koncentrację, wizualizację i egzaltację gnostycką, aby nasycić go swoim pragnieniem. Naładowany materiał umieszcza się w miejscu, gdzie może zetknąć się z ofiarą.

Instrumentarium czarów bywa pomocne także w sztuce mantycznej. Narzędzia potrzebne do dywinacji służą przeważnie tylko jako pojemniki na wrażenia płynące z magicznej percepcji operatora. Naładowane instrumenty zawierają osady bezkształtnej energii eterycznej, która istotnie wzmacnia doznania. W tej kategorii mieszczą się głównie takie przyrządy, jak zwierciadła magiczne, kryształowe kule, mocno wypolerowane płaszczyzny oraz naczynia z ciemnym płynem lub krwią. Zwierciadło ciemności jest instrumentem stworzonym z czarnego szkła, czyli obsydianu.

Należy trzymać je w ukryciu, blisko ciała. Można je ładować, koncentrując się na nim podczas magicznego transu. Przez dłuższy czas wpatrujemy się w nie bez zmrużenia oczu, dopóki nie otworzy się niczym otchłań lub tunel. Dopiero po wydrążeniu tego tunelu eterycznego możemy korzystać ze zwierciadła ciemności. Percepcja porusza się w nim dowolnie ku innym czasoprzestrzeniom.

Co się zaś tyczy broni magicznej, konstruuje się ją jako eteryczny duplikat jakiegoś istniejącego przyrządu, jak różdżka, miecz, sztylet, zaostrzona kość, czy strzałka. Ta eteryczna forma przetrzymywana jest w podstawie materialnej, dopóki nie wystrzeli się jej dzięki silnemu skupieniu woli. Sprawni czarownicy potrafią dotrzeć za pośrednictwem zwierciadła ciemności do celu lub ofiary i cisnąć weń magiczną broń. W innym przypadku konieczna jest bliska odległość, a nawet kontakt z celem.

Broń magiczną można nasycić ofiarą z krwi albo namaścić płynami seksualnymi podczas poświęconych temu orgiastycznych rytuałów. Ale to głównie długotrwała koncentracja napełnia te przyrządy mocą.

Potężne amulety i bronie otrzymują czasem osobiste nazwy, za pośrednictwem których można je kontrolować. Zdarza się, że są sprawne nawet w rękach osób nieudolnych.

SOBOWTÓR

We wszystkich tradycjach magicznych występują opisy sobowtórów. Znajdziemy je w starożytnym szamanizmie, w egipskim „Ka" i „Ki" okultystycznych sztuk walki, w opisach duszy i ducha, a we współczesnym okultyzmie w koncepcji ciała astralnego. Najłatwiej zobaczyć go lub doświadczyć, kiedy ciało fizyczne zbliża się ku śmierci.

Sobowtór nie posiada konkretnego kształtu, chociaż siła życiowa wykazuje naturalną skłonność do utrzymywania jego wyobrażenia na wzór ciała fizycznego. Ale nawet gdy jest eksterioryzowany pod postacią cielesną, niekoniecznie da się uchwycić zwykłą percepcją. Podobnie jak cała materia eteryczna, wywiera rozmaite skutki na zwykłą rzeczywistość, zależnie od tego z jaką mocą siła życiowa jest zdolna skupiać się w jednym punkcie. Sobowtór potrafi przenikać grubą materię, a czasami nawet przybierać formę cielesną, która pozwala mu wpływać na świat materialny.

W okultystycznych sztukach walki sobowtóra projektuje się w pobliżu ciała ofiary przy pomocy wizualizacji, by potem z przeraźliwym krzykiem zadać jej fizyczny cios. Czasami część siły eterycznej wdziera się w przeciwnika wywołując tak zwany opóźniony dotyk śmierci. Sobowtóra można także wysyłać po to, by informował o ruchach wrogów. Albo wchłonąć go w ciało, by udopornić się na ich ciosy. W przypadku większości praktyk uzdrowicielskich ta sama siła działa za pośrednictwem rąk.

Sobowtór może przyjmować także inne formy, najczęściej postać zwierzęcą. Teriomorficzne (zwierzęcokształtne) manifestacje sobowtóra objawiają się najczęściej jako atawizmy. Wywołują swego rodzaju opętanie, podczas którego do głosu dochodzą zachowania charakterystyczne dla danego zwierzęcia. Te wzorce mogą spoczywać uśpione w naszej pamięci, albo wypłynąć z aktywowanej pamięci eterycznej. Niezależnie od ich źródła, podobne atawizmy powodują przerażające skutki. Nawet jeśli eteryczna forma zwierzęca przetrzymywana jest w ciele fizycznym, może manifestować się pod postacią oszałamiającego męstwa albo zdolności do imitowania dzikich zwierząt i budzenia lęku u ludzi. Taka forma eteryczna, wydalona z ciała, może służyć za pojazd świadomości, podróżujący i ujawniający zdolności zwierząt. Wybitni magowie mogą posługiwać się chimerycznymi formami, jak gryfy i bazyliszki, jako swymi pojazdami.

W normalnym cyklu narodzin i śmierci siła życiowa niewiele przenosi z jednego wcielenia do następnego. W tym celu można posłużyć się projekcją sobowtóra, który znakomicie nadaje się do celowego przenoszenia cech osobowościowych do nowego wcielenia po śmierci.

Spośród wszystkich technik uzyskiwania dostępu do sobowtóra najtrudniejszą do kontrolowania i najbardziej niebezpieczną jest narkoza. Mimo to od niepamiętnych czasów magowie stosowali tzw. maść czarownic (składającą się z alkaloidów psiankowatych, bielunia dziędzierzawy, wilczej jagody i lulka czarnego) oraz zażywali halucynogeny i inne środki wprowadzające w trans. Najsłabszą techniką jest wizualizacja, ale może ona służyć jako model, na którym buduje się pewne wrażenia cielesne, wywoływane ruchami w eterze. Czasami odbiera się je jako uczucia ciepła, mrowienia, czy też bólu. Należy jedynie kontynuować proces, czekając na rozwój wrażeń. W sztukach walki i jodze okultystycznej w celu wyzwolenia mocy praktykuje się nagłe wydechy i okrzyki o wysokich tonach.

Najbardziej wymagającą i odpowiednią metodą uwalniania sobowtóra jest śnienie. Zwyczajny sen stanowi przypadkową kompozycję częściowo zapomnianych wydarzeń, marzeń i lęków. Stanowią one jedynie bardziej graficzną postać fantazji i mrzonek, całej umysłowej paplaniny, jaka zajmuje naszą głowę na co dzień. Podobnie jak świadomość rozbudzona uczy się rozpoznawać różnice między prawdziwymi rzeczami a marzeniami, tak też świadomość snu uczy rozróżniać między prawdziwymi snami a marzeniami sennymi.

Prawdziwe sny stanowią klucz do podstawy sobowtóra. Przy jego stwarzaniu pierwszym krokiem powinno być uformowanie go w prawdziwym śnie. Ponieważ ręce stanowią najbardziej widoczną część ciała, a świadomość snu w szczególny sposób wiąże się ze zmysłem wzroku, mag stara się ujrzeć ręce sobowtóra we śnie. Dopóki to się nie uda, należy zawsze przed zaśnięciem koncentrować się na tym życzeniu. Z czasem ręce mogą pojawiać się w zwyczajnych, błahych snach, które staną się bardziej skomplikowane i dziwaczne. Ale nie o to chodzi.

W tego rodzaju praktyce sukces nadchodzi jako nagłe, przełomowe doświadczenie. Kiedy uświadomimy sobie, że śnimy, szybko przywołajmy swoje życzenie ujrzenia rąk. I nagle pojawią się w całej swej krasie. Ten widok wywołuje szok. Jest tak jakby wyrwano nas z zamyślenia, jakby pękła nam prze-

pona. Aby ten wstrząs nie zbudził nas ze snu, trzeba kilkakrotnie powtórzyć doświadczenie. Następnie wypowiadamy życzenie znalezienia się w jakimś miejscu znanym nam z codziennego życia. Przywołując swoje ręce we śnie, przyglądamy się im, a następnie wyruszamy nimi na poszukiwanie tego miejsca. Jeśli wizja zaczyna blaknąć, wracamy do swych rąk i zaczynamy wszystko od nowa. Musimy widzieć wszystkie szczegóły tego miejsca i być tam o tej samej porze, kiedy toczy się sen. W końcu okaże się, że sobowtór znajdzie się we właściwym miejscu. Kiedy to się uda, wszystko inne staje się możliwe. Niemniej jednak, trzeba być zawsze gotowym do poświęcenia kolejnych nocy na rozwijanie tych zdolności.

MAGICZNA METAMORFOZA

Zajmiemy się teraz metamorfozą w świadomość czarnomagiczną. Chaos, siła życiowa wszechświata, nie zna ludzkich uczuć. Dlatego czarownik nie może kierować się nimi, jeśli zamierza pochwycić siłę wszechświata. Wykonuje potworne, samowolne działania, by uwolnić się z ograniczeń ludzkiej egzystencji.

Życie magiczne wymaga odrzucenia komfortu, potoczności, poczucia bezpieczeństwa i pewności. Aby stać się bardziej stanowczym i rozwijać swoje umiejętności, trzeba ruszyć do współzawodnictwa i walki, stanąć wobec sytuacji ekstremalnych i przeciwności losu. Konieczny jest poryw desperacji, życie na krawędzi. Trzeba nauczyć się radzić sobie w życiu.

W środowisku pełnym stagnacji ciało—umysł tworzy własnych przeciwników: choroby i fantazje.

Jedynie w sytuacjach skrajnych może dojść do ujawnienia ducha. Elastyczne środowisko to warunek konieczny dla zaistnienia magicznej świadomości. Jedynie takie otoczenie może poddać się subtelnym siłom magicznym. Jedynie w zmiennych okolicznościach mogą zadziałać wróżby.

Porzućcie zatem wszelkie trwałe schematy zamieszkania, zatrudnienia, stosunków społecznych i gustu.

Jedną z wielu nazw Kia jest Anon. Anon swobodnie przekształca swą arbitralną osobowość, odrzucając wszelką tożsamość narzucaną mu przez środowisko. Dysponując absolutną wolnością w sferze iluzji, ma do wyboru dualizm. Wszystko, co jest dla niego realne, stanowi rodzaj pragnienia, albowiem jest to wszechświat, w którym ona sam postanowił zamieszkać. Gdyby to było Niebo lub Piekło, każdy z nas mógłby robić, co mu się żywnie podoba. Więzi nas tutaj jedynie lęk przed kontaktem z jednym albo z drugim.

Jakże złudna jest idea umysłu, idea ego - stałego atrybutu, przymiotu Jaźni. O Kia można powiedzieć tylko tyle, że ilość doświadczanego znaczenia jest wprost proporcjonalna do stopnia manifestacji Kia w danych okolicznościach.

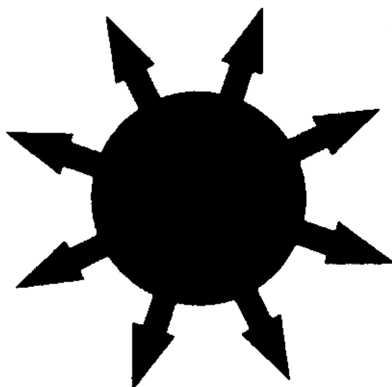
Kia odczuwa się jako pełnię znaczenia, mocy, geniuszu i ekstazy w działaniu. Poza nią nic nie jest prawdziwe.

Czarownik postępuje zgodnie ze swoją wolą w sferze iluzji, ponieważ wie, że nie ma tu nic bardziej lub mniej ważnego, a wszystko, co robi, jest tylko gestem. W ten sposób czyni cokolwiek, co ma dla niego jakiś sens. Realizuje swoją wolę w działaniu, nie pożądając skutków tego działania.

W strefie Anona konkurują ze sobą liczne jaźnie, dusze, duchy rodzinne, demony, obsesje, niezliczone ilości możliwych doświadczeń. Każda gra trwa krótko. Następuje po niej śmierć, gwałtowna rekonfiguracja tych fragmentów w nowe, nierozpoznawalne układy.

Pozostaje jedynie styl i duch gry Anona, chyba że ciału eterycznemu udało się osiągnąć wielką integrację.

Działania Czarnego Maga przykują go na zawsze do ziemi. Lecz jeśli obawia się w następnym wcieleniu utraty możliwości powrotu do swej poprzedniej okultystycznej nauki, może mocno wizualizować sigila Chaosu (pokazanego na ilustracji 7) w chwili swojej śmierci.



Ilustracja 7. Sigil Chaosu to jedyny symbol wykorzystywany przez zakon magiczny Iluminatów Thanaterosa jako znak rozpoznawczy oraz zwierciadło ciemności pomagające w komunikacji między adeptami.

EKSTAZA

Ekstaza to samo sedno Quadrigi Sexualis, szeregu transów somatycznych, do których należą Pozycja Śmierci i Ryty Thanaterosa. Na ilustracji 8 widnieje nauka i sztuka ściętych powiązań między magiczną wolą a pewnymi formami gnostyckiego uniesienia.

Pod względem magicznym szczyty podniecenia i groty niezwruszonego spokoju są tym samym miejscem. W tym ukrytym wymiarze naszego istnienia kołuje sęp Jaźni (Kia), wolny od pragnień, a jednak gotowy rzucić się w wir działań i doświadczenia.

Niezliczone warianty gnozy spokoju sprowadzają się zawsze do pozycji śmierci, ale warto spróbować następującej praktyki:

> Klęcząc w pozycji smoka, z dłońmi na udach, wyprostowanymi plecami, wpatrujemy się przed siebie w odbicie swych oczu w jak największym lustrze znajdującym się około pół metra przed nami. Najlepiej, aby świątynia była ogołocona ze wszystkiego, pomalowana na czarno lub biało. Praktykę powinny poprzedzić przygotowania obejmujące jeden z magicznych transów lub intensywny wysiłek skupionego myślenia.
>
> Kiedy wpatrujemy się w swoje oczy, przestajemy myśleć. Najlepiej nie wkładać w to jakiegokolwiek „wysiłku". Wystarczy cierpliwość. Należy stale koncentrować się na odbiciu swych oczy, dopóki nie ustanie praca umysłu. Wszelkie zniekształcenia odbicia wiążą się z myśleniem. Należy ich zaprzestać.
>
> Nie potrzeba za wszelką cenę dążyć do sukcesu. Jego oznaki pojawiają się samoczynnie, jak choćby utrata fizycznej perspektywy lub odbicia ciała. Ciało może się jawić jako gigantyczne bądź mikroskopijne. Są to zjawiska charakteryzujące deprywację sensoryczną. Nie dążymy do nich samych. One jedynie wskazują nam, że utraciliśmy naszą wiarę.
>
> Zamykamy wtedy oczy i wkraczamy w pustkę. Jeśli nie możemy całkowicie pozbyć się myśli, możemy zwizualizować jakiś przedmiot, do którego będziemy je wrzucać jak do zbiornika. Wkrótce jednak i ta wizualizacja zniknie, pozostawiając Kia unoszącą się w swoim bezmiarze. Znajdując się w tym stanie bez pragnień, można praktykować jakąkolwiek formę magii. Dzięki sigilom wyławiamy natchnienie i atawizmy z nieznanych rejonów świadomości, a wolę i percepcję poszerzamy o nowe wymiary.

Jeśli powyższa technika okaże się nieskuteczna w osiąganiu gnozy, mag powinien stanąć na czubkach palców, z zamkniętymi oczami i ramionami odchylonymi do tyłu, z szyją i plecami naciągniętymi tak, by całe ciało było jak najbardziej napięte. Podczas takiego ukrzyżowania oddech staje się głęboki i spazmatyczny. Niepomny wszystkiego poza napięciem, które go męczy, mag może dostąpić Pustki, kiedy to wszystko przeminie i padnie wyczerpany na podłogę.

W tej chwili powinien spontanicznie wybuchnąć śmiechem. Wystarczy, by zrozumiał, że nic nie ma znaczenia, a będzie się śmiać ze wszystkiego.! Może nawet otrzymać łaskę zanurzenia się w boskim szaleństwie ekstatycznego śmiechu.

Pozycja śmierci odgrywa główną rolę pośród rytuałów Thanaterosa, ponieważ sprzyja natchnieniu, reifikacji i wyczerpaniu, jak również przekroczeniu pragnień.

Normalny stosunek seksualny, genitalne zjednoczenie osób płci przeciwnych może pod każdym, nie tylko magicznym, względem być źródłem natchnienia, jeżeli tylko osoby te łączy wzajemne emocjonalne zaangażowanie. Natchnienie to, kiedy wykorzysta się je do celów magicznych, może okazać się najpotężniejszą mocą.

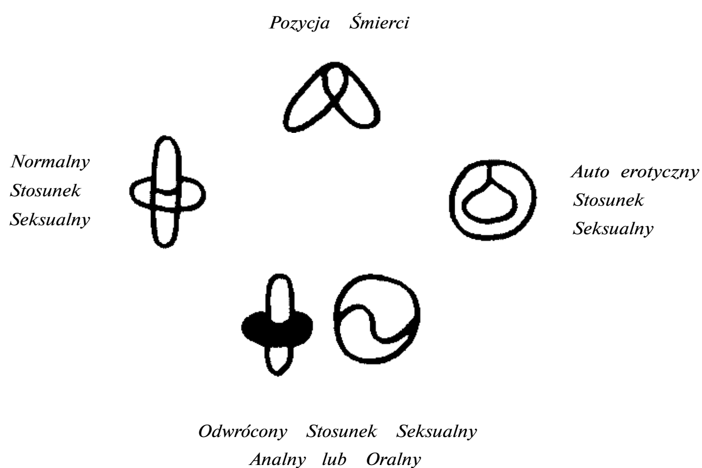
Prąd lunarny u kapłanki można zauważyć w dniu, kiedy libido jest silne. U kapłana libido wzmacnia się poprzez powstrzymanie. Po udaniu się do odosobnionego miejsca praktyki każdy z uczestników wycisza umysł przy pomocy wybranej przez siebie metody. Dla przykładu można skorzystać z klęczenia przed sobą w pozycji smoka i przygotowania do praktyki przy pomocy pozycji śmierci. Następnie uczestnicy jednoczą się ze sobą w seksualnym uścisku. A wraz z rozwojem podniecenia coraz silniej medytują nad wybranym przedmiotem natchnienia lub sigilem. W chwili szczytowania pragnienie zapada się w podświadomość. Po przebytym kataklizmie celebranci czują się wypróżnieni, lecz cały czas winni czujnie oczekiwać dostąpienia inspiracji.

Reifikacja, czyli urzeczowienie się pragnienia, jest możliwa dzięki autoerotycznemu wariantowi *quadrigi sexualis.* Podczas takiej praktyki umysł pozostaje czysty, a seksualność pobudza się i doprowadza do szczytowania za pomocą zwykłego dotyku. Ciało leży na wznak, oczy są zamknięte, pozo-

stałe zmysły nie rejestrują bodźców. W trakcie wędrówki ku coraz wyższym szczytom rozkoszy powinno się odrzucać wszelkie natrętne obrazy i fantazje. Kiedy ciało wkracza w fazę orgazmu, a także kilka sekund po nim, należy z całych sił skierować wolę i percepcję na przedmiot pożądania, a jeszcze lepiej na jego sigil. W tej krótkiej chwili, kiedy mag nie istnieje, dochodzi do połączenia, do ukształtowania się obsesji, narodzenia demona, naładowania sigila, wysłania jego woli.

Przejrzystość erotyczno-śpiączkowa to taki wariant stosunku seksualnego, podczas którego pragnienie osiąga stan graniczny między świadomością a nieświadomością. Io właśnie z tego miejsca napływają podświadome obrazy i wieszcze natchnienia. Seksualność pobudza się raz za razem, a kiedy trzeba jeszcze raz, dzięki czemu świadomość zstępuje do świata cieni. Podczas tej praktyki lepiej nie męczyć zbytnio ciała ani dostarczać mu nadmiernej wygody, ponieważ można wtedy nieopatrznie pogrążyć się we śnie. Ciało może mieć problem z wytrwaniem wielu orgazmów, szczególnie jeśli jest to ciało męskie. Dlatego aby zapobiec tej trudności można posłużyć się karezzą (stosunkiem przedłużonym), ekscytacją powstrzymywaną tuż przed ostatecznym spełnieniem, lecz nieustannie powtarzaną i doprowadzaną aż na sam próg orgazmu. Wyczerpanie pragnienia to proces magiczny, który działa zgodnie z regułą, że upragnione zdarzenia najczęściej mają miejsce wtedy, gdy zapominamy o swym pragnieniu. Dzieje się tak, ponieważ siła eteryczna działa poprzez wytworzone przez nas napięcia eteryczne, których sobie już nie uświadamiamy. Na pragnieniu koncentrujemy się podczas wszystkich faz pobudzenia, uwolnienia i zaspokojenia różnych form stosunku seksualnego, aż do chwili, gdy zmęczony umysł zaczyna się buntować.

W tym konkretnym przypadku warto skupiać się na świadomym pragnieniu, a nie na sigilu. Kiedy czujemy, że wzbudza się w nas reakcja przeciw niemu, całkowicie opróżniamy swój umysł poprzez błyskawiczne przeniesienie uwagi na inne sprawy. Tym samym, powstrzymując się przed świadomym pragnieniem i reakcją na nie zapewniamy sobie jego urzeczywistnienie kiedyś w przyszłości.



Ilustracja 8. *Quadriga sexualis* i jej wykorzystanie

PRAKTYKA ZMIENNYCH WIERZEŃ

Zajmijmy się teraz rozmaitymi fazami cyklu wierzeń. Warto wypróbować którąś, a może nawet każdą przez jakiś okres czasu. Dzięki takim próbom można zaoszczędzić jedną lub dwie inkarnacje, a także uświadomić sobie na czym polega mechanika eonów, wpływająca na psychiczne millennia dawnej i przyszłej historii. Rozmaite systemy wierzeń podałem w porządku historycznym, zakładając że numer 1 występuje po numerze 6 w kręgu. Ażeby lepiej ukazać dynamikę zmian i ułatwić posługiwanie się kością, postanowiłem przedstawić ateizm i chaoizm zarówno w ich wczesnych, jak i zdegenerowanych formach.

1 oczko na kostce: Poganizm

Boskość przejawia się we wszystkim, co istnieje. W żywiołach, raz burzliwych raz łagodnych, w morzach, górach, zielonych łąkach, w gradzie i błyskawicach. Bogowie przyjmują postać zwierząt, są obecni w metalach i kamieniach, jednak przede wszystkim objawiają się człowiekowi w jego własnym umyśle, popychając go ku miłości, szczęściu, wojnom i katastrofom. Bogowie mają pieczę nad wszystkim w świecie. Nie ma niczego takiego, co by nie znajdowało się we władaniu jakiegoś boga.

Albowiem każda rzecz jest jednocześnie substancją i esencją. Bogowie wyłaniają się z chaosu, a z bogów wyłaniają się esencje wszystkich rzeczy. Niektórzy nadają istotę jednym rzeczom, inni pozostałym. W człowieku zaś skupia się istota całego świata.

Dobro i zło jest tym, co raduje lub gniewa bogów. Ale to, co raduje Marsa, niekoniecznie musi sprawiać przyjemność Wenus. Stąd w niebiosach cały czas toczy się wojna i nie mniejsza wojna panuje w człowieku. Jednak przy pomocy odpowiednich ofiar i inwokacji można naprawiać bieg rzeczy i wkupiać się w łaski bogów. A jeśli całe życie przeżyjemy pobożnie, oddając hołd patronującemu nam bogu i nie naprzykrzając się zbytnio innym bóstwom, nasz duch w chwili śmierci uda się w zaświaty, by połączyć się z esencją swego bóstwa.

2 oczka na kostce: Monoteizm

Nie ma innego boga poza tym Jedynym, który wszystko stworzył.

To on stworzył człowieka na własne podobieństwo.

To on dał człowiekowi wolną wolę, aby czynił dobro albo zło.
Dobre jest to, co raduje Boga,
Złe jest to, co wzbudza jego gniew.
Po śmierci Bóg nagradza nas lub karze,
Jeśli jest z nas zadowolony lub nami rozczarowany.
Bóg stworzył także anioły i demony,
Duchy obdarzone wolną wolą.
Niektóre z nich pozostały dobre, inne stały się złe.
To one pomagają człowiekowi trwać w dobroci
Lub kuszą go do złego.
Jeśli przestaniesz czynić zło,
Bóg będzie się cieszył.
Jeśli z myślą o Bogu wyrzekniesz się rozkoszy,
Bóg również będzie się cieszył.
Możesz w modlitwie prosić Boga o pomoc.
Możesz oddawać mu cześć modlitwą.
Bóg będzie się tym radował.
Aby być dobrym i radować Boga,
Musisz być posłuszny naukom
I autorytetom hierarchii kościelnej
Którą ustanowił na ziemi
Jako jedyną prawdziwą religię.

3 oczka na kostce: Ateizm

Idea Boga i duszy to zbyteczne hipotezy. Poza tym nie ma ani jednego dowodu materialnego na ich poparcie. Lepiej więc trzymać się rzeczywistości, nieprawdaż?

Wszystko da się wyjaśnić, nawet jeśli w tej chwili nie znamy odpowiedzi na każde pytanie. Radzimy sobie jednak całkiem nieźle. Wystarczy rozejrzeć się dokoła, by uzmysłowić sobie, że cały świat kieruje się rozumną zasadą przyczyny i skutku. Dla tych, którzy nie potrafią kierować się rozumem, wszystko jest czarną magią. Na przykład cała koncepcja wolnej woli jest prawdopodobnie złudzeniem wywołanym defektem w neuroelektryczno-biochemicznym pionowaniu mózgu. Możemy jednak posługiwać się nią dopóki nie odnajdziemy źródeł tego błędu. W końcu szczęście to istota całego

życia. Jedyna moralność, jedyne prawo godne przestrzegania to takie, które zabrania głupcom szkodzenia swojemu szczęściu i szczęściu innych ludzi.

A śmierć to po prostu śmierć.

Jesteś martwy. Kropka. Chyba że kiedyś dowiedziemy czegoś innego.

4 oczka na kostce: Nihilizm (Późny ateizm)

Materia jest podstawą wszechświata. Nauka prawdopodobnie może odpowiedzieć na każde pytanie. Nie ma niczego takiego, co nie miałoby swojej przyczyny.

Ale to żadne wyjaśnienie.

Świat wydaje się teraz przypadkowy, arbitralny, pozbawiony znaczenia. Bo chociaż wiemy już „Jak" to wszystko działa, nie znamy odpowiedzi „Dlaczego". Świat stał się przewidywalny, ale pozbawiony sensu. Taki jest ciężar inteligencji, taki jest ból zrozumienia. To oczywiste, że po śmierci nie ocaleje nic z człowieka, żaden duch czy dusza. Dlatego nie ma powodu, by starać się o cokolwiek. Nie ma też powodu, by powstrzymywać się przed czymkolwiek. Nawet jeśli sami łudzimy się swoją swobodą, ponieważ nie istnieje nic takiego jak wolna wola. Po prostu wszystko się nam przydarza. Dajemy się porwać nurtowi zdarzeń. Cała motywacja sprowadza się do tego, aby obniżyć poziom energetyczny ciała-umysłu, zmniejszyć występujące napięcia, nawet okrężną drogą.

W przypadku takich zagadnień jak kwestia ważności, dobroci, znaczenia lub prawdy nie istnieją żadne absoluty. Wszystkie one wynikają z przypadkowej struktury mózgu i jego środowiska.

Żyjemy w świecie napędzanym przez skomplikowane, chaotyczne siły, które powołały nas do istnienia i pewnego razu sprowadzą nas do nicości.

Wszelkie nasze działania są i będą owocem tego, czym jesteśmy i tego, co się nam przydarza. Ponieważ przy wszystkich naszych roszczeniach do posiadania wolnej woli jesteśmy tylko przypadkowym tworem poruszającym się po stałym, choć nieznanym torze.

5 oczek na kostce: Chaoizm

Jako na górze, tako na dole
Jestem wszechświatem
Płynąca przeze mnie siła życiowa
Jest siłą życiową wszechświata

Płynąca przeze mnie subtelna siła (eter)
Jest subtelną siłą wszechświata
Znajdująca się we mnie twarda materia
Jest twardą materią wszechświata
W obliczu chaosu nic nie jest prawdziwe
Wszystko jest dozwolone
Chociaż on sam ograniczył się
Do zasady dwoistości
Budując ten świat
Dla siebie

(Aby lepiej zrozumieć wyłożone tu wierzenia, należy zapoznać się w całości z *The Book of Chaos)*

6 oczek na kostce: Zabobon (Niski chaoizm)

Ponieważ wszystkie zjawiska wywodzą się z jednego źródła, między podobnymi rzeczami występują tajemnicze związki.

Wszystkie podobne rzeczy zawierają ten sam znak lub istotę. Dzielą tego samego ducha. Ów duch lub istota może przenikać różne rzeczy, jeżeli tylko wejdą one w kontakt z przedmiotami zawierającymi jego znak. Na tym polega zasada rezonansu.

Ponieważ wszystkie rzeczy są na różnorakie, tajemnicze sposoby powiązane ze sobą, można wróżyć sobie na jakiś temat, posługując się czymś, co jest do tego podobne. Wszystko może być omenem, jeżeli tylko ma się dość sprytu, aby to przejrzeć.

W podobny sposób można wywierać wpływ na pewne rzeczy, oddziałując na rzeczy, które je przypominają. Podobne przyciąga podobne. Na tym polega zasada podobieństwa.

Najmądrzejsi są ci ludzie, którzy znają się na tych najgłębiej ukrytych powiązaniach. To właśnie oni mogą odkryć to co nieznane, odwołując się do czegoś jeszcze bardziej nieznanego. To właśnie oni wiedzą, jakie ofiary należy złożyć, aby zjednać sobie istotę rzeczy. Moralność sprowadza się do unikania nieszczęścia. Każdy człowiek w następnym wcieleniu przyjmie postać takiego stworzenia, które najbardziej przypominał za swego życia.

ALFABET PRAGNIEŃ

Istnieje tylko jedna emocja, której nie dotyczy prawo przeciwieństw. Jest nią śmiech, zawierający w sobie swoje własne przeciwieństwo. Wszystkie pozostałe emocje - miłość i nienawiść, strach i pożądanie itp. - funkcjonują w ramach dualizmu. Zamieszczony poniżej Alfabet Pragnień obejmuje wszystkie podstawowe emocje, ułożone w dopełniające się pary na wzór klasycznych bogów czy kabalistycznego Ruach.

Pogańscy filozofowie postrzegali cechy ludzkie odzwierciedlone w naturze i projektowali te własne odzwierciedlenia jako postaci bogów. Nic dziwnego więc, że większość pogańskich kosmologii zawierała kompletne spektrum naszej psychologii rozdzielone między postaci boskie.

W filozofii pogańskiej główne rozróżnienia emocji odpowiadały poszczególnym bogom planetarnym. Każda z tych zasad manifestowała się pod postacią trzech ważnych form, reprezentowanych tutaj przez alchemiczne zasady.

Rtęci  *Siarki*  *oraz Soli lub Ziemi* 

Rtęć, czyli podniosła, duchowa zasada, oznacza tutaj tryb katarktyczny, ekstatyczny, gnostyczny. Silne rozbudzenie jakiejkolwiek funkcji emotywnej doprowadza umysł do paroksyzmu, który może ogarnąć całą świadomość, co jest odczuwane jako wielka ulga lub oczyszczenie, a na wyższym poziomie jako ekstaza. Ostatecznym jej rezultatem może być stan jednopunktowej świadomości, tak istotny dla mistyki i magii. Na tym poziomie mamy do czynienia z bezpośrednim oddziaływaniem siły życiowej. Stan gnozy jest również podstawowym warunkiem do przeprowadzenia radykalnych zmian przekonań religijnych, czyli tzw. konwersji. Jakiekolwiek wierzenie jest w tym stanie łatwe do przyjęcia z racji wysokiej podatności na sugestię, właściwej opóźnionemu umysłowi.

Siarka, czyli dynamiczna, aktywna zasada określa tutaj powszechny, pierwotny pęd do kopulacji i niszczenia, do ciążenia ku ulubionym bodźcom i uni-

kania bodźców szkodliwych. Jest to normalny sposób funkcjonowania umysłu z którego dopiero później wyłaniają się tryby ekstatyczne i ziemskie.

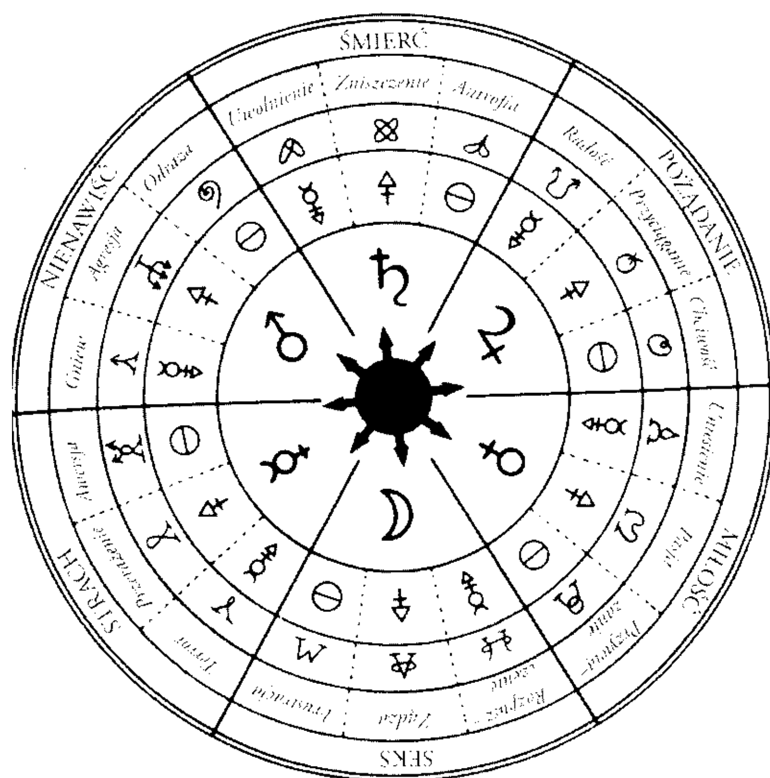
Sól, czyli zasada ziemska, ciężka i ospała pojawia się wtedy, gdy coś staje na przeszkodzie ujawnieniu się emocji bądź zostaje ona skażona domieszka swego przeciwieństwa. Zwraca się wtedy ku samej sobie, zamiast szukać spełnienia w działaniu lub ekstazie.

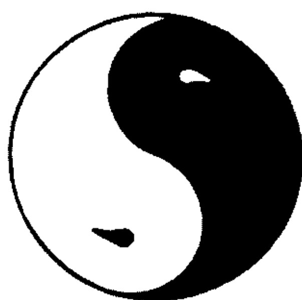
Dualizmy rządzące emocjami są przedstawione na tablicy 2. Z kolei ilustracja 9 pokazuje nam, że źródłem każdej emocji jest jej przeciwieństwo.

COAGULA			*SOLVE*
Zasada przyciągania i łączenia			*Zasada odpychania, oddzielania i porzucania*
Seks			*Śmierć*
Miłość			*Nienawiść*
Pożądanie			*Strach*
Przyjemność			*Ból*
Podniecenie			*Przygnębienie*

Tablica 2. Dualizm Emocji

Mag, uzbrojony w taką samowiedzę, może przepłynąć cały ocean dualizmów na rekinie swego pragnienia, aby w końcu dotrzeć do brzegu szczęśliwej ekstazy. Antycypując dysfunkcjonalne tryby ziemskie, może przekształcić swoje energie tak, by odnaleźć spełnienie w innych formach. (W tym celu, w chwili gdy negatywna emocja sięga zenitu, koncentruje się na alternatywnym pragnieniu lub jego sigilu.)

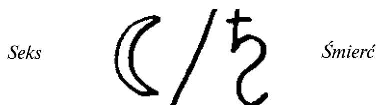




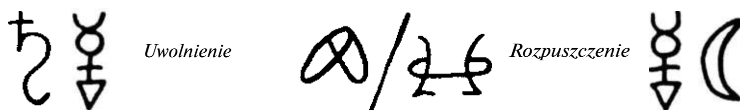
Ilustracja 9. Źródło każdej emocji znajduje się zawsze w jej przeciwieństwie.

Każdej z dwudziestu jeden zasad Alfabetu Pragnień przyporządkowałem prostą postać graficzną oraz jedno słowo mnemoniczne. Tymi formami graficznymi można posługiwać się w różnych zaklęciach i sigilach, ale słowa zazwyczaj nie są w stanie uchwycić uczuć. Tych dwadzieścia jeden zasad można porównać do tryumfów tarota. W takim układzie Kia będzie odpowiadać Głupcowi.

Alfabet Pragnień uzupełniany jest przez alfabet czterech zasad obejmujących występujące w parach emocje somatyczne bólu/przyjemności i przygnębienia/podniecenia.



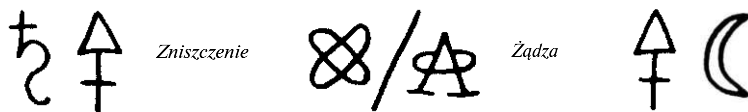
Siła tworzenia jest zarazem siłą niszczenia. Te same mechanizmy komórkowe odpowiedzialne za rozwój i reprodukcję przyczyniają się do śmierci i starzenia.



(Glify: ucieczka ze stanu rozdwojenia, implozywne połączenie)

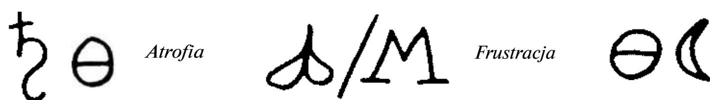
Pozycja śmierci obejmuje te wszystkie stany transowe, które prowadzą do wyciszenia umysłu. Koncentracja na pojedynczym bodźcu, myśli, obrazie, widoku czy dźwięku może przyspieszyć efekt blokowania pozostałych bodźców. Pośród największej ciszy mag sprawuje kontrolę nad swym światem.

Seksualność często przynosi przelotne uczucie ekstazy. Aby je osiągnąć, mag najpierw przez pewien czas zachowuje abstynencję płciową, potem zaś doprowadza się do szczytu podniecenia. Zwyczajna żądza podlega transcendencji, służąc teraz wyższemu celowi. Świadomość wspina się na coraz większe wyżyny podniecenia i może przyjąć całkiem nową postać.



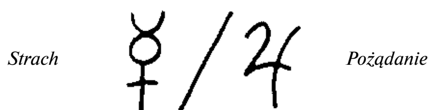
(Glify: antagonizm, stosunek seksualny)

Żądza, impuls nakłaniający do zjednoczenia seksualnego, stanowi niezbędną funkcję organizmu i jako taka nie jest w niczym niezwykła, pomijając wielość fetyszy, w których się objawia. Z kolei żądza krwi i potrzeba zniszczenia nie służą raczej pożytecznym celom. Dlatego ich istnienie trudno wyjaśnić bez odwołania się ich przeciwieństwa. Pragnienie jednoczenia się z rozmaitymi rzeczami i osobami towarzyszy równie silnemu pragnieniu odłączenia się od rozmaitych fenomenów. W skrajnych przypadkach może ono przyjąć postać dążenia do wyeliminowania niektórych aspektów swego świata w szalonym pędzie parodiującym żądzę seksualną.

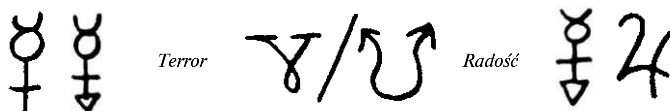


(Glify: utrata formy w wyniku rozpuszczenia, katastrofa spowodowana połączeniem)

Iak jak frustracja to niespełniona żądza, tak też cechujące atrofię nuda, ospałość, depresja i zniechęcenie są rezultatem nieudanego oderwania się od niemiłych sobie okoliczności. Z kolei, wykorzystywanie swojej żądzy czy popędu zniszczenia dla czystej rozrywki, nieuchronnie prowadzi do frustracji i atrofii.



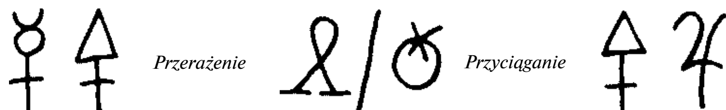
Czy nie jest tak, że nasze upragnione wyspy skarbów leżą dokładnie pośrodku tych obrazów przerażenia i obrzydzenia, od których normalnie się odwracamy?



(Glify; czarna otchłań strachu, skok do góry i do przodu)

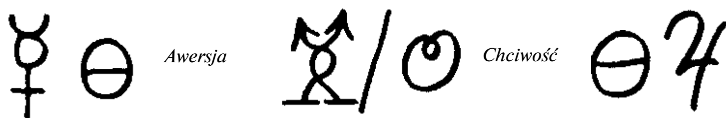
Jeśli pozwolimy dopuścić do siebie lęk, może on sparaliżować umysł. Czasami takie uczucie wywołuje przebłyski niezwykłych magicznych percepcji. A jeśli przy tej okazji wola zostanie skupiona na wybranym celu, wyzwala to potężne moce. Terrorjako narzędzie magiczne stanowi istotny składnik wielu szkół mistycznych i inicjacyjnych.

Trudniej osiągnąć gnozę radości, ale dla niektórych klucz gęsi na tle zachodzącego słońca, kontemplacja obrazów religijnych czy intensywny przypływ nostalgii wystarczają do poruszenia szalek percepcji mistycznej.



(Glify: bycie napadniętym, zbliżanie się do siebie)

Oto normalne reakcje na bodźce stanowiące zagrożenie i zachętę. Te uczucia są powszechne i nie wymagają dłuższych komentarzy poza tym, że w naszej cywilizacji, która oddzieliła się od zjawisk przyrody, prawie wszystkie lęki i pragnienia pochodzą z naszych fantazji lub są nam wpajane przez społeczeństwo.

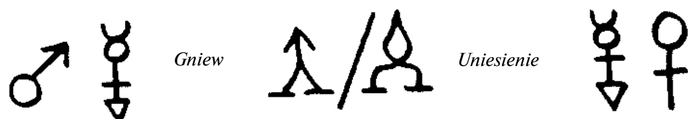


(Glify: nieunikniona nieprzyjemność, pochłonięcie)

Jak zauważył kiedyś pewien mędrzec, pragnienie jest przyczyną wszelkiego cierpienia. To istotna sprzeczność „cywilizowanego" społeczeństwa. Awersja wiąże się z udręką, nędzą, cierpieniem, żalem i zakłopotaniem wynikającymi z niemożności oddzielenia się od zjawisk, które wywołują w nas lęk, z uwagi na dawne pragnienia. Z kolei chciwość to stan niemożności zaspokojenia pragnienia z uwagi na dawne lęki. Chciwość i lęk praktykowane codziennie przyjmują groteskowe, dziwaczne proporcje.



Starając się unikać przemocy uczyniliśmy z tłumienia gniewu cnotę. Szkodzi to naszej równowadze emocjonalnej. Negując własny gniew tracimy miłosne uniesienia. Pamiętajcie, by być ludźmi wielkich namiętności.



(Glify: przekraczanie wściekłości, zapłonięcie namiętnością)

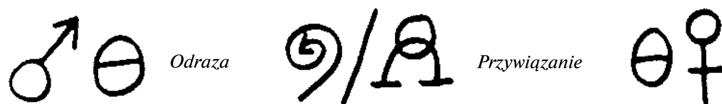
Niepohamowany gniew rzadko przyjmuje gwałtowną postać i prawie nigdy nie prowadzi do przemocy. Powie wam o tym każdy wojownik. Ostrożne wyzwalanie gniewu wywołuje skutki katarktyczne. Głowa wyzwala się z napięć. Ciało się rozluźnia. Ślepa wściekłość to magiczny stan umysłu. Przydaje się do narzucania swej woli światu. A uzdolnionym praktykującym, pozwala też otwierać wrota do stanów transowych.

Stany transowe przynoszą uniesienie. Bhakti joga, droga miłości bożej, posiada swe odpowiedniki w zachodniej mistyce. Siła pochłaniającej miłości może nas doprowadzić do mocy mistycznej pustki.



(Glify: broń, objęcie)

Namiętne oddanie się swemu partnerowi, potomstwu i plemieniu jest w równej mierze naturalne, co impuls do zwalczania złodziei, wrogów, konkurentów i drapieżników. W dzisiejszych czasach, kiedy agresję społeczną zinstytucjonalizowano na ogólnokrajową skalę, w skali osobistej i regionalnej jest ona zrytualizowana pod postacią sportu.



(Glify: gniew skierowany do środka, bezużyteczny dodatek)

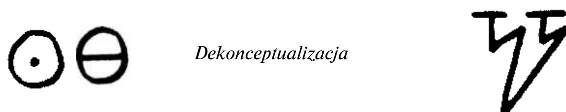
Stan odrazy wynika z niemożności zapomnienia, uniknięcia lub zniszczenia znienawidzonego obiektu. Innymi słowy, nie sposób uwolnić się od przywiązania do niego. Samo przywiązanie jest formą miłości, w której osoba

ukochana staje się bezużytecznym dodatkiem do niespełnionej namiętności, czego wynikiem jest jej częściowa reakcja, element odrazy.



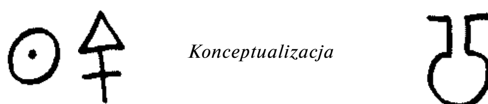
(Glif: ukryty w centrum mandali)

Odrzucany przez naukę, która nie potrafi go wytłumaczyć, unikany przez religię, jako zagrożenie dla jej pobożności, zapobiegający pretensjonalności w sztuce i filozofii, śmiech jest w swej istocie narzędziem magicznym. W ekstatycznym śmiechu człowieka dostrzegam wolę uwolnienia.



(Glif: spadające w dół błyskawice, które rozchodzą się do góry)

Zbijanie z tropu najlepiej wyzwala poczucie humoru. Kiedy arcybiskup puszcza głośnego bąka, energia wyswobodzona z naszych rozbitych wierzeń uwalnia się pod postacią śmiechu. Śmiech pełni funkcję ochronną. Gdybyśmy się nie śmiali z naszych zawiedzionych oczekiwań, moglibyśmy w końcu popaść w szaleństwo. Dlatego też mag, niemoralnie lubując się w śmiechu, zrzuca z siebie jarzmo wszelkich porażek i chroni się przed popadaniem w stany awersji. Płacz to infantylna forma dekonceptualizacji, dziecięca postać śmiechu, która służy oczyszczeniu oczu i wezwaniu pomocy.



(Glif: naczynie na pomysły)

Inny rodzaj dowcipu, kalambur, opiera się na zmyślaniu związku między dwiema ideami. Nieskończony szereg tego rodzaju głupich dowcipów polega na uwalnianiu swobodnej energii zaskoczenia za sprawą nieoczekiwanych skojarzeń. Podobną emocję czujemy, kiedy coś odkrywamy, krzycząc

"nojasne!", „dokładnie tak!". Radość, która stąd płynie, nakłania ludzi do zajmowania się nauką, kabałą, a nawet krzyżówkami. W trybie funkcjonalnym skłaniając nas do myślenia i odkrywania, stanowi motywację dla intelektu.

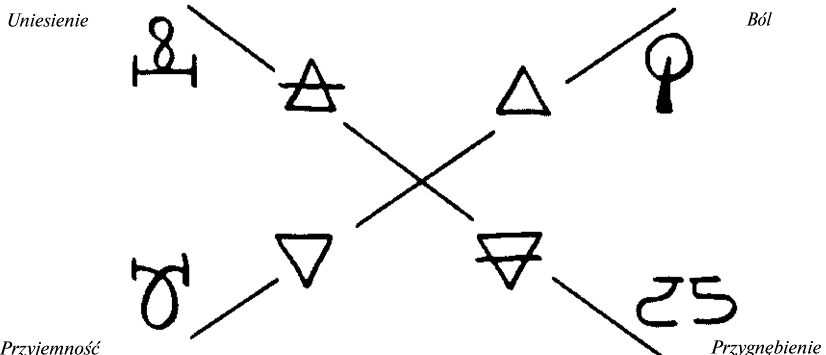


(Glif: podwójne, wzajemnie wznoszące się błyskawice)

Ekstatyczny śmiech boskiego szaleństwa już samym swym pojawieniem się zakręca percepcją w wirze zaskoczenia. Wszystko nagle, w zadziwiający sposób okazuje się czym innym, niż się zdawało. A jednocześnie jeszcze bardziej wydaje się takie samo! Konceptualizacja i dekonceptualizacja zdarzają się równocześnie. Gdy popadamy w ekstazę, język nieuchronnie stacza się w świat paradoksów.

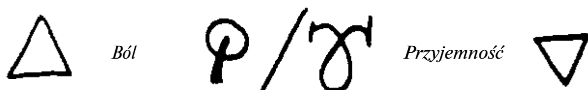
Takie zazwyczaj przypadkowe paroksyzmy można wywoływać przy pomocy rozmaitych form pozycji śmierci oraz poprzez celową ewokację śmiechu wobec napotkanych zdarzeń.

Niektóre stany emocjonalne zależą w większej mierze od aktywacji raczej czysto fizjologicznych aniżeli psychologicznych odruchów. Można zajmować się nimi przy pomocy alfabetu uzupełniającego. Ukazany na ilustracji 10 alfabet uzupełniający emocji somatycznych odpowiada czterem żywiołom: ziemi, powietrzu, ogniu i wodzie.



Ilustracja 10. Alfabet uzupełniający emocji somatycznych, odpowiadający sefirze Malchut.

Żadna z emocji nie ma miejsca jedynie w umyśle. Wszystkie zależą od skomplikowanych interakcji chemicznych i nerwowych z otoczeniem. Tym niemniej emocje somatyczne (cielesne) można rozpoznać na podstawie bardziej bezpośrednich relacji ze zmysłami i na podstawie ogólnego tonu układu nerwowego. Ekstatyczne, funkcjonalne i negatywne tryby każdego z tych stanów emocjonalnych omówimy na koniec. Emocje somatyczne są blisko związane z większym alfabetem. Depresja wiąże się z wieloma trybami ziemskimi, a ból i przyjemność z większością trybów funkcjonalnych. Te związki mają charakter dwustronny, pod tym względem, że rozbudzenie jednego może wywołać drugi i *vice versa*.

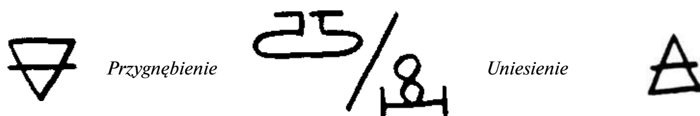


(Glify: penetracja, delikatny dotyk)

Intensywne poszukiwanie lub unikanie bodźców o rozmaitym natężeniu i asortymencie wiąże się z emocjami bólu i przyjemności. Zakres takich instynktów jest dosyć wąski. Obejmuje pociąg do rzeczy miękkich, gorących i słodkich oraz unikanie czegoś, co może nas skaleczyć, skrajnych temperatur oraz gorzkiego smaku.

Intensywne pobudzanie tych emocji może prowadzić do stanów ekstatycznych. Trudno je osiągnąć w przypadku przyjemności, ale ból znajduje zastosowanie magiczne w rytuałach inicjacyjnych, praktykach oczyszczających i składanych ofiarach. Wiadomo, że skrajne męczarnie wywołują ekstazę.

Hedonizm, bezwzględne poszukiwanie rozkoszy, nieuchronnie prowadzi do epikurejskiego bólu. Hedonista gwałtownie popada w folgowanie coraz bardziej trującym, odrzucającym i ogłupiającym rozkoszom, by otrzymać jakąkolwiek reakcję ze swych wyczerpanych zmysłów. Hedonizm i masochizm za wszelką cenę próbują pobudzić otępiałe szarzyzną zmysły.



(Glify: obwisły, wznoszący się nad sobą)

Kia
Percepcja
Wola
Śmierć
Nienawiść
Pożądanie
Śmiech
Strach
Miłość
Seks
Bol
Przygnębienie
Podniecenie
Przyjemność

Ilustracja 11. Moja kabała.

Ogólna kondycja układu nerwowego zależy od zdrowia i funkcjonujących w nim emocji. Emocje z rodzaju ekstatycznych ożywiają system i powodują ogólne uniesienie. Z kolei ziemskie, zablokowane i sfrustrowane emocje wywołują ogólny stan depresji.

Takie uczucia nazywa się, odpowiednio, szczęściem albo niedolą. Następująca po niektórych formach mistycznego uniesienia „mroczna noc duszy" to po prostu ogólny ton układu neuroendokrynalnego, który waha się gwałtownie między stanami uniesienia i depresji. Na koniec podzielmy się kilkoma spostrzeżeniami natury ogólnej. Alfabet pragnień tłumaczy naszą „niezdolność do dokonywania postępów, jeśli chodzi o emocje". Niezależnie od tego, jak sprawnie potrafimy manipulować naszym otoczeniem, jesteśmy i tak uwięzieni w dualistycznej klatce przyjemności/bólu i szczęścia/nędzy.

Nie należy więc płakać nad ludźmi pogrążonymi w bólu, strachu, śmierci i cierpieniu, ponieważ emocje te nieuchronnie towarzyszą miłości, pragnieniu, przyjemności i seksualności. Jedynie śmiech nic nie kosztuje. Byli tacy, którzy próbowali unikać cierpienia poprzez wyrzekanie się pragnienia. Biedni głupcy poddawali się drobnym cierpieniom i oddawali drobnym przyjemnościom. Mędrzec szuka spełnienia w rzeczach, które go odpychają, jak również w rzeczach, które go przyciągają. Poświęcając się sile doświadczenia, możemy na zawsze szaleć w świecie dualistycznych rozkoszy. (Zob. ilustracja 11)

Nawet jeśli coś stanie na przeszkodzie spełnienia jakiejś emocji i nie będziemy w stanie wznieść jej na poziom ekstatycznej rozkoszy, zawsze możemy przekształcić tę uwięzioną energię z myślą o innych celach. Należy wtedy zapomnieć czego dotyczyły nasze emocje i zastąpić je innym, magicznym lub doczesnym pragnieniem. Nawet pragnienie śmiechu da się zastąpić. Szybko to sobie uzmysłowimy.

Z tego zamkniętego kręgu pragnień nie sposób uciec, ale jeśli ma się tego świadomość, można osiągnąć sporą wolność - swobodę pragnienia. Alfabet Pragnień może być nazywany Obszarem Anona, bo kiedy Kia osiąga całkowitą anonimowość — wolność od utożsamienia - może do woli poruszać się między literami alfabetu pragnień.

MILLENIUM

W toku ewolucji ludzkość przeszła cztery eony, cztery główne stany świadomości, a piąty już wyłania się zza horyzontu. Pierwszy eon, zasnuty już mgłami czasu, był erą szamanizmu i magii, kiedy przywódcy ludzkości władali mocami parapsychicznymi. Nagi człowiek, zdany na bezpośredni związek z dzikim otoczeniem, zapewniał sobie przetrwanie dzięki owym mocom. Świadomość tamtych czasów pozostawiła swoje piętno na wielu tajnych tradycjach czarownictwa i czarostwa. Przetrwała też w niektórych rdzennych kulturach, w których moce służyły wzmacnianiu konformizmu społecznego.

Drugi eon, pogański, ukształtował się wraz z rozwojem bardziej złożonego systemu społecznego, podzielonego na rolniczy i miejski tryb życia. Wykształcenie myślenia abstrakcyjnego i oddalenie się człowieka od natury sprawiło, że zagubiono wiedzę o mocach parapsychicznych. Bogowie, duchy i istoty nadprzyrodzone z trudem wypełniały pustkę po utraconej wiedzy o naturze i tajnikach ludzkiego umysłu.

Trzeci eon, monoteistyczny, wyłonił się z samego serca cywilizacji pogańskiej, po czym wyparł stare schematy świadomości. Eksperyment ten starano się niegdyś przeprowadzić w Egipcie, ale poniesiono fiasko. Monoteizm doszedł do głosu dopiero w judaizmie, a potem w chrześcijaństwie i islamie, które są jego odgałęzieniami. Na Wschodzie buddyzm przejął jego formę. W monoteistycznym eonie ludzie czcili pojedynczą, wyidealizowaną formę samych siebie.

Eon ateistyczny narodził się w zachodnich kulturach monoteistycznych i powoli rozprzestrzenił się po całym świecie, chociaż proces ten wciąż trwa. Daleko mu do zwykłej negacji monoteizmu. Zawiera radykalne i pozytywne przekonania, że dzięki dogłębnej obserwacji przedmiotów materialnych można zrozumieć i opanować wszechświat. Istnienie istot duchowych uznawane jest za kwestię bez znaczenia. Ludzie poszukują doznań zmysłowych jako jedynie wymiernych.

We współczesnym świecie niektóre kultury nadal formalnie tkwią w przeszłości, podczas gdy inne uległy ewolucji. A jednak w każdej z nich istnieją jakieś ślady zamierzchłych eonów. Czary uprawiano w cywilizacjach pogańskich, a ich pozostałości występują i w naszej cywilizacji. Pogaństwo pozostawiło po sobie ślady w katolicyzmie i protestantyzmie. Postęp nakazuje kulturom rozwiniętym coraz szybciej wkraczać w nowe eony. Eon ate-

istyczny rozpoczął się kilkaset lat temu. Eon pogański sześć tysięcy lat temu. Natomiast pierwszy eon, szamanistyczny powstał u zarania ludzkości.

Pewne oznaki wskazują, że piąty eon wyłania się już właśnie tam, gdzie należałoby się go spodziewać - w najbardziej rozwiniętych obszarach kultury ateistycznej. Ewolucja świadomości posiada cykliczny charakter, który można przyrównać do obrazu wznoszącej się spirali. Piąty eon stanowi powrót do świadomości pierwszego eonu, tyle że na wyższym poziomie.

W eonie tym filozofia chaoistyczna znowu stanie się dominującą siłą moralną i intelektualną. Ludzie będą rozwiązywać problemy dzięki mocom parapsychicznym. Na podstawie obserwacji współczesnych trendów można przepowiedzieć, jak rozwinie się sytuacja i jaką w niej rolę odegrają Iluminaci.

Przed nami dekady, a może nawet i stulecia wojen. Z nielicznymi wyjątkami pozostałości monoteizmu szybko ustępują miejsca świeckiemu humanizmowi i konsumeryzmowi. Technologiczne supermocarstwa ateistyczne usiłują całkowicie zdusić ludzką świadomość. Wkraczamy w okres, który może przynieść podobne represje wobec ducha, co czasy średniowiecznego monoteizmu. Trudno zachować równowagę między produkcją i konsumpcją, kiedy konsumencka religia mas dyktuje politykę.

Na świecie pojawia się coraz więcej mechanizmów siłowego sterowania zachowaniem jednostki, a wraz z rosnącym przeludnieniem planety, ludzie wymyślają coraz dziwaczniejsze formy zaspokojenia materialnej zmysłowości. Problemem każdego okrzepłego i uznanego systemu wierzeń jest jego inercja i niechęć wobec zmian. Średniowieczne instytucje religijne wymordowały miliony ludzi dla zachowania swojej hegemonii. A jednak wszystkie te prześladowania, krwawe krucjaty, święte wojny, pogromy i całopalenia na stosach nie powstrzymały nadejścia ateizmu.

Współczesne supermocarstwa ateistyczne wysyłają swoje armie i zrzucają bomby w ramach poparcia dla hegemonii konsumenckiego kapitalizmu i konsumenckiego komunizmu. A to dopiero początek. Ślepa logika konsumpcjonizmu i technologii spowoduje jeszcze alienację, niezaspokojenie, zachłanność i kryzys tożsamości, co może przyczynić się do wybuchu najbardziej destrukcyjnej wojny w dziejach ludzkości. Może dojść do rozłamu w społeczeństwie, który przybierze formę „antytechnologicznego dżihadu".

Nie rozwiąże to wewnętrznych sprzeczności systemu, lecz sprowadzi nowy wiek ciemnoty i opóźni przemiany. Jakkolwiek poważnie będą wyglądać te wydarzenia, nie będą miały szczególnego znaczenia dla rozwoju świadomości. Wpłyną tylko na jej synchronizację. Niemniej jednak, Illuminaci powinni skorzystać z szans, jakie mogą się im przydarzyć. A będą to:

Zmierzch duchowości. Wraz z udoskonaleniem się Technologii Emocjonalnej ludzkość porzuci rozmaite idee dotyczące istoty ducha lub natury człowieka. Świadczy o tym rosnąca popularność narkotyków, mrocznej seksualności, dziwactw, perwersji i materialnej zmysłowości. Substancje chemiczne, elektronika i chirurgia prowadzą jedynie do większego zniewolenia. Gnoza, alfabet pragnień i inne metody magiczne umożliwiają wyzwolenie.

Zmierzch zabobonu. Wraz z rozwijaniem się Technologii Magicznej znikną uprzedzenia wobec okultyzmu. Telepatię, telekinezę, wpływ na podświadomość, hipnozę, urok i charyzmę będzie się systematycznie poddawać testom, doskonalić i wykorzystywać jako metody kontroli. Nie wykluczone, że ujrzymy magów pracujących za drutami kolczastymi lub w podziemnych celach.

Zmierzch tożsamości. Idee dotyczące miejsca jednostki w społeczeństwie, jej roli, stylu życia i wartości ego stracą swe znaczenie, gdy znikną więzi społeczne. Wartości subkulturowe rozmnożą się na niewiarygodną skalę, co doprowadzi do powstania całej nowej klasy profesjonalistów, zajmujących się ich kontrolowaniem. Technologia Transmutacji będzie zajmowała się tak modą, jak i stylami życia. Konsultanci od stylów życia staną się nowymi kapłanami naszej cywilizacji. To oni będą nowymi magami.

Zmierzch wiary. Porzucimy wszystkie toksyczne koncepcje orzekające o tym, co jest bezwzględną koniecznością i co posiada wartość absolutną. Moralność zniknie wraz z rozwojem Technologii Psychologicznej. Technologie wiary i programowania zachowań w wojsku, psychiatrii, więziennictwie, propagandzie, szkolnictwie i mediach staną się tak wyszukane, że prawda straci znaczenie. Rzeczywistość stanie się równa magii.

Zmierzch ideologii. Idee dotyczące tego, co nadaje kształt ludzkim pragnieniom, ustąpią miejsca nauce o utrzymywaniu mechanizmów kontroli - rządu i jego agend. Będą miały charakter globalny lub prawie globalny, ale

ich głównym celem stanie się ochrona rządu przed ludem. Surowa cybernetyka przekształci się w Technologię Polityczną. Rządy staną przed wyborem dostosowania się do koordynowania pączkującą ludzką różnorodnością, albo ograniczenia tej różnorodności przy pomocy środków represji.

LIBER AOM

Praktyka Adepta

2° IOT

LIBER AOM

Rytuały stopnia adepta okrywa tajemnica. A jednak przedstawiamy je tutaj tak wyraźnie, jak tylko język na to pozwala. Jedynie doskonaląc się w dziele wtajemniczenia można uzyskać moc niezbędną do korzystania z tych technik. Bez niej czeka nas porażka, katastrofa i śmierć. Podane niżej metody pozwolą choćby częściowo zrozumieć celowość praktyki.

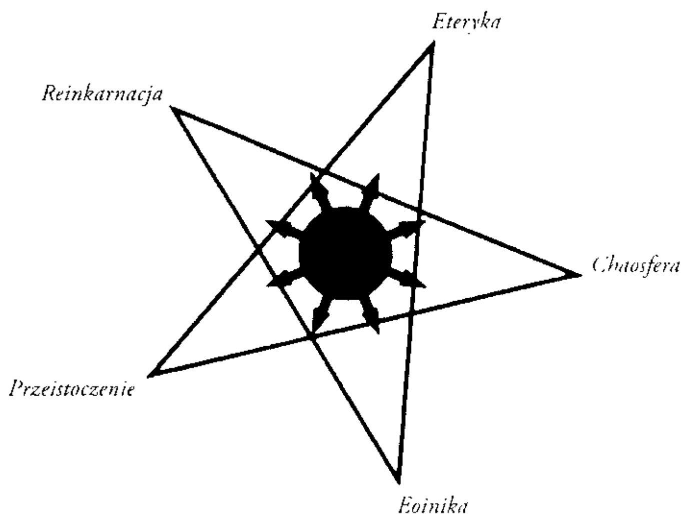
Praktykujący adept nie korzysta z żadnego systemu symbolicznego poza samą rzeczywistością. Przyswaja sobie albo zachowuje do celów technicznych wszystkie zabawki wtajemniczonego - sigile, bogów, demony i narzędzia czarownika. Z broni magicznych korzysta tylko podczas ceremonii, a jego narzędziami są jasnowidzenie i rzucanie uroków. Kiedy inicjowani na niższych stopniach kierowali się w swoim rozwoju wiedzą i ekstazą, adept korzysta ze swojej umiejętności uprawiania magii jedynie po to, by mierzyć rosnącą siłę swojej duchowości. Podczas swojej praktyki w pełni rozwija magiczną świadomość i staje się kimś, kto nieustannie żyje chaosem. Moc może go ponieść wszędzie. Może posługiwać się dualizmami swojej osobowości i tworzyć autonomiczne satrapy iluminatów z osób ze swego otoczenia. Może też przerwać swoją manifestację w świecie dualizmów i całkiem przestać istnieć.

Albowiem to z chaosu powstają dwie podstawowe siły życia, *solve et coagula* egzystencji, moce Światła i Ciemności. Moc światła to ekspansywna, poruszająca, dualizująca, progresywna ekspresja Chaosu, odpowiedzialna za nowe narodziny, tworzenie, wcielenie i różnorodność. Moc ciemności to powstrzymująca, zwrotna, transcendująca i wycofująca ekspresja Chaosu, odpowiedzialna za śmierć, rozkład, reabsorbcję, prostotę i powrót do źródła.

Te dwie siły znajdują się u podłoża wszystkich poszukiwań mistycznych oraz wszystkich magicznych i doczesnych aktywności. Tworzą duchowe podstawy wszechświata. Zwolennicy jednej z nich zazwyczaj nazywają przeciw-

ników czarnymi magami. Dlatego ekspansję ciemności w egzystencję można by z powodzeniem nazwać zstępowaniem ciemności w materię, a wycofanie się z egzystencji określić jako powrót do światła. Byłyby to jednak tylko trywialne rozważania filozofii moralnej, bez większego znaczenia. Pozytywna i negatywna ścieżka magii zbiegają się i tworzą jedność rozchodzącą się ze ścieżek mistycznych. Podczas gdy mistycyzm u swoich podstaw zajmuje się albo mocą światła albo mocą ciemności, magia stara się znosić występujące między nimi przeciwieństwa. Celem maga jest znalezienie się w samym środku procesu tworzenia i niszczenia, zostanie żywą manifestacją siły chaosu w świecie dualizmów, pełnym mikrokosmosem, bogiem.

Samą zaś praktykę adepta ilustrują nagłówki przedstawione na ilustracji 12.



Ilustracja 12. Struktura Liber AOM

ETERYKA

Etery o rozmaitym stopniu gęstości to środki do spełniania cudów. Adept uczy się jak je stosować, by dyktować swoją wolę, bądź traktować je jako sprawdzian swoich mistycznych mocy.

Tego rodzaju działania można klasyfikować w zależnościodczęstości i pochodzenia danych sił eterycznych. Operację gęstego eteru stosuje się dla uzyskania cielesnego wyczynu, takiego jak lewitacja czy sztuka walki o krótkim zasięgu. Odpowiedzialna za nie siła spoczywa tuż powyżej pępka i można ją wypchnąć przy pomocy sznurów moóerunku jakiejkolwiek części ciała i miejsc znajdujących się do kilkumetrów poza powierzchnią ciała. Lewitacja (technika obejmująca umiej: chodzenia po wodzie, ogniu i w powietrzu oraz niezwykle szybkie penie się po ziemi) osiągana jest dzięki podtrzymywaniu masy ciała owyrurami siły eterycznej. W przypadku chodzenia po ogniu siłę tę wykorzyię dla odparcia żaru i płomieni.

Jeśli adept chce, aby sznury mocy wyszły z jego ciała, siada*zyżowanymi nogami na ziemi i stara się podskakiwać niczym żaba. Cnie to przeprowadza się zazwyczaj w ciemności, skacząc z nadętymi pł. Wystarczą trzy lata praktyki, aby nauczyć się, jak przy pomocy tej mywierać nacisk na powierzchnię pod sobą. W międzyczasie można kor z poduszki, aby ochronić zadek.

Przepływ tej siły w ciele łatwiej osiągnąć poprzez wykształcy różnych miejscach ciała doznania ciepła czy swędzenia. Adept nwolnić się od ataku prawie każdej choroby i zapewnić sobie długowieczkierując siłę psychiczną do osłabionych punktów swojego ciała. Jeśli si da się wciągnąć do rąk, będzie można ją wyrzucić z siebie w celach uzdrdskich lub do zadania śmiertelnego ciosu swemu nieprzyjacielowi.

Gęsta siła eteryczna stanowi podstawę do najbardziej nadlih wyczynów, do skoków na dużą wysokość, wspinania się po pionowycnach, zginania metalowych ostrzy i innych szalonych czynów.

Z kolei operacja subtelnych eterów obejmuje przenoszenie nemocji za pośrednictwem eterów, które normalnie wiążą siłę życiową giem. Jest ona tym łatwiejsza, im prostszy jest przekaz i większy ładunocji. Jak to zwykle bywa, łatwiej powodować destrukcyjne skutki, a dzia-

łać konstruktywnie. Adept może rozwijać swe moce, wybierając drobny okaz żywej rośliny i koncentrując się na pragnieniu, aby zwiędła. Kiedy to się stanie, może spróbować odwrócić nurt swojej woli i wskrzesić ją do życia. Może praktykować kontakt telepatyczny z różnymi zwierzętami, szczególnie z psami, które najlepiej się do tego nadają. A także w nieoczekiwanych chwilach wybierać z tłumu przypadkowe osoby i w myśli nakazywać im, aby wstały usiadły, poruszyły się, czy wykonały jakąś szczególną czynność.

Jednym z klasycznych testów zdolności parapsychicznych jest moc tworzenia wokół siebie aury subiektywnej niewidzialności. Nie chodzi tu o wywołanie tymczasowej, ukierunkowanej ślepoty, ale o zniknięcie z pola widzenia otaczających nas osób. Niejakim uzupełnieniem tej zdolności jest wytworzenie aury charyzmy, która może służyć przy zakładaniu rozmaitych kultów i sekt mesjanistycznych. Moce te zyskuje się dzięki stałej, na w pół świadomej, intensywnej koncentracji na wybranej właściwości charakteru, którą chcemy przyjąć.

PRZEISTOCZENIE

Przedostatnia przemiana
osiągnięcie
stałej świadomości magicznej

We wszystkich rzeczach dostrzegaj regułę:
JA JESTEM TYM ZŁUDZENIEM

We wszystkich rzeczach dostrzegaj również regułę:
JA NIE JESTEM TYM ZŁUDZENIEM

Ale nie ma nic bardziej daremnego
niż zawsze być
trochę w świecie, a trochę poza nim,

Dlatego właśnie, kiedy starasz się
Być w Nim
Całkowicie utożsamiaj się z nim,
Żyj Nim,
A w odstępach między
byciem

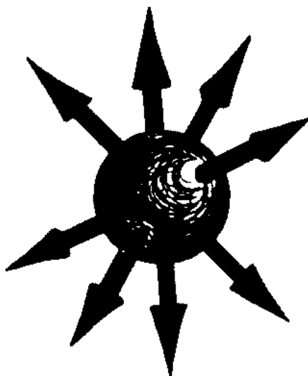
Spoczywaj w Pustce,
Opróżnij się,
Pozbądź Umysłu.

Wiedz, że tylko w ten sposób
można osiągnąć całkowitą wolność
od konsekwencji swoich czynów.

CHAOSFERA

Chaosfera to pierwotny promień i lampa magiczna adepta — parapsychiczna osobliwość, która emituje z siebie promienistą ciemność. Jej zadaniem jest stworzenie szczeliny w strukturze rzeczywistości, poprzez którą materia chaosu wkracza w nasz wymiar. Można ją postrzegać także jako zobrazowanie aksjomatu powiadającego, że wiara posiada moc strukturyzowania rzeczywistości.

Chaosferze można nadać materialną postać, działającą niczym opoka na chaotyczne i eteryczne manifestacje. Jej forma pokazana na ilustracji 13 stanowi tylko jedną z wielu możliwości. Tutaj przedstawiona jest jako kula, z której rozchodzą się wektory w kierunku wierzchołka sześcianu. Przy odrobinie inteligencji można zauważyć, że reprezentuje ona rzeźbę złożoną z czterech osi nie istniejącego w geometrii hipersześcianu, składającego się z dwóch przenikających się czworościanów sił światła i ciemności. Takie ekstrawagancje logiki absurdu bywają pomocne, kiedy tworzy się obiekty paradoksalnej natury.



Ilustracja 13. Chaosfera

Chaosfera posiada barwę najgłębszej czerni, dzięki czemu pochłania jednocześnie wszystkie kolory i posiada największy potencjał emisji i absorpcji. Wnętrze kuli jest puste, by pomieścić różne przedmioty. Jedną ze strzał da się odczepić do celów magicznych. Chaosferę można wszakże wykonać zgodnie ze swoim gustem. Jest to błaha sprawa w porównaniu z psychicznym procesem, który towarzyszy jej przygotowaniu.

Chaosferę ładuje się i wprowadza w magiczny wymiar, napełniając ją eteryczną siłą życiową zmodulowaną paradoksem. Siłę życiową można dostarczyć przy pomocy metody, którą opanowało się najlepiej. Może to być ofiara z krwi, wydzielin seksualnych, projekcja siły eterycznej ciała przeniesionej poprzez koncentrację podczas ekstatycznych rytów gnostyckich, albo co innego. Modulację paradoksu otrzymuje się, wtłaczając w siłę życiową jak najwięcej sprzeczności i niedorzeczności. Służą temu jakiekolwiek wykluczające się idee i obrazy: metafizyczne zasady ognia i wody, Nuit i Hadit, nie przystające do siebie figury geometryczne, czerń i biel, matematyczne zero i nieskończoność, jak również wszystkie niezliczone manifestacje paradoksu.

Jeśli adept przeprowadza tę operację w świątyni, w tworzeniu chaosfery mogą mu pomagać jego uczniowie, natomiast ona sama może funkcjonować jako bóg lub fetysz. Im bardziej napełni się ją mocą, tym szersza szczelina otworzy przed nami wymiar chaotyczny, uwalniając więcej swobodnej energii Chaosu.

Skonstruowana chaosfera dostarcza surowej siły Chaosu każdemu, kto się w pobliżu niej znajduje. Dlatego osoby niewtajemniczone nie powinny się do niej zbliżać, bowiem może być dla nich niebezpieczna. Kula ta jest również wirem lub portalem, przez który magiczna wola i percepcja łatwo wnikają do innych rejonów istnienia, podobnie jak w przypadku potężnego zwierciadła magicznego. Ustawienie aktywnych chaosfer w różnych punktach na ziemi może przyśpieszyć immanentyzację eschatonu, czyli zmianę eonu.

EONIKA

Piąty eon magiczny posiada na razie formę embrionalną i nie wiadomo, jaką przyjmie postać. Nowy chaoistyczny eon może stać się Erą Wodnika, bądź czasem totalitarnej tyranii, (zob. „Millenium"). Iluminaci, jego tajni agenci, mogą czasami wychodzić z ukrycia i wpływać na bieg historii. Bowiem każde istnienie jest rydwanem chaosu, a człowiek jego najbardziej wytwornym pojazdem. Adepci winni dbać o to, by społeczność ludzka ewoluowała w lepsze formy i pomagać w boskim inkarnowaniu się Kia na ziemi. Mogą pracować nad technologiami nowego eonu - technologiami emocji, wierzeń, magii, transmutacji i polityki - które uwolnią człowieka od duchowości, przesądów, zabobonów, tożsamości i ideologii. Mogą starać się tworzyć kulty, zakony, sabaty i koterie dla rozwijania wiedzy tajemnej i niszczenia satrap starego eonu duchowości i jego form myślowych.

Albowiem piąty eon ma szansę stać się wielkim odrodzeniem, epoką, w której dojdzie do wielkich zmian na Ziemi, a filozofia chaoistyczna wyprawi ludzkość w podróż do zakątków galaktyki i do samego epicentrum jej istnienia. Przed nami prosty wybór pomiędzy wyżej opisaną perspektywą, a nową ciemną erą.

REINKARNACJA

Całkowita reinkarnacja jest ostateczną metamorfozą. To najwyższy rytuał seksu i śmierci, dzięki któremu adepci osiągają stopień mistrza.

Zwykle osobisty eter i siła życiowa Kia ulegają dezintegracji wraz z rozpadem ciała materialnego. Nowe istoty powstają z puli uniwersalnej siły życiowej w ten sam sposób, co z uniwersalnej puli materii. Zanim dojdzie do ponownego wcielenia, osobista siła życiowa zostaje rozproszona na miliony różnych istot.

Adept magii na tyle jednakże wzmocnił swego ducha, by móc przenieść całą tę siłę życiową do jednego, nowego ciała. W wyjątkowych przypadkach jest nawet w stanie ocalić w formie eterycznej pewne wspomnienia. Dzięki takiemu działaniu osiąga najwyższy stopień mistrzostwa. Istnieją trzy formy najwyższych rytuałów seksu i śmierci: Rytuał Czerwony, Rytuał Czarny i Rytuał Biały.

Rytuał Czerwony

Rytuał ten przeznaczony jest wyłącznie dla mężczyzn, których ciało jest już stare, bądź zniszczone. Adept wybiera młodą, silną kobietę i nawiązuje z nią silną więź miłosną. Zapładnia ją i w okresie pierwszych dwóch miesięcy ciąży dobrowolnie kończy swoje życie. Moce, które adept rozwinął podczas podróży astralnych, połączone ze skutkami więzi miłosnej z matką spowodują reinkarnację w dojrzewającym płodzie. Zawczasu warto jednak pamiętać, by zabezpieczyć kobiecie byt materialny, a reinkarnującemu się mistrzowi zapewnić odpowiednie wykształcenie.

Rytuał Czarny

Rytuał ten polega na silnym wdarciu się ducha do ciała już zamieszkałej istoty. Jest niebezpieczny, a jego skutki pozostają wysoce niepewne, w związku z czym należy go stosować jedynie w bardzo wyjątkowych i ostatecznych sytuacjach. W jego wyniku zdarzyć się może, że dwie siły życiowe będą zamieszkiwać jedno ciało - jeśli wdzierający się duch nie zdoła przegnać ducha już zadomowionego. W takim przypadku ofiara sprawiać będzie wrażenie szaleńca. Pozostanie jej pamięć po pierwotnym duchu, co stanowi nielada przeszkodę dla nowego mieszkańca.

Po wyborze odpowiedniej ofiary należy zabrać ją do bezpiecznego, odosobnionego pokoju, gdzie wprowadza się ją w stan nieświadomości przy pomocy opiatów lub innych silnych narkotyków. Przygotowujący się do reinkarnacji adept winien odosobnić się w tym samym pomieszczeniu i skończyć swoje obecne istnienie, zażywając w tym celu śmiertelne dawki tego samego narkotyku. Z historii znane są przypadki adeptów wykorzystujących do tego własnych uczniów, a to ze względu na łatwiejszy dostęp do ich pamięci. Z tej również przyczyny niektórzy wykorzystują do tego własne rodzone dzieci.

Rytuał Biały

Podczas tego rytuału osiąga się całkowitą reinkarnację, którą uzyskuje się w wyniku wyboru przypadkowego płodu podczas lotu astralnego. W przypadku, gdyby trudno było naszym przyjaciołom, zwolennikom i uczniom odnaleźć naszą nową inkarnację i zapewnić jej odpowiednie wykształcenie magiczne, należy postarać się o jakiś eteryczny sygnał rozpoznawczy. W tym celu podczas śmierci płomiennie wizualizuje się sigil określający naszą magiczną aspirację, którą później może rozpoznać jasnowidz na podstawie obserwacji eterycznej konstytucji dorastającego niemowlęcia. Może też sprawić, że w późniejszym życiu nowy człowiek będzie czuł silny związek z tym magicznym istnieniem.

PSYCHONAUTA
PSYCHONAUTA
PSYCHONAUTA
PSYCHONAUTA
PSYCHONAUTA
PSYCHONAUTA
PSYCHONAUTA

PSYCHONAUTA

Publikacja IOT

w klasie 3° i 2°

zawierająca:

Podręcznik

Teorii i Praktyki Magii

WPROWADZENIE

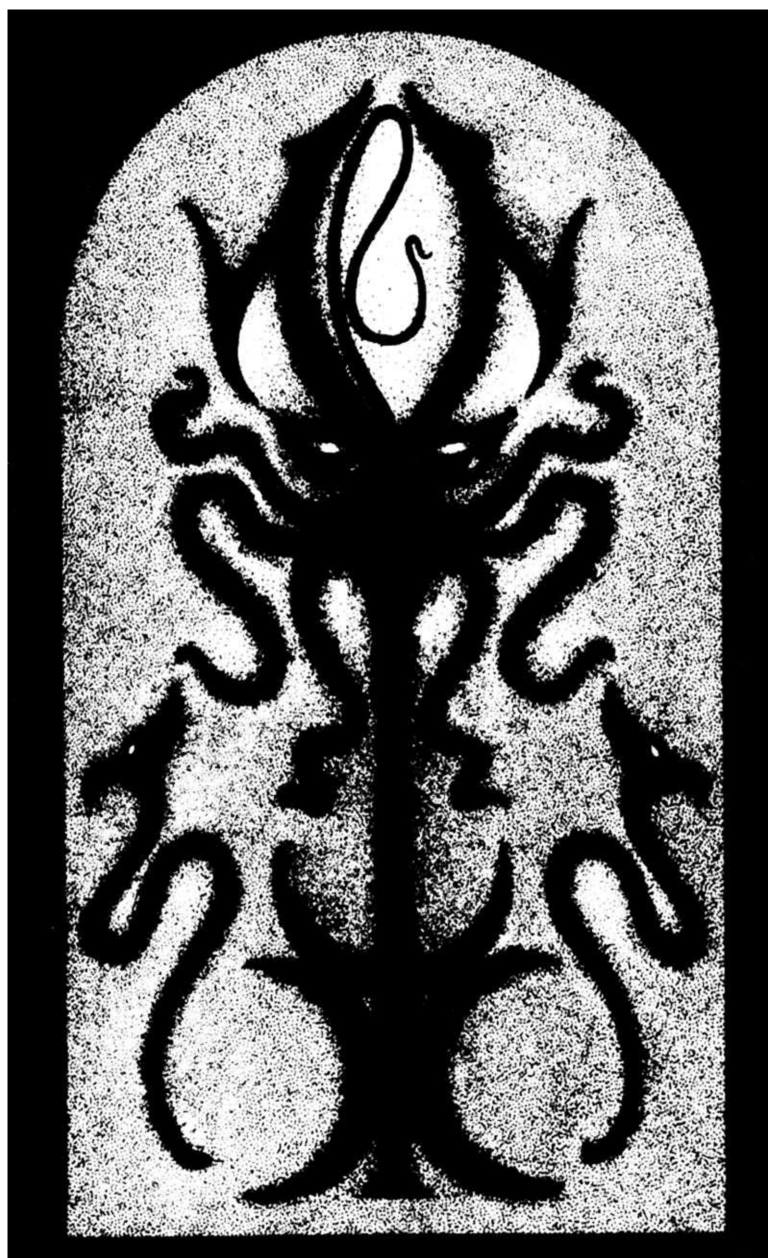
Magia, po kilku stuleciach zapomnienia, znowu powraca do łask najświatlejszych umysłów. Jeszcze do niedawna przyjęło się uznawać, że magia była poprzedniczką nauki, zastąpioną przez nią w procesie systematyzacji wiedzy. Jednak obecnie to nauka wydaje się odkrywać na nowo prawa od dawna znane magicznej sztuce. Uczeni antropologowie z bólem przyznają, że za wszelkimi czarami tzw. kultur prymitywnych kryją się bardzo realne i przerażające moce, których istnienia nie sposób wyjaśnić. Z kolei fizycy zajmujący się skomplikowanymi kwestiami budowy kosmosu, przyznają że przypomina on nie tyle dzieło zegarmistrza, co raczej wielkie czary.

Sama sztuka magiczna przeżywa wielkie odrodzenie. Świadczą o tym chociażby ogromne ilości ksiąg kabalistycznych i średniowiecznych podręczników magicznych wynoszone z wyśmienitej czytelni Muzeum Brytyjskiego. Jednak w tym nowym eonie większość magicznych poszukiwaczy kieruje się ku praktykom eksperymentalnym, posługując się różnymi technikami, niezależnie od ich religijnych i symbolicznych skojarzeń. Wszystko wskazuje na to, że to właśnie techniki magiczne staną się hipernaukami przyszłości. Źródeł sztuk magicznych nie należy doszukiwać się w cywilizacji średniowiecznej czy nawet pogańskiej. Wywodzą się one z głębszych, bardziej rozwiniętych form cywilizacji szamańskiej. Albowiem już przed świtem historii ludzkość znała dziwne, porażające moce, które z czasem wymknęły się jej z rąk. Teraz zaś znowu staje przed możliwością ponownego odkrycia tych mocy i raczej nie zamierza jej zaprzepaścić.

Niniejsza księga zawiera materiał przydatny dla osób zainteresowanych praktykami grupowymi. Podaje też dobre wskazówki dla ludzi pragnących

pełnić funkcje szamańskie. I jako taka w logiczny sposób uzupełnia księgę *Liber Null,* będącą podręcznikiem czarów dla indywidualnych praktykujących w ramach systemu IOT (Magicznego Zakonu Iluminatów Thanaterosa).

Rozdziały w tej księgi można czytać w dowolnej kolejności, ponieważ jest to zbiór powiązanych ze sobą esejów. Niektóre idee, nie do końca rozwinięte w jednym rozdziale, znajdują swe rozwinięcie w innym rozdziale, z którego zostały wyniesione.



MAGIA NOWEGO EONU

Stare chińskie przekleństwo powiada: „Obyś żył w ciekawych czasach". A nie sposób oprzeć się wrażeniu, że żyjemy w najciekawszej epoce od chwili upadku Cesarstwa Rzymskiego. Zawsze, gdy w historię wdziera się chaos, a przeznaczenie ulega gwałtownym zmianom, do głosu dochodzą przeróżni mesjasze i magowie. Nic więc dziwnego, że od chwili, gdy nasza własna cywilizacja wkroczyła w epokę permanentnego zamętu i kryzysu, nawiedza nas plaga czarowników. Mają do spełnienia konkretną misję dziejową, bowiem w społeczeństwie przechodzącym gruntowne zmiany niemałą rolę odgrywają rozmaite nowe koncepcje duchowe. To właśnie z nich nowa kultura kształtuje swój światopogląd.

Czarownicy owi pomagają określić, jaką postać ma przyjąć nowa duchowość. Większość z nich jest niestety fałszywymi prorokami. Niektórzy skończą na stosie. Tym niemniej są wśród nich tacy śmiałkowie, którzy sprawią ludzkości większy dar, aniżeli sami się tego spodziewają. Ortodoksyjne, hierarchiczne religie monoteistyczne są w stanie duchowego i intelektualnego wyczerpania. Nie zmienia to jednak faktu, że zdążą jeszcze przelać sporo krwi, zanim runą z łoskotem. Nauka wyposażyła nas w moc i pomysły, ale nie w mądrość i odpowiedzialność niezbędne do ich wdrożenia. Dlatego z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że kolejny etap w rozwoju ludzkości zaznaczy się eksploracją krain parapsychicznych. Wiele dowodów wskazuje na to, że już tak się dzieje. Dzięki tym nowym poszukiwaniom ludzkość ponownie odkryje znane już w archaicznym szamanizmie magiczne moce. Oczywiście, pojawią się one w całkiem nowej postaci i w znacznej mierze przyczynią się do rozwoju naszej wiedzy.

Współczesne praktyki magiczne powinny wyróżniać się dwoma cechami. Po pierwsze, podejście eksperymentalne do konkretnych technik winno przezwyciężyć przywiązanie do dawnej symboliki magicznej i przestarzałych metod, niezmiennych od wieków. Najwyższy czas, aby przyjrzeć im się uważnie i nadać im większej skuteczności. Po drugie, należy wypracować nową formułę duchową. Magia musi wypracować swój własny smak, światopogląd, swoją własną filozofię, czyli coś, co sprawi, że stanie się godną spadkobierczynią starodawnej sztuki. Wiedziały o tym pradawne kultury szamańskie, uznając się za dziedziców zaledwie cząstki tej wielkiej wiedzy i mocy, które należały do ich wcześniejszych tradycji.

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że w zamierzchłych czasach rzeczywistość była bardziej chaotyczna i podatna na wpływy magiczne. Nawet w astrofizyce i biologii znajdziemy potwierdzenie światopoglądu mitycznego. Wystarczy zresztą przyjrzeć się najdalszym obiektom w kosmosie, żeby dowiedzieć się czegoś o najstarszych zdarzeniach, zachodzących w tym wszechświecie, o kataklizmach i zjawiskach pełnych dziwactw i przemocy. Potwierdza je materiał biologiczny zebrany przez archeologów w najstarszych warstwach geologicznych z najbardziej zamierzchłych epok naszej planety. Dzięki niemu wiemy, że w dalekiej przeszłości żyły na Ziemi niesamowite, gigantyczne smoki.

Wiele wskazuje na to, że dopiero, kiedy materia naszego świata nabrała porządku i sensu, zniknęła z niego magia. Tak przynajmniej jawią się relacje między magią a materią. Siła materii zyskuje w konfrontacji ze światem magii, za wyjątkiem sporadycznych przypadków wyginania metalowych łyżeczek czy festyniarskich popisów chodzenia po ogniu. Jest to jednak nie do końca prawdą. Z drugiej strony bowiem w ostatnich czasach nasz świat przeżył gruntowne zmiany, w wyniku których siła magiczna zaczęła wykazywać rosnącą moc, podbijając krainę psychiki. Świadczą o tym coraz liczniejsze przejawy kreatywności, pojawiające się w tak ogromnym tempie, że całkowita pula ludzkich idei wydaje się podwajać z upływem każdej kolejnej dekady. A przyczyną tego nie jest nauka: stanowi ona tylko jeden ze skutków ubocznych tego procesu, podobnie jak eksplozja twórczości w sztuce, muzyce i innych dziedzinach ludzkiej aktywności. Przyglądając się tym przemianom z punktu widzenia rozwoju sił magicznych, należy przyjąć za fakt

coraz większą dostępność parapsychicznych mocy. O ile bowiem w dawnych czasach takie moce jak telepatia, jasnowidzenie i podróże astralne, były dostępne tylko nielicznym wybrańcom, którzy nierzadko zdobywali je wielkim kosztem, o tyle obecnie są one dostępne każdej osobie, posiadającej choć odrobinę zapału.

Narodzinom nowej świadomości parapsychicznej towarzyszy zdecydowanie rewolucyjna aura. Magia staje do walki ze wszystkimi siłami opresji. Dotyczy to różnych dziedzin ludzkiego życia. Współczesna magia przeciwstawia się psychiatrii i medycynie, a więc dyscyplinom próbującym dostosować lekko nadpsuty automat ludzki do starych wzorców społecznej represji. Zachęca ludzi do rozwijania własnych technik obronnych, a także do sięgania po lżejsze środki wspomagające umysł i ciało (jak choćby zioła) wypierając tradycyjne techniki, stanowiące część starego systemu. Magia odrzuca politykę jako pole batalii o dominację. Wyżej od gromadzenia kapitału stawia podejmowanie prób emancypacji i oświecenia, ponieważ tylko one są gwarantem wolności. Magia sprzeciwia się jakiejkolwiek ideologii, ponieważ ich głównym efektem są śmiertelne ofiary. Jej największym przeciwnikiem jest religia, bo chociaż religia w swej schyłkowej postaci sprawia wrażenie dobroczynnej i miłosiernej, to właśnie ona jest odpowiedzialna za sporą dawkę ludzkiego szaleństwa i zorganizowanych aktów przemocy. Co stwierdziwszy, magia sprzeciwia się także materialistycznemu zabobonowi, który postrzega świat wyłącznie przez pryzmat materii, nie dostrzegając związków między naszymi zachowaniami a sferą psychiczną człowieka.

Aby przeciwstawić się represyjnym porządkom społecznym, które czasem sami sobie narzucamy przy pomocy złowieszczych środków, magia odwołuje się do wizji chaotycznego dobra. Przywiązanie magii do dobra potwierdza jej troska o wolność jednostek i ich zwiększoną świadomość, a także jej zainteresowanie innymi formami życia na Ziemi. Na wyższym poziomie wyraża się to poprzez odczuwanie nie dających się określić „wibracji", generowanych przez ludzkie myśli i czyny.

Chaotycznym aspektem magii nowego eonu jest psychologiczna anarchia. To operacja „obciągania umysłu" przeprowadzana na nas samych, a także na naszym świecie. Jej zadaniem jest sprowadzenie oświecenia i natchnienia za sprawą rozbicia zastanych struktur światopoglądowych. Magia nowego

eonu wykorzystuje w tym celu poczucie humoru, praktykę zmiennych wierzeń, kontrinformację i dezinformację.

Posłużmy się niewinnym przykładem. Zazwyczaj skwapliwie polecam astrologię zwyczajnym ludziom, ale odradzam ją moim znajomym okultystom. Albowiem kiedy do astrologii zastosuje się poczucie humoru oraz praktykę zmiennych wierzeń, może ona nieźle namieszać w mózgach. Czyżby to oznaczało, że jestem: a) kłamcą, b) szaleńcem, c) osobą oświeconą, czy może d) kimś świadomym naszej zdolności do życia niemal każdą prawdą?



GRUPOWE EKSPERYMENTY MAGICZNE

Podstawowym celem większości rytuałów magicznych jest wytworzenie większej ilości mocy, niż leży to w możliwościach pojedynczego człowieka. Mamy tu do czynienia z efektem synergii, występującym w dobrze zsynchronizowanej praktyce grupowej, kiedy to zbiorowa moc przewyższa sumę mocy wszystkich uczestników danego działania. Praktyki grupowe pozwalają też na przeprowadzenie eksperymentów, których nie sposób wykonać w pojedynkę, a ponadto umożliwiają podział pracy, dzięki któremu zaawansowani uczestnicy rytuału uzupełniają braki w umiejętnościach pozostałych adeptów. Działania grupowe mogą służyć ponadto za rozgrzewkę, eksperyment badawczy, bądź metodę osiągania wymiernych skutków. W istocie żadna technika nie jest niezawodna, dlatego każde działanie do pewnego stopnia stanowi eksperyment. Niektóre ćwiczenia mają całkowicie eksperymentalny charakter, tak pod względem zamysłu jak i jego realizacji, a więc nie możemy przewidzieć ich rezultatów. Gdybyśmy wiedzieli, dlaczego przeprowadziliśmy dane ćwiczenie, straciłoby ono sens.

Celem większości ćwiczeń oraz technik jest osiągnięcie wymiernych efektów. I to nimi właśnie zajmiemy się w tym rozdziale. Nasze rozważania będą dotyczyć czterech dziedzin eksperymentowania: fenomenów parapsychicznych, rytuałów, transów oraz śnienia.

Rytuał nie tylko synchronizuje działalność grupy, ale także nadaje jej uroczysty charakter. Zakładanie szat rytualnych i otaczanie się przyrządami ceremonialnymi służy zaakcentowaniu przejścia od zwykłych czynności do działań o szczególnym znaczeniu. Strój pełni dodatkową funkcję - deper-

sonalizuje. Wyzwala jednostkę z doczesnych osobowości, jednocześnie wyznaczając jej funkcję w ramach nowego, sakralnego układu odniesień. Najlepiej spełnia tę rolę długa czarna szata z kapturem. Równie dobrze jest, jeśli uczestnicy rytuału w ogóle nie są odziani. Świetnym dopełnieniem rynsztunku jest prosta, pozbawiona emblematów maska, zwiększająca anonimowość maga.

Zbiorowe eksperymenty z prostymi zjawiskami parapsychicznymi sprowadzają się zwykle do ćwiczeń telepatycznych. Warto zaznaczyć jednak, że telepatia nabiera skuteczności wtedy, gdy duża grupa zsynchronizowanych osób koncentruje się na wybranym celu. Wobec mało zsynchronizowej grupy bardziej skuteczne może okazać się działanie pojedynczej osoby. Próba projekcji całego strumienia obrazów, dla zwiększenia prawdopodobieństwa statystycznego osiągnięcia konkretnego rezultatu, zazwyczaj osiąga mniejsze powodzenie, niż silna projekcja jednego obrazu. W tym celu najlepiej stosować intensywną, błyskawiczną koncentrację, ponieważ wraz z kolejnymi próbami nasze moce ulegają coraz większemu rozproszeniu.

Eksperymenty z tzw. wrotami astralnymi, podczas których jednostka stara się dotrzeć do znaczenia symbolicznego jakiegoś obrazu, sigila lub symbolu, to nic innego jak ćwiczenie twórczej wyobraźni w stanie lekkiego transu. Praktykowane przez kilka osób równocześnie, może stać się dobrym punktem wyjścia do telepatycznej wymiany obrazów. Aktywność parapsychiczną różnych osób można koordynować podczas zbiorowego rytuału, w którym medytuje się nad wcześniej dobranymi sygnałami. Grupa może koncentrować się na symbolu, czy mantrze, albo operować w sferze obrazów generowanych i opisywanych przez jej lidera.

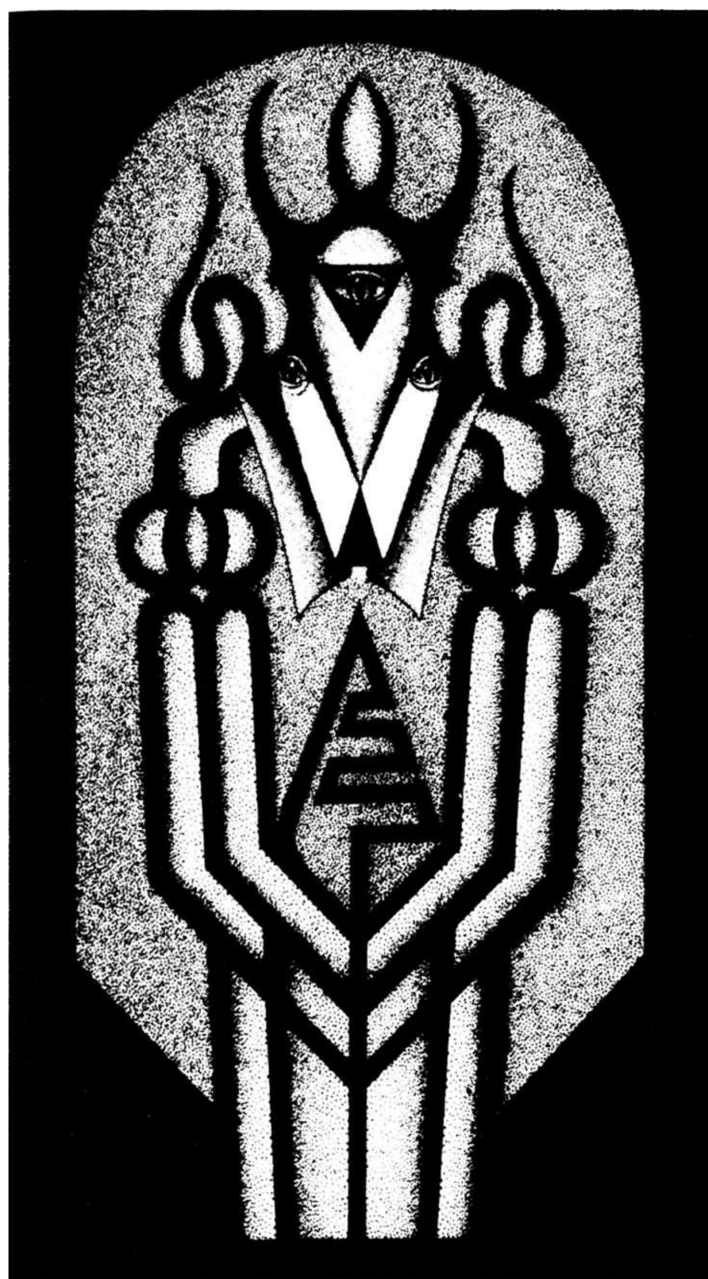
Nie są to oczywiście wszystkie metody rozbudzania mocy, użyteczne do synchronizacji działań uczestników grupowego rytuału. Istotą tańca magicznego jest obłędne wirowanie wokół stałego punktu, wspomagane zbiorową inwokacją mantr. Podczas takiego tańca równowagę zapewnia wpatrywanie się w sam środek kręgu. Dla wzmocnienia gnozy i euforii można posłużyć się hiperwentylacją, biczowaniem i substancjami pobudzającymi. Podniecenie seksualne trudno kontrolować i koordynować, chyba że ma ono charakter autoerotyczny. Dlatego zazwyczaj nie jest ono narzędziem stymulowania zbiorowej gnozy, lecz zostaje włączone do praktyk wieńczących rytuał.

Rytuały medytacyjne i ekstatyczne służą zazwyczaj jednemu z czterech celów: czarom, czyli wywoływaniu konkretnych rezultatów przy pomocy magii; ewokacji, czyli wywoływaniu konkretnych rezultatów za pośrednictwem rozmaitych demonów i żywiołaków; inwokacji, czyli przywoływaniu rozmaitych istot i myślokształtów dla czerpania z nich wiedzy i mądrości; oraz dywinacji, czyli zdobywaniu wiedzy bezpośrednio w wyniku działań magicznych. Najprostszym sposobem na skoordynowanie tych działań jest wyznaczenie jednej osoby do wykonania głównej sekwencji rytualnej, podczas gdy pozostali uczestnicy powtarzają wcześniej zaplanowane wizualizacje, mantry, rytualne ruchy i inwokacje. Skuteczny rytuał musi funkcjonować jak automat, w którym bez jakichkolwiek zakłóceń przejawia się moc. Do praktyk grupowych przydają się rozmaite stany transowe, począwszy od delikatnej sugestii, skończywszy na głębokiej hipnozie. Osoba prowadząca przekazuje jakąś myśl lub inwokację pozostałym uczestnikom, znajdującym się w stanie głębokiego relaksu lub lekkiego odurzenia. W takiej sytuacji nasz cenzor psychiczny ulega osłabieniu, lecz często blokuje rozmaite zdarzenia magiczne przed docieraniem do innych poziomów świadomości. Problem ten pokonuje się zlecając innej osobie kontrolowanie stanu transowego. Może ona wtedy zasugerować jednostce transującej, by szukała pożądanej informacji poprzez jasnowidztwo, a następnie dostarczyła ją prowadzącemu. Można też nakłonić ją do wykonania takiego działania magicznego, które w normalnej sytuacji byłoby zakazane przez cenzora psychicznego.

Pewne niebezpieczeństwo leży w fakcie, że osoba prowadząca eksperymenty może wykorzystać swą władzę nad osobą przebywającą w stanie transowym w sytuacjach z życia codziennego. W dodatku pamięć i wyobraźnia płatają figle i potrafią nieźle namieszać w takich szczególnych momentach. Dlatego lepiej nie wykonywać takich doświadczeń zbyt często. Równie istotne jest, by służyły osiąganiu obiektywnych rezultatów.

Eksperymenty grupowe wykonuje się również podczas śnienia. Głównym problemem w pracy ze snami jest wprowadzenie danej komendy do sfery snu, a następnie wypełnienie jej z należytą starannością. Jeden niezawodny sposób to poprzedzenie rytuału inkantacją lub wizualizacją, która przed zaśnięciem winna wrzucić konkretne polecenie magiczne w głębiny umysłu. Tak zwany sabat astralny to podstawowa praktyka magiczna przeprowadzana

we śnie. Uczestniczące w niej osoby umawiają się na spotkanie we wcześniej ustalonym, wyśnionym miejscu. W tym celu mogą ułożyć się do snu w jednym pomieszczeniu, ewentualnie ustalić początek snu na ten sam czas, nie dzieląc tej samej przestrzeni. W pierwszym przypadku wybrane osoby mogą wychodzić z ciała, budząc pozostałe z planu astralnego. Na początku celem takich sabatów będzie uzyskiwanie wspólnych wrażeń. Jednak z czasem, w kolejnych eksperymentach można spożytkować je do aktów woli. Motywacją do spotykania się we śnie może być podniecenie seksualne. Natomiast w procesie eksterioryzacji bywają przydatne specjalne maści do latania.



POZIOMY ŚWIADOMOŚCI

Od czasów narodzin psychologii ludzie zabawiają się wymyślaniem coraz to nowszych map umysłu. Wszystkie te schematy posiadają mniej lub bardziej arbitralny charakter. W żadnej też mierze nie odnoszą się do rozpoznawalnych doświadczalnie struktur mózgu. Wiele z nich zwyczajnie bywa odzwierciedleniem przesądów i uprzedzeń ich twórców. A już z pewnością żaden nie sprawdza się w całości, ponieważ umysł to zbyt złożona struktura, by mieściła się w jakimkolwiek schemacie. Nawet tak pozornie oczywisty szablon, jak podział na świadomość i podświadomość, może być kwestionowany, ponieważ cała zawartość mózgu to jedna wielka nieświadoma głębia. Pozostaje więc kwestia wyłapywania pewnych rzeczy z umysłu. Jedne bowiem tkwią w nim głęboko, inne zaś trochę bliżej powierzchni. Nie sposób jednak wyznaczyć jakiejkolwiek linii, która oddzielałaby to, co można, a czego nie można uchwycić myślą. Większość z tego, co bywa opisywane jako świat wyższej świadomości, jest raczej mieszaniną pobożnych, moralistycznych życzeń i kilku bardziej mętnych, dysfunkcjonalnych instynktów oraz popędów.

Jak dotąd psychiatria i psychologia nie potrafią zadowalająco wyjaśnić, na czym polega przemieszczanie się treści umysłu. Wciąż nie ustalono źródła szaleństwa ani nie opracowano metod jego leczenia. Jednak niezależnie od skomplikowanych relacji między treściami świadomości, jej funkcjonowanie ogranicza się do pięciu poziomów: gnozy, uważności, automatyzmu, śnienia i nieświadomości.

Nieświadomość znajduje niewiele zastosowań poza zapewnianiem wypoczynku dla ciała i utrzymaniem go z dala od niebezpieczeństw podczas tych godzin ciemności, do których nie jest on przystosowany. Śnienie, które

zazwyczaj, choć nie zawsze, zachodzi we śnie, pełni wiele różnorakich funkcji. Pomaga umysłowi trawić świadome przeżycia oraz nadawać im wartość emocjonalną. Jest także oknem wychodzącym na mniej dostępne rejony psychiki i otwartym na wymiar parapsychiczności. Automatyzmy pomagają nam sprostać wyzwaniom codziennego życia, jego rutynom: chodzeniu, jedzeniu, kierowaniu pojazdami oraz milionami pomniejszych zadań, nad którymi nie musimy się zastanawiać. Uważność to taki stan, w którym umysł nie reaguje na bodźce w sposób automatyczny. Niektóre umysły osiągają stan uważności jedynie pod wpływem niespodziewanych zdarzeń. Inne potrafią same rozbudzić w sobie uważność. Stopień i czas trwania uważności wywołanej rozmaitymi bodźcami zależy przeważnie od inteligencji danej osoby. Z kolei ze stanem gnozy mamy do czynienia wtedy, gdy umysł wyraźnie uświadamia sobie to wszystko, co się z nim dzieje. Nie ma to nic wspólnego z usilnym myśleniem o czymkolwiek. Przeciwnie, w stanie wzmożonej uważności zanika myślenie, a umysł zostaje owładnięty samym obiektem uwagi. Stan ten można wyzwolić pod wpływem terroru, gniewu, orgazmu oraz rozmaitych wyciszających praktyk medytacyjnych.

Automatyzmy zebrały już tęgie baty od licznych mistyków. Bo chociaż prowadzenie samochodu to przydatna umiejętność, marnotrawstwem życia jest spędzenie go za kółkiem. Ale automatyczny poziom świadomości posiada też swoje zalety, bo właśnie przezeń docierają do nas przebłyski inspiracji i jasnowidzenia. Częściowo to również z niego, a nie z poziomu uważności, rzucane są zaklęcia. Albowiem przy rzucaniu zaklęć dla pomyślnego przebiegu całej procedury niezbędne jest wykonywanie jej w stanie bez-myśli. Nawet geniusze posiadają swoje własne automatyzmy. Występują u nich jako hobby, szczególne zamiłowania czy pasje, dzięki którym mogą wstępować w stan próżni i otwierać się na przejawy nieoczekiwanego. Podobnie jak wiele praktyk wróżebnych sprowadza się do zaprzątania umysłu bezmyślnymi, automatycznymi zadaniami.

Choć poziom uważności może być areną, na której doskonalimy nasze metody i teorie, a także przeżywamy najbardziej znaczące chwile w życiu, nie odgrywa on znaczącej roli w praktyce magicznej. W istocie, im bardziej skupiamy się na uważności, tym trudniejsze może okazać się wykonywanie praktyk magicznych. Poziom gnostyczny stanowi istotne źródło mocy magicz-

nych oraz bazę mistycznych stanów świadomości. I choć z perspektywy intelektualnej większość przeżyć mistycznych sprowadza się do bełkotu, w gruncie rzeczy łatwo orzec, czym jest gnoza i jak ją osiągnąć. Gnoza to intensywna świadomość doznań, w tym również naszej jaźni i nicości. Prowadzą do niej skrajne emocje, dzięki którym dochodzi do głębokiego aktu jednopunktowej koncentracji na danym obiekcie. Ta intensywna świadomość popycha mistyków do popełniania trzech powszechnych błędów. Pierwszym z nich jest złudzenie identyfikacji z obiektem koncentracji. Drugim, wynikające z tego przekonanie o nieistnieniu nas samych. Trzeci wreszcie to obsesja na temat naszego obiektu koncentracji, kiedy to traktuje się go jako najważniejszą rzecz na świecie.

Z magicznego punktu widzenia gnoza jest stanem dostarczającym woli i percepcji środków transportu do światów poza umysłem. Sama treść gnozy jest znacznie mniej ciekawa od tego, do czego daje nam dostęp. Oczywiście niektóre z naszych aktywności umożliwiają nam dostęp do wielu poziomów świadomości. I tak dla przykładu nasze automatyzmy funkcjonują nawet wtedy, gdy znajdujemy się w stanie uważności. Okresowo działają one także w stanie gnozy. Wiele stanów transowych i hipnotycznych rozgrywa się gdzieś pomiędzy poziomem automatycznym a poziomem śnienia. Podejrzewam też, że część naszego śnienia występuje w stanie jawy, choć tego nie zauważamy, podobnie jak gwiazdy lśnią nawet za dnia, mimo że ich nie widzimy.

Większość ludzi utożsamia swoją aktywność z poziomem automatycznym i poziomem uważności. Niektórzy artyści i szaleńcy najlepiej czują się w krainie śnienia. Z kolei mistyk odnajduje się w stanie gnozy. Z magicznego punktu widzenia żadna z tych perspektyw nie jest prawdziwa. Jaźń to nic innego jak punkt, w którym bezkształtna siła życiowa (Kia) styka się z przestrzenią doświadczenia. Ponieważ zaś do świadomości dochodzi jedynie w zetknięciu Kia z Umysłem, nie jesteśmy w stanie dotrzeć do własnego rdzenia bez odwoływania się do wyobrażeń. Do wypełnienia tej luki służy nam Ego. Ego to obraz Jaźni i Kia, zbudowany z nawyków. Kia byłaby w stanie wyrażać się na każdym z tych poziomów i we wszystkich tych stanach mogłaby czuć się jak w domu.

Trening magiczny wprowadza na podwoje zaniedbanej krainy śnienia, pozwala przeglądać się treściom naszych automatyzmów i dodawać do nich

nowe, własne programy. Powinien też uczyć metod włączania i wyłączania uważności, a także wstępowania na poziom gnozy i działania z jej perspektywy.

Normalny człowiek oscyluje pomiędzy poziomem nieświadomości i automatyzmami. Niekiedy tylko przydarzają mu się dziwne chwile podwyższonej uwagi oraz śnienia. Mag powinien dążyć do tego, by oscylować między poziomem uważności a krainą śnienia. Ale także, gdy nadchodzi ku temu odpowiednia pora, pozwalać sobie na wypady w świat automatyzmów i krainę gnozy.



WALKA MAGICZNA

Walka znachorów z czarownikami wynika z nierozwiązywalnych konfliktów interesów zawodowych. Może też być traktowana jako ćwiczenie magiczne lub sprawdzian czyjejś wyższości. Jeśli obaj protagoniści posiadają podobne umiejętności, mało prawdopodobne, by taka walka przebiegała ze skutkiem śmiertelnym. W przypadku zmagań magów ze zwyczajnymi ludźmi, dysponującymi bronią konwencjonalną, obie strony są zagrożone tak, jak w zwykłym konflikcie zbrojnym.

Walkę magiczną należy wszak traktować z taką samą powagą, uwzględniając możliwy stres wywołany napadem, prawdopodobne niewygody i choroby, poważne uszkodzenia ciała, a nawet zabójstwo. Brak przygotowania fizycznego może narazić protagonistę na szwank pod względem psychicznym. A jeśli chodzi o zapał bojowy, ze wszystkich możliwych motywacji najbardziej bezsensowny jest rewanż. Sprawdza się tylko jako nauczka i przestroga dla innych. Przemoc to prymitywne narzędzie. Wystarczy odrobina refleksji, by znaleźć bardziej skuteczne parapsychiczne metody wywierania wpływu na innych: wiążące i krępujące zaklęcia lub działania magiczne mające wpłynąć na zmianę opinii u naszych przeciwników.

Atak magiczny może przyjąć dwie postaci: długodystansową i krótkodystansową. W przypadku pierwszej z nich można przekazać telepatycznie przeciwnikowi polecenie, aby dokonał samozniszczenia. Nie trudno sprawić, by człowiek wpadł pod samochód. Zupełnie inną rzeczą jest zaś sprawienie, by to samochód wpadł na człowieka. W przypadku działań krótkodystansowych można zranić swego przeciwnika lub wyssać z niego energię, posługując się własnym polem energetycznym. Wymaga to jednak bezpośredniego,

bliskiego kontaktu. Ten rodzaj walki magicznej nie rozgrywa się przy pomocy zwykłej woli czy wizualizacji, ale poprzez projekcję mocy, którą można poczuć, zazwyczaj za pośrednictwem rąk. W rzadszych wypadkach występuje zdolność emisji mocy poprzez głos, wzrok lub oddech. Wypływa ona z rejonu pępka i jest rozniecana praktykami oddechowymi, koncentracją, wizualizacją oraz praktykami seksualnymi. Część tej mocy wprowadza się do ciała wroga, gdzie przyczynia się do rozpadu energii życiowych, prowadząc do chorób, a czasem śmierci. Obronę stanowi natomiast unikanie kontaktu lub sprawowanie wystarczająco silnej kontroli nad swymi wewnętrznymi energiami, by neutralizować wpływ niszczycielskiej energii.

Niektóre akty wampiryzmu psychicznego zachodzą mimowolnie, na przykład, kiedy młode osoby mieszkają z dużo starszymi od siebie ludźmi. Silnemu czarownikowi nie jest łatwo ciągnąć energii życiowych ze słabej osoby, chyba że najpierw ją zabije lub poważnie osłabi z bliskiej odległości.

Strategia sukcesu w długodystansowej walce magicznej sprowadza się do umiejętnego przekazu telepatycznego impulsów samodestrukcyjnych. Niebezpieczeństwom związanym z tą metodą można zapobiegać na wiele sposobów. Jeden z nich polega na zleceniu czeladnikowi, aby wykonał za nas brudną robotę. A podczas ataku magicznego wizualizuje się swoją ofiarę wraz z zadaną jej raną. Do nawiązania związku między zwizualizowanym obrazem a celem przydatne okazują się figurki woskowe, fotografie, włosy oraz paznokcie ofiary. W szczytowej fazie destrukcji wybranego wyobrażenia pomaga rozbudzenie gniewu i nienawiści. Mag wywołuje w sobie ból wyobrażając sobie jednocześnie, że pochodzi on od jego przeciwnika, co jeszcze bardziej rozbudza jego wściekłość. Powolniejszą metodą, wymagającą dłuższej koncentracji, jest Czarny Post, podczas którego energie psychiczne, wyzwolone za sprawą głodówki, kieruje się ze złymi intencjami w kierunku wybranego celu.

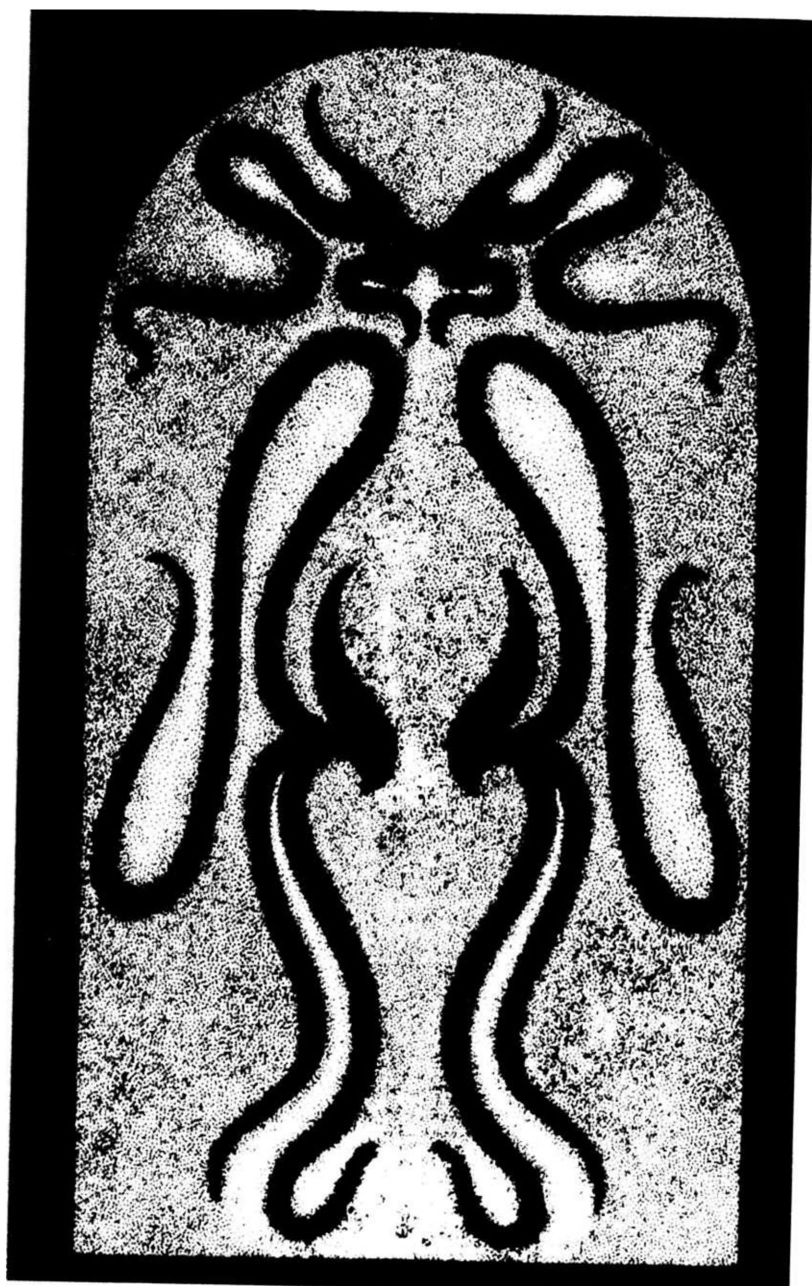
Tak zwany „fetysz śmierci" to skomplikowana metoda ataku magicznego, skuteczna jednak niezależnie od dzielącego nas dystansu. Czarownik sporządza narzędzie zawierające życzenie śmierci swojego wroga. Stosuje do tego celu cuchnące substancje oraz obiekt reprezentujący jego ofiarę. Podczas starannie przeprowadzanej operacji, mag ukierunkowuje swoją siłę parapsychiczną na bliski kontakt z ofiarą. Następnie umieszcza fetysz tak, by wróg

się z nim zetknął. Sprawnemu czarownikowi wystarcza byt czysto eteryczny, którego wysyła do uprzykrzania życia swemu oponentowi. Zazwyczaj atak magiczny dokonuje się ukradkiem. Nie trzeba obwieszczać intencji, chyba że ofiara jest wyjątkowo nerwowa, paranoiczna lub zabobonna.

Obrona przed takim atakiem jest poważnym problemem, ponieważ sama próba poznania dokładnych intencji naszego wroga zwiększa naszą podatność na ataki. Najlepiej uzyskać pomoc kogoś innego. Samodzielny kontratak to bardzo ryzykowna strategia, szczególnie, gdy nasz przeciwnik przejął już inicjatywę. Największe ryzyko wiąże się z przypuszczeniem identycznego ataku, ponieważ przygotowanie go zawsze wyzwala autodestrukcyjne tendencje. A to grozi zwróceniem się naszej mocy przeciw nam samym, szczególnie w takim przypadku. Taka walka przypomina pojedynek na granaty.

Najskuteczniejszą ochronę gwarantują czujące lub na wpół czujące istoty. Przeciętny człowiek może pod wpływem długotrwałej, obsesyjnej działalności religijnej wytworzyć pomniejszą eteryczną formę myślową, nazywaną przez niego jego bogiem. Efekt ten wzmacnia jeszcze praktyka zbiorowa, co tłumaczy, dlaczego tak trudno atakować popularne postacie publiczne. Jest godne zauważenia, że kiedy tego rodzaju osoby popadają w niełaskę publiczności, bardzo szybko staczają się w otchłań choroby i osobistego zatracenia. Dlatego właśnie czarownik produkuje własne byty z większą dbałością i troską. Istoty przywiązane do talizmanów, amuletów i fetyszy stwarza się poprzez skupienie swej energii psychicznej na wybranych przedmiotach. Tego rodzaju koncentracji czasami towarzyszą ofiary z krwi i wydzielin seksualnych.

Na zakończenie należy podkreślić, że we wszystkich formach ataku magicznego, tych prawdziwych i urojonych, najgorszym wrogiem jest paranoja. Niemądrze jest też wdawać się w sytuacje, z których jedynym wyjściem bywa konflikt. Atak magiczny przypomina swoją strukturą praktykę uzdrawiania, której jest dokładnym przeciwieństwem. W obu praktykach wykorzystuje się jednak te same moce. I jak to zwykle bywa, działanie konstruktywne przychodzi nam trudniej, niż zwykłe szkodzenie.



RYTUAŁY CHAOSU

W następnych rozdziałach przedstawię pięć rytuałów szamańskich Nowego Eonu Gnostyckiego, przydatnych kapłanom chaosu w wielu sytuacjach. Noszą one nazwy: Msza Chaosu, Inicjacja, Wyświęcenie, Egzorcyzm i Ostatnie Namaszczenie. Msza Chaosu to dość uniwersalny rytuał, pomocny w inwokacji, ewokacji, zaklinaniu i konsekracji. Rytuał Egzorcyzmu znajduje zastosowanie w przypadku manifestacji zjawisk parapsychicznych u ludzi oraz w konkretnych miejscach i obiektach. Rytuał Ostatniego Namaszczenia można zaaplikować zmarłej lub umierającej osobie, a nawet sobie samemu. Z kolei Rytuał Inicjacyjny służy wtajemniczaniu neofitów do wewnętrznych zakonów. Żaden z tych rytuałów nie uczyni z nikogo mistrza czy adepta, ponieważ do tej pozycji można aspirować jedynie własnym wysiłkiem i czekać na uznanie ze strony swych towarzyszy. Prosty szkic niezbędnych wymogów dla okultystycznego kapłana podałem wraz z rytuałem mającym dopełnić ten proces. Podane tu rytuały posiadają postać ogólnych szkiców, modyfikowanych w zależności od wymogów sytuacji. Każdy z nich może wykonać pojedyncza osoba. Nadają się one również do odprawienia w grupie.

MSZA CHAOSU

Rytuał ten może pełnić funkcję sakramentu inwokacji, która służy wywołaniu energii potrzebnej do inspiracji, dywinacji i komunii z pewnymi obszarami świadomości. Znajduje również zastosowanie podczas rzucania zaklęć mających zmienić rzeczywistość fizyczną. Może służyć ponadto konsekracji instrumentów magicznych lub ewokacji istot magicznych. Msza Chaosu składać winna się z sześciu przynajmniej części: przygotowania, deklaracji intencji, inwokacji Chaosu, inwokacji Bafometa, ślubowania i ceremonii zamknięcia.

Przygotowania do rytuału obejmują wyznaczenie kręgów i trójkątów, rozmieszczenie instrumentów i broni magicznych oraz spożycie jakichkolwiek eliksirów chemicznych i botanicznych przydatnych do osiągnięcia stanu gnozy. W przygotowaniu uczestników do rytuału pomagają rytuały odpędzenia, praktyki medytacyjne, tańce w kręgu i inne przygotowawcze formy gnozy.

Deklaracja intencji powinna być prosta. Należy ją wypowiedzieć z precyzją i mocnym głosem. Trzymając w górze jakąkolwiek podstawę materialną do wykorzystania podczas rytuału, prowadzący go kapłan wypowiada następujące słowa: „Jest naszą wolą [tu padają słowa oznajmiające cel rytuału]". Podstawą materialną może być pokarm do dalszej konsekracji i konsumpcji, a także sigil służący urzeczywistnieniu konkretnego pragnienia. Może też być dowolny talizman, amulet lub fetysz przygotowany do późniejszej konsekracji. Kiedy podstawę stanowi eliksir seksualny, kapłan lub kapłanka stoją z pustymi rękami, ponieważ ofiara ma być złożona z ich własnego ciała.

Inwokacji Chaosu dokonuje się przy pomocy barbarzyńskiej inkantacji, której towarzyszą wybrane przez prowadzącego rytuał metody gnostyczne. Poniżej przedstawiam tę najważniejszą chaotyczną przemowę, uzupełniając ją możliwie dokładnym tłumaczeniem (przynajmniej w stopniu, w jakim zezwala na to prymitywna struktura logiczna angielskiego języka). Kapłan zakreśla w przestrzeni nad kręgiem sigil chaosu, czemu towarzyszą wizualizacje ze strony jego asystentów oraz następujące słowa:

OL SONUF VAROSAGAI GOHU
Władam tobą zawołał
VOUINA VABZIR DE TEHOM QUADMONAH
Smok Orzeł Pierwotnego Chaosu

ZIR ILE IAIDA DAYES PRAF ELILA
Jestem pierwszym co żyje w pierwszym eterze
ZIRDO KIAFI CAOSAGO MOSPELEH TELOCH
Jestem postrachem ziemi, rogami śmierci
PANPIRA MALPIRGAY CAOSAGI
Wylewam ognie życia na ziemię
ZAZAS ZAZAS NASATANATA ZAZAS
(Tej ostatniej linijki nie można przetłumaczyć.)

Nad całym kręgiem wizualizuje się ośmiopromienną, błyszczącą gwiazdę chaosu. Można też składać ofiary z kadzideł, krwi i eliksirów seksualnych.

Inwokacja Bafometa

Kapłan lub kapłanka przeobrażający się w Bafometa wizualizuje siebie w tradycyjnej boskiej formie tego źródła mocy. Bafomet jako reprezentant ziemskiego nurtu życia jest theriomorficznym bóstwem z rogami, posiadającym aspekty androgyniczne, ludzkie, ptasie, gadzie i ssacze. Kapłan wzbudza w sobie prąd chi, kundalini, świętego ognistego węża, natomiast pozostali uczestnicy rytuału mogą wykonywać takie inkantacje, jak nieoceniony „Hymn do Pana", wizualizować odwrócony pentagram na tle kapłana, a jeśli zajdzie taka potrzeba, pokusić się o *osculum infame.* (Wokół tzw. nieczystego pocałunku w tylne partie ciała diabła narosło wiele nieporozumień. Wystarczy skierować strumień powietrza w *peritoneum,* przestrzeń między genitaliami a odbytem, gdzie drzemie kundalini, czekając na przebudzenie.) Następnie kapłan dokańcza inwokacji przy użyciu następującej litanii:

W pierwszym eonie byłem Wielkim Duchem,
W drugim eonie ludzie czcili mnie jako Rogatego Boga,
Pangenitor Panphage
W trzecim eonie byłem Panem Mroku, Diabłem
W czwartym eonie ludzie nie znają mnie,
Albowiem jestem Ukryty
W nadchodzącym nowym eonie pojawiam się pod postacią Bafometa
Boga przed wszystkimi bogami, który będzie trwał na Ziemii po wszystkie wieki

Po inwokacji kapłan, jako Bafomet, ujmuje jakąkolwiek podstawę materialną, która podczas rytuału stanowiła obiekt skupienia i konsekruje ją jakimkolwiek sposobem wybranym przez znajdującego się w nim boga. Może być to

mowa, gest lub coś nieoczekiwanego. Zwieńczeniem rytu jest ślubowanie. Kapłan unosi podstawę materialną i wraz z innymi uczestnikami rytuału woła:

„Oto moja Wola"

Jeśli podstawa materialna jest sakramentem, zostaje natychmiast skonsumowana. Jeśli jest sigilem, może być zniszczona lub ukryta. Z kolei konsekrowany przedmiot zostaje umieszczony w pojemniku i zachowany na później.

W przypadku głębokiego transu lub opętania zamknięcie rytuału musi być poprzedzone egzorcyzmem. Usuwa się wtedy wszelkie symbole i parafernalia Bafometa, a następnie zakreśla nad kapłanem zwyczajny pentagram. Następnie obmywa jego twarz wodą, przywołując go jego własnym imieniem.

Pod koniec ceremonii wykonuje się rytuał odpędzenia.

INICJACJA

Rytuał inicjacyjny nie powinien podlegać żadnym sztywnym formułom, ponieważ każdy kandydat posiada inne wymagania, umiejętności i słabości. Dlatego każdy zakon posługujący się sztywnymi formułami wykazuje zadziwiający brak percepcji i wyobraźni. Samo życie jest jednym wielkim ciągiem inicjacji, przerywanym przez śmierć i odrodzenie. One też zresztą zawierają w sobie potencjał inicjacyjny. Po przekroczeniu pewnego poziomu mag może sam poszukać tych przeżyć inicjacyjnych albo posłuchać impulsu do angażowania się w podobne doświadczenia. Nie istnieje jedna niezmienna droga, która automatycznie doprowadza nas do pozycji adepta lub mistrza. Egzystencja zawiera zbyt wiele zmiennych, by w prostych równaniach dawać jednoznaczny wynik.

Kiedy student lub neofita zwraca się do strażników jakiejś organizacji tajemnej, wyrażając chęć wstąpienia w jej szeregi, zostaje poddany okresowi próbnemu, po którym może przejść inicjację. Procedur tych nie powtarza się na tzw. wyższym poziomie, ponieważ kandydat, który nie przypadnie do gustu adeptom danego zakonu i nie będzie w stanie sprostać ich wyzwaniom, nie ma czego szukać w tej organizacji. Co się zaś tyczy zakonów wewnętrznych, ich istnienie jest tylko wyrazem nadmiernej hierarchizacji.

Formalna inicjacja powinna zawierać następujące elementy:

Próbę — sprawdzian hartu ducha i oddania dla zakonu, a także rozmaitych przydatnych umiejętności.

Wzmocnienie - przy pomocy rozmaitych posiadanych przez zakon tajemnic, mocy i mądrości.

Wprowadzenie do zakonu - nakładające na kandydata pewne ślubowania posłuszeństwa i tajemnicy.

Niespodziankę - zakon powinien aranżować sytuacje wprawiające kandydatów w stan zdumienia, zbijające ich oczekiwania oraz zmuszające do nietypowego myślenia i działania. Sprawianie dowcipów stanowi świecką pozostałość po rytuałach inicjacyjnych oraz odzwierciedlenie kosmicznego żartu, który nieustannie rozgrywa się na wszystkich poziomach naszej egzystencji. W minionych eonach podobny rodzaj doświadczenia starano się wywołać w wyniku symulowanych aktów śmierci i odrodzenia w licznych wariantach: hipnozy, spożywania halucynogenów, chwilowego sprowadzenia się do po-

ziomu bezbronnego dziecka itd. Terror, praktyki deprywacyjne i ekstatyczne powinno się jednak przeprowadzać z pewną ostrożnością i troską o bezpieczeństwo fizyczne.

Jeśli chodzi o próby, można je przeprowadzać w celu sprawdzania umiejętności kandydata, na przykład jego mocy dywinacji. Przedstawiamy kandydatowi jakiś przedmiot i zadajemy pytanie o jego historię. Można też zlecić mu narysowanie pentagramu w powietrzu z taką wyrazistością, by zobaczyli go inni ludzie.

Prezentowanie dokładnej formuły inicjacyjnej mija się z celem. Nie jest to ani możliwe, ani właściwe. Można jednak pokusić się o naszkicowanie ogólnego zarysu kilku pożytecznych technik, począwszy od tych dotyczących sprawdzianów inicjacyjnych:

Podróż inicjacyjna. Kandydat wyrusza (lub zostaje wysłany) w podróż. Najczęściej jest to podróż przez las nocą lub przez zatłoczone miasto. W różnych momentach tej podróży zaczepiają go rozmaici strażnicy oraz osoby, w których nie rozpoznaje on strażników. Każda z nich czegoś od niego wymaga. Kandydat musi spełnić te życzenia, jeśli chce przejść do następnego punktu.

Straż na posterunku. Kandydat otrzymuje zadanie pilnowania wybranego miejsca, którego nie ma prawa opuścić, jeśli nie chce doznać goryczy porażki. Może być to drzewo w zagajniku, a nawet latarnia w miejscu publicznym. Aranżuje się mu rozmaite sytuacje, pod wpływem których musi zmierzyć się ze swymi lękami i pragnieniami, nie pozwalając sobie na opuszczenie posterunku.

Obrona magiczna. Kandydata wprowadza się do kręgu, gdzie ma przystąpić do magicznej walki. Nie znajduje się w nim żadna broń magiczna ani nikt poza nim samym. Mag zostaje poddany ciężkiej próbie, w której dozwolone są wszystkie chwyty. Walka kończy się wraz z poddaniem się kandydata lub za decyzją nadzorującego rytuał oficera.

Oto zaś przykłady możliwych wzmocnień: kandydata można przygotować przy pomocy głodówek, medytacji, a jeśli zajdzie taka potrzeba, rozmaitych eliksirów. Następnie pokazuje się mu pewne moce i istoty wyczarowane przez oficerów zakonu. Kandydata można też wprowadzić w stan transu i poprowadzić przez szereg wizji. Całkiem przydatne bywają rytuały grupowe mające wytworzyć podwyższony lub odmienny stan świadomości. Można nauczyć go konkretnych technik lub konsekrować jakiś instrument do jego celów.

Przy wprowadzaniu kandydata do zakonu udziela mu się informacji o wymogach odnośnie dochowania tajemnicy. Jego rękojmię może stanowić krew, obcięte paznokcie, ślina i sznur mierzący jego wysokość od stóp do głowy. *Co* do elementu niespodzianki nie powiem już nic więcej, ponieważ tak jak znaczna część rytuału to sprawdzian magicznych i organizacyjnych umiejętności zakonu, tak też aranżowanie niespodziewanych sytuacji jest sprawdzianem jego kreatywności.

EGZORCYZM

Rozróżniamy dwa podstawowe rodzaje egzorcyzmów. Egzorcyzmuje się miejsca lub obiekty. Można też egzorcyzmować ludzi. Rzadko natomiast dochodzi do egzorcyzmowania zwierząt, ponieważ jest to trudny i wyjątkowo niewdzięczny zabieg. Osoba egzorcyzmowana niekoniecznie musi być opętana przez jakąś zewnętrzną istotę. Ludzie posiadają bowiem niezwykłą zdolność tworzenia własnych demonów z nawyków mentalnych oraz w reakcji na stres. Dlatego egzorcyzm jako lek na szaleństwo ma sens tylko wtedy, kiedy sam pacjent uskarża się na obecność nieproszonego intruza. A jego skuteczność w dużej mierze zależy od tego, jak dawno doszło do opętania. Jak powiadają szamani i uzdrowiciele, nie sposób uleczyć człowieka posiadającego złą duszę, czyli takiego, u którego objawy szaleństwa stwierdzono dawno temu.

Konwencjonalne egzorcyzmy religijne zastępują jedną obsesję inną, znacznie od niej potężniejszą. Opierają się one na przywoływaniu boga w celu wypędzenia demona i sprawdzają się jedynie wtedy, gdy kandydat naprawdę odczuwa podziw lub lęk wobec tej boskiej postaci. Egzorcysta musi inwokować, a do pewnego stopnia nawet ucieleśniać tego boga, posługując się jego przymiotami, odpowiednimi formułami symbolicznymi oraz zachowaniami. Czasami konieczne jest użycie siły. Nie bez znaczenia może okazać się odwołanie do magicznej sztuczki, polegającej na zainscenizowaniu wypędzenia takiego demona.

Metody psychiatryczne służące leczeniu chorób umysłu znajdują się wciąż we wczesnym stadium rozwoju. Większość z nich przypomina technikę kija i marchewki. Terapia przy użycia marchewki polega na okazywaniu sympatii pacjentowi i przemawianiu mu do rozumu. Jej oddziaływanie bywa skuteczne z perspektywy dłuższego czasu. Z kolei terapia przy użyciu kija jest wierną spadkobierczynią średniowiecznych praktyk wypędzania demonów siłą. W naszych cywilizowanych czasach „udoskonalono" ją o elektrowstrząsy, skalpel i hipodermię. Możemy mieć jednak spore wątpliwości, co do jej skuteczności.

Alternatywę wobec metod religijnych i psychiatrycznych stanowią niekonwencjonalne techniki szamańskie. Zamiast inwokować boga swego pacjenta, egzorcysta przywołuje i personifikuje jego demona. Taka praktyka okazuje się skuteczna szczególnie wobec osób nie wykazujących skłonności

religijnych. Egzorcysta najpierw przez pewien czas obserwuje pacjenta, potem zaś prowadzi go w odosobnione miejsce, gdzie daje mu do zrozumienia, że jest zdany na jego łaskę. Pacjent otrzymuje zaproszenie do podróży po krainie osobistego piekła, zaproszenie, którego nie może odrzucić. Efekt osaczenia wzmacnia się ostrymi, duszącymi kadzidłami. Egzorcysta powinien zachowywać się dziwacznie. Może grozić pacjentowi i rzucać w niego różnymi przedmiotami. Albo bluzgać nań i wypominać mu jego ułomności. Grunt, aby potęgował atmosferę osaczenia aż do chwili, gdy pacjent uzmysłowi sobie swoje własne dziwactwa i ograniczenia. Dopiero uzmysłowienie sobie kresu swych sił, umożliwi pacjentowi powrót do normalności.

Jeszcze inną postać przyjmują techniki gnostyczne. Polegają one na doprowadzeniu pacjenta do stanu ekstazy lub wyciszaniu jego umysłu. W obu przypadkach pacjent staje się bardzo podatny na sugestie, co tłumaczy wykorzystanie tych technik w praktykach prania mózgu. W wielu formach opętania istotną rolę odgrywa bowiem czynnik seksualny albo trauma. Towarzysząca pobudzeniu seksualnemu lub traumatycznym przeżyciom energia mentalna może zasilać obsesję, aż stanie się ona niezależnym bytem (albo magnesem przyciągającym niezależny byt). W istocie to prosta metoda, przy pomocy której mag jest w stanie karmić własne duchy opiekuńcze, żywiołaki i demony. Podobne formy obsesji i opętania można wytępić jedynie poprzez osiągnięcie tego samego stopnia umysłowego uniesienia. Służy temu rytuał, podczas którego pacjent przeżywa *katharsis* i ulega przeprogramowaniu tak, aby odrzucić zagnieżdżonego intruza.

Egzorcyzmy miejsc i obiektów przyjmują dwie postacie. Pierwsza z nich polega na zainscenizowaniu wypędzenia demona przed osobą, która sama potrzebuje egzorcyzmu, ale nie potrafi pogodzić się z tym faktem. Często zdarza się, że egzorcysta jest wzywany do pomocy w oczyszczeniu miejsca, którego prawdziwy problem stanowią jego mieszkańcy. W takim przypadku egzorcysta, jeśli chce się wykazać w swym fachu, musi dokonać ceremonii odpędzenia w obecności tych osób, je właśnie obierając sobie za cel. Dla zmylenia swego prawdziwego pacjenta musi zaproponować mu udział w ceremonii oczyszczenia danego obiektu lub miejsca. A kiedy już obaj w wyobraźni lub w świecie realnym dokonają eksterioryzacji obcych mocy, mogą pokusić się o ich kontrolę.

Jeżeli w danej sytuacji dochodzi do obiektywnej manifestacji zjawisk parapsychicznych, czyli konkretnych odgłosów, nagłych spadków temperatury materializacji lub też przemieszczania się przedmiotów, egzorcysta nie powinien zakładać, że ma do czynienia z całkowicie pozaludzkim wpływem. Często się bowiem zdarza, że to ludzie sami nieświadomie wywołują podobne zjawiska. Jeżeli jednak mag dojdzie do wniosku, że źródło owych zjawisk znajduje się nie w człowieku, lecz w samym miejscu, nadarza mu się ciekawa sposobność. Może bowiem, zamiast wypędzać tę energię parapsychiczną, podjąć się schwytania jej. Ogólnie mówiąc, dobrą pułapką na duchy jest każda wysoce uporządkowana struktura, posiadająca niski poziom entropii: skupiona wola, namagnetyzowane żelazo, kryształ, a w pewnej mierze nawet krystalicznie czysta woda.

Mag najczęściej rozpoczyna swoje próby tropienia obcej istoty, posługując się jakąś podstawą dla jej manifestacji. W zależności od stopnia rozwoju swoich mocy jasnowidzenia może posłużyć się ciemnością, dymem z kadzidła lub halucynogenami dla rozpoznania z czym lub kim ma przyjemność obcować. Następnie odprawia rytuał uwięzienia, w którym najistotniejszą rolę odgrywa pułapka na ducha. Spośród wszystkiego najskuteczniejsze są kryształy. Podczas rytuałów religijnych, często nieświadomie, korzysta się z kryształów soli. Jednak w kulturach szamańskich wyżej ceni się większe, bardziej stabilne kryształy (np. kwarc). Swoją drogą zwyczajna sól jest tak dobra w wyłapywaniu rozmaitych drobnych paskudztw parapsychicznych, że niektórzy czarownicy i mistycy odmawiają spożywania jej. I niezależnie co o tym myślimy, konsumowanie surowej soli nie jest zdrowe.

Jednym ze sposobów na zamknięcie tych istot w kryształach jest rzucenie kryształem w zajmowane przez nie miejsce. Oczywiście wcześniej musi być ono rozpoznane. Równie skuteczne jest zniewolenie ducha przy pomocy siły woli, szczególnie gdy odpowiednio przeprowadzony rytuał sprzyja zwiększonemu skupieniu, a duch jest naganiany ostrymi, namagnetyzowanymi narzędziami z żelaza.

Z kolei do wypędzenia ducha często wystarcza siła skupienia i wyraźne rozkazanie intruzowi, aby sobie poszedł. Można też najpierw usiłować uwięzić ducha, a dopiero później go wyrzucić. Woda, mimo że jest bardzo powszechną substancją, wykazuje liczne anomalie. Na poziomie molekularnym

nie jest całkowicie homogeniczna, ani też zupełnie przypadkowa. Posiada delikatną strukturę, podatną na żar, promieniowanie i parapsychiczne otoczenie. Dzięki temu łatwo wchłania energię parapsychiczną, ale równie szybko pozwala na jej rozproszenie. Stąd naładowane kryształki soli po wrzuceniu do wody rozpuszczają się w ciągu kilku dni. Kiedy więc chcemy znaleźć sposób na natarczywego ducha, możemy zamiast bezpośredniego wypędzenia zwyczajnie naładować próbkę wody i rozpryskać ją w otoczeniu intruza. Taki zabieg jest wyjątkowo skuteczny i wpływa dezintegrująco na ducha.

Podczas egzorcyzmowania miejsc magowi może się przydarzyć, że napotka duchy pozostałe po zmarłych. Jeśli takowe będą wykazywały jakikolwiek stopień koherencji, mag może przystąpić do przedstawionej w następnym rozdziale ceremonii ostatniego namaszczenia.

OSTATNIE NAMASZCZENIE: OSTATECZNE ZACZAROWANIE

Siły organiczne, które powołują do istnienia każdą istotę, w pewnym momencie, nieuchronnie powodują jej wycofanie z egzystencji. Sprzeciw wobec tego jest bezcelowy i bezsensowny, bo śmierć jest warunkiem koniecznym istnienia życia. Bez niej życie ludzkie nie byłoby już ludzkie. Śmierć może być wielkim wtajemniczeniem albo nagłą katastrofą, w której marnują się owoce obecnego wcielenia. Tak czy inaczej, w każdej śmierci biorą udział trzy elementy naszej istoty: nasze Kia, nasze ciało eteryczne oraz nasze ciało fizyczne. Ostatnie z nich ulega mniej lub bardziej szybkiemu zniszczeniu, co zależy od stopnia i rodzaju zabobonów wyznawanych w danej kulturze. Jedynie religie naprawdę przerażone zgonem wypracowały obrzydliwe nawyki balsamowania zwłok czy grzebania ich w zamkniętych skrzyniach. Co zaś się tyczy ciała eterycznego, te zazwyczaj zaczyna się rozpadać wraz z rozkładem ciała fizycznego. Ciało to, czasem nazywane duszą, zawiera wizerunek ciała fizycznego oraz resztki najsilniejszych wspomnień. Kiedy śmierci towarzyszy gwałtowne uniesienie, ciało eteryczne może zachowywać resztki tych emocji i pamięć o tym doświadczeniu. Powolny rozpad ciała eterycznego czasami przyczynia się do rozmaitych parareligijnych doznań przeżywanych czasem przez osobę umierającą. Każdy z nas może złożyć krótką wizytę w niebie lub piekle naszych oczekiwań. Po śmierci ciało eteryczne może ukazywać się pod postacią ducha, a różne jego elementy potrafią przywiązywać się do różnych miejsc, obiektów czy, nieco rzadziej, ludzi. Zazwyczaj jednak po kilku dniach od chwili agonii rozpada się w eterycznej kostnicy. Z kolei, jeśli chodzi o Kia, jest ono ponownie wchłaniane przez pulę siły życiowej tego świata, którą znamy pod imieniem Bafometa. Mistycy przeżywają ten proces jako zjednoczenie z bogiem. Ale czarownikom sytuacja ta przypomina raczej pożarcie przez diabła. Nic więc dziwnego, że robią co mogą, aby tego uniknąć. Mag może się zastanowić nad tym, czy zależy mu na zachowaniu indywidualnej świadomości. Wchłonięcie Kia przez Bafometa sprawia, że rozpada się ono na nieskończenie małe cząsteczki, z których powstają nowe Kia, by zaludnić nowe byty. Przy pomocy środków magicznych jesteśmy w stanie sprawić, aby Kia reinkarnowało się w całości i zachowało swoją spójność. Tego rodzaju reinkarnacja będzie miała charakter nieświadomy i nie zachowają się jej ślady w pamięci. Istnieją wszak takie techniki, które umożliwiają Kia przeniesienie ze sobą odrobiny ciała

eterycznego, dzięki czemu możliwe jest zachowanie z poprzednich wcieleń niektórych głównych lekcji i najistotniejszych śladów w pamięci.

Mag musi sam zdecydować jaką formułę obierze dla swej duszy. A w chwili śmierci innej istoty, lub niedługo potem, posiada możliwość przyjęcia funkcji psychopompa, „przewodnika duszy" po zaświatach.

Osobie umierającej można wydawać konkretne wskazówki i zachęty. Jeśli jednak znajduje się ona w śpiączce, należy do innego gatunku lub jest nieżywa, trzeba zdać się na telepatyczną wizualizację, by przy jej pomocy przekazywać wiadomości. Niektóre ze wskazówek są tak uniwersalne, że można je przekazywać niezależnie od przypadku:

„Nic bój się, ponieważ nadchodzi czas wielkiej przemiany"
„Wszystko, co widzisz jest złudzeniem, to tylko fantastyczne obrazy, które możesz wyśmiać i odrzucić, ponieważ nie posiadają na ciebie wpływu. Sięgaj wyżej! Wznoś się ponad to!"
„Jeśli chcesz, możesz powrócić do źródła"
„Jeśli chcesz, możesz pozostać sobą. Czyń swoją wolę"
„Jeśli chcesz pozostać sobą, szukaj nowego życia"
„Poszukując dobrego odrodzenia, wypatruj emanacji miłości, inteligencji i żywotności. Zmierzaj tam, gdzie wolność i siła"

WYŚWIĘCENIE

Magiczny kapłan, w odróżnieniu od adepta, to ktoś, kto potrafi udzielać sakramentów, ktoś wprawiony w rytuały wtajemniczenia, mszę, egzorcyzmy i ceremonie ostatniego namaszczenia. To również ktoś, kto bez zbędnych komplikacji i zadufania potrafi wyłożyć zagadnienia magii i mistycyzmu każdemu zainteresowanemu. Większość adeptów jest w stanie pełnić funkcje kapłańskie, pod warunkiem że nie kroczą ścieżką samotnika. Pobieranie od kapłana jego magicznej mocy sprawia, że osoby inicjowane stopniowo zbliżają się do poziomu adepta.

Ceremonia wyświęcenia nie oznacza biernego potwierdzenia czyichś mocy, ponieważ stanowi dowód uznania za zasługi osiągnięte w obecności innych towarzyszy. Zakon rozpoznaje jako wyświęconych kapłanów Chaosu osoby zdolne zademonstrować następujące moce:
- umiejętność prowadzenia Mszy Chaosu służącej inwokacji, rzucaniu czarów i konsekracji;
- umiejętność skutecznego egzorcyzmowania miejsc i osób;
- umiejętność opracowywania i przeprowadzania ceremonii wtajemniczenia;
- umiejętność konstruowania i posługiwania się magicznymi broniami;
- umiejętność czarowania i wróżenia przy pomocy dowolnej metody;
- umiejętność mądrej, przekonującej rozmowy na tematy związane z magią i mistyką.

Powyższe umiejętności przez pewien czas poddawane są sprawdzianom, które, jeśli wypadną pomyślnie, wieńczy odpowiedni rytuał wyświęcenia. W tym celu mag przeprowadza Mszę Chaosu, która ma mu dostarczyć magicznej inspiracji i konsekrować jego narzędzia kapłańskie. W mszy tej powinno uczestniczyć jak najwięcej oficerów zakonu, by ryt ten nabrał odpowiedniej mocy.

MAGICZNY CZAS

Słońce i księżyc to ciała niebieskie wywierające największy fizyczny i parapsychiczny wpływ na ziemskie życie. W porównaniu z nimi oddziaływania pozostałych planet są nikłe i mają niewielki związek z atrybutami starożytnych bogów. Astrologia, podobnie jak każda inna wiedza, upaja się sobą, a tracąc dystans staje się niebywale próżna i nieprecyzyjna. To prawda, że na Ziemię wpływ mają inne planety. Nie jest to jednak wpływ bezpośredni, wszystkie oddziaływują za pośrednictwem Słońca, przez co maleje ich własna moc.

Księżyc nie świeci własnym światłem, lecz odbija światło słoneczne. Promienie słoneczne, odbite od księżyca, zmieniają swe właściwości, a docierając do Ziemi roztaczają złowieszczą, srebrzystą poświatę. W czasach, kiedy ludzkość nie pochłaniała na masową skalę środków uspokajających, szpitale psychiatryczne zaludniały się szaleńcami w każdą pełnię księżyca. Silne światło księżyca wywiera wpływ psychofizyczny na rozmaite gatunki życia roślinnego i zwierzęcego. Działa też pobudzająco. Niewiele jest rzeczy bardziej ożywiających od kąpieli w świetle księżyca, lecz jeśli energii tej nie skieruje się ku czemuś pożytecznemu, może stać się toksyczna i doprowadzić jej właściciela do obłędu. Z dala od cywilizacji cykl menstruacyjny kobiety synchronizuje się z fazami księżyca. Krwawienie zazwyczaj następuje w momencie nowiu, choć zdarza się także w trakcie pełni. Z kolei do jajeczkowania dochodzi w przeciwstawnej fazie księżyca. Powiada się, że w czasie krwawienia kobieta posiada parapsychiczne moce, a wiele autorytetów magicznych przyznaje, że pełnia to czas dobroczynnej magii, czas uzdrawiania, płodzenia i gromadzenia dostatku. Ci sami ludzie twierdzą, że nów to najlepsza pora na złowieszcze czary. Jest to nie do końca prawdą. Istnieje bowiem ogólna zasada mó-

wiąca, że każcie działanie magiczne jest bardziej skuteczne podczas pełni, ponieważ wtedy można czerpać z większych zasobów energii parapsychicznej. Magia destrukcyjna podczas nowiu może być bardziej niszczycielska, ponieważ bariera ochronna każdego z nas jest wtedy słabsza. Ale z drugiej strony w przestrzeni znajduje się wtedy mniej energii potrzebnej do ataku. Nie dotyczy to oczywiście miesiączkującej kobiety. To dlatego zresztą liczne systemy religijne i magiczne lękają się mocy kobiet podczas miesiączki, przez co chętnie skazują je na wykluczenie z życia świątynnego i religijnego. Jednak z drugiej strony niektóre tajemne zakony magiczne skłonne są pożytkować te moce parapsychiczne, manifestujące się w każdą pełnię i nów, odpowiednio dla dobrych i złych celów. A dzięki współczesnym środkom antykoncepcyjnym można dostroić cykl menstruacyjny do każdej z faz księżyca, wedle życzenia.

Co się zaś tyczy stosownego czasu dla działań magicznych, warto zauważyć, że najlepszym czasem wywierania wpływu na innych jest czwarta rano czasu lokalnego. W tej właśnie godzinie ciało i umysł znajdują się na najniższym poziomie funkcjonowania fizjologicznego. To czas śnienia, czas, kiedy większość ludzi rodzi się i większość umiera.

Coroczny cykl pór roku w umiarkowanym klimacie wywiera poważny wpływ parapsychiczny na ludzi za pośrednictwem życia roślinnego i zwierzęcego. Roczne rytmy seksu, rozwoju, śmierci i rozkładu uwalniają odpowiadający im nurt parapsychiczny, który prawdopodobnie tłumaczy różnice pomiędzy poszczególnymi znakami zodiaku i sprawia, że różne rodzaje działań magicznych są skuteczne w różnym czasie. I tak energie wiosny sprzyjają wszelkim dobroczynnym działaniom, odpowiedzialnym za rozwój, miłość, płodność i uzdrawianie. Energie te łączą się z pogańskim świętem, przypadającym na 30 kwietnia, w wigilię majową. W podobny sposób energie jesieni sprzyjają nekromancji, śmierci i czarnej magii. Towarzyszą też innemu świętu pogańskiemu, wigilii wszystkich świętych, datowanej na 31 października.

Energetyczne właściwości promieniowania słonecznego ulegają chwilowemu zakłóceniu pod wpływem plam na Słońcu. Są to olbrzymie magnetyczne wiry, które przemieszczają się po powierzchni słonecznej i co jedenaście lat pojawiają się ze zwiększoną intensywnością. Sprawiają wrażenie ciemniejszych, ponieważ są chłodniejsze od pozostałej powierzchni tego

rozszalałego termonuklearnego paleniska. Towarzyszące tym plamom olbrzymie pola energii wywierają konkretny wpływ na Ziemię i mogą nawet przerywać komunikację radiową. Nie sposób przewidzieć ich oddziaływania, choć w chwili kulminacji może być gwałtowne, powodując liczne wstrząsy i katastrofy. Pod wpływem tych wydarzeń czasem dochodzi do kryzysu, zapowiadającego przełom. Obraz ten dodatkowo komplikuje cykl zmian biegunów magnetycznych, składając się na pełen cykl dwudziestodwuletni. Pod względem magicznym kulminacje plam słonecznych sprzyjają wprowadzaniu wielkich zmian, ponieważ bieg wydarzeń jest wtedy bardziej czuły i niestabilny, a najmniejsza akcja może powodować poważne konsekwencje.

Ostatnie dwie takie kulminacje miały miejsce w 1968 i 1979 roku, inicjując dobre i złe okresy. Miejmy nadzieję, że 1990 rok zapoczątkuje lepsze czasy na Ziemi. Pomiędzy tym dwudziestodwuletnim cyklem a dwudziestoma dwoma atutami tarota występuje pewna korelacja. W takim układzie Głupiec będzie przypuszczalnie reprezentował pierwszy węzeł, a Koło Fortuny drugi w każdym cyklu.

Znajomość cyklów rocznych i astronomicznych nie powinna nas ograniczać w naszych praktykach magicznych. Jeśli już, to prędzej może być wskazówką, kiedy taka praktyka jest skuteczniejsza.



CHEMOGNOZA

ISTOTNA UWAGA: *Zażywanie jakichkolwiek narkotyków wiąże się z zatruwaniem organizmu. Dlatego różnica pomiędzy przyswajalną a niebezpieczną dawką jest taka sama, jak w przypadku wszystkich substancji toksycznych. Autor niniejszej publikacji przeprowadził wnikliwe badania nad wykorzystaniem rozmaitych środków psychoaktywnych, za każdym razem w ściśle kontrolowanych warunkach, wspartych całą metodologią nauki. Nie jest bynajmniej jego intencją nakłanianie do zażywania podobnych substancji. Niemniej pominięcie historycznego znaczenia, jakie miało to wykorzystanie magicznej techniki, odbyłoby się ze szkodą dla spójności przedstawionej tu wiedzy.*

Substancje chemiczne pochodzenia roślinnego oraz własnego wyrobu zawsze odgrywały istotną rolę w magii i szamanizmie. Dzięki tym środkom niektóre moce okultystyczne stają się bardziej dostępne, ale żaden z nich sam w sobie nie wyzwala magicznych mocy. Istnieją cztery czynniki mające wpływ na wynik eksperymentów z tymi magicznymi lekami: po pierwsze, fizjologiczne oddziaływanie samych substancji; po drugie, praktyczne doświadczenie ich użytkowników; po trzecie, zawarte w tych substancjach siły magiczne; i po czwarte, jakiekolwiek zewnętrzne zdarzenia magiczne występujące w trakcie eksperymentu.

Pod względem reakcji fizjologicznych owe potencjalnie użyteczne w magii substancje można podzielić na trzy kategorie. Do pierwszej z nich należą halucynogeny, środki wzmacniające percepcję. Halucynacje, w odróżnieniu od wyższych stanów percepcji, zdarzają się, kiedy zażywający przedawkuje daną substancję lub nie jest w stanie skoncentrować się, przez co jego umysł

zaczyna błądzić po krainie wyobraźni. Do drugiej kategorii należą substancje rozluźniające, takie jak haszysz i alkohol. Ułatwiają one osiągnięcie gnostycznego stanu oszołomionego pobudzenia, niezbędnego w niektórych rytuałach ekstatycznych. Z kolei substancje hipnotyczne lub narkotyczne to takie, których zażywanie wywołuje stan nieświadomości i różne typy transów.

Substancje przynależne do każdej z tych trzech kategorii mogą jednak wywoływać rozmaite skutki, zależnie od wielkości dawek. I tak na przykład w większości przypadków umiarkowane spożycie substancji narkotycznych działa pobudzająco, podczas gdy duże dawki mogą wywoływać halucynacje. Nadmierne porcje substancji rozluźniających wywołują omamy i odrętwienie. Natomiast halucynogeny w małych ilościach mogą działać pobudzająco, podczas gdy spożyte w dużej dawce prowadzą do transu.

Ponadto każdy narkotyk po przedawkowaniu wywołuje stan zatrucia, który w skrajnych przypadkach może prowadzić do śpiączki czy nawet śmierci. Oddziaływanie tych substancji zmienia się także w zależności od indywidualnych predyspozycji i doświadczenia. Dawki, które u początkujących mogą wywołać co najwyżej delikatną euforię albo mdłości, w przypadku adeptów mogą prowadzić do transu lub stanów ekstatycznych. Istotną rolę odgrywa też wola, a przede wszystkim umiejętność skupienia percepcji na tym, co istotne. Bez niej nieuchronnie zniweczony zostaje magiczny potencjał tych substancji. Stają się jedynie środkiem wywołującym mdłości lub lekkim afrodyzjakiem. W celu osiągnięcia odpowiedniego stanu skupienia niezbędna jest uprzednia praktyka medytacyjna, obecność adepta lub szczególna siła magiczna zawarta w danej substancji. Kiedy czegoś brak, można doznać bezładnych lub nieprzyjemnych wizji narkotycznych.

Jeśli narkotyk sporządzany jest z czegoś żywego, lub kiedy jego przygotowaniu towarzyszyła odpowiednia intencja, może zawierać jakąś magiczną siłę. Dlatego też narkotyki pochodzenia botanicznego należy zbierać z najwyższą troską i należnym im szacunkiem. Za okazaną cześć duch rośliny może nam powierzyć swój sekret. Taka tajemnica zazwyczaj obejmuje wiedzę na temat miejsc występowania danej rośliny, jej cech i właściwości (tak leczniczych, jak i innego rodzaju), a także powiązanych z nią sił i stworzeń. Niektóre mikstury mogą zawierać składniki nie narkotyczne, posiadające natomiast okultystyczną moc, np. części ciała zwierząt, z którymi czarownik pragnie się sko-

panikować. Z kolei, kiedy mamy zażyć czysto chemiczną substancję, warto jeśli jej konsumpcję poprzedzimy inwokacją. Pomoże ona w ukierunkowaniu naszej percepcji, a być może naładuje substancję odpowiednią energią.

Czasami towarzyszące spożywaniu narkotyków zdarzenia sprzyjają ukierunkowaniu percepcji. Doświadczona osoba może pomóc neoficie w osiągnięciu odpowiednich wizji lub unaocznić pewne szczególne zjawiska jego poszerzonej percepcji.

Pozwólmy sobie teraz dokonać skrótowego przeglądu powszechnie używanych substancji magicznych oraz wywoływanych przez nie skutków. Jedną z najstarszych substancji jest, występująca w licznych podaniach ludowych, maść do latania. Jej główny składnik stanowi wyciąg z jednej lub więcej trujących roślin psiankowatych (bielunia, lulka czarnego, wilczej jagody, a czasami akonitu i tojadu). W dawnych epokach maścią tą smarowano czoło i okolice ud. Czasem też przy pomocy trzonka od miotły wcierano ją w kobiece genitalia, co przyczyniło się powstaniu zachowanej aż do naszych czasów legendy. Alkaloidy zawarte w roślinach psiankowatych wywołują senność oraz chwilowe zaniki świadomości, podczas których dochodzi do halucynacji z motywem latania, sprzyjających podróżom astralnym. Natomiast alkaloidy akonitu prowadzą do ogólnego odrętwienia ciała. Niestety, zażywanie tych substancji w dużych dawkach grozi śmiertelnym zatruciem organizmu, co graniczy z samobójstwem. Można przyjmować co najwyżej minimalne dozy, przed przystąpieniem do podróży astralnej we śnie, ale nie w śpiączce.

W narurze występuje sporo halucynogenów pobudzających percepcję magiczną. Z kolei syntetyki takie jak LSD, nie posiadające naturalnych właściwości magicznych, potrafią wywołać oszałamiające wizje, które jednak, choć silnie naładowane emocjami, wydają się jedynie odzwierciedlać oczekiwania i lęki ich użytkownika. Z racji niezwykłego tempa i złożonej struktury kwasowych „tripów" ciężko jest nadać tym doświadczeniom odpowiedni kierunek. I nawet jeśli na samym początku swego istnienia LSD wzbudzało swego rodzaju wibrację oceaniczną, w dzisiejszych czasach otacza je raczej aura paranoi i obłędu.

Chociaż trudno jest nadać stanom transowym jakikolwiek kierunek, gaz rozweselający może dostarczać wiele pożytku. Z racji towarzyszących jego zażywaniu olśniewających wizji, potrafi stać się niezapomnianym źródłem

natchnienia. Czasami można odnieść wrażenie, że sama ta substancja przynosi olśnienie, jednak pojawiające się podczas niej wglądy zazwyczaj umykają w momencie przebudzenia. Tym niemniej daje przedsmak czegoś, co przypomina bezforemny stan samadhi.

Oczywiście naturalne halucynogeny dostarczają znacznie większej sposobności poszerzania percepcji magicznej. I tak na przykład *Amanita Muscaria,* muchomor czerwony z charakterystycznym czerwonym kapeluszem w białe kropki, zawiera liczne alkaloidy, w tym bufoteninę. Substancję tę można znaleźć również w gruczołach pewnych ropuch, co tłumaczy, dlaczego wykorzystywano ją w średniowiecznych wywarach magicznych. W tym kontekście interesująco wypada fakt, że muchomory działają odstraszająco na ropuchy.

Podobna grupa alkaloidów halucynogennych występuje w grzybach z gatunku *Psylocybe.* Wiąże się z nimi niezwykła historia. Do niedawna bowiem znano je wyłącznie w Ameryce. I chociaż niemal każdy inny gatunek halucynogenny rozpoznano pod względem działania, ten dziwny gatunek jeszcze nie tak dawno temu był kompletnie nieznany. Być może więc mamy do czynienia z nagłym rozplenieniem się dynamicznej, halucynogennej mutacji w ramach dotychczas mało znaczącego gatunku. Wypada tylko mieć nadzieję, że nie zniknie ona równie szybko, jak się pojawiła.

Te małe grzybki wywołują równie interesujące efekty, co *Amanita Muscaria,* ale bez towarzyszących im nieprzyjemnych skutków ubocznych. Są również badzo komunikatywne, jeśli podchodzi się do nich z szacunkiem, dostarczają wglądu w ich kolektywną istotę, a także pozwalają nawiązującej z nimi kontakt osobie na lepsze zrozumienie siebie oraz wszechświata.

W przypadku wszystkich substancji pobudzających oraz wywołujących transe sprawdza się jedna reguła. Należy spożyć je w wystarczającej ilości, aby dostąpić pożądanego stanu, ale jednocześnie zażywać je ostrożnie, aby nie utracić nad nimi kontroli. Do substancji wywołujących stany transowe należą: opium, tytoń, wywar z mandragory oraz rozmaite substancje znieczulające, takie jak eter i chloroform. Z kolei do substancji pobudzających można zaliczyć: alkohol, haszysz i drobne ilości halucynogenów.

Wszystkie te substancje wymagają wsparcia ze strony dodatkowych technik ekstatycznych, dzięki którym można ukierunkować percepcję tak, aby przyniosła nam pożytek. Generalnie, substancje chemiczne są pomocne we

wszystkich działaniach magicznych, które wiążą się z receptywnością. A więc w podróży astralnej, dywinacji i inwokacji. Po pewnym czasie adept będzie mógł płynnie do nich przechodzić bez stanu odurzenia. Natomiast w przypadku bardziej aktywnych działań magicznych, takich jak rzucanie sigili i uroków, posługiwanie się substancjami chemicznymi jest mało skuteczne. A w przypadku działań wojennych może okazać się wręcz katastrofalne.

Osobom zainteresowanym tymi kwestiami przyda się jeszcze jedna uwaga. Nie trzeba zbyt głęboko wkraczać w świat alchemii, by zrozumieć, że pojawiający się w niej „czarny eliksir" to niemal na pewno esencja z ropuchy.

[Uwaga: Wszystkie omawiane w tym rozdziale substancje bywają trujące, a ich zażywanie może prowadzić do zgonów. W przypadku wielu występujących w przyrodzie substancji psychoaktywnych nie sposób na własną rękę odróżnić dawki psychoaktywnej od śmiertelnie trującej. Uwzględniwszy to, należy podkreślić, że wszystkie podane tu techniki doczekały się omówienia wyłącznie z racji historycznej obiektywności.]

PERSPEKTYWY MAGICZNE

Nie sposób wyjaśnić istnienia kosmosu, życia i świadomości, odnosząc się wyłącznie do samych procesów fizycznych. Odpowiedzi religijne stanowią przejaw myślenia życzeniowego, próbę zapełnienia wybujałymi fantazjami bezdennej otchłani ignorancji. Dlatego magowie, jeśli chcą znaleźć wytłumaczenie dla swych mistycznych i okultystycznych przeżyć, muszą wyjść poza te materialistyczne i religijne systemy. Dla każdego maga jest rzeczą oczywistą, że istnieje coś ponad czysto fizycznym poziomem rzeczywistości. Średniowieczni magowie żyli w przekonaniu, że ich moce pochodzą wprost od Boga albo Diabła. Jednak w swej istocie magia działa równie dobrze, bez względu na to, czy przyświecają jej dobre, złe czy neutralne intencje ani od tego, jak je nazwiemy. Jakakolwiek by nie była natura tej innej rzeczywistości, nie ma potrzeby jej antropomorfizować.

Wiele dyscyplin naukowych z góry zakłada, że nie istnieje nic takiego, jak świadomość czy iskra życia w materialnych zdarzeniach, by następnie kwestionować ich funkcjonowanie w żywych istotach. A jako że świadomość nie pasuje do ich mechanistycznych schematów, nazywają ją złudzeniem. Z kolei magowie posługują się całkiem odmienną argumentacją. Obserwując w sobie i w otoczeniu świadome procesy, potrafią okazać wspaniałomyślność i obdarzyć świadomością każde istnienie: drzewa, amulety, ciała niebieskie itd. Jest to pełna poszanowania i szczodrobliwości postawa, której nie podziela religia, odmawiająca duszy choćby zwierzętom.

Magiczne spojrzenie na umysł różni się znacznie od podejść naukowych i religijnych. Z religijnego punktu widzenia jesteśmy dobrowolnymi, zniewolonymi lub nieświadomymi zabawkami w rękach bogów. Możemy też być

częściowo boscy i częściowo diabelscy lub częściowo boscy, lecz w głównej mierze diabelscy, z własnego wyboru. W każdym rodzaju takiego myśleniu otoczka moralna przesłania niewiedzę. W rzeczywistości nie istnieje nic takiego, jak naukowe spojrzenie na umysł. Istnieje jedynie psychologia, a więc tylko ją możemy skonfrontować z materialistycznym poglądem. A jakież to dziwne rzeczy wychodzą z tej konfrontacji! Psychologia uznaje, że kiedy ludzi spotyka jakieś zdarzenie (kiedy dociera do nich bodziec), pobudza ich to do działania (uruchamia ich reakcję). A tym, co sprawia, że reakcje poszczególnych osób są różne, jest ich ego. Czasami, w materialistycznym światopoglądzie uznaje się istnienie wolnej woli. Pytanie, czy jestem moim ego, czy wolną wolą, od czasów starożytnych nie doczekało się definitywnej odpowiedzi, a to dlatego, że zostało źle postawione. Magia proponuje alternatywne spojrzenie na to zjawisko. Według niej świadomość pojawia się wtedy, kiedy Kia (czyli odpowiednik wolnej woli i percepcji, nie posiadający jednak żadnego kształtu) styka się z materialnością (czyli z ego, umysłem, informacją pochodzenia zmysłowego i ponadzmysłowego itd.). Tak więc mamy do czynienia z obydwoma zjawiskami, a zarazem z żadnym z nich. Doświadczamy swego istnienia tylko w miejscu ich spotkania.

W następnych rozdziałach, poświęconych Chaosowi, Bafometowi, Choronzonowi i Cenzorowi Psychicznemu dokonamy ogólnego przeglądu magicznej interpretacji istnienia. Bardziej szczegółowy wykład technicznych aspektów teorii okultystycznych znajduje się w rozdziale o paradygmatach magicznych.

CHAOS: TAJEMNICA ŚWIATA

Czyż nie jest tak, że świadomość, magia i chaos stanowią jedno i to samo zjawisko? Świadomość potrafi sprawiać, że wszystko dzieje się spontanicznie, bez jakiejkolwiek uprzedniej przyczyny. Zazwyczaj procesy te zachodzą w mózgu, gdzie ta część świadomości, którą nazywamy „Wolą", łechce nerwy, czym prowokuje do pewnych myśli i czynów. Czasem też zdarza się, że świadomość spontanicznie powołuje pewne rzeczy do istnienia poza ciałem. Mówimy wtedy o działaniach magicznych. Każdy akt woli jest ze swej natury magiczny. I odwrotnie, każdy akt świadomej percepcji jest również magiczny. Kiedy więc coś pojawia się w materii nerwowej, bywa natychmiast postrzegane w świadomości. Czasami dochodzi do tej percepcji bezpośrednio, bez pośrednictwa zmysłów, jak na przykład w jasnowidzeniu.

Niemniej jednak magia nie ogranicza się do świadomości. Każde zdarzenie, w tym nawet początek świata, posiada źródło magiczne. Innymi słowy, dochodzi do niego spontanicznie, bez jakiejkolwiek uprzedniej przyczyny. Materia sprawia wrażenie, jakby rządziły nią prawa fizyki, ale są to tylko statystyczne przybliżenia, nie sposób bowiem wyjaśnić funkcjonowania wszystkiego zasadą przyczynowo-skutkową. Zawsze istnieje taki poziom, gdzie dane wydarzenie „po prostu się dzieje". Na pierwszy rzut oka można więc mieć wrażenie zupełnie przypadkowego, niepoukładanego kosmosu. Jest ono jednak mylące. Rzuć jedną kostką, a możesz trzymać jakąkolwiek liczbę. Rzuć sześć milionów, a otrzymasz dokładnie milion szóstek. Nie ma reguły w reprezentowanych tutaj przez kostkę prawach wszechświata. One też są zjawiskami, które pewnego razu ukształtowały się w sposób spontaniczny i mogą równie szybko przestać się sprawdzać, kiedy w spontaniczny sposób pojawi się coś innego.

Ponieważ trudno wyobrazić sobie zjawiska, do których dochodzi spontanicznie, bez uprzedniej przyczyny (mimo iż dzieje się tak zawsze, kiedy egzekwuje się swoją wolę), ludzie wolą nazywać je Chaosem. Nikt z nas nie potrafi ogarnąć umysłem Chaosu, ponieważ ta część nas, która zajmuje się rozumieniem, składa się z materii posłusznej przede wszystkim statystycznej formie przyczynowości. W istocie, całe nasze racjonalne myślenie oparte jest na hipotezie, że jedna rzecz poprzedza inną. Taka struktura myślenia sprawia, że nigdy nie będziemy w stanie uchwycić myślą samej natury świadomości

i wszechświata jako całości, ponieważ mają one charakter spontaniczny, magiczny i chaotyczny. Oczywiście, byłoby nadużyciem wyciągać z tego wniosek, że świat obdarzony jest świadomością i potrafi myśleć w naszym rozumieniu tego słowa. Choć równie dobrze wolno wam myśleć, że świat JEST myślą Chaosu. Lecz choć możemy zrozumieć tę myśl, Chaos, z którego wypływa, jest dla nas niedostępny. W podobny sposób przywykliśmy do bycia świadomymi i wdrażania swej woli, choć nigdy nie będziemy w stanie pojąć, co to takiego.

Każda z podstawowych szkół filozoficznych szuka odpowiedzi na pewne pytania dotyczące egzystencji. Nauka pyta „jak to się dzieje?", a odpowiedzi poszukuje w łańcuchu przyczyn i skutków. Religia pyta „dlaczego tak się dzieje?" i wymyśla teologiczne odpowiedzi. Sztuka pyta „po co to się dzieje?", odpowiedzi szukając w zasadach estetyki. Magia szuka odpowiedzi na pytanie: „co się dzieje?", jest przeto próbą zgłębienia natury rzeczy. Jeśli będziemy chcieli dociec sedna sprawy i usłyszeć, jak z perspektywy magii kształtują się sprawy typu natura świadomości i świata, powinniśmy usłyszeć następującą odpowiedź: są to spontaniczne, magiczne, chaotyczne zjawiska. Siła poruszająca światem oraz siła kierująca ośrodkiem świadomości mają charakter kapryśny i arbitralny, tworząc i niszcząc bez jakiegokolwiek powodu poza zaskakiwaniem siebie. Nie ma nic wzniosłego ani moralizatorskiego w mówieniu o Kia i Chaosie. Żyjemy w świecie, gdzie nic nie jest prawdziwe, choć pewne informacje mogą być przydatne do pewnych celów. Jedynie od nas zależy, co uznamy za dobre, znaczące czy zdumiewające. Kosmos nieustannie sam siebie zdumiewa i zachęca nas do podobnego zachowania. Mnie osobiście podoba się ewentualność, że świat może być wielkim żartem. Gdyby świat i całe życie posiadały jakiś konkretny cel, byłoby to mniej interesujące. Moglibyśmy jak owce iść w zgodzie z tłumem, albo toczyć z nim heroiczną, choć nieskuteczną wojnę. Tymczasem mamy wielką swobodę, która pozwala nam na dobrowolne modelowanie rzeczywistości. Być może teologia, czy nawet metafizyka to tylko kiepska liryczna poezja, ale jednak dopuśćmy ją do głosu:

Chaos - powiedzmy to słowo, choć poznać możemy tylko nieprawdę o nim.
Jego bluźnierstwo będzie naszym wyzwoleniem.
Zmiana to jedyne stałe zjawisko.
Och, dajcie mi czcić przypadkowość wszechrzeczy, albowiem wszystko,

co kiedykolwiek kochałem, z niej właśnie się powiło i przez nią będzie mi odebrane. Przypadek to wielka szansa!

Chwała niech będzie również pozornemu porządkowi, ponieważ zwiększa on możliwości chaosu.

Nie ma prawdy absolutnej w świecie bezwzględnej względności.

Wszystkie rzeczy powstają przypadkiem, chociaż niektóre z nich zawierają chwilami odrobinę relatywnej prawdy.

Skoro zaś życie toczy się przypadkiem, nadajemy mu własny kierunek.

Nie czuję się odpowiedzialny za swe czyny nawet wobec siebie samego

Nie potrzebuję usprawiedliwień.

Ważne jest tylko to, że coś robię.

Życie jest odpowiedzią samą w sobie, przeżywam je całą swą duchowością.

Uwierzę we wszystko, co przyniesie mi radość, moc i ekstazę.

Zrozumienie nie może się zrozumieć.

Percepcja nie może się postrzegać.

Wola nie może się wyrugować.

Tajemnicą Wszechświata JEST Tajemnica Wszechświata, której dostępuję w czasie burzy i milczenia.

BAFOMET

„Kim jest Bóg?" - możemy i my zadać pytanie, najstarsze dla myśli ludzkości od chwili jej powstania. Co prawda nadano mu nową postać wraz z wynalezieniem teleskopu. Gdyby bowiem Ziemię sprowadzić do rozmiaru ziarnka piasku, nadal kosmos byłby tym samym, niewyobrażalnie wielkim wszechświatem. Najdalej zauważone obiekty wciąż dzieliłyby od nas niesamowicie długie dystanse, nie metry ani kilometry, tylko tysiące miliardów. Jak nasze małe ziarenko w tym oceanie gwiezdnej przestrzeni. Trudno spodziewać się, by jakakolwiek zawiadująca tym siła martwiła się tym, co mamy na śniadanie.

Nasz gatunek ledwo co zaczął tworzyć pretensjonalne teorie na temat bogów kosmicznych, kiedy zaczęliśmy mieszać naszą megalomańską psychologię z pozostałościami po szamańskiej wiedzy. Monoteistyczny Bóg jest jedynie wyidealizowanym obrazem nas samych, naszych ojców i królów wywyższonych do entej potęgi. Z perspektywy teleskopu ten pomysł wydaje się dziecięco niedojrzały. Nic dziwnego, że Inkwizycja lubiła palić na stosach astronomów. Tak czy inaczej, przed pojawieniem się monoteistycznej obłędnej historii nasz gatunek rozumiał, jak bardzo złożona jest struktura psychiczna naszego drobnego zakątka wszechświata. W pierwszym eonie szamańskim ludzie doceniali podstawowe znaczenie wszechprzenikającego ducha. Czasem przyjmował on postać Rogatego Boga, mężczyzny z porożem. Ta pozbawiona moralności siła nie poddawała się przekupstwu ani żadnym układom. Jednak przy pomocy uważnej obserwacji, mediacji i wytężonego treningu można było zaczerpnąć dla siebie i swego plemienia wystarczającą ilość parapsychicznej mocy, potrzebnej do przetrwania w tym wrogim środowisku. Owe pierwotne umiejętności parapsychiczne, wsparte wysokim poziomem inteligencji, przyczyniły się do gwałtownego rozwoju gatunku ludzkiego, który wyrósł z pokracznych istot człekokształtnych i ewoluował do rangi najpotężniejszego stworzenia na naszej planecie. A wszystko to stało się możliwe dzięki tej potężnej mocy, która skryła się pod uniwersalnym symbolem Rogatego Boga. Bóstwo było rogate, ponieważ sprawowało władzę nad światem zwierzęcym i posiadało pewne upragnione przez człowieka zdolności. Jego dwa rogi wskazywały na dwubiegunową naturę siły, która była zarówno dobra, jak i zła, świetlista i ciemna, piękna i przerażająca. Poza tym wizerunek Rogatego Boga hipnotyzował i budził lęk, poświadczając potęgę tej siły.

Wraz z nastaniem eonu pogańskiego rozkwitło rolnictwo i życie osiadłe w miastach. Człowiek stracił kontakt z wieloma aspektami tej siły powiązanej bezpośrednio z przyrodą i wytworzył nieprawdopodobne politeistyczne i panteistyczne konstrukcje dla okiełznania swojego zachowania i własnego środowiska. Wiedza stała się fragmentaryczna, a rozmaite aspekty tej siły przejęły różne boskie postaci. Na ziemi pojawiła się religia, a wraz z nią rozpowszechnił się zabobon. I choć pierwotna wiedza magiczna ostała się w niektórych miejscach, uprawiano ją nieoficjalnie, nierzadko zaś ukradkiem. W eonie monoteistycznym religia stała się w pełni zinstytucjonalizowanym instrumentem państwa. A pojedynczy bogowie z tego okresu nadawali boską sankcję władzom świeckim i kapłańskim. Ustanowili też wzór idealnego obywatela. Jednak pradawna siła życiowa, siła magiczna nie była w stanie dostarczyć im odpowiedniego budulca. Zamiast tego Jahwe, Jehowa, Allach i Budda zostali stworzeni na kształt i podobieństwo doskonałego mężczyzny, wedle wzoru obowiązującego w poszczególnych kulturach. Magia została przeklęta, ponieważ kapłani nowych religii nie mieli o niej pojęcia i obawiali się zakwestionowania ich kompetencji.

Z powodu wyidealizowanej koncepcji bóstw unitarnych wszelkim przejawom niedoskonałości i występku nadano demoniczną postać. W jedną z nich wcielił się Rogaty Bóg dawnej epoki, który został anty-bogiem tych systemów. Jego wyznawcy, wiedźmy i czarownicy, spotykali się potajemnie, aby odprawiać czary.

W eonie ateistycznym, w którym znajdują się dominujące w naszych czasach kultury, bóg stał się człowiekiem, pozbawionym zdolności mistycznych i parapsychicznych, ale za to wyposażonym w technologiczne zdobycze. Kulturom ateistycznym, przy pomocy najwyższego aktu wybiórczego braku uwagi, udaje się nie dostrzegać przejawów tych planów rzeczywistości, które nie należą do świata fizycznego. Tym sposobem siła życiowa kosmosu oraz zamieszkujących go istot wymyka się ich szacunkom, stając się ukrytym bogiem.

Obecnie stoimy na progu eonu chaoistycznego, w którym formuje się nowa koncepcja świata parapsychicznego. Ta nowa koncepcja pojawia się na wielu frontach. Jej obecność zaznacza się w wielu dziedzinach. Czołową rolę wydaje się tu odgrywać fizyka kwantowa, dostarczająca teoretycznych

podstaw dla wielu zjawisk odkrywanych na nowo w związku z odrodzeniem zainteresowania parapsychologią i starożytnymi praktykami magicznymi.

W nowym paradygmacie rzeczywistości siłę przenikającą całą olbrzymią przestrzeń kosmosu nazywa się Chaosem, a jest to niewyobrażalnie płodna próżnia, z której wyłania się istnienie, porządek, forma. Jako wszechobecna i nie dualistyczna, jest praktycznie niezauważalna. Nie sposób jej pojąć ani nawet wyobrazić. Usiłowanie orzeczenia czegokolwiek o niej byłoby zaprzeczeniem jej własności, a zatem kłamstwem. Jesteśmy w stanie powiedzieć co najwyżej, że siła ta jest przypadkowa i chaotyczna, ponieważ wyłania się z niej forma bez jakiejkolwiek przyczyny. Z tego powodu możemy być nawet szczęśliwi, ale będzie to raczej świadectwem naszego pozytywnego podejścia do życia, niż określeniem jej przymiotów. Nawet jeśli zdołamy stwierdzić, że funkcjonuje na poziomie subatomowym (kwantowym) i w samym sercu naszego istnienia, to opiszemy zaledwie drugorzędne jej efekty. Najczęściej postrzegamy ją jako zmianę. Jednak ta dość efektowna definicja opiera się na złudzeniu lub daleko posuniętym uproszczeniu, ponieważ w całym świecie nie ma ani jednej rzeczy, która byłaby statyczna. A gdyby nawet było inaczej, nie potrafilibyśmy dostrzec istnień znajdujących się w całkowitym bezruchu, ponieważ nie wydzielałyby z siebie energii ani nie powstrzymywałyby ruchu pozostałych obiektów. Chaos można więc scharakteryzować jako Wielkiego Poruszyciela, jedynego, który sam jest w bezruchu. Ale i tak, niezależnie od naszych wyobrażeń, jego natura pozostanie dla nas pusta, bezosobowa i nieludzka, nazbyt fantazyjna i kapryśna, abyśmy mogli wprowadzić go jako boga do naszego ograniczonego dualistycznego myślenia.

Pewien aspekt Chaosu ma jednak niezmierne znaczenie dla każdego maga. Jest nim duch energii życiowej naszej planety. Wszystkie żywe istoty posiadają pewne dodatkowe własności, odróżniające je od materii nieorganicznej. Dawni szamani przedstawiali sobie tę siłę pod postacią Rogatego Boga. A w bliższych nam czasach powróciła z impetem, wcielając się w symbol Bafometa.

Bafomet to inaczej pole parapsychiczne planety, wytwarzane przez wszystkie zamieszkujące ją istoty. Od czasów szamańskich wcielał się w rozmaite formy, przyjmując wizerunek Pana (wszechpotężnej, zarazem stwórczej i niszczycielskiej istoty), Sziwy-Kali (twórczego fallusa i matki-pożeracz-

ki dzieci), Abraxasa (polimorficznego bóstwa o podwójnej, dobrej i złej naturze), Diabła (zwierzęcego boga seksu i śmierci),, złego Archonta rządzącego tym światem, Isztar lub Astarot (boginię miłości i wojny), Anima Mundi (czyli duszę świata), czy też po prostu „Bogini". Jego inne przedstawienia ukazują go jako Orła, Barona Samedi, Thanaterosa i Cernunnosa (celtyckiego rogatego boga).

Niejasne jest pochodzenie imienia „Bafomet". Prawdopodobnie ma ono korzenie w greckim słowie *Baph-metis,* oznaczającym „unię z mądrością". Bogowie, których imiona i wyobrażenia nawiązują do tego symbolu, przewijają się w naukach gnostyckich. I chociaż żaden z tych wizerunków nie jest w stanie oddać istoty tej siły, zazwyczaj przedstawia się ją jako hermafrodytę, przypominającego rogatego człowieka z rozmaitymi atrybutami gadów i ssaków. Mogłaby także przejawiać się w pierwotniaczej symbolice, manifestować się w swoich owadzich i roślinnych aspektach, ponieważ siła ta jest duchem ożywiającym wszystko, od bakterii aż po tygrysa. A jeśli uda nam się stworzyć maszynę obdarzoną świadomością, siła ta będzie musiała wejść w tryby tego mechanizmu. Pomiędzy jego rogami zazwyczaj widnieje pochodnia, jako że duch zwykle przedstawiany jest pod postacią światła. W wizerunku tym nie powinno zabraknąć elementów nekrotycznych, albowiem „Bafomet" jest także władcą śmierci. Życie i śmierć to dwie strony tego samego zjawiska, które stale wypełnia siła życiowa. Dlatego zaprzeczenie śmierci jest równoznaczne zaprzeczeniu życia. Procesy komórkowe, odpowiedzialne za funkcjonowanie życia, sprawiają że śmierć staje się nieuchronna i konieczna. Religie odsuwające śmierć nie potrafią docenić życia. A przecież śmierci nie trzeba się lękać, skoro i tak już się było milionami form życia. Wszystkie nasze wrażenia sprowadzają się do amnezji. W wizerunkach Bafometa zawsze podkreśla się aspekty seksualne tego boga-bogini, ponieważ seks stwarza życie, a seksualność jest miarą siły życiowej, żywotności, niezależnie od swych przejawów.

Duchowi siły życiowej przyświecają dwa rodzaje ekstazy, rozmnażanie i wyczerpanie, seks i umieranie. Jest to piękny i przerażający Bóg wznoszącego się w powietrzu sokoła, Bóg opadającego młodego drzewa, Bóg połączonych kochanków, Bóg padliny toczonej przez robaki, Bóg biegnącego zająca, Bóg szalonego polowania gwałcącego ciszę leśną. Przywołuj tego Boga niepohamowaną grą miłosną, winem i osobliwymi substancjami, od których

ciało drży, a wyobraźnia się rozpala. A także spraw, abyś poprzez wyczerpanie swej świadomości połączył się z tym Bogiem dzięki koncentracji i wizualizacji, obdarzając się magiczną siłą życiową potrzebną do czynienia dobrej i złego. Niechaj przybędzie w swym rogatym majestacie jako moc powietrza i wyostrzy nasz wzrok i słuch!

Prawie we wszystkich mitologiach mówi się o pewnych prymitywnych gadzich energiach, które często poprzedzają pojawienie się samych istot boskich. Stąd w rozmaitych mitologiach mamy do czynienia z rozmaitymi, przypominającymi Lewiatana wężami, wijącymi się wokół wszechświata oraz chaotycznymi smokami, które na wzór Tiamat są matrycami wszelkiego istnienia. Bogowie zazwyczaj próbują zaszlachtować lub uwięzić te wężowe moce albo po prostu zajmują się ich trwałym zwalczaniem. Prawie wszystkie demony mają w sobie coś ze zwierzęcia, a większość z nich przypomina gada.

Istnieją liczne, choć mało przekonujące wyjaśnienia supremacji gadziej symboliki w prezentacjach pierwotnych sił zła. To prawda, że węże mają kształty falliczne, ale nie sposób tego powiedzieć o większości czworonożnych gadów. Nie można też zaprzeczyć, że niektóre węże wydają się przechodzić proces odrodzenia, zrzucając swą skórę. Nie świadczy to jednak o ich nieśmiertelności. To samo można powiedzieć o niszczycielskim potencjale niektórych wielkich gadów, które wyginęły na długo przed pojawieniem się człowieka. Jeżeli więc w ludzkiej podświadomości zachowały się jakieś wspomnienia o niebezpiecznych starciach z potwornymi zwierzętami, powinny one dotyczyć ssaków: mamutów, niedźwiedzi, żubrów i dzikich kotów. Wszystko to wskazuje na istnienie jakiegoś o wiele głębszego związku pomiędzy człowiekiem a smokiem, tym bardziej że wątek ten przewija się nawet w mitach kultur, które nie notują występowania żadnych spektakularnych gadów.

Być może więc nasz mityczny smok jest uśpiony gdzieś wewnątrz naszych głów. Ewolucja obdarzyła nas bowiem trzema mózgami. A każdy z nich w toku wyłaniania się przejmował funkcje poprzedniego, zamiast poddawać mózg całkowitej rekonstrukcji. Dlatego dopiero najmłodszy mózg świadczy o naszym człowieczeństwie. Jedynie małpy dopracowały się podobnej struktury. Nieco starszy mózg jest wspólny nam i ssakom. Natomiast najbardziej archaicznym umysłem jest tak zwany „gadzi mózg". W naszej czaszce siedzi zatem człowiek, wilk i krokodyl.

Zatem można powiedzieć też, że wszelkie nękające nas koszmary i mity, w których występują smoki, węże i podstępne demony to nic innego jak gadzie atawizmy, wyłaniające się ze starych części naszego mózgu. Ewolucja nie wymazała najstarszych wzorców zachowań, lecz jedynie ukryła je pod warstwą nowych modyfikacji. Stąd też nasi mitologiczni bogowie, przedstawiciele ludzkiej świadomości, pokonują tytanów i smoki, reprezentantów starej świadomości.

W tradycjach magicznych zachowało się wiele technik rozbudzania wilków i smoków, uśpionych gdzieś w zakamarkach naszych starych mózgów. Wystarczy skierować siły eteryczne w stronę czaszki, aby jako pierwsze ożywiły się gadzie obwody. W orientalnej ezoteryce praktyka uwalniania mocy wężowej nosi nazwę „wznoszenia Kundalini". Jednak czujni orientalni magowie dbają o to, by Kundalini nie zagnieździła się w tym rejonie, ale wzniosła się ku wyższym ośrodkom mózgowym.

Owe starsze obwody mózgu doznają ożywienia również wskutek intensywnych stanów pobudzenia oraz wyciszających medytacji. Można wtedy wprowadzić się w stan gnozy, przyjmując odpowiednie zwierzęce postaci albo posłużyć się sigilami w celu uruchomienia tych podświadomych programów zachowań. Uwolnienie takiego „smoczego umysłu" posiada bardzo konkretne zastosowanie. Pomaga bowiem w stworzeniu potężnych i raczej niemiłych demonów, a także w rzucaniu podobnych uroków. Programy gadziej świadomości nie zawierają w sobie sumienia oraz współczucia, jedynie odrobinę namysłu potrzebnego do polowania, zabijania, odżywiania i rozmnażania.

Nic więc dziwnego, że społeczeństwa i religie zawsze starały się trzymać wilka i smoka na smyczy, spuszczając go tylko podczas wojny. Dla magów te atawistyczne siły stanowią źródło osobistych mocy. Dlatego Bafomet, bóstwo na wskroś magiczne, często posiada kształt człowieka-ssaka-węża, podobnie jak liczni szamańscy bogowie.

CENZOR PSYCHICZNY

Nasza fizyczna strona bardzo obawia się chaosu i magii. Dlatego umysł stara się omijać związane z tym kwestie, rozwijając w sobie bardzo potężnego cenzora, który usuwa je sprzed naszej uwagi.

Kiedy ludzie obcują ze zjawiskami o charakterze magicznym, zazwyczaj starają się ich nie zauważać. Dopiero przymuszeni do tego reagują stanem bojaźni i przerażenia, którego konsekwencją bywają zaburzenia psychiczne. Cenzor psychiczny wytwarza zaporę chroniącą nas przed ingerencją obcych światów. Redaguje większość docierających do nas przekazów telepatycznych, czyni nas ślepym na doznania ponadzmysłowe, a także w dużej mierze blokuje dostrzeganie znaczących koincydencji i przypominanie sobie marzeń sennych. Cenzor psychiczny nie jest takim zwykłym sobie zakałą. Bez niego nasze życie nie byłoby możliwe, ponieważ pogrążyłoby się w bezustannych halucynacjach.

Ta nasza siła, nasza świadomość, która znajduje się u podłoża woli i percepcji, bywa nazywana Kia. Kia nie posiada kształtu. A każda przypisywana jej forma lub boska motywacja jest najzwyklejszym złudzeniem. Kia to nic innego, jak pustka znajdująca się w środku każdego istnienia, pustka będąca prawdziwym Świętym Aniołem Stróżem. Natomiast cenzor psychiczny to z gruntu materialne zjawisko, chroniące umysł przed magią oraz pogrążeniem się w dzikim bezmiarze parapsychicznym, który sprawia wrażenie chaosu. Magowie znają wiele sztuczek pomagających omijać mechanizmy cenzora psychicznego. Bo też sam cenzor jest bardziej aktywny na określonych poziomach świadomości. Dlatego czasem we śnie percepcja, a nawet wola dysponują odrobiną swobody do działań magicznych, ale cenzor uniemożliwia im dotarcie do tego poziomu lub sprawia, że wspomnienie o tym nie przedostaje się do świadomości.

Jednak władza cenzora w największym stopniu ogarnia poziom uważności czyli sfery świadomych uczuć i myśli. I dlatego właśnie wiele technik magicznych służy oddaleniu świadomości od tego poziomu. Nieco słabiej chroniony przez cenzora jest poziom motoryczny, odpowiedzialny za nasze zachowania mechaniczne. Zdarza się więc, że gdy do naszej głowy nie przychodzą żadne myśli, doświadczamy niezwykłych podprogowych przebłysków. Cenzor jednak skutecznie daje im odpór, przez co nie mogą dotrzeć do naszej

świadomości. Gdyby udało się nam przekroczyć tę granicę, zalałaby nas fala telepatii, krótkookresowej prekognicji i niezwykłych koincydencji. Najsłabiej kontrolowany przez cenzora jest gnostyczny poziom cichej koncentracji oraz ekstatycznego podniecenia, a to dlatego, że prowadzi on do wyciszenia sporej części umysłu. Dlatego najbardziej skuteczne systemy magiczne wypracowały co najmniej kilka metod szybkiego wkraczania na ten poziom umysłu.

DEMON CHORONZON

W wielu systemach okultystycznych napotykamy dziwny błąd myślowy Jest nim, odziedziczone po monoteistycznych religiach, przekonanie o istnieniu pewnej wyższej jaźni lub prawdziwej woli. Wiele osób lubi się łudzić, że posiada jakieś wewnętrzne „ja", które w jakiś sposób jest bardziej prawdziwe i „uduchowione" od naszego zwyczajnego, niższego „ja". Przekonanie to nie ma żadnego uzasadnienia. Wiadomo bowiem, że w naszej konstrukcji psychicznej nie istnieje żaden element, który oparłby się zmianom pod wpływem potężnych technik psychologicznych. Nie obowiązują w niej żadne stałe wartości. Przy zastosowaniu odpowiednich bodźców można przemienić komunistów w faszystów, świętych w łotrów, tchórzy w bohaterów i vice-versa. Nie znajdzie się w nas żadne suwerenne sanktuarium, które reprezentowałoby naszą prawdziwą naturę. Ani żaden sekretny mieszkaniec. A wszystkie nasze przekonania odnośnie naszej natury, całe nasze „ja" jest niczym innym jak wypadkową jednostkowych doświadczeń od chwili urodzin. Przy pomocy narkotyków, „prania mózgu" i innych radykalnych technik perswazji z każdego człowieka można uczynić patriotę jakiegokolwiek kraju, zwolennika jakiejkolwiek ideologii, wyznawcę jakiejkolwiek religii. Nasz umysł to po prostu przedłużenie ciała, a przecież nie ma takiego jego fragmentu, którego nie dałoby się wymienić albo zmodyfikować.

Jedyną częścią nas samych, która istnieje poza tą tymczasową i zmienną strukturą psychologiczną, znaną jako „ego", jest Kia. Kia to pojęcie celowo nie posiadające definicji, dzięki czemu świetnie wyrażające iskierkę życia, siłę życiową. Kia nie posiada formy. Jest ani tym, ani tamtym. Nie sposób orzec o niej czegokolwiek poza tym, że stanowi puste centrum świadomości, pozbawione dobroci, współczucia, duchowości i jakichkolwiek innych cech. Tym niemniej dostarcza nam poczucia sensu i złudnego doświadczenia świadomości w kontakcie ze światem zewnętrznym. A im mocniejsze jest to doświadczenie, tym silniejsze jest to uczucie. Na przykład śmiech podczas szczytowej fazy ekstazy.

Owe centrum świadomości nie posiada formy ani jakichkolwiek cech, które mógłby wyobrazić sobie umysł. Nikt tutaj nie mieszka. Kia nie posiada imienia, jest anonimowe. Składamy się z bio-mistycznego pola siłowego, któremu przyczepiono ciało i głowę, pochodzącego, powiedzmy, z hi-

perprzestrzeni. Błędem niektórych systemów okultystycznych jest przypisywanie Kia jakichś z góry określonych lub wrodzonych właściwości. Albowiem każda próba nadawania kosmicznego znaczenia naszemu ego stanowi przejaw myślenia życzeniowego.

Tak, nasze ego jest zbiorem pobożnych życzeń na własny temat. Stanowi obraz nas samych, tworzony z naszych doświadczeń życiowych - z naszego ciała, płci, rasy, religii, kultury, edukacji, socjalizacji, lęków i pragnień. Społeczeństwo zmusza nas, byśmy wykształcili zintegrowane, asertywne ego. Wmawia się nam, że powinniśmy dokładnie wiedzieć, kim jesteśmy, że powinniśmy posiadać własne przekonania i skutecznie je bronić. A im mocniej się z czymś utożsamiamy, tym silniejszy powinniśmy stawiać opór wszystkiemu, co jest tego przeciwieństwem. Z tej właśnie przyczyny najmocniejsze, najbardziej wypełnione obsesjami ego posiadają najsłabsze osoby. Ludzie ci opowiadając się za jakąkolwiek zasadą, ostatecznie przyciągają jej przeciwieństwo. Podkreślając swoją siłę, będą pogrążać się w słabości. Wychwalając zaś dobro, będą czynić zło.

Rozwój ego przypomina budowanie fortecy w ochronie przed rzeczywistością. Ego dostarcza odrobiny ochrony oraz poczucia sensu życia, ale im jest większe, tym bardziej podatne jest na ataki i zranienie. Niestety, to nie wszystko. Każda forteca jest również więzieniem. Dążąc do wykluczenia przeciwstawnych sobie poglądów, surowo ogranicza naszą wolność.

Większość mistyków i natchnionych religijnie magów opisuje swoje przeżycia w języku metafizyki. Twierdzą, że kieruje nimi coś większego, zupełnie jakby byli liśćmi targanymi przez huragan lub kroplami łez, skapującymi do oceanu. Snują rozważania. Rozwodzą się na temat swej rzekomej unii z boskością, podczas gdy faktycznie nic takiego ich nie spotyka. W rzeczywistości popadają w stan gnostyckiej egzaltacji, zalewający ich ego pieczołowicie kultywowaną przez nich samych wizją boskości. Proces ten w gruncie rzeczy nie różni się od uczynków czarnych magów, którzy rozdmuchują swe ego do wymiarów kosmicznych. Jedna wyczuwalna różnica polega na tym, że osoby religijne mieszają w to Boga, aby w jego imieniu dbać o własne interesy. Udają także pokorę, aby uchronić się przed zarzutem megalomanii.

Z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku maga, który próbuje inwokować Świętego Anioła Stróża. Wtedy wszystkie spostrzeżenia i zamierzenia, jakie wytwarza w nim własne ego, stają się źródłem jego świa-

domości. Dotyczy to wszystkich imion, słów, obrazów, symboli i wskazówek komunikowanych w ten sposób, jak również niektórych przypadkowych fragmentów przekazów telepatycznej. Ponieważ mag otrzymuje je w stanie gnozy, jest wobec nich bezkrytyczny. Sporo z nich płynie z jego własnej pod świadomości. A kiedy są to przekazy nieoczekiwanie inteligentne, stają się tym bardziej atrakcyjne.

Oczywiście, każdy z nas posiada swego Świętego Anioła Stróża, a jest nim oczywiście Kia, moc świadomości, magii, geniuszu. Posiadamy także niesłychaną umiejętność popadania w obsesję na punkcie wytworów naszego geniuszu, często myląc je z samym geniuszem.

W magii tego rodzaju skutkom ubocznym, gdy towarzyszy im obsesja, nadaje się imię demona Choronzona. Choć raczej należałoby mówić o grupie demonów, gdyż imię to występuje w liczbie mnogiej. Oddawanie czci własnym kreacjom jest równoznaczne z zamykaniem się we własnym szaleństwie i sprowadzaniem na siebie katastrofy.

W istocie wiara w boga jest tym samym co wiara we własne ego. Każdy człowiek jest swoim własnym wypaczonym obrazem boga. Zarówno maniak religijny, jak czarny mag czerpią charyzmę ze swych obsesji, ale ich poszukiwania zmierzają donikąd, ponieważ nie potrafią przebić się przez gąszcz własnych lęków i pragnień ku czemuś rzeczywistemu - anonimowemu i bezkształtnemu, a mimo to wspaniałemu źródłu wewnętrznej mocy.

Nasza świadomość, twórczość i magia stanowią najbardziej tajemnicze i niesamowite rzeczy na świecie. Pod tym względem żaden bóg ani wyższa jaźń nie mogą się z nami równać, ponieważ są naszymi wytworami. Sam nie jestem w stanie nadać sensownej nazwy, cechy lub wizerunku tej nieskończonej tajemnicy, która znajduje się w samym rdzeniu mojej świadomości, poza złudzeniem wszechświata. Zaprawdę, jest coś w powiedzeniu, że nie da się powiedzieć nic sensownego o Absolucie, co by nie było gorsze od nas samych.

Inwokacja Świętego Anioła Stróża (czyli Kia) to paradoksalnie trudne zadanie. Jako że nie posiada on postaci, nie sposób objąć go wyobraźnią. Nie można go ani dostrzec ani urzeczywistnić, ponieważ sam jest źródłem percepcji i woli.

Jeśli założymy, że podczas inwokacji mogą wystąpić konkretne znaki, najprawdopodobniej takowe się pojawią. Wystarczy wprowadzić się w stan gnozy, a ujawni je nam nasz własny geniusz. Podchodząc zaś bez żadnego

nastawienia, można ujrzeć cos, co potwierdzi nasze wewnętrzne wierzenia. W obu przypadkach umyka to co istotne, ponieważ, jak to już zostało powiedziane, Święty Anioł Stróż jest niczym innym jak samą siłą magii, geniuszu i świadomości. Coś takiego nigdy nie pojawia się w próżni. Przyjmuje dowolną postać, która wszakże nigdy nie jest nim samym.

A zatem w celu inwokacji prawdziwego Świętego Anioła Stróża warto spróbować tylko dwóch rzeczy. Po pierwsze, wyznaczyć ego należne mu miejsce poprzez nagłe utożsamienie się z tym, czego się wyrzekamy. Po drugie zaś, usiłować odczuć boską moc Kia jako źródło wszystkich aktów świadomości, magii i geniuszu, sięgając po jak najbardziej różnorodne tego rodzaju działania.

Inwokuj jak najczęściej, powiada wyrocznia.
I przepędzaj Choronzona zawsze, kiedy się pojawi.



SZAMANIZM

Szamanizm stanowi najstarszą tradycję mistyczną i magiczną. Pochodzą z niej wszystkie sztuki religijne i nauki tajemne. Tradycje szamańskie są wciąż żywe na półkuli południowej, w Australii, Afryce i Ameryce Południowej. Kultury szamańskie występują zazwyczaj w społecznościach łowieckich, choć znane są przypadki szamanizmu w plemionach na wpół osiadłych, gdzie przyjmuje on postać znachorstwa. Niestety, rozwój cywilizacji przyczynił się do niemal całkowitego zniszczenia tej tradycji w Ameryce Południowej, Oceanii, Azji Północnej i w rejonie Arktyki. Pozostałości wiedzy szamańskiej zachowały się w europejskim kulcie czarownic. Z kolei szamanizm bliskowschodni został wchłonięty przez kulty kapłańskie wraz z wykształceniem się cywilizacji klasycznych.

Analizując współczesne pozostałości po szamanizmie, można wyciągnąć dwa wnioski. Po pierwsze, mimo olbrzymich dystansów geograficznych dzielących wszystkie kultury szamańskie, stosują one zadziwiająco podobne techniki. Po drugie, nawiązuje do nich cały współczesny świat magiczny. Podstawowe reguły magii, podobnie jak nauki, nie ulegają zmianie. Czasami tylko bywają zapominane. Szamanizm dostarcza szerokiego wachlarza okultystycznych technik, z których lubią czerpać współcześni magowie. Nic dziwnego, jeśli bowiem chcemy uniknąć samozniszczenia, potrzebujemy usilnie tej samej wiedzy, co nasi przodkowie żyjący w pierwszym eonie. W pradawnych czasach szamanizm zapewniał ludziom równowagę oraz praktyczną wiedzę o tym, jak żyć i przeżyć w społeczności. Dlatego każda szkoła okultystyczna stara się odnaleźć zagubione arkana tej wiedzy. Przyjrzyjmy się zatem tej tradycji.

W przeciwieństwie do pozostałych technologii, nie sposób gromadzić szamańskiej mocy. Każdy szaman może czuć się szczęśliwy, jeśli przewyższy go jego uczeń. Moce szamańskie są tak trudne do opanowania, że trzeba sporej dawki talentu, aby nie popaść w degenerację. Dlatego też w tej dziedzinie przeszłość jest wspominana jako czas wielkiej świetności. I tylko czasami może się zdarzyć, że jakiś praktykujący szaman odzyska resztki dawnych mocy.

Głównym elementem szamanizmu jest postrzeganie zaświatów. Dzięki wymiarom astralnym i eterycznym, zawierającym rozmaite moce, można wywierać potężny wpływ na świat. Szaman zazwyczaj podróżuje w tych wymiarach podczas ekstazy lub transu narkotycznego. Celem owych podróży może być poznanie przyszłości, leczenie choroby, zadanie śmiertelnego ciosu wrogom lub znalezienie zwierząt mocy.

Przyszłych szamanów zazwyczaj wyodrębnia się z grona potencjalnych kandydatów, odsiewając ludzi podatnych na rozstrój nerwowy. Wstępnie wyselekcjonowani otrzymują konkretne wskazówki lub też podążają śladem niewidzialnej, znanej w każdej kulturze, siły. Inicjacja szamańska zawiera trzy elementy: podróż w zaświaty, spotkanie z duchami oraz doświadczenie śmierci i odrodzenia. W tego rodzaju doświadczeniu ciało inicjowanego zostaje rozczłonkowane przez różne fantastyczne istoty, a następnie ponownie scalone, wzbogacone o magiczny artefakt (może być to kość, kryształ kwarcu lub duch zwierzęcy). Jego następstwem jest przyswojenie sobie eterycznego pola siłowego oraz licznych dodatkowych mocy.

W większości systemów szamańskich tę siłę eteryczną można wystrzeliwać z ciała przez pępek, co pomaga w krótkodystansowych działaniach magicznych. Czasem można emitować ją także poprzez oczy lub ręce, przy czym stanowi ekwiwalent takich mocy, jak energia chi, ki, kundalini albo aura.

W tradycjach szamańskich przewijają się bardzo różne wątki. Przede wszystkim dominują tu egzorcyzmy i zdolności uzdrowicielskie, uzyskiwane w stanach transowych i pełniące istotne role w życiu wspólnoty. Szamani dokonują czasem na życzenie klientów ataków magicznych lub działań ochronnych. Zdarza się też, że wdają się ze sobą w magiczną walkę, przyjmując wtedy postać zwierząr zaświatowych.

Niektórym szamanom udaje się w tak dużym stopniu opanować własną fizjologię, że niewiele obchodzi ich żar, chłód oraz ból. Klasyczny już przykład to występująca na całym świecie praktyka chodzenia po ogniu, podczas której ludzie znajdujący się pod magiczną ochroną nie doznają żadnych oparzeń.

Kontakty ze światem duchów przyjmują w kulturach szamańskich rozmaitą postać. Mogą dotyczyć duchów natury, istot zwierzęcych i roślinnych, które czasem pełnią funkcję serwitorów. Szamani obcują także z cieniami umarłych oraz różnorakimi stworzeniami seksualnymi, takimi jak inkuby i sukkuby czy rogate bóstwa, znane nawet w rejonach, gdzie nie występują zwierzęta z rogami. Droga w zaświaty następuje poprzez niebezpieczne wrota, porównywalne do współczesnej koncepcji Otchłani. Sen, jak i trans, stanowią istotne metody zyskiwania dostępu do innych światów.

Szamani posiadają też różne narzędzia. W większości przypadków są to hałaśliwe instrumenty, na przykład bębenki i grzechotki, dzięki którym można przywoływać duchy i wprowadzać się w stan transowy. A także obiekty mocy, najczęściej kryształy kwarcu. To właśnie z tych niezwykłych tradycji szamańskich wywodzą się wszystkie systemy okultystyczne. I do nich trzeba sięgać, aby odnajdywać zagubione moce i na nowo je wskrzeszać.



GNOSTYCYZM

W pierwszym i drugim wieku naszej ery doszło do gwałtownego rozwoju dziwacznych kultów, które zaczęły mnożyć się w rozmaitych rejonach Cesarstwa Rzymskiego, szczególnie w dorzeczu Nilu, w Aleksandrii, niezapomnianym tyglu różnych kultur i narodów. Były to kulty gnostyckie, a ich sfera idei oraz aktywności obejmowała zadziwiający konglomerat antyku i nowoczesności. Początkowy entuzjazm wnet stłumiła fala represji, wzniecona wraz z pojawieniem się czarnego zakonu hierarchicznych chrześcijan. Oczywiście, nie sposób obwiniać Jezusa za to, co w jego imieniu wyczyniali furiaci religijni. Gnostycy zostawili po sobie wiele dokumentów, a niektórzy z nich zeszli do podziemia, oddziaływując na rozwój sztuki magicznej w następnych epokach. Z pewnością średniowieczni katarzy i albigensi dysponowali wiedzą gnostycką, a wpływ tej tradycji przeniknął liczne heretyckie nurty.

Myśl gnostycką rozkłada się na wiele wątków. Niektóre z nich dotyczą zaawansowanych spekulacji kosmicznych, podobnych do wyrafinowanych wykwitów myśli wschodniej. To właśnie one antycypowały średniowieczną kabałę i astrologię. Gnostycy wypracowali również zaawansowany system magiczny, z którego ocalały jedynie nieliczne pozostałości. W ich światopoglądzie mieściły się rozmaite systemy etyczne, począwszy od anarchicznego libertynizmu, skończywszy na ścisłej ascezie. Na ich powstanie miały wpływ skrajnie odmienne warunki. Jednak przede wszystkim gnostycyzm zajmował się doświadczeniem mistycznym, ową gnozą, przeciwstawianą *pistis,* czyli zwykłej wierze. Świat zapamiętał gnostyków głównie dzięki ich pismom apokryficznym, które wprawiały w osłupienie współczesnych im ortodoksów.

Gnostycyzm odgrywał niezwykle istotną rolę w rozwoju zachodniego okultyzmu, stanowiąc syntezę greckiej, egipskiej i orientalnej tradycji mistycznej, która po nagłym zepchnięciu do podziemia objawiła się później w dziełach średniowiecznych i renesansowych magów, u templariuszy, w kulcie czarownic, różokrzyżostwie oraz współczesnych praktykach magicznych.

Gnostycy nie akceptowali jakichkolwiek boskich wizerunków, ponieważ według nich Najwyższa Istota znajdowała się poza zasięgiem rozumienia, a więc i przedstawienia, zaś wszelkie próby jej antropomorfizacji uznawali za komiczne. Woleli raczej nic nie mówić, niż wypowiadać się na temat czegoś, co ich samych przerastało. Bóg gnostyków przypominał tao albo pustkę. I chociaż był nieuchwytny, każdy człowiek, tak jak i każda żywa istota, nosił w sobie jego iskrę. Gnoza oznaczała wewnętrzne doświadczanie tej pierwotnej iskry.

Zagadnienie rozczłonkowania boskiej istoty i wcielenia jej w materię stanowiło główną oś niekończącej się debaty wśród gnostyków. W jej toku powstawały liczne teorie. Niektóre z nich posługiwały się seksualną terminologią dla poetyckiego zobrazowania tego procesu. Inne stanowiły alegoryczny komentarz na temat psychologii człowieka, jako że w każdej kosmologii zawiera się psychologia. Były też takie, które służyły ośmieszaniu dogmatów innych religii. A nawet takie, które miały ośmieszyć samą próbę zrozumienia tego procesu własnym umysłem. Gnostycy, tworząc te teorie, wypracowali wielobarwny świat magiczny pełen eonów i archontów, pośredniczących między naszym światem a ostateczną rzeczywistością.

Ostateczna rzeczywistość wytworzyła dużą liczbę eonów. Zazwyczaj było ich trzydzieści. Otaczały one świat materialny. Eony nie były jednostkami czasu, ale istotami, zasadami duchowymi. W późniejszym okresie pojawiły się w magicznych wizjach doktora Johna Dee, który widział w nich trzydzieści etyrów. Natomiast ich różnorodne wewnętrzne napięcia przyczyniły się do stworzenia wielu archontów, czyli władców. Wizja ta nie wyczerpywała wszakże możliwych interpretacji samej koncepcji archontów, ponieważ w niektórych systemach gnostycznych ostateczna rzeczywistość przyjmowała postać pierwszego archonta. Dopiero z niego wyłaniali się następni archontowie w procesie zwanym ennoią, który moglibyśmy określić mianem projekcji myśli. Tych pomniejszych archontów było siedmiu i tworzyli oni hebdo-

madę. Ennoia pierwszego archonta przyczyniła się do powstania kobiecej, czy też androgynicznej istoty, której nadano imię Barbelo (lub Barbelon). W niektórych systemach Barbelo utożsamiano z Wielką Ciszą, w której manifestował się pierwszy archont jako praprzyczyna.

W jakiś sposób z tych zasad kosmicznych wyłoniła się siła odpowiedzialna za stworzenie tego świata. Nazywano ją między innymi Jaldabaothem, Sabaothem, czy Iao. Czasami uważano, że siła ta ma siedem postaci, które utożsamiano z astrologicznymi planetami. Przedstawiano ją jako androgyna lub mężczyznę ze zwierzęcą głową. Twierdzono, że to właśnie ona jest odpowiedzialna za stworzenie istot materialnych, które ostateczna rzeczywistość zapłodniła iskrą życiową. Współcześni magowie znają Barbelo pod inną nazwą, jako Babalon lub Nuit wielką matkę-gwiazdę, w której trzeba się ponownie zatopić, by zgłębić najwyższe misteria duchowe. Z kolei Jaldabaoth to nic innego, jak jeszcze jedna manifestacja rogatego boga, nazywanego Bafometem przez templariuszy, a w chrześcijaństwie uznanego za diabła. Z kolei, omawiana przez nas wcześniej smocza siła wciela się w niektórych systemach gnostyckich w postać węża świata, Lewiatana, który okrąża wszechświat i połyka swój ogon.

Podejście gnostyków do świata materialnego, jakkolwiek pozornie sprzeczne, stanowi bezpośrednią konsekwencję ich gnozy oraz spekulacji kosmologicznych. Odkrywszy swą wewnętrzną iskrę, poczuli dotyk nieskończoności, uświadamiając sobie, że od tej chwili nic nie jest w stanie ich poruszyć. W następstwie tego zyskiwali niczym nieskrępowaną wolność. Niektórzy gnostycy twierdzili, że pewne formy aktywności mogą gasić tę iskrę życiową, podczas gdy inne mogą sprzyjać jej wyzwoleniu. Tym samym wytworzył się wśród nich podział na ascetów i libertynów, choć i jedni i drudzy występowali zazwyczaj na przekór obowiązującym w danej kulturze obyczajom. Świat materialny był dla gnostyków siedliskiem zła, zniszczenia i zepsucia. Był przejawem niedoskonałości z racji swej nietrwałości. Jedynie iskra życiowa osiągała w nim nieśmiertelność, inkarnując się w długim łańcuchu wcieleń, dopóki nie zjednoczyła się z nieskończonością. Mogło to nastąpić albo pod koniec świata, albo wcześniej na skutek samowyzwolenia. Takie było, pokrótce, spojrzenie gnostyków na rzeczywistość. Gnostycyzm nigdy nie wypracował struktur instytucjonalnych. Występował pod postacią elitar-

nych kultów, prowadzonych przez tak szacowne osoby jak Szymon Mag, filozof Walentyn i Apoloniusz z Tyany.

Gnoza była przekazywana bezpośrednio z ust mistrza, przyjmując formę odpowiednią dla lokalnej struktury wierzeń. Tak oto praktyki gnostyckie adoptowano do potrzeb lokalnych. Wiele z tych nauk spisano również w celu uprzytomnienia nauczycielom ich roli, a także, by wprowadzić zamieszanie w kręgach ówczesnych zorganizowanych religii, chrześcijaństwa i judaizmu. W ten sposób doszło do powstania rozlicznych alternatywnych kawałków biblijnych zawierających gnostyckie spekulacje. Przedstawiały one starotestamentowego boga Jahwe jako okrutnego, starego głupca, który umyślił sobie znęcać się nad ludzkością. Te same teksty przedstawiały węża (obdarowującego wiedzą) jako przyjaciela ludzi. Gnostycy dostrzegali też w Jezusie prawdziwego posłańca nieskończoności, choć nie przywiązywali wagi do jego ukrzyżowania. Liczyło się jego przesłanie miłości oraz płynąca z niego moc.

Gnostycy byli prawdziwymi anarchistami ducha. Postrzegali wszystkie inne religie jako instrumenty zniewolenia służące kastom kapłańskim i władzy świeckiej wraz z jej prawnymi i moralnymi reżimami. W sprzeciwie wobec tych władz wysuwali kosmologiczną satyrę, antymoralność oraz magię.

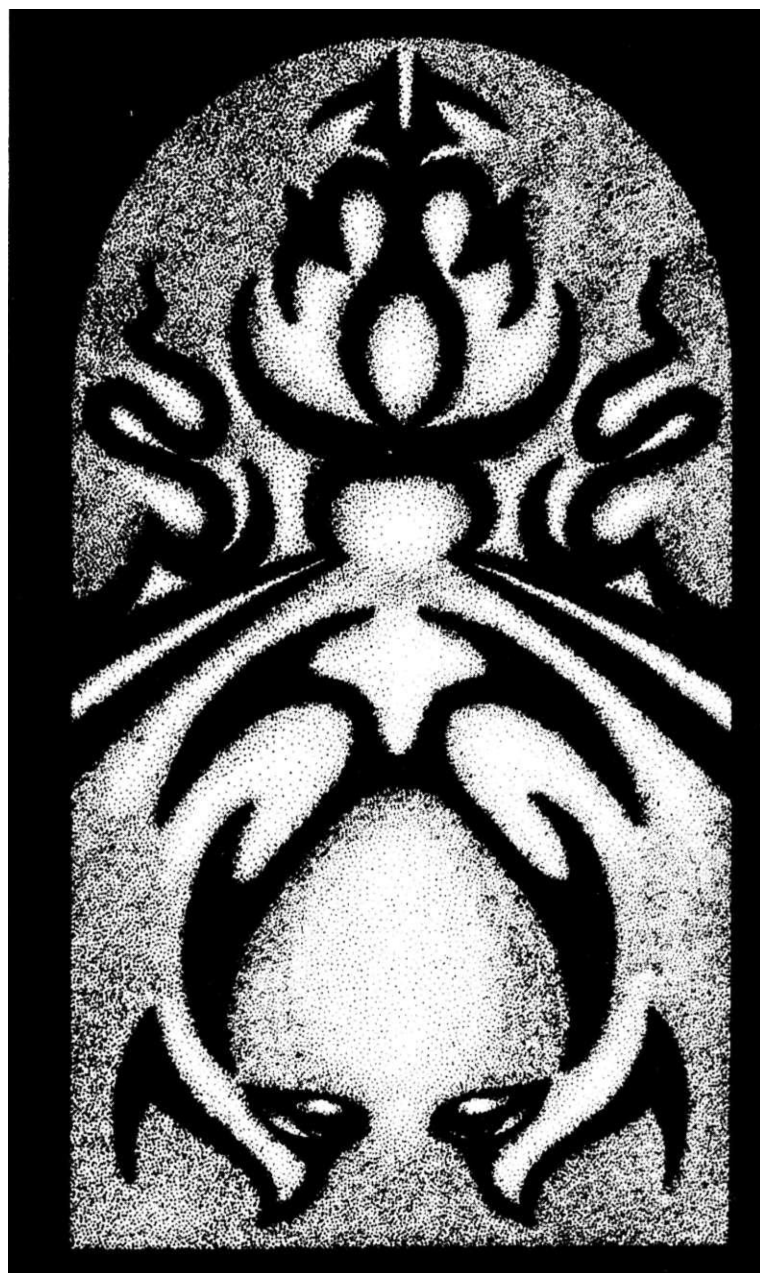
Magia gnostyków obejmowała posługiwanie się sprzymierzeńcami duchowymi, nekromancją oraz wywarami wywołującymi marzenia senne oraz zachowania erotyczne. Jednak ich podstawowe techniki miały charakter orgiastyczny, amuletowy i inkantacyjny. Ich rytuały orgiastyczne polegały na spożywaniu sakramentów w postaci męsko-damskich eliksirów seksualnych oraz krwi menstruacyjnej po odbytym stosunku. Powiadano też, że spożywają usunięte z własnej woli płody. Większość sekt gnostyckich nie propagowała rozmnażania, postrzegając je jako powtarzanie podstawowego błędu. Ich liczne seksualne praktyki miały zbić z tropu złego archonta oraz dać przedsmak adeptom tego, czym jest ostateczne zanurzenie się w Babalon.

Gnostycy pozostawili po sobie niezliczone dzieła sztuki w kamieniach, ceramice, metalach i biżuterii, które przeszły do historii jako klejnoty gnostyckie. Naładowane odpowiednimi zaklęciami, mogły funkcjonować jako talizmany i amulety. Pozostawili też zaskakująco dziwne figurki wotywne mogące pełnić rolę rytualnych fetyszy.

Gnostycyzm

Wiele słów mocy oraz barbarzyńskich imion ewokacji istniejących w średniowiecznej i współczesnej magii miało swe źródło w gnostyckich inkantacjach. Często są one wplecione do pięknych i potężnych inwokacji, jak rytuał nienarodzonego czy rytuał bezgłowego. Samo słowo Abrakadabra pochodzi od gnostyckiego boga Abraxasa. Wiele sekt gnostyckich działało w okolicach Damaszku, stąd też poszukiwania tropów *Necronomiconu* powinny wieść gnostyckim szlakiem.

Pełen zestaw ponadczasowych kwestii magicznych przewija się przez gnostycyzm, jako że to właśnie ta tradycja duchowa umiała połączyć w sobie techniki pochodzące ze starożytnego Egiptu, greckich szkół misteryjnych oraz systemów orientalnych, zawierające w sobie nauki czerpiące z samego źródła magii i okultyzmu, czyli z szamanizmu.



KAPŁAŃSTWO OKULTYSTYCZNE

Każcie magiczne, mistyczne i religijne przedsięwzięcie zmierza do zaspokojenia pięciu ludzkich potrzeb:
- opracowania technik inżynierii emocjonalnej,
- nadania życiu sensu i znaczenia,
- wykształcenia pewnych metod interwencji i orędownictwa,
- sformułowania wytłumaczenia kwestii śmierci,
- wytworzenia struktury społecznej, czyli kultu.

Potrzeby te są głęboko ze sobą powiązane, a wiele religii, szczególnie zaś wiele filozofii politycznych nawet nie usiłuje ich wszystkich zaspokoić. Ich przedstawiciele wolą zadawalać się cząstkowymi rozwiązaniami, zakładając, że wystarczy dostarczyć jedno rozwiązanie, by ominąć inne problemy. Okultystyczny kapłan uznaje tego rodzaju podejście za zbyt powierzchowne, woli zajmować się wszystkimi kwestiami. Przyjrzyjmy się więc możliwym ujęciom każdego zagadnienia i zestawmy podejście okultystyczne z metodami pochodzącymi z bardziej ortodoksyjnych systemów.

Inżynieria emocjonalna

Obejmuje ona wszystkie praktyki służące rozbudzaniu i kontrolowaniu stanów emocjonalnych. Może to być żarliwa modlitwa i pieśń pełna namiętności, poczucie winy i chęć pokuty za wymyślone grzechy, strach i niepokój związany z widmem boskiego gniewu, a także radość wynikająca z oczekiwania bożej nagrody.

W naszej kulturze istnieje wyraźna zależność między załamywaniem się światopoglądów religijnych a spożywaniem substancji wpływających na zmianę nastroju. Nie trudno wyjaśnić, czemu tak się dzieje. Wszak najwięk-

szym zagrożeniem dla religii jest zawsze rozrywka. Współczesny przemysł rozrywkowy jest wystarczająco potężny, by zaspokoić wszystkie nasze oczekiwania oraz spowodować te koszmary i radości, które dotychczas zapewniała kasta kapłańska. Nie sposób odmówić szczerości tej świeckiej rozrywce. Ma ona tę przewagę nad swą kapłańską poprzedniczką, że nie ukrywa swej istoty pod pozorem duchowości. Co nie zmienia faktu, że jednak w równej mierze posługuje się manipulacją.

Mag powinien posiąść umiejętność posługiwania się technikami oddziaływania na emocje, aby móc wprowadzać się w odpowiedni nastrój. Nie potrzeba żadnych innych powodów. Wystarczą same chęci. W życiu ludzkim nie sposób uniknąć emocji. Dlatego lepiej stać się ich panem niż niewolnikiem. Kapłan okultystyczny musi wiedzieć, jak przekazywać innym zasady inżynierii emocjonalnej. Przede wszystkim chodzi tu o techniki gnostyckie, takie jak wpadanie w ekstatyczny szał, całkowite wyciszanie umysłu oraz wywoływanie śmiechu bogów poprzez połączenie śmiechu z kontemplacją paradoksów.

Ktokolwiek opanuje te techniki, zdobędzie nad sobą wielką władzę, cenniejszą niż zdrowie, miłość, sława czy bogactwa całego świata. Wyzwoli się bowiem z oddziaływań świata i nic nie będzie w stanie go dotknąć wbrew jego życzeniom. Mędrzec, który to potrafi, może żyć dobrze nawet w piekle.

Znaczenie

Znaczenie jest równoznaczne z motywacją. Cokolwiek pobudza naszą aktywność cielesną i umysłową, dostarcza nam motywacji. W związku z tym ciało dostarcza nam bardzo często sensu życia. Ból, rozkosz, głód i pożądanie to podstawowe bodźce, które zachęcają nas do działania, a więc stanowią źródło znaczenia. Kiedy organizm upora się z tymi problemami, bardziej subtelne motywacje pojawią się w umyśle: żądza wiedzy i władzy, satysfakcja emocjonalna. Organizm może szukać jeszcze wyższych, „duchowych" motywacji, a zdarzają się śmiałkowie, którzy poszukują znaczenia samego znaczenia.

Kwestionowanie jakiegoś sensu przy pomocy rozumu zazwyczaj wiąże się z jego utratą. Nasze doświadczenia posiadają bowiem sens dopiero wtedy, gdy podzielimy je pod względem różnic na bolesne i rozkoszne, dobre i złe, ciekawe i nieciekawe, piękne i brzydkie, istotne i nieistotne. To zaś zależy wyłącznie od naszej wrażliwości. Potrafimy postrzegać wyłącznie różnice. Idee posiadają dla nas sens dopiero wtedy, gdy doceniamy ich świeżość i orygi-

nalność. Podobnie jest z duchowością. Zauważamy ją jedynie w odniesieniu do spraw nie posiadających duchowej natury. Rozróżniamy znaczenia dzięki opozycjom. Natomiast wiara to w gruncie rzeczy akt dokonywania różnic, odróżniania jednej rzeczy od innej. Tak więc wszystkie idee, które posiadają dla nas znaczenie, muszą opierać się na warunkowej wierze. Dla przykładu, gdybyśmy byli absolutnie pewni tego, czy Bóg istnieje oraz czy jest i jak wygląda wieczne życie, idee te utraciłyby dla nas znaczenie. Mając taką pewność, nie musielibyśmy troszczyć się o nie.

Rozum prowadzi do erozji znaczenia, kiedy poszukuje bezwarunkowych, ostatecznych odpowiedzi. Pod tym względem można by go nazwać pomocnikiem w samobójstwie i zastanowić się nad jego niedopasowaniem do natury egzystencji.

Mistyk-asceta i mag obierają dwie różne postawy wobec tejże egzystencji. Mistyk dokonuje radykalnego oddzielenia świata materialnego od świata duchowego, a następnie próbuje odebrać całe znaczenie światu materialnemu po to, by przenieść je na świat duchowy. Takie postępowanie na pierwszy rzut oka wydaje się trochę dziwaczne, ale uważniejszy obserwator znajdzie w tym szaleństwie metodę. Mistyk stara się znieczulić wobec seksu, głodu, przyjemności i bólu, czyli wszystkiego, co dostarcza motywacji normalnemu człowiekowi. W rezultacie otwiera się przed nim nowy świat przeżyć duchowych. Jego sny, jego modlitwy i dialog wewnętrzny nabierają istotnego znaczenia.

Twórcy i wyznawcy różnych religii potrzebują kosmologicznych koncepcji, które mogą służyć im jako system odnośników. W tego rodzaju koncepcjach najwyższa zasada musi być dwoista lub posiłkować się jakimś todzajem paradoksu. Albo więc składa się z dwóch przeciwstawnych podmiotów, albo głosi, że coś z tej najwyższej istoty odpadło. Nie można zakwestionować paradoksów religii. Poddają się one jedynie hierarchicznej interpretacji. Religie są ze swej natury represyjne i konserwatywne. Tylko herezje i schizmy przyczyniają się do ewolucji idei. Tym zaś, co pozwala religiom na generowanie sensu, jest relacja pomiędzy autorytetem a jego wyznawcą. Stąd też religie funkcjonują wyłącznie jako zjawiska społeczne. Natomiast religie osobiste w sposób nieuchronny przekształcają się w magię i mistykę, które z kolei wykazują skłonność do kostnienia pod postacią nowych religii.

Mag nie dostrzega tak olbrzymiej przepaści między materią a światem duchowym. Dla niego są to dwa aspekty tej samej rzeczy. Żadnej z nich nie wywyższa. Nie odrzuca niczego ze swego doświadczenia. Żyje w *continuum,* ciągnącym się od wzniosłego i niewyrażalnego Tao/Boga/Chaosu, poprzez tajemnicze, subtelne etyry, aż do dziwnego i oszałamiającego świata materialnego. Mag traktuje każdy element wiedzy, każdy element mocy, każdą sposobność do osiągnięcia oświecenia jako rzecz godną uwagi. Jedyną rzeczą, której woli się wystrzegać, jest lekceważenie znaczenia wszystkich rzeczy. Jeśli zaś chce działać we wszystkich sferach, musi opanować sztukę działania bez jakichkolwiek uprzedzeń albo chwilowej wiary we wszystko, z czym się zmierza. Mag powinien umieć posługiwać się pastorałem, pędzlem, probówką oraz różdżką, z każdym razem przywołując Kia do istnienia. Dla niego samo życie jest wystarczającą nagrodą, a sposób jego przeżywania jego własną, unikalną duchowością.

Nie ma sensu zadawać abstrakcyjnych, ogólnikowych pytań na temat życia i świata, ponieważ w odpowiedzi na nie trzeba by wymyśleć hipotetyczne stany nie-życia i nie-świata. Istniejący wszechświat stanowi fantastyczne, magiczne miejsce, samo zaś życie okrywa niezgłębiona tajemnica. Tylko ten, kto nie zwraca uwagi na to, co się wokół niego dzieje, skłonny jest tworzyć wydumane teorie rekompensujące jego braki wiedzy. Tymczasem dla maga to właśnie ten brak wiedzy stanowi ostateczne źródło znaczenia. Prawdziwy kapłan potrafi przekazać sens tajemnicy.

Orędownictwo

Wszystkie religie posiadają jakieś sposoby wpływania na rzeczywistość lub zachęcania swoich bogów do wywierania takiego wpływu. A nawet jeśli ich nie posiadają, to przynajmniej sprawiają wrażenie, że jest inaczej. Jednak im bardziej ortodoksyjną i zinstytucjonalizowaną staje się dana religia, tym mniej eksponuje ten aspekt swojej działalności. Nic dziwnego. Magia to bardzo anarchistyczny interes. Jedni są w tym lepsi, inni gorsi, a jeszcze innym zupełnie nie wychodzi. Tak czy inaczej, ktokolwiek osiąga w tym sukcesy, wnet uświadamia sobie, że odpowiadają za nie jego własne moce parapsychiczne, a nie jacyś bogowie. Jednostki te szybko przyciągają do siebie rzeszę wiernych, burząc tym samym religijną hierarchię. To dlatego wszystkie ortodoksje krzywo patrzą na magię. A poza tym zwyczajnie boją się, że mogłyby jej nie sprostać.

Religie wolą zwoływać kongregacje i ostrożnie angażować się w misję orędownictwa. A jakby co, w razie niepowodzenia zawsze przypominają starą śpiewkę o tym, że „Taka była wola Boga". Ba! Gdyby jakikolwiek Bóg chciał *coś* uczynić, na pewno nie przejmowałby się ludźmi.

Zupełnie inna jest postawa okultystycznego kapłana, prowadzącego działalność magiczną zakonu albo kowentu. Musi on brać pod uwagę możliwość niepowodzenia, ponieważ nie zawsze potrafi zgromadzić odpowiedni zasób mocy, często zaś nie do końca może polegać na swych współpracownikach. Oznacza to przyjęcie postawy całkowitego zaangażowania, przy jednoczesnym usunięciu choćby śladu żądzy rezultatu. Na planie fizycznym należy zadbać o wszystko, co może wspomóc osiągnięcie sukcesu, aby magia stała się jedynie ostatecznym ciosem, który zachwieje dotychczasową równowagę. Wystarczy dla tego celu poświęcić się całkowicie, oczekiwać rezultatu bez strachu i pragnienia, a kiedy się zjawi, przywitać go śmiechem.

Śmierć

Różnica pomiędzy ideami a wierzeniami polega na tym, że idee czasami mogą być prawdziwe, natomiast wierzenia zawsze są fałszywe. Być może brzmi to oskarżycielsko, lecz dla mnie jest niczym definicja. Ideę od wiary różni ładunek emocjonalny, inwestowany w wiarę. Jeśli bowiem uznajemy coś za prawdę, nie musimy jeszcze wysilać się, aby w to uwierzyć. Wszelkie wierzenia na temat śmierci posiadają, poza fałszem i stopniem nieprawdopodobieństwa, jeszcze jedną istotną cechę. Potrzebują warunków do ich spełnienia. Innymi słowy, muszą zakładać istnienie zarówno wiecznego nieba, jak i wiecznego piekła, przyjemne i bolesne wcielenia. Wyobraźmy sobie sytuację, w której jednostka zostaje skazana albo na raj wiekuisty albo na wieczyste męki, całkowite wymarcie lub wieczne istnienie pod postacią bezcielesnego ducha, nie posiadającego zmysłów ani woli. A teraz wyobraźmy sobie odmienny schemat, według którego nasze obecne uczynki nie będą miały wpływu na nasze przyszłe wcielenia. Cóż, jego przydatność dla wiary byłaby niewielka. Bowiem każda wiara ma wywierać na nas wpływ emocjonalny. Kapłani okultystyczni w ogóle nie powinni zajmować się tym nekrotycznym interesem. Powinni raczej poświęcić swój talent ukazywaniu ludziom samej natury śmierci. W dzisiejszych czasach nekromancja to raczej podupadająca sztuka, głównie z racji nadużyć dokonywanych przez tych, którzy posiadają

kontakt telepatyczny z żywymi lub pragną ich pieniędzy. Tym niemniej ludzie, którzy obcowali z umarłymi mają pewność, że istnieje coś poza wiarą I dlatego już choćby jedno doświadczenie wyjścia z ciała jest więcej warte od jakiejkolwiek wiary. Stanowi też znakomite przygotowanie do śmierci. I każda naprawdę zainteresowana nim osoba nie powinna mieć problemu z jego urzeczywistnieniem.

Struktura społeczna

We wszystkich ludzkich przedsięwzięciach, angażujących więcej niż jedną osobę, wytwarza się pewna struktura społeczna. Czasami przyjmuje ona postać ścisłej hierarchii, innym razem sprawia wrażenie demokracji. Rozpatrując dynamikę rozwoju rozmaitych kultów, nauk tajemnych i religii, możemy zrozumieć, jak należy, a jak nie powinno się organizować zakonów magicznych.

W religii hierarchia odgrywa decydującą rolę, sama w sobie będąc obiektem kultu, nawet jeśli przemilcza tę kwestię. W celu zniewolenia swoich wyznawców hierarchowie przedstawiają się jako powiernicy „nauk" lub wyższych mocy. Przypomina to sytuację w wojsku, gdy żołnierze salutują nie tyle oficerowi, co patentom oficerskim na jego piersi. I choć efekt jest ten sam, taki socjotechniczny zabieg pomaga złamać opór ego, które niechętnie podporządkowuje się czyjejś woli.

Taka asymetryczna relacja, raz ustanowiona, posiada skłonność do powtarzania się. Kapłan lub przywódca może wtedy wydawać podwładnym komendy, które wcale nie muszą być natarczywe. Wystarczy, że pominie pewne sprawy zostały, w zamian dobierając takie słowa, które ktoś chciałby usłyszeć. Wraz z utrwaleniem takiego wzorca guru staje się dla nas najmądrzejszym człowiekiem na świecie.

Inny trik, popularny wśród organizacji religijnych i politycznych, polega na wymuszaniu ponownej racjonalizacji wierzeń w toku działania. Ludzi nie nakłania się do danej religii, odwołując się do ich intelektu. Przymusza się ich do zachowań religijnych w dzieciństwie lub w chwilach zwiększonego stresu. Bardziej są wtedy podatni na zbieżne z nimi opinie i ich uzasadnienia. Aby wszczepić komuś anarchizm, wystarczy nakłonić go do podłożenia bomby z różnych romantycznych pobudek. Nie będzie miał później problemu z doborem odpowiednich idei, które utwierdzą go w przeko-

naniu o słuszności jego czynów. Z tej przyczyny najskuteczniejsze organizacje od razu rzucają potencjalnych konwertytów na pierwszą linię ognia. W podobny sposób wymusza się posłuszeństwo. Początkowo zobowiązuje się neofitę do drobnych aktów serwilizmu, skromnych uczynków świadczonych na rzecz organizacji. Dzięki nim wykształca się poczucie lojalności poparte szeregiem racjonalizacji. A kiedy już dana osoba stanie się wiernym członkiem organizacji, nie trudno o poważniejsze akty uległości, wyrażane w daninie z inteligencji, portfela i ciała.

Ponadto, zależność między przywódcą a podwładnym zezwala temu drugiemu na działanie bez przyjmowania odpowiedzialności za swe czyny. Wystarczy jeden rozkaz, aby podwładny łatwo przełamał swe wewnętrzne opory wobec aktów przemocy, eksploatowania swej seksualności i poddawania się emocjom. Co więcej, podwładny może być nawet wdzięczny swemu przełożonemu za to, że umożliwił mu zrealizowanie swych ukrytych pragnień.

Tajemniczość i elitarność cechują wszystkie struktury hierarchiczne. Oczywiście, nie ma nic złego w dbaniu o ekskluzywność i zachowaniu jakichś prawdziwych sekretów, tyle że większość kultów opiera się w dużej mierze na sztucznie tworzonych koteriach i otacza się tajemnicą w celu sprawowania kontroli nad swymi członkami. Już sama akceptacja zastanych elit i uznawanie tajemnicy zakłada nasze posłuszeństwo. Można wtedy nas kusić zdobywaniem kolejnych stopni w hierarchii oraz dostępem do kolejnych tajemnic. Metodę tę wspomaga ujednolicenie strojów i standardów zachowań. Dla umocnienia zbiorowej tożsamości tworzy się megalomańskie odznaki, pagony i insygnia. W niektórych organizacjach pełnią one równie istotną rolę, co zasadnicza działalność kultu. Ludzie łatwo dają się zwieść wielkim grupom, ponieważ przynależąc do nich sami zyskują namiastkę własnej wielkości.

Zdawałoby się, że podstawowym warunkiem takiej działalności kultowej jest wysoki stopień cynizmu ich liderów. Jednak rzadko tak się zdarza. Większość z nich karmi się własnymi kłamstwami, pogrążając się całkowicie w wirze złudzenia. Czasami zaś racjonalizują je, powołując się na wyższą konieczność. W rezultacie miotające nimi obsesje dostarczają im sporej charyzmy, przejawiającej się w ognistej mowie i żarliwym spojrzeniu. A jaki jest końcowy rezultat takiej kultowej działalności?

Komercja lub akcja policji

Kult może przekształcić się w nieszkodliwą instytucję lub zradykalizować się tak, że państwo postanowi go zniszczyć. Autentyczny zakon magicy będzie angażował się w parapsychiczne walki partyzanckie z wszelkimi czarnymi kultami i religiami, włącznie ze światopoglądem materialistycznym W takim kulcie każdy człowiek jest swoim własnym kapłanem. Każdy jego członek posiada prawo do przekazywania swojej wiedzy innym. Nikt zaś nie może wymagać zachowywania w ramach zakonu jakiejś tajemnicy, za wyjątkiem tajemnicy dotyczącej jego własnej tożsamości.

W przeciwieństwie do kultów i religii, autentyczny zakon nie jest zainteresowany przyjmowaniem jak największej ilości członków, ponieważ jego żywotność zależy od wybitnych cech wstępujących doń jednostek. Obowiązująca w nim hierarchia powinna być odbiciem indywidualnych zdolności. A wszystkie, opisane wyżej sztuczki powinny od razu zostać obnażone i ośmieszone. Istnieje bowiem tylko jedno usprawiedliwienie dla istnienia autentycznego zakonu magicznego. Jest nim umożliwienie jednostkom zdobycia kontroli nad swoją duchowością. A że jest to zadanie niebezpieczne i heroiczne, strzeżcie się akcji policji.

BROŃ MAGICZNA

Broń magiczną dzieli się na pięć kategorii, głównie ze względu na jej funkcje, a nie wygląd, jaki przybiera na planie fizycznym. Oczywiście, wszystkie rodzaje broni służą wywieraniu wpływu na świat fizyczny, ale same funkcjonują na planie eterycznym lub astralnym. Ich postać fizyczna to nic innego jak konwencjonalna forma, naczynie, w którym może gromadzić się siła eteryczna.

Miecz i pentakl to odpowiednio bronie analizy i syntezy. W pentaklu gromadzone są eteryczne formy, obrazy oraz moce, kiedy magiczna wola i percepcja ożywiają wyobraźnię. Mag podczas swych działań może stworzyć setki pentakli, tym niemniej warto mieć głównego przedstawiciela tej magicznej broni, którego moc będzie rosła wraz z praktyką. Może on służyć za ołtarz, na którym będą konsekrowane pomniejsze pentakle. Podczas licznych praktyk ewokacyjnych pentakl umieszcza się na pucharze, a zaklęcia odprawia różdżką.

Miecz, a jeszcze częściej sztylet, to broń analizy, instrument podziału, który w podstawowym znaczeniu jest narzędziem destrukcji. Przy pomocy miecza magiczna wola i percepcja usuwają z wyobraźni niepożądane elementy. Miecz to rezerwuar mocy dezintegrującej wpływy sił eterycznych oddziałujących na świat materii. Zarówno miecz, jak i pentakl to oręż eteryczny, dzięki któremu wyższy porządek woli, percepcji i wyobraźni sprawuje władzę mentalną nad planami pośredniej natury.

Z kolei różdżka i puchar to bronie, które służą bezpośredniej transmisji siły życiowej (czyli Kia) na plan eteryczny. Różdżka jest narzędziem woli, a puchar narzędziem percepcji. Pojęcia te starają się raczej opisywać niewyrażalne procesy, które zachodzą na styku świadomości i materii, aniżeli zwyczajne poczucie percepcji i motoryki. O wszystkich tych procesach można

powiedzieć jedynie to, że niektóre wydarzenia wydają się na nas spływać z zewnątrz, podczas gdy inne sprawiają wrażenie, jakby rodziły się w nas i dopiero potem wypływały na zewnątrz. Jednak wystarczy choć raz doznać prawdziwej ekstazy, aby wszystkie te podziały okazały się arbitralne i nierzeczywiste. Wkraczamy wtedy w świat, z którym nie mogą sobie poradzić struktury logiki i tylko moc lampy pomaga w przekroczeniu tych paradoksów.

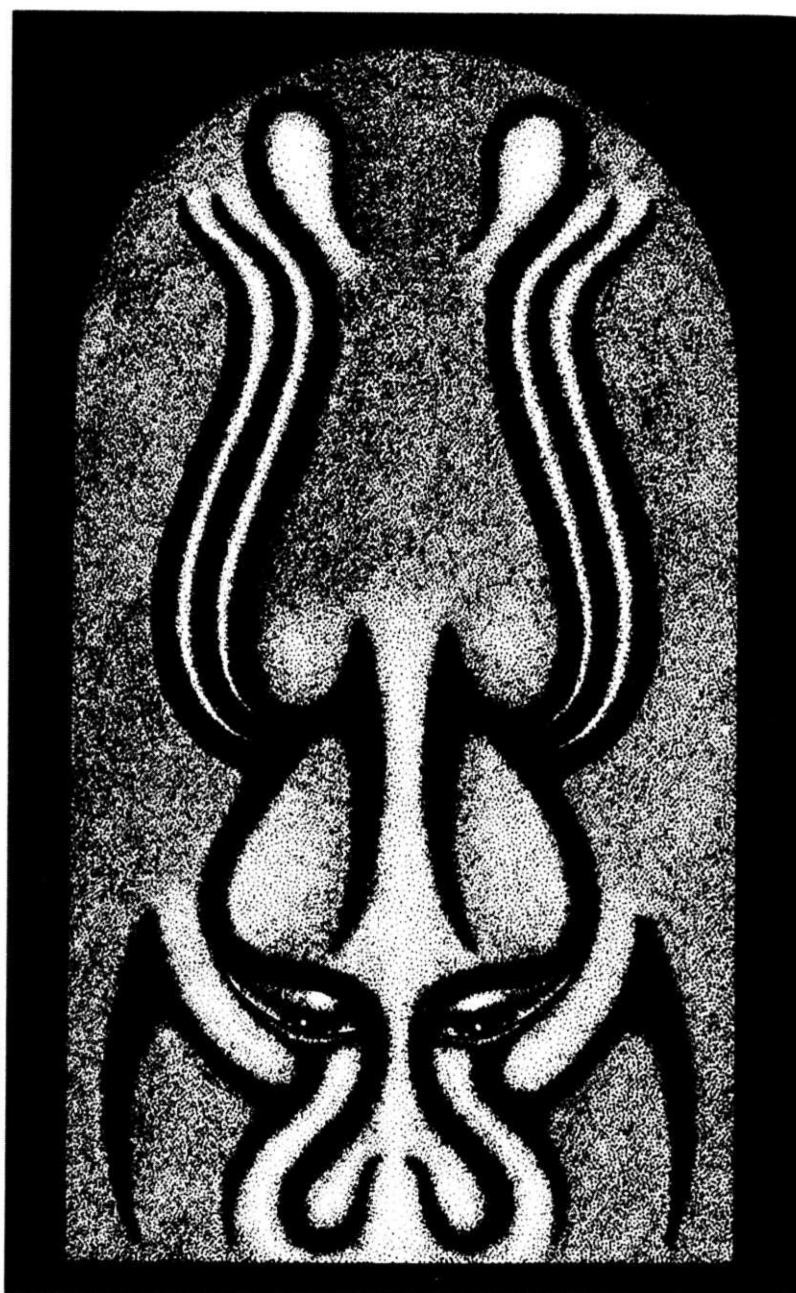
Puchar może być traktowany jako eteryczny zbiornik magicznej percepcji. Spośród wszystkich oręży najmniej przypomina przedmiot fizyczny, z którego czerpie swą nazwę. Mimo to czasami przydaje się jako naczynie do zbierania krwi lub atramentu. Niektórzy ludzie posiadają jednak całkiem inne puchary. Mają postać zwierciadeł, kryształów, stanów transu, talii tarota, mandal, marzeń sennych czy. najzwyczajniejszych wrażeń przypływu niezwykłych mocy. Rzeczy te często służą odwróceniu uwagi tak, by magiczna percepcja mogła prześlizgnąć się niepostrzeżenie, unikając kolizji z wytworami wyobraźni i dyskursywną myślą. Pewną część znajdującej się w tych przedmiotach mocy można określić jako samooczarowanie. I rzeczywiście, puchar nabiera autohipnotycznej właściwości, otwierając wrota, poprzez które percepcja zyskuje dostęp do innych wymiarów.

Podobnie jest z różdżką. Ta broń również przyjmuje rozmaite formy. Jako instrument pomagający w projekcji magicznej woli na plan eteryczny i materialny może przyjąć postać sigila, amuletu, pierścienia, mantry, a nawet aktu czy też gestu. I tak jak w przypadku pentaklu, istnieje pewien pożytek z posiadania małego, przenośnego i trwałego narzędzia, ponieważ jego moc rośnie wraz z użytkowaniem. Różdżka jest pod pewnym względem podobna również do pucharu, ponieważ jej moc częściowo służy do zaczarowania powierzchniowych warstw umysłu tak, by tym głębiej przeniknęły ukryte treści. Z kolei z mieczem mają wspólną właściwość unaoczniania woli i podświadomości oczekiwań wobec nich.

W przypadku lampy wybór tego przedmiotu dla określenia magicznej broni ma charakter czysto umowny i wiąże się z popularną analogią ducha i światła. Chaos, ten ostateczny substrat istnienia, jak również Kia, osobista siła życiowa, mogą być równie dobrze odczuwane pod postacią oszałamiającej ciemności, jak też pustki i świetlistości. Lampa, jako narzędzie służące sprowadzaniu tych sił do zwyczajnej świadomości, może przyjmować róż-

norakie formy. Może być wszystkim, począwszy od wyobrażenia Boga lub tao, skończywszy na jakimś prymitywnie wyglądającym fetyszu czy symbolu. Droga maga polega na przejawianiu ducha w materii. Dlatego jego podstawową techniką jest gnoza, skupianie świadomości przy pomocy środków psychologicznych. Lampa maga powinna być czymś, co pomaga w urzeczywistnieniu tego stanu gnozy i pobiera rozbudzone wówczas siły. Lampa to broń natchnienia, w pierwotnym rozumieniu tego słowa jako czegoś, co dostarcza nam tchu.

Każdy mag powinien umieć przeprowadzić jakąkolwiek operację magiczną na planie astralnym, czyli w samej wyobraźni. Skupiając się silnie na wizualizacji danej broni tak, by stała się ona dla niego obecna, angażuje do działania eteryczną formę broni oraz związane z nią siły w nim samym. Taka czysto imaginacyjna sztuczka magiczna świadczy o autentycznej mocy adepta.



PARADYGMATY MAGICZNE

Każdy system poznawczy i myślowy opiera się na licznych fundamentalnych postulatach tyczących świata i zależności pomiędzy nim a człowiekiem. Wszystkie te idee i założenia składają się na paradygmat, czyli dominujący światopogląd pośredniczący w interakcjach między kulturą lub jednostką a światem. Tak więc eony oznaczają bardziej następowanie rozmaitych wielkich, metafizycznych paradygmatów myślowych, aniżeli jednostki czasu historycznego. Każdy wielki paradygmat obejmuje mniejsze paradygmaty wpływające na jego jakość. Na przykład w dominującej białej, anglosaskiej, protestanckiej kulturze Europy i Ameryki czołową rolę odgrywa paradygmat protestancko-ateistyczny, z zależnymi od siebie paradygmatami liberalnego, humanistycznego ateizmu oraz etyki pracy, a także paradygmat scjentystyczny, z zależnymi od siebie paradygmatami przyczynowości i ateizmu.

Pozostałe kultury dysponują zupełnie innymi poglądami na świat, które trudno spenetrować przybyszowi z zewnątrz. Świat (sam w sobie będący tworem elastycznym) dostarcza każdemu wystarczającej ilości uzasadnień wybranego przez niego paradygmatu. W pewnym stopniu żyjemy w świecie wytworzonym przez samych siebie. Zamiast więc kurczowo trzymać się paradygmatu magicznego, możemy bez ryzyka zgłębić pomocne nam pozostałe paradygmaty. Większość z nas wychowała się w kulturowym paradygmacie nauki. Stąd też współczesny światopogląd magiczny musi uwzględniać jego dziedzictwo, jeśli chce być skuteczny we współczesnej cywilizacji technologicznej. Poniżej przedstawię sześć alternatywnych paradygmatów magicznych, stanowiących osobliwy konglomerat czarów i hipernauki. Z naszego codziennego punktu widzenia wszystkie one mogą wydawać się szalone. Jed-

nak, po uważnym wglądzie dojdziemy do wniosku, że nasz codzienny punkt widzenia jest równie szalony.

Wszystkie paradygmaty magiczne lubią mieć dystans w podejmowanych przez siebie działaniach. Może to być dystans w czasie lub w przestrzeni, ale także dystans czasoprzestrzenny. I choć nie potrafimy sobie wyobrazić skuteczności działania na dystans, nie powinniśmy od razu skazywać go na porażkę. Nawet nauka dowodzi, że możliwe jest oddziaływanie na odległość. Świadczy o tym przykład sił grawitacji i magnetyzmu, jak również załamywanie się czasoprzestrzeni w tak zwanej zwyczajnej rzeczywistości. W magii tego rodzaju sytuacje określane są mianem synchroniczności. Ma ona miejsce wtedy, gdy pewna myśl, akt percepcji oraz woli dokonuje się w tej samej chwili, co odpowiadające jej zdarzenie w świecie materialnym. Nauka nie wyklucza możliwości przekazywania czystej informacji z miejsca na miejsce. Przeciwnie, potwierdza ją „zasada nierozdzielności kwantowej". Oczywiście nie każdy zbieg okoliczności jest źródłem synchroniczności, ale dla większości magów całkiem przydatna jest umiejętność współtworzenia niezwykłych zbiegów okoliczności. Mechanizmy funkcjonowania tych zjawisk opisane są w sześciu kolejnych paradygmatach.

Paradygmat chaoeteryczny

Znany nam świat to ledwie wysepka na oceanie znacznie większego porządku, zwanym potencjalnością albo pierwotnym Chaosem. Co więcej, ten bezgraniczny chaos przenika każdy zakątek naszej wyspy porządku. Została kiedyś wypluta z chaosu i jeszcze do niego powróci. Na przekór tak znikomemu prawdopodobieństwu, świat ten sam powołał się do istnienia. My zaś jako ludzie jesteśmy najbardziej złożoną strukturą na tej wysepce, co nie zmienia faktu, że posiadamy w samym środku swej istoty tę iskierkę chaosu, która nadała temu światu złudzenie istnienia. To właśnie ta iskierka daje nam siłę życiową i nakłania do działań magicznych. Nie potrafimy w sposób bezpośredni ujrzeć Chaosu, ponieważ zawiera on w sobie jednocześnie zaprzeczenie wszelkich naszych wyobrażeń na jego temat. Możemy co najwyżej czasami uchwycić i spożytkować częściowo uformowaną materię, posiadającą jedynie probabilistyczne i nieokreślone istnienie. Materię tę nazywamy eterami.

Aby poczuć się pewniej, możemy nazwać tę nieokreśloną rzecz tao, bogiem lub chaosem i nadać jej cechy dobroczynne. W magii istnieją dwie szkoły myślenia. Pierwsza z nich uznaje przypadkowość i chaotyczność formotwórczego czynnika wszechświata. Druga zaś postuluje wpływ siły duchowej świadomości. Ponieważ zaś mogą odwoływać się jedynie do własnych spekulacji, przypisują swej naturze cechy czysto przypadkowe i chaotyczne lub uświadomione duchowo. Osobiście jestem zdania, że dysponuję świadomością duchową, posiadającą charakter przypadkowy i chaotyczny.

Manipulacja prawdopodobieństwem

Oto znacznie skromniejsza, znacznie mniej pretensjonalna pod względem kosmologicznym wersja pierwszego paradygmatu. Wedle niej, u źródeł każdego wydarzenia znajduje się taki moment, w którym dalszy rozwój przypadków jest nieokreślony. Świat nie przypomina swoją strukturą mechanizmu automatycznego zegarka. Obcuje bowiem z pewnym poziomem dezorganizacji, którego nie może pokonać. Nie sposób przewidzieć, jakie informacje będą do nas docierać. Ale paradoksalnie, istnieje ścisła formuła matematyczna, przedstawiająca warunki brzegowe tej dezorganizacji. Jest nią „zasada nieoznaczoności" Heisenberga. Regule tej podlegają również zdarzenia zachodzące w naszym umyśle. Nie sposób ich przewidzieć. Wydają się pojawiać bez przyczyny. Panuje jednak, także wśród naukowców, przekonanie o istnieniu jakiejś ukrytej zmiennej, sprawiającej, że z nieskończonej liczby możliwości wydarzenie przyjmuje tę jedną konkretną formę. Tą ukrytą zmienną miałaby być według nich świadomość lub informacja. W takim układzie świadomość mogła by kontrolować sposób materializowania się nieokreślonych zdarzeń. Mag, uzbrojony w tę koncepcję i posługujący się magią w wybranym krytycznym momencie, może aranżować znaczące koincydencje.

Teoria „pola morficznego"

Ta nowa i niezwykła hipoteza na temat mechanizmów formotwórczych dostarcza świetnego materiału dla kolejnego paradygmatu magicznego. W dużym uproszczeniu, utrzymuje ona, że każde nowopowstające zdarzenie, predysponuje wszystkie następujące po nim podobne wydarzenia do dziania się w ten sam sposób. Odpowiada za to tzw. pole morficzne, przenikające czas i przestrzeń. Hipoteza ta nie określa genezy pierwszego wydarzenia. Zakłada

jedynie, że skoro już zaszło, wytwarza ono to pole morficzne, dzięki czemu może znowu się przydarzyć. Takie podejście stanowi dobry grunt dla racjonalizacji działań magicznych.

I tak na przykład, w świetle tej teorii jasnowidztwo polegać ma na podpatrywaniu tego pola morficznego, pozostawionego przez zdarzenie z odległej lub niedawnej przeszłości. Nie sposób jednak wyjaśnić w ten sposób tzw. daru proroczego, najbardziej niejasnej ze sztuk mantycznych. Atawizmy, dziwne istoty, bogowie i demony mogą być fragmentami pola morficznego, porzuconymi przez ludzkie i zwierzęce myśli. Natomiast magia sympatyczna ma wywołać takie zdarzenie w małej skali, aby zostało następnie przechwycone przez pole morficzne i zrealizowane w naturze. Gdybyśmy zgodnie z tą hipotezą uznali, że wystarczy wyobrazić sobie pierwotne wydarzenie, aby wytworzyć małe pole morficzne, tłumaczyłoby to skuteczność wizualizacji.

Religia przyjmuje, że świadomość poprzedza życie organiczne. Zgodnie z tym przekonaniem, zanim powstało materialne życie, istnieli bogowie, moce anielskie, tytani i demony. Nauka wyznaje wprost przeciwny pogląd, wedle którego przed pojawieniem się świadomości zachodziło wiele procesów ewolucji organicznej. Z kolei magia wybiera trzecie rozwiązanie i, zwracając uwagę głównie na jakość samej świadomości, uznaje jednoczesną ewolucję form organicznych i parapsychicznych. Wedle tego światopoglądu wraz z rozwojem organicznym wytwarza się pole parapsychiczne, które oddziaływuje na rozwój form organicznych. Tym samym każdy gatunek posiada własny rodzaj pola parapsychicznego, będący jego magiczną esencją. Czasami można nawet odczuwać dziwną obecność tych egregorów lub nawet dostrzegać je w formach, którym patronują. Osoby, którym udało się zobaczyć ludzkiego egregora, zazwyczaj opisują go jako Boga. Dla szamanów i czarowników kontaktowanie się z polami morficznymi zwierząt odgrywa istotne znaczenie, ponieważ umożliwia im wgląd w ich naturę i korzystanie z ich mocy, szczególnie na planie eterycznym. Stąd właśnie bierze się totemizm, występujący powszechnie u ludów łowieckich, a także popularne wyobrażenie mityczne bogów z ludzkimi ciałami i zwierzęcymi głowami.

Większość magów jest zgodna co do tego, że życie na naszej planecie zależy od olbrzymiego, złożonego egregora, znanego jako Wielka Matka, Anima Mundi, Wielki Archont, Diabeł, Pan i Bafomet.

Świat tworzony przez obserwatora

Zazwyczaj przyjęło się uznawać wolę i percepcję jako dwie oddzielne funkcje naszej świadomości. I rzeczywiście, zarówno wola jak i percepcja składają się na podstawową strukturę naszej istoty. Ustalmy jednak kilka założeń:

Wszystko, co postrzegamy, jest rzeczywiste *(to założenie wydaje się być całkiem rozsądne).*
To, czego nie możemy dostrzec, nie istnieje *(przynajmniej dla nas samych).*
Wszelkie akty woli, które nie zaistniały w percepcji, nie były aktami woli lecz jedynie pobożnymi życzeniami.
A więc Wola i Percepcja jest tym samym.

Rozejrzyjcie się. Cały wasz świat jest owocem waszej woli i percepcji. Jest pochodną waszej wiary. Dotyczy to również innych osób, które muszą pełnić jakąś funkcję w tej waszej wierze. Oczywiście, takie przekonania muszą być mocno zakorzenione i oporne wobec błahych kaprysów, chociaż prawdziwe akty woli i percepcji mogą wpływać na ich ogólny kształt. Składają się one na model magiczny, zgodnie z którym wszystko jest możliwe, choć czasem bardzo trudne do urzeczywistnienia. Austin Spare zwykle posługiwał się tym paradygmatem w swoich działaniach, wyprzedzając o pół wieku pojawienie się na świecie fenomenu nie-obiektywności, czyli jedną z licznych interpretacji teorii kwantowej. Sugeruje on decydujący wpływ aktu wolicjonalnej percepcji na aktualne wydarzenia. Z magicznego punktu widzenia polega to na czerpaniu z najgłębszych pokładów świadomości oraz z wiary, że samemu inicjuje się bieg zdarzeń.

Wszechświat holograficzny

Aby precyzyjnie określić położenie pewnej cząsteczki, musielibyśmy znać relatywne położenie wszystkich innych cząsteczek na świecie. Holograficzny model świata jest jeszcze bardziej wymagający, ponieważ utrzymuje, że wszystkie cząsteczki na świecie są ze sobą połączone jakąś ukrytą bezpośrednią więzią. Relacja ta posiada swoje matematyczne uzasadnienie w „zasadzie nierozdzielności kwantowej". Podobne hipotezy najczęściej noszą nazwę „teorii strun", ponieważ sugerują, że wszystko jest powiązane - cząsteczki materialnego świata powiązane są ze sobą rodzajem strun. Tak więc teoretycznie, jeśli dojdzie do jakiejkolwiek zmiany we wszechświecie, winna być za-

uważalna w tej samej chwili gdziekolwiek indziej. Oczywiście, koncepcja takiej ukrytej formy bezpośredniej komunikacji stanowi jedną z fundamentalnych zasad magii.

Tę sieć powiązań między różnymi wydarzeniami można traktować jako wyższą projekcję rzeczywistości, jak w technice hologramu. Projektowanym holografem jest ta cząstka rzeczywistości, którą sobie uświadamiamy w życiu codziennym. Teoria synchroniczności oraz wszystkie pozostałe paradygmaty magiczne utrzymują, że istnieje jakaś forma przekazywania informacji, która w osobliwy sposób funkcjonuje w czasoprzestrzeni. Choć trudno wyobrazić sobie podobne zachowanie materii i energii, nie ma powodu, który wzbraniałby tego informacji. Czysta informacja nie posiada wagi ani siły, nic nie stoi na przeszkodzie w jej swobodnym przepływie, jest zatem całkiem prawdopodobne, że gdzieś w psychice oraz w nieokreśloności kwantowej, stanowiącej podłoże świata fizycznego, znajduje się jakiś czynnik działający niczym przekaźnik i odbiornik tej czystej informacji.

Tłumaczyłoby to dlaczego zjawiska parapsychiczne można obserwować, ale nie da się już ich obiektywnie zarejestrować, co poświadczy każdy, kto próbował zrobić zdjęcia duchom lub nagrać ich odgłosy. Doskonale tłumaczy też takt, powszechnie znany adeptom okultyzmu, dlaczego łatwiej spowodować, by człowiek wpadł pod szesnastotonowy głaz, niż sprawić, aby głaz sam spadł na człowieka. W drugim przypadku manipuluje się znacznie większą ilością informacji, chyba że w odpowiedniej chwili zaczaruje się kierowcę dźwigu.

Wyższa wymiarowość

Żyjemy w świecie, gdzie cztery wymiary są wymaganym minimum istnienia. Każde wydarzenie, abyśmy mogli je odczuć, musi zachodzić tak w czasie, jak i w przestrzeni. Przestrzeń lub figura posiadająca tylko dwa lub trzy wymiary, bez głębokości albo czasu trwania, nie może stać się częścią naszego świata. Choć zazwyczaj myślimy w trzech wymiarach, nieuchronnie żyjemy w czterowymiarowej rzeczywistości, nawet jeśli czas ma dla nas inną jakość. Często zapominamy o uwzględnianiu czasu w naszym myśleniu, ponieważ jest dla nas czymś oczywistym. Zakładamy, że rzeczy dzieją się w tych samych ramach czasu i kiedyś będą miały swój kres.

Załóżmy jednak przez chwilę, że istnieje coś takiego jak piąty wymiar, którego nie potrafimy uchwycić naszymi zmysłami. A na dodatek przyj-

mijmy, że wszystkie zjawiska przebiegają w pięciu wymiarach. Jak taki pięciowymiarowy świat przedstawiałby się naszej czterowymiarowej percepcji? Współrzędna piątego wymiaru byłaby niedostrzegalna w naszych czterech wymiarach. Tłumaczy to dlaczego nie potrafimy dostrzec pojedynczych cząsteczek oraz kwarków. Wyższa wymiarowość dostarcza również rozwiązań innych zagadek fizycznych, dotyczących na przykład zaburzeń równorzędności oraz pewnych cech próżni. Linię z piątego wymiaru postrzegalibyśmy jako punkt, natomiast pięciowymiarowa płaszczyzna byłaby dla nas linią. Z jeszcze bardziej niezwykłą sytuacją mielibyśmy do czynienia w przypadku pięciowymiarowych „obiektów stałych", które w naszym świecie postrzegalibyśmy jako płaszczyzny, ponieważ w takim układzie nasze czterowymiarowe obiekty stałe musiałyby być tylko marnym odbiciem prawdziwie pięciowymiarowych, których nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić. Co powiedziawszy, należy zaznaczyć, że żaden z tych punktów, linii, płaszczyzn i „obiektów stałych" nie funkcjonuje w piątym wymiarze w sposób bardziej oczywisty niż punkty, linie, płaszczyzny i „obiekty stałe" naszej czterowymiarowej geometrii. Przyjmują one postać zwyczajnych idealizacji.

Gdyby więc przyjąć istnienie pięciu wymiarów, okazałoby się, że wszystkie rzeczy postrzegane przez nas jako „obiekty stałe" to w gruncie rzeczy zafałszowane obrazy obiektów pięciowymiarowych. Pozornie może to wydawać się bezsensowną komplikacją, ale pozwala wykazać, że możemy żyć w pięciowymiarowej rzeczywistości i nie zdawać sobie z tego sprawy. W konsekwencji moglibyśmy wyjaśnić wiele niezrozumiałych kwestii, niekoniecznie z odniesieniami do fundamentów fizyki. Przede wszystkim tłumaczyłoby nasze wrażenie życia w świecie bardziej skutków aniżeli przyczyn? Jako istoty rozumne potrafimy badać skutki. Nie potrafimy jednak stwierdzić z absolutną pewnością ich przyczyn. Wszystkie nasze tzw. prawa fizyczne to w istocie nic innego, jak zwykły katalog oczekiwanych przez nas skutków. Nasza poczucie wpływu na zdarzenia jest w istocie złudne. Potrafimy co najwyżej dokonywać takich wyborów, aby zwiększyć prawdopodobieństwo pojawienia się określonych skutków. Jednak żaden z nas nie jest w stanie zapanować na samą ich przyczyną. Pytanie, dlaczego tak się dzieje, nieustannie zadają sobie rozmaici fizycy i filozofowie. Istnienie wyższej wymiarowości dostarcza nam więc jakiejś odpowiedzi. Bo, jak twierdzą kabaliści, świat przyczynowy pełni rolę ukrytego wymiaru.

Gdybyśmy uznali istnienie piątego wymiaru, dostępnego dla psyche jedynie w ograniczonym zakresie, znaleźlibyśmy wytłumaczenie dla wszystkich zjawisk magicznych. Informacja przemieszczająca się w tym wymiarze mogłaby manifestować się w każdym punkcie zwykłego czasu i przestrzeni. Telepatia, nekromancja, jasnowidzenie i prekognicja od razu przestałyby kogokolwiek dziwić. Transformacje zachodzące w piątym wymiarze przyjmowałyby w naszej zwyczajnej rzeczywistości postać skutków, co czyniłoby możliwym telekinezę oraz wszystkie formy rzucania zaklęć i uroków. Zamiast mozolnej i czasochłonnej pracy w tym świecie, potrzebnej dla osiągania wymiernych efektów, moglibyśmy pokusić się o dostęp do pięciowymiarowego świata przyczyny, by z niego czerpać nieograniczone możliwości.

Celem niniejszych studiów nie jest jednakże rehabilitacja magii oraz nauki, lecz wykazanie, że można obejść się bez odwołań do irracjonalizmu podczas tworzenia podstaw teoretycznych dla magicznego *modus operandi.* Gdyby kiedykolwiek nauka spróbowała dogłębnie zająć się magią, skutki tego mogłyby być katastrofalne. Ludzkość zdążyła już udowodnić, że nie jest w stanie operować odpowiedzialnie nawet tak niegroźną substancją jak pluton, nie wspominając o wysoko rozwiniętej technologii magicznej, czy nawet zdawałoby się banalnej telepatii. Dlatego, choć na pierwszy rzut oka może wydawać się to dziwne, okultyści dyskredytując własną sztukę w oczach ortodoksyjnej nauki, robią to w trosce o zachowanie naszego gatunku.

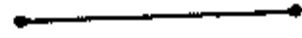
Jeżeli jednak autor niniejszych rozważań posiada jakąś skłonność do paradygmatów mówiących o istnieniu wyższych wymiarów, to dlatego że ewolucja choćby najprostszych form za pośrednictwem wyższych wymiarów przyjmuje postać całkiem znanych nam symboli. Przedstawiłem je na ilustracji 1.

pierwszy wymiar



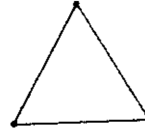
Punk

Drugi wymiar



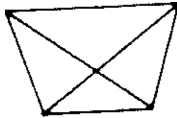
Linia

Trzeci wymiar



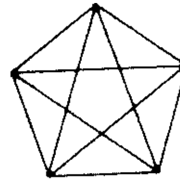
Trójkąt

Czwarty wymiar



Czworościan

Piąty wymiar



?

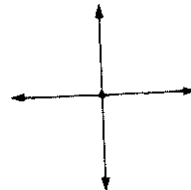
Podobnie:



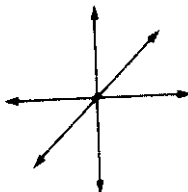
Punkt



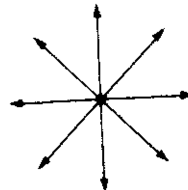
Linia



Płaszczyzn



Ciało stałe



! ? !

Ilustracja 1. Ewolucja form w różnych wymiarach.

Większość paradygmatów magicznych zakłada, że świat składa się z trzech rzeczywistości.

Pierwsza rzeczywistość to: Pustka, Chaos, Ajn Sof Aur, Bóg, Empirean, Wszechświat B, Meon, Pleroma czyli Plenum, Mummu, Nagual, Świat Archetypowy lub Formatywny, Piąty Wymiar, Kosmiczny Umysł, Hologram, Noc Pana, Hiperprzestrzeń, Akauzalność, Rzeczywistość Kwantowa.

Druga rzeczywistość to: Astral lub Etyry, Prawdopodobieństwo, Bogowie, Pola Morficzne, Świat Cienia, Świat Syderalny, Wiatr, Światło Astralne, Potencja, Aura, Środkowa Natura.

Trzecia rzeczywistość to: Świat Fizyczny lub Materialny, Malchut, Wszechświat A, Tonal Czwarty Wymiar, Boże Ciało, Holograf, Kauzalność.

Wszystkie paradygmaty magiczne cechuje również swoista ekwiwalencja pomiędzy mikro- a makrokosmosem, zgodnie z którą człowiek zawiera w sobie, oprócz swego fizycznego istnienia, cząstkę pierwszej i drugiej rzeczywistości.

ANEGDOTY

Niektóre z przedstawionych w obecnej książce technik i pomysłów są owocem doświadczeń z mojego życia. Postanowiłem więc przytoczyć je w nieco anegdotycznej formie, czasem pomijając szczegóły tyczące ich lokalizacji oraz zmieniając imiona występujących postaci. Jednak, o ile to możliwe, starałem się opisać te zdarzenia jak najdokładniej.

Nie wiem, jak to się stało. Być może dlatego, że urodziłem się i wychowałem w pobliżu tej części South Downs, gdzie znajdują się ruiny starej, romańsko-brytyjskiej świątyni w Chanctonbury oraz twierdzy templariuszy w Steyning. A może dlatego, że moja mama była medium. Niemniej pamiętam doskonale, że w swych dziecięcych snach stale spotykałem dziwne istoty, przypominające pola siłowe żywiołaków. Od najmłodszych lat pasjonowałem się też czarami. Do dziś wspominam dobrze tę pierwszą noc, gdy próbowałem coś wyczarować. Wiązało się to z typowymi dla nastolatków frustracjami, natury przeważnie seksualnej, które przeradzały się w gniew, w równej mierze ekscytujący, co wyczerpujący. Czasami brałem któryś ze swych starych mieczy lub toporów, zgromadzonych w moim pokoju, i prowadziłem walkę z niewidzialnym wrogiem, wcielając się w berserka. Pewnej nocy po jednym takim napadzie szału, kiedy nie zdążyłem jeszcze ochłonąć, postanowiłem wyjść na dwór i dostrzegłem potencjalną ofiarę w kimś, kto z odległości trzydziestu metrów wyglądał na kontrolera. Zdarzyło mi się wtedy wypuścić strzałę energii, zwyczajnie koncentrując się na jego plecach. Moja nieświadoma ofiara niemal natychmiast podskoczyła, jakby ktoś boleśnie kopnął ją w bok. Mężczyzna nagle się odwrócił, rzucając mi zszokowane spojrzenie i ujrzał moją równie zdziwioną twarz. Potem zaś starał się zamaskować swoje

zakłopotanie i szybko poszedł w przeciwnym kierunku. Mam tylko nadzieja że nie wyrządziłem mu trwałej krzywdy. Kierowała mną ciekawość oraz czysto chuligańskie pobudki. I choć nie czułem się z tego powodu dumny, miałem wreszcie dowód na to, że coś skrywa się w tych magicznych książkach.

Kolejnych odkryć udało mi się dokonać, gdy studiując na uniwersytecie zacząłem eksperymentować z silnymi halucynogenami. Oczekiwałem, że pokażą mi moją prawdziwą duszę i porwą w samo oko cyklonu. Zamiast tego ujrzałem wewnątrz rdzenia mej istoty jedynie moc woli oraz moc percepcji. Cała reszta były to zbyteczne dodatki, których równie dobrze można było się pozbyć. Dzięki temu zacząłem dostrzegać pod pozornym porządkiem rzeczy oddziaływanie spontanicznej, twórczej, chaotycznej, magicznej siły. Z początku trudno było zaakceptować mi takie oświecenie. Musiało upłynąć sporo czasu, zanim pogodziłem się z nim i przyswoiłem go sobie.

W międzyczasie zabrałem się za medytację. Miałem wrażenie, że dostarcza mi ona tylko spokoju, chociaż oczekiwałem znacznie więcej. Jednak uświadomiłem sobie z czasem, że dzięki niej staję się bardziej opanowany, co okazało się pożyteczne w mojej późniejszej praktyce życiowej i magicznej. Zacząłem też zapisywać swoje sny. Cieszyłem się, że przy odrobinie uporu znajdują się one w zasięgu mojej ręki. Udało mi się wiele razy śnić o swej matce, potwierdzając wypadki z rzeczywistości. Zachęcony sukcesem, postanowiłem wizualizować własne ręce we śnie, co miało być wstępem do podróży astralnej. I wtedy właśnie napotkałem opór ze strony cenzora psychicznego. W naszej psychice znajduje się taka struktura, która stara się nas przekonać, że niektóre doświadczenia znajdują się poza naszym zasięgiem. Cenzor robi co w jego mocy, aby uchronić nas przed jakimś doświadczeniem, albo nie pozwolić na dotarcie do naszej świadomości wspomnienia o przeżytych pozaświatowych fenomenach. Wiele miesięcy zajęło mi przezwyciężenie tej przeszkody, ale za to z dobrym wynikiem.

Pewnej nocy pojawił mi się we śnie pewien od dawna zmarły krewny. Natychmiast wyciągnąłem przed siebie ręce i spróbowałem wypchnąć je do przodu. W rezultacie sam znalazłem się we śnie, stojąc w wybranym przez siebie miejscu. Znalazłem się tam bardzo szybko. Ta momentalna podróż poprzez wiele kilometrów przypominała przebijanie się przez balon. Podobnie

było z moimi późniejszymi doświadczeniami. Za każdym razem doznawałem wrażenia, jakbym przecisnął się przez membranę i na kilka chwil znalazł się w upragnionym miejscu. Powracałem z każdej takiej podróży uzbrojony w liczne wspomnienia, które w najmniejszych szczegółach potwierdzały specyfikę danego miejsca. Nie występowały podczas nich charakterystyczne dla snów zniekształcenia. Co więcej, kiedy pewnego razu coś umknęło mej wizji, okazało się że niczego nie zabrakło, tylko podróżowałem do góry nogami.

Mniej więcej w tym samym czasie zgłębiałem „pozycję śmierci" oraz sigile Austina Spare'a. Nie zapomnę nigdy, kiedy po raz pierwszy próbowałem przy pomocy sigili wskrzeszać zwierzęce atawizmy. Kilka dni wcześniej sporządziłem sigil, dzięki któremu miałem osiągnąć kocią karmę. Po krótkotrwałej koncentracji, bez żadnych rezultatów, zdążyłem już zapomnieć o tym, gdy w nocy podążałem słabo oświetloną aleją. Nagle coś we mnie drgnęło i poczułem czyjąś obecność po prawej stronie, na słupie. Kiedy spojrzałem tam, ujrzałem hipnotyzujące kocie oczy, a wtedy, jak rażony piorunem, zacząłem się irracjonalne zachowywać. Kicałem, miauczałem i mruczałem jak opętany. Jedynie brak kurzu we wnętrzu dłoni upewnił mnie, że nie biegałem na czworakach.

Pewnego razu, w czasie, gdy mieszkałem w wielkim mieście, miałem na osiedlu znajomego nieuchronnie popadającego w szaleństwo. Powiedzmy, że nazywał się Ron. W dzisiejszych czasach większość psychiatrów zdiagnozowałaby Rona jako paranoidalnego schizofrenika. Ron zachowywał się niezwykle dziwacznie. Stale słyszał głosy i miał wrażenie, że ktoś go prześladuje. Jednego dnia złożył mi wizytę, zwabiony plotkami o mych niecodziennych zainteresowaniach. Ron miał na sobie bodaj pięć różnych warstw odzienia, wyglądał na przeraźliwie głodnego i kompletnie oszalałego. Od dłuższego czasu mieszkał na dworze, próbując unikać demonów, które rzekomo zagnieździły się w jego mieszkaniu. Postanowiłem sprawić, by poczuł się u mnie jak najlepiej i pomóc mu z całej swej mocy.

Poszliśmy do pokoju, przystosowanego do magicznych eksperymentów, gdzie przystąpiłem do standardowej procedury odprawiania egzorcyzmu. Niestety, ku memu rozczarowaniu, niewiele ona pomogła. Ron zamknął się w sobie i zaczął bełkotać coś pod nosem. Nie byłem w stanie wydobyć z niego demona, aby następnie go odpędzić. Zirytowany postanowi-

łem sam wcielić się w tego demona. Zacząłem napastować Rona, uzbrojony w bełkot i bluzgi. Wydawałem dziwaczne odgłosy, wymachiwałem przed nim swym magicznym orężem i odgrażałem się. Zarzucałem go jego własnymi lękami. Przez kilka chwil stałem się jego własną paranoją. Ubrany w mroczne szaty, w ciemności pokoju, gdzie z kadzielnicy unosił się smród siarki, przeprowadziłem jego duszę po ostrzu miecza wprost do piekła. Efekt był zadziwiający. Mój pacjent nie tylko otworzył się, ale na dodatek zaczął mówić klarownie i rozsądnie. Próbował wybrnąć z sytuacji, szukając oparcia w logice i zdrowym rozsądku. Widząc, że moja operacja magiczna wywarła zadowalający wpływ na jego emocje, postanowiłem ją zakończyć, wyprowadzając nas z dusznej kaplicy. Ron zachowywał się normalnie jeszcze przez około dwadzieścia minut. W międzyczasie próbowałem go zachęcić do uporządkowania swojego życia. Niestety, szybko ponownie ogarnęło go szaleństwo i kiedy tylko wyszedł z mojego mieszkania, znowu był nienormalny. Bardzo żałowałem, że nie byłem w stanie go przetrzymać i uczynić dla niego czegoś więcej. Jak powiadają plemienni znachorzy, człowieka z chorą głową można uleczyć, ale nie można pomóc człowiekowi, który ma chorą duszę (czyli wieloletnie problemy natury psychiatrycznej). Wiele lat później spotkałem raz jeszcze Rona. Znajdował się pod czujną opieką psychiatrów i przypominał warzywo. Wypada mi jedynie wierzyć, że był po prostu pod wpływem leków uspokajających.

Mniej więcej w tym samym okresie osiągnąłem pierwsze sukcesy w praktyce ze spare'owską „pozycją śmierci". Po kilku miesiącach eksperymentów nagle dostąpiłem dziwacznego stanu ekstazy, dostarczającego mi nie tylko niezwykłego wytchnienia, ale również kolejnych przeżyć magicznych. Między innymi mogłem opuszczać swe ciało i pod postacią punktu świadomości badać kulę ektoplazmatyczną, zawartą w torsie każdego człowieka.

Moja umiejętność wyzwalania w sobie dzikiej wściekłości przydała się w szczególnie wymagających praktykach. I tak pewnego razu, kiedy wychodząc w pośpiechu nie mogłem znaleźć kluczy, stanąłem odruchowo pośrodku pokoju i wściekły do granic, krzyknąłem w niebogłosy. Niemal natychmiast klucze spadły jakby z nieba i osunęły się po mojej prawicy na podłogę. Chwyciłem je szybko i wybiegłem. Dopiero z czasem dotarła do mnie niezwykła okoliczność tego zjawiska. Kiedy to wspominam, nadal przechodzą mnie ciarki.

Niedługo potem udałem się w niskobudżetową podróż dookoła świata, która okazała się znakomitą okazją do doskonalenia moich magicznych mocy Długie okresy bezczynności podczas przemierzania pustynnych szlaków oraz równie długie okresy błogiego spokoju podczas pobytu w Himalajach sprzyjały doskonaleniu telepatii. Nie mniej rozwijające było unikanie niebezpiecznych sytuacji, jakie zdarzają się podczas podróży z małym budżetem.

Jeśli życie ludzi jest w Indiach narażone na niebezpieczeństwa, co dopiero trzeba powiedzieć o życiu tamtejszych psów! Nic więc dziwnego, że w tych niezwykle wymagających warunkach indyjskie psy rozwinęły inteligencję niewymownie przewyższającą ich ugłaskanych i utuczonych zachodnich pobratymców. Aby przeżyć jako pies w Indiach, trzeba wypracować w sobie właściwości mediumiczne. I nic dziwnego, że niektóre z tych psów rzeczywiście są mediami. Poznałem szczególnie takiego jednego pieska, który ilekroć, kiedy o nim pomyślałem, natychmiast przybiegał do mnie, porzucając swoje dotychczasowe zajęcia.

W wiosce górskiej, gdzie mieszkałem, było wielu mnichów buddyjskich. Tamtejsi mieszkańcy posiadają niezwykłe moce. Pewnego dnia, kiedy siedziałem na dachu domu przylegającego do dużego rynku, postanowiłem sprawdzić, czy któryś z przechodniów będzie w stanie przechwycić pojawiające się w mojej głowie myśli. Na chybił trafił wybrałem mnicha w czerwonej szacie, który właśnie wkraczał na rynek, nakazując mu, aby się zatrzymał. I rzeczywiście tak zrobił, choć zatrzymał się pośrodku ulicy. Nakazałem mu się odwrócić, co też uczynił, a potem wykonać dziesięć kroków i wrócić na swe poprzednie miejsce. Wszystkie moje komendy ów łysy mnich wykonał bez zarzutu. Gdy jednak po raz kolejny kazałem mu się cofnąć dziesięć kroków, nagle potrząsnął głową jakby chciał się ocucić i poszedł swoją drogą. Utraciłem z nim kontakt. Patrząc na to z perspektywy czasu, dochodzę do wniosku, że wcale nie wykazałem się nadzwyczajnymi zdolnościami, bo przecież mnisi ci cały czas medytują, więc są podatni na różne wpływy.

Kiedy wróciłem do Anglii, trafiłem akurat na porę grzybobrania. Mój znajomy czarownik obdarował mnie porcją tego magicznego sakramentu, którą niezwłocznie spożyłem. Nie zdążyła nawet upłynąć godzina, gdy roztoczyła się przede mną piękna wizja. Przedstawiała ona świecące, rozczłonkowane ciało pokryte oszałamiającymi, przezroczystymi skrzydłami. Unosiło

się nade mną tak, że mogłem przyjrzeć mu się dokładnie, zanim się oddaliło Dopiero za drugim razem, kiedy udałem się w psylocybinową podróż, dotarła do mnie istota tej wizji. Podczas tej podróży zauważyłem bowiem małe muszki tłoczące się wokół grzybków. Najłatwiej było je zauważyć, kiedy kładło się grzyby w piekarniku. Wychodziły z nich robale, które następnie zjadałem, pochłaniając ich istotę. Czyżbym spotkał Władcę Much?

Powyżej przytoczyłem najłatwiejsze do wyjaśnienia zjawiska spośród tych, które naszły mnie podczas mojej praktyki magicznej. W międzyczasie miałem do czynienia z setkami przekazów telepatycznych, koincydencjami, przypadkami prekognicji i niezliczonymi czarami, które dzisiaj nie wydają mi się już dziwaczne. Obecnie, najbardziej nurtuje mnie tajemnica, dlaczego zjawiska te nie są bezustannie nam wszystkim dostępne. Odnoszę wszak wrażenie, że każdy, kto ma siłę i ochotę przezwyciężyć swój wewnętrzny opór wobec tego rodzaju zdarzeń, pokona swego „cenzora psychicznego" i wnet ich dostąpi.

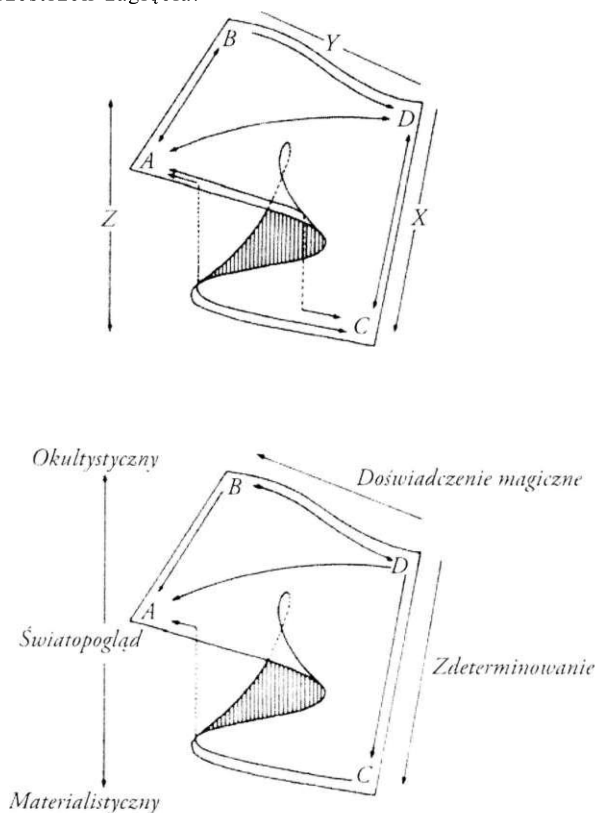
MAGIA A TEORIA KATASTROF

Teoria katastrof to narzędzie matematyczne umożliwiające przedstawianie nagłych, nieciągłych zmian przy pomocy modelu topologicznego. Topologia bywa czasami nazywana „gumową geometrią", w której figury można dowolnie zniekształcać, pod warunkiem że ich podstawowe cechy pozostają niezmienne. Teoria ta dostarcza jakościowego, ale nie ilościowego wyjaśnienia, w jaki sposób może dochodzić do nagłych zmian. Powiada nam, że w pewnych warunkach można oczekiwać pewnych osobliwości. I choć nie potrafi określić, kiedy dokładnie może się to zdarzyć, podpowiada nam, jak wywoływać katastrofy. W niniejszym ujęciu teorię katastrof stosuje się do takich okoliczności jak inicjacje, iluminacje i religijne nawrócenia. W każdej z tych sytuacji mamy do czynienia z nagłą zmianą stanu, która dzięki teorii katastrof może być postrzegana w różnym świetle. Moje zainteresowanie tą koncepcją pierwotnie wzięło się z naturalnych inklinacji do heretyckich nauk, ponieważ dla większości matematyków teoria katastrof jest wciąż „czarną magią". Prezentuję ją tutaj jednak z innego powodu: ponieważ odkryłem, że znajduje ona zastosowanie w magii.

Teoria katastrof

W swoich rozważaniach będę posługiwał się wyłącznie przedstawionym na ilustracji 2 rożkowym modelem katastrofy. Znajdujące się w nim zagięcie oznacza przestrzeń katastrofy, przez którą może przemieszczać się dowolny punkt reprezentujący zachowanie. Kierunek Z to oś zachowania. Im wyżej oś ta przebiega na płaszczyźnie, tym większe jest prawdopodobieństwo ujawnienia się danego zachowania. A to najwyższy punkt na płaszczyźnie, B trochę

niższy, D jeszcze niższy, a C najniższy. Oś Y to czynnik kontroli, powodujący przemieszczenie się zachowania z punktu D do B lub z punktu C do A. Oś X to drugi czynnik kontroli, powodujący katastrofy. Przy dużym wpły_ wie czynnika X przejście z punktu A do C lub z powrotem nie dokonuje się płynnie, ale w sposób gwałtowny. Kiedy punkt wpada w zagięcie się płaszczyzny, gwałtownie przechodząc na jej drugą stronę, dochodzi do jego nagłej zmiany. I podobnie, jeśli zachowanie znajduje się w punkcie B lub D, przemieszczanie się po osi X lub Y spowoduje tylko delikatną zmianę. Niemniej, jeśli zachowanie znajduje się w punkcie A lub C, każde większe przemieszczenie się na osi Y będzie prowadzić do zmian katastrofalnych, ponieważ punkt przeskoczy przestrzeń zagięcia.



Ilustracja 3. Porównanie światopoglądu okultystycznego z materialistycznym w świetle teorii katastrof. Punkt A to rozważny okultysta, punkt B to rozważny materialista, punkt C to niedbały okultysta, a punkt D to niedbały materialista.

Zastosowanie teorii katastrof: światopogląd okultystyczny vs materialistyczny

Powyższy model może służyć porównywaniu światopoglądu okultystycznego ze światopoglądem materialistycznym. Pojawiają się w nim następujące czynniki kontroli: Y- ilość zdobytego i pamiętanego przez dany podmiot doświadczenia oraz X - stopień dbałości i rygorystyczności, z jaką dany podmiot przypomina sobie to, czego doświadczył (zob. ilustracja 3).

Zmiany:

B —> D; oscylacja cechująca pop-okultyzm, podczas której jakikolwiek bezkrytycznie przyjmowany nonsens może choćby na kilka dni (czyli przez czas przetrzymywania go w pamięci) wpłynąć na zmianę czyichś myśli.

D —> C; rozwój wyrafinowanego materializmu, spowodowany badaniami naukowymi i racjonalizacją.

B —> A; rozwój wyrafinowanego okultyzmu, spowodowany badaniami magicznymi i racjonalizacją.

D —> A; stopniowy rozwój światopoglądu okultystycznego, spowodowany zgłębianiem teorii magicznych oraz kontaktem z doświadczeniami magicznymi.

C —> A; nagłe przyswojenie sobie światopoglądu okultystycznego, spowodowane kontaktem z doświadczeniami magicznymi.

Przejścia z punktu A wydają się mało prawdopodobne, ponieważ wymagają wymazania pewnych doświadczeń z pamięci. Każdy schemat treningu magicznego ma na celu wytworzenie tego właśnie stanu A, w którym podmiot może wypowiadać się na temat doświadczeń okultystycznych. Niektórzy mistrzowie preferują co prawda taki trening umysłu, który wytwarza u ucznia stan C tylko po to, by w późniejszym okresie dokonać jego katastroficznej rewizji pod wpływem doświadczeń o charakterze magicznym. Osobiście uważam, że najłatwiej dokonać zmiany typu D —> A (czyli stopniowej zmiany w wyniku rozwoju obiektywizmu oraz gromadzenia doświadczenia), mimo że celem niniejszej książki jest dokonanie zmiany typu B —> A.

Zastosowanie teorii katastrof: zmiana wiary

Model katastroficzny może również służyć ukazywaniu zmian wierzeń. Pojawiają się w nim następujące czynniki kontroli: Y - emocjonalne zaanga-

żowanie w tę lub inną wiarę oraz X - racjonalizm i irracjonalizm. Ukazuje je ilustracja 4. (I) i (II) rodzaj wiary może wahać się między ideologią a religią, a nawet obejmować takie wierzenie, jakim jest brak wiary.

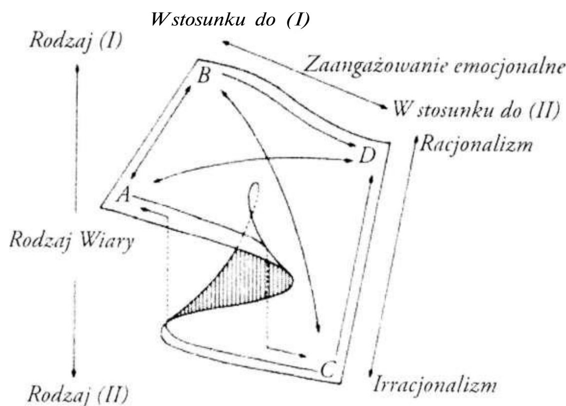
Zmiany:

A B oraz C D zwyczajnie reprezentują osłabienie lub wzmocnienie wiary poprzez zwiększenie lub zmniejszenie stopnia racjonalizmu. Kiedy rozwój wiary uzależniony jest od wzrostu irracjonalizmu, towarzyszy temu odrodzenie religijne i nacjonalizm.

B <-> D: reprezentuje oscylację pomiędzy dwoma racjonalnymi wierzeniami (I) i (II), dokonującą się pod wpływem emocji.

A <-> C: reprezentuje katastroficzną zmianę, spowodowaną przejściem od jednej do drugiej irracjonalnej wiary (I) i (II), pod wpływem zmiany zaangażowania emocjonalnego, np. nawrócenia religijnego.

A <-> D i B <-> C: są to również prawdopodobne zmiany.



Ilustracja 4. Zastosowanie teorii katastrof do badania zmiany wierzeń. Punkty A i C reprezentują silne wierzenia o naturze emocjonalnej i irracjonalnej, natomiast punkty B i D reprezentują wierzenia emocjonalne i racjonalne. Zauważcie wypływ racjonalizmu na osłabienie wiary.

Ilustracja 5. pokazuje jeszcze jedno zjawisko, do którego może dojść w przypadku tej katastroficznej płaszczyzny. Mowa tu o bifurkacji czyli rozszczepieniu, kiedy to popadniecie w irracjonalizm może prowadzić do pojawienia się dwóch silnych wiar, jednak niestałych pod względem zaangażowania emocjonalnego. Technika ta znajduje swe zastosowanie w magii.

Zastosowanie teorii katastrof: inicjacja mistyczna

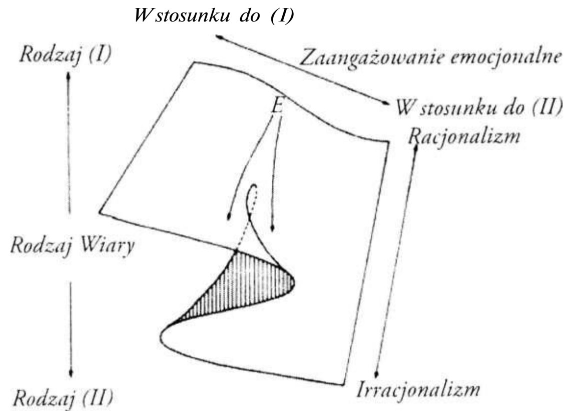
W tym przypadku czynnikami kontroli są: Y - wiedza mistyczna oraz X - moc mistyczna / wyćwiczenie w gnozie. Obrazuje ją ilustracja 6.

Zmiany:

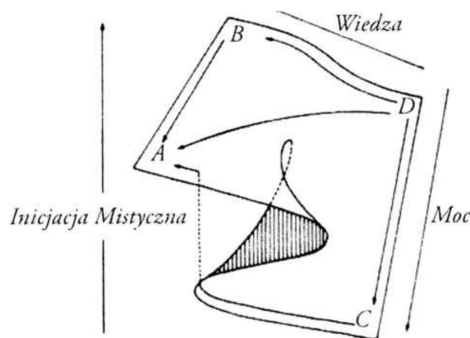
D —> A: stopniowy rozwój wiedzy i mocy, którego następstwem jest stworzenie lepszego systemu.

D —> B —> A: proces, w którym najpierw mamy do czynienia z gromadzeniem wiedzy, potem zaś mocy; bezpieczny, ale nie łatwy do dokończenia.

D —> C: najpierw gromadzona jest moc, potem wiedza. Ten rodzaj treningu oraz doświadczeń często prowadzi do herezji lub szaleństwa. Wielu mistrzów mistycyzmu powiada, że zdobywanie mocy dla samej mocy odciąga kandydata od zasadniczego celu jego inicjacji mistycznej i tworzy barierę katastroficzną przed dalszym postępem.



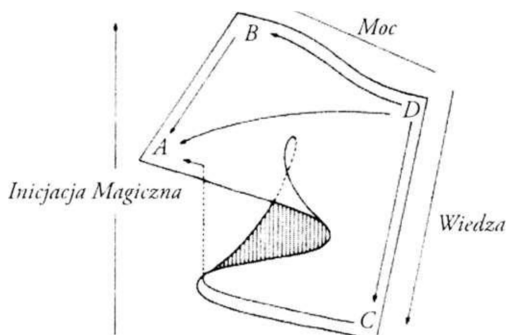
Ilustracja 5. Ekstrapolacja ilustracji 4, ukazująca fenomen bufurkacji czyli rozszczepienia.



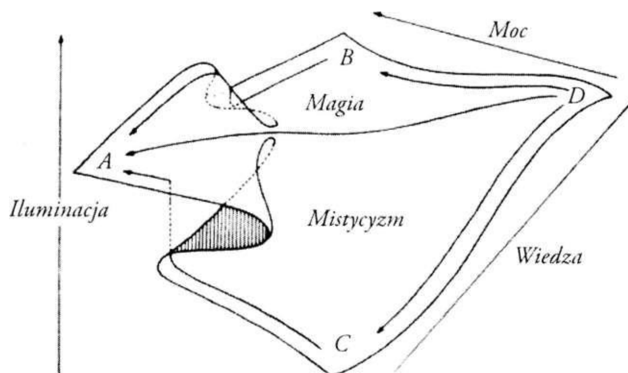
Ilustracja 6. Inicjacja mistyczna w świetle teorii katastrof. Punkt A to oświecony mistyk, punkt B to mistyk dysponujący sporą wiedzą, punkt C to człowiek posiadający moc, ale nie wiedzę, a punkt D to początkujący.

Zastosowanie teorii katastrof: inicjacja magiczna

Czynnikami kontroli są tutaj: Y — moc oraz X — wiedza. Podczas inicjacji magicznej moc i wiedza posiadają inne funkcje niż w inicjacji mistycznej, ponieważ ich struktury, tak jak i oddziaływanie na kandydata, są odmienne. Między innymi z tej właśnie przyczyny mistycy i magowie często okazują wzajemną niechęć do swych systemów.



Ilustracja 7. Inicjacja magiczna w świetle teorii katastrof. Punkt A to oświecony mag, punkt B to potężny, ale niemądry mag, punkt C to człowiek pełen pomysłów, a punkt D to początkujący.



Ilustracja 8. Eksploracja ilustracji 7 - płaszczyzna podwójnej katastrofy.

Zmiany:

D —> A: stopniowy rozwój wiedzy i mocy.

D —> B: kroczenie ścieżką mocy, mogące prowadzić kandydata do katastrofy.

D —> C: kroczenie ścieżką wiedzy; ten typ treningu zazwyczaj produkuje wyłącznie dyletantów.

Na przykładzie tych dwóch ostatnich modeli widzimy, dlaczego mistrzowie mistycyzmu potępiają zdobywanie mocy dla samej mocy, a mistrzowie magii nie aprobują zdobywania wiedzy dla samej wiedzy. Każda z tych ścieżek odciąga kandydata od jego pierwotnego celu i wymaga katastrofalnej zmiany po to, by mógł on doprowadzić do zamierzonego efektu. Dobywanie mocy dla samej mocy w magii oraz wiedzy dla samej wiedzy w mistyce przynajmniej pomagają kandydatowi w dalszym rozwoju. Obydwa te schematy można połączyć w jeden model podwójnej katastrofy, przedstawiony na ilustracji 8. Mam nadzieję, że wybaczy mi to posunięcie pierwotny pomysłodawca teorii katastrof.

Punkty B i C znajdują się na tej płaszczyźnie trochę niżej niż punkt D. Pozostawię ją wnikliwej uwadze czytelnika, pozwalając sobie jedynie zauważyć, jak bardzo niebezpiecznie cienka jest ścieżka D —> A.